

Zeszyty
Siemczyńsko-Henrykowskie

TOM XVI



2022

© Copyright by Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie i autorzy, 2022
Wydawca:
Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie

Na I stronie okładki: Eugeniusz Andziak na tle barokowego pałacu w Siemczynie.

Na ostatniej stronie okładki od góry:

Zdjęcie 1: Wręczenie Hetmana Honorowego Panu Pawłowi Szefernakerowi, Sekretarzowi Stanu w MSWiA, w trakcie obchodów XIX Henrykowskich Dni w Siemczynie

Zdjęcie 2: Wręczenie Hetmana Honorowego Prezesowi HSS Zdzisławowi Andziakowi w trakcie obchodów XIX Henrykowskich Dni w Siemczynie

Zdjęcie 3: Wręczenie Złotej Odznaki Honorowej Gryfa Zachodniopomorskiego Panu Wiesławowi Krzywickiemu w trakcie 53. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych

Zdjęcie 4: Uczestnicy V. Międzynarodowego Pleneru Artystycznego Stacja Kultura 2022, który w Sierpniu odbył się w pałacu barokowym w Siemczynie

ZESZYTY SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKIE

Kolegium redakcyjne:

Redaktor naczelny: Bogdan Andziak;

z-ca redaktora naczelnego: Wiesław Krzywicki;

członkowie redakcji: Maria Witek, Zbigniew Januszaniec, Jarosław Leszczelowski, Kamil Poleć, Waldemar Witek, Adam Kośmider.

Adres redakcji:

Siemczyno 81,

78-551 Siemczyno,

tel.: (94) 37 58 621

<https://hss.siemczyno.pl>

e-mail: hss@palacsiemczyno.pl

ISBN 978-83-952697-3-8

Spis treści

I. CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA

1. Bogdan Andziak, Redaktor naczelny – Słowo Wstępne	7
2. Wspomnienia o Eugeniuszu Andziaku.....	12
2.1. Bogusława Andziak – Eugeniusz Andziak, mój ukochany mąż.....	12
2.2. Anna Andziak - Tata.....	16
2.3. Agnieszka Czerniec - Tatuś.....	18
2.4. Zdzisław Andziak – Opowieść o bracie Gieniu.....	20
3. Redakcja Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich – 70-lecie Zdzisława Andziaka	29

II. WYDARZENIA, SPRAWOZDANIA

4. Zdzisław Andziak – Sprawozdanie Zarządu Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie za rok 2021.....	35
5. Bogdan Andziak – Sprawozdanie z XIX. Henrykowskich Dni w Siemczynie	43
6. Bogdan Andziak – Sprawozdanie z 49. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie	50
7. Bogdan Andziak – Sprawozdanie z 50. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie	54
8. Bogdan Andziak – Sprawozdanie z 51. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie	60
9. Bogdan Andziak, Zbigniew Januszaniec – Sprawozdanie z XII. Europejskich Dni Dziedzictwa oraz 52. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie.....	66
10. Bogdan Andziak – Sprawozdanie z VI. Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa oraz 53. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie	74
11. Bogdan Andziak – Sprawozdanie z 54. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie	80
12. Gina Malinowski -Międzynarodowy Plener Artystyczny Stacja Kultura 2022	85
13. Rada Sołecka Siemczyno – Sołtys Roku 2022 w woj. zachodniopomorskim.....	89
14. Michał Olejniczak – Wyjazd studyjny do Brukseli.....	91
15. Michał Olejniczak – Dożynki Sołeckie w Siemczynie.....	93

III. HISTORIA

16. Andrzej Szutowicz – Oflag 65 Barkenbrugge, od generała do rabina.....	99
17. Zbigniew Januszaniec – Potop szwedzki rozpoczął się w okolicach Siemczyna	116

18. Maciej Słomiński – Czaplinek, budowle znane i nieznane	132
19. Radosław Walkiewicz – Oryginalny (nietypowy) układ urbanistyczny Czaplinka....	154
20. Marta Żukowska – Bosy – Dziedzictwo archeologiczne gminy Czaplinek	180
IV. NAUKA	
21. Prof. Andrzej Malinowski – Ocena życia seniora naukowo-dydaktycznego	189
22. Prof. Andrzej Malinowski – Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie.....	193
23. Dr Stanisław Tuzinek – Integralna długofalowa promocja zdrowia podstawą zdrowot- ności	195
V. ZASŁUŻENI I WYBITNI MIESZKAŃCY REGIONU	
24. Dr Zbigniew Mieczkowski – Z Kresów Wschodnich, przez Syberię, na naczelnika Drawska Pomorskiego, a po śmierci pod kuratelę IPN	215
25. Wiesław Krzywicki – Czaplinecki nauczyciel i społecznik Stanisław Kostka-Czajka	244
VI. KULTURA	
26. Wiesław Krzywicki – Wiersze Krzysztofa Osmana.....	267
VII. RECENZJE	
27. Redaktor naczelny poleca.....	273

I. CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA

1. Bogdan Andziak, Redaktor naczelny - SŁOWO WSTĘPNE

Szanowni Czytelnicy,

8 września 2012 r., w trakcie naukowo-metodycznej konferencji odbywającej się w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2012, nastąpiło uroczyste powołanie do życia naszych "Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich. Pierwszy tom, ukazał się w grudniu 2012, a więc minęło już 10 lat naszego istnienia. W tym czasie wydaliśmy 16 tomów i dwa tomy specjalne. Na naszych łamach publikowało wielu wybitnych ludzi nauki i specjalistów, a także znamienitych pasjonatów historii regionalnej oraz twórców kultury.



Rys 1. Świadectwo powołania Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich

Powołując Zeszyty nakreśliliśmy następującą linię programową wydawnictwa:

- Szerzenie wiedzy historycznej o regionie, a w szczególności o Henrykowie-Siemczynie od powstania po czasy współczesne.
- Upamiętnianie zasłużonych dla regionu rodów, znamienitych mieszkańców i ich dokonań.
- Prezentowanie wspomnień mieszkańców regionu.
- Prezentowanie dorobku konferencji, sympozjów naukowych i innych wydarzeń odbywających się w Siemczynie.

Myślę, że z nawiązką wypełniliśmy postawione sobie zadania.

Ten jubileuszowy XVI tom Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich prezentuje wydarzenia, które miały miejsce w Siemczynie w ostatnim roku, a najważniejsze z nich to:

- Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie (nasz wydawca). W sprawozdaniu Zarządu HSS znajdziecie Państwo informacje o dokonaniach stowarzyszenia w 2021 roku i planach na 2022 rok.
- XIX Henrykowskie Dni w Siemczynie pod patronatem wybitnych przedstawicieli władz województwa, powiatu i gminy. Inaugurująca Dni konferencja naukowa przebiegała pod hasłem "Ochrona dziedzictwa kulturowego miasta i gminy Czaplinek, a jej moderatorką była Pani Maria Witek Dyrektor Biura Zabytków w Szczecinie. Podczas tegorocznej imprezy nastąpiło uroczyste podpisanie umowy między Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie, a Urzędem Marszałkowskim na dofinansowanie kolejnego etapu remontu pałacu. "Gwoździem" uroczystości był koncert wspaniałego Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie.
- Henrykowskie Spotkania Kulturalne których odbyło się 54, a każde z nich było godnym uwagi wydarzeniem kulturalnym i poznawczym. W Zeszytach w wielkim skrócie przedstawiamy tematykę i uczestników programowych. Obszerniejsze informacje uzyskacie Państwo na portalu internetowym hss.siemczyno.pl
- V Międzynarodowy Plener Artystyczny Stacja Kultura 2022. Odbył się on w dniach od 15.08 do 25.08.2022r. w Pałacu Siemczynno, a uczestniczyło w nim 16 artystów: z Mazur, Wielkopolski i Województwa Zachodniopomorskiego z kolegami z Irlandii, Niemiec i Ukrainy. Relację z tego pięknego wydarzenia kulturalnego zdaje Pani Gina Malinowski, która była Komisarzem Pleneru. Wydarzenie ilustrujemy zdjęciami, które niestety są czarno-białe (z racji oszczędnościowych).
- Uhonorowanie sołtysa Siemczyna Michała Olejniczaka tytułem Sołtysa Roku 2022. Od wielu lat jest on zaangażowany w projekty służące szeroko rozumianemu rozwojowi Siemczyna i aktywizacji mieszkańców sołectwa. Aktywnie koordynuje i wspiera projekty realizowane w sołectwie, a swoją charyzmą angażuje mieszkańców do działania. Ten honorowy tytuł przyznała mu komisja powołana przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego. Rada Sołecka Siemczyna prezentuje piękną sylwetkę laureata i jego dokonania.
- 20 sierpnia odbyły się dożynki sołeckie w Siemczynie. Relację z tego atrakcyjnego i dobrze przygotowanego wydarzenia przedstawia jego organizator Pan Michał Olejniczak.

W części III HISTORIA znajdziecie Państwo 5 referatów prezentowanych na konferencjach w Siemczynie.

Pierwszym z nich jest **"Oflag 65 Barkenbrugge od generała do rabina"** autorstwa emerytowanego pułkownika, pasjonata historii **Andrzeja Szutowicza**. Barkenbrugge to niemiecka nazwa wioski Barkniewko na terenie gminy Okonek. W czasie wojny znajdował się tutaj obóz jeniecki w którym więzieni byli Serbowie. Autor opisuje ich dzieje w czasie II wojny światowej oraz ukazuje sylwetki najwybitniejszych z nich. To mało znana część naszej lokalnej historii.

Kolejnym jest opracowanie członka naszej redakcji **Zbigniewa Januszańca** **"Potop szwedzki rozpoczął, się w okolicach Siemczyna"**. 21 lipca 1655 roku wojska szwedzkie przekroczyły granicę Polski. Siemczyno i Czaplinek, były pierwszymi polskimi miastami przez nie opanowanymi. Od 2018 roku działa w Czaplinku Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Tempelburg”, które systematycznie podejmuje różne, bardzo oryginalne przedsięwzięcia eksploracyjne mające na celu ochronę różnorodnych śladów historii, a w tym poszukiwanie śladów szwedzkich najeźdźców. Jednym z takich przedsięwzięć było poszukiwanie w okolicach miasta śladów obozu szwedzkiego. Autor artykułu pisze o przebiegu tych poszukiwań.

Także Czaplinkiem zajmuje się **Maciej Słomiński** w artykule **"Czaplinek, budowle znane i nieznane"**. Opisuje w nim ocalałe w mieście zabytkowe budowle: Kościół pw. Świętej Trójcy, Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, Ratusz, Poczta, dawną komorę celną przy ul. Drahimskiej 7, dawną Miejską Kasę Oszczędnościową i Sąd Okręgowy przy ul. Sikorskiego 9, 9a i Górnej 12, dawną szkołę katolicką przy kościele pw. Św. Trójcy przy ul. Moniuszki 1, Szkołę Podstawową przy ul. Słonecznej 27, dawny szpital przy ul. Wałęckiej (obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych), dworzec kolejowy, dawny hotel Pommerscher Hof przy Rynku oraz dawny hangar na łodzi w Ośrodku Sportów Wodnych. Niewielu mieszkańców Czaplinka wie o historii tych obiektów. Autor jest historykiem sztuki o długoletnim doświadczeniu w inwentaryzacji obiektów zabytkowych.

Kolejny autor **Radosław Walkiewicz** pasjonująco pisze o **"Oryginalnym układzie urbanistycznym Czaplinka"**. W artykule opisuje etapy rozwoju miasta i formowanie się jego układu przestrzennego. Rozwój ten warunkowało położenie terenu pomiędzy jeziorami i terenami podmokłymi, a duży wpływ wywarły wydarzenia historyczne. Na ogół mało wiemy o tych procesach kształtowania się miast więc dla większości z nas artykuł będzie odkrywczy. Autor jest absolwentem Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Sztuk Pięknych, kierunek: Ochrona Dóbr Kultury, specjalizacja: konserwatorstwo.

O **"Dziedzictwie archeologicznym gminy Czaplinek"** pisze **Marta Żukowska-Bosy**, absolwentka Instytutu Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w specjalizacji konserwacja zabytków archeologicznych, pracuje jako archeolog, konserwator zabytków, a także archiwista w Narodowym Instytucie Dziedzictwa - Pracownia Terenowa w Szczecinie. Na terenie gminy Czaplinek istnieją 453 stanowiska archeologiczne, w tym cztery wpisane do rejestru zabytków. Każdy z nich posiada Kartę Ewidencji Stanowiska Archeologicznego, będącą elementem składowym większej bazy danych stanowisk

archeologicznych obejmujących obszar całej Polski. One stanowiły podstawę opracowania artykułu, w którym ukazano nie tylko rozplanowanie poszczególnych stanowisk archeologicznych z uwzględnieniem ich przynależności chronologicznej oraz funkcjonalnej ale także zasób bogactwa archeologicznego jakie kryje się na terenie gminy Czaplinek.

Kilka razy w minionych latach mieliśmy zaszczyt gościć i publikować wykłady **prof. Andrzeja Malinowskiego** znanego polskiego antropologa. W tym tomie Zeszytów zamieszczamy dwa krótkie eseje profesora. W pierwszym z nich p.t. ***"Ocena życia oczyma seniora naukowo-dydaktycznego"*** pisze o blaskach i cieniach emerytowanego pracownika uczelni, kult pieniądza, przemoc władzy, wobec której staje człowiek. Radością winno napawać znaczne wydłużenie życia, sprawności intelektualnej, choć gorzej bywa tu ze sprawnością fizyczną, czy zdrowiem. Przesunięcie granicy procesów starzenia w ciągu stulecia o ok. 10 lat winno nas cieszyć i powodować w niektórych zawodach przesunięcie w górę wieku emerytalnego.

Drugi ze szkiców nosi tytuł ***"Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie"*** i odnosi się do działań HSS i Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka.

Kolejnym autorem jest **dr Stanisław Tuzinek**, który z grupą naukowców z Uniwersytetu Technologiczno - Humanistycznego w Radomiu wielokrotnie uczestniczył w konferencjach naukowych w Siemczynie prezentując interesujące referaty na temat zdrowia, starzenia się i wad rozwojowych postawy dzieci. Tym razem edytujemy jego wykład p. t. ***"Integralna długofalowa promocja zdrowia podstawą zdrowotności społeczeństwa"***

W zapoczątkowanym w XIV tomie Zeszytów dziale ZASŁUŻENI I WYBITNI MIESZKAŃCY REGIONU prezentujemy sylwetki dwóch bardzo zasłużonych dla społeczności naszego regionu osób.

Pierwszą z nich jest **Leopold Kuczerawy**, a piękną opowieść o nim snuje jego wieloletni przyjaciel **dr Zbigniew Mieczkowski**. Opowieść nosi tytuł ***"Z Kresów Wschodnich, przez Syberię na Naczelnika Drawską Pomorskiego, a pośmiertnie pod kuratelę IPN"***. Wspomnienia są bogato ilustrowane ocalałymi zdjęciami i kopiami dokumentów także przedwojennymi. Żegnając na cmentarzu swego przyjaciela tak mówił o nim dr Zbigniew Mieczkowski: *"... Twojego patriotyzmu, oddania Ojczyźnie i Drawsku Pomorskiemu, nikt nigdy nie będzie w stanie zakwestionować. Sięga on bowiem swymi korzeniami polskich Kresów Wschodnich i zesłania na Syberię. Utrwalałeś go wszędzie swym bezgranicznym poświęceniem i oddaniem dla wychowania patriotycznego w swej małej ojczyźnie – Ziemi Drawskiej..."*

Opowieść o tym wybitnym człowieku warto przeczytać, tacy jak on stanowią sól tej ziemi.

Drugi z artykułów autorstwa Wiesława Krzywickiego nosi tytuł ***"Czaplinecki nauczyciel i społecznik Stanisław-Kostka Czajka"***. W głównej mierze to opowieść tytułowego bohatera o dramatycznych losach Lwowiaka, którego młodość przypadła

na lata strasznej wojny. Przymusowo wcielony do Armii Czerwonej walczył pod Stalingradem gdzie został ranny i kontuzjowany i cudem uniknął śmierci. Zanim skończyła się wojna tułał się po ZSRR poznając kraj ludzi i komunizm. Jako przesiedleńca organizował szkołę w Barwicach, a potem przez wiele lat był czaplineckim pedagogiem, organizatorem szkolnictwa i wybitnym społecznikiem. Warto przeczytać ten artykuł. Tacy jak on przywracali te dawno temu utracone ziemie Ojczyźnie i warto by pamięć o nich nie zginęła.

W dziale KULTURA Wiesław Krzywicki przedstawia sylwetkę poety Krzysztofa Osmana. Cztery wiersze poety ilustrowane są reprodukcjami obrazów jego żony Grażyny Osman. Godne uwagi jest to, że oboje zaczęli rozwijać swe talenty w zasadzie po zakończeniu pracy zawodowej. Nigdy nie jest za późno!

W ostatnim dziale Zeszytów REDAKTOR NACZELNY POLECA informujemy Państwa o nowych książkach autorstwa naszych wybitnych historyków regionalistów dr Zbigniewa Mieczkowskiego i Jarosława Leszczyłowskiego. Za pasem Boże Narodzenie, czas szukać prezentów pod choinkę. Lepszych jak prezentowane książki Drodzy Czytelnicy nie znajdziecie.

Bogdan Andziak

2. WSPOMNIENIA O EUGENIUSZU ANDZIAKU

2.1. *Bogusława Andziak – Eugeniusz Andziak, mój ukochany mąż*

Zobaczyłam go po raz pierwszy w końcu stycznia 1978 roku, kiedy to byliśmy świadkami na ślubie Krysi i Zdziśka – brata Gienia. Krysia była moją koleżanką z pracy. Był to ślub cywilny, a następnego dnia w Siemysłu odbył się ślub kościelny. Wesele odbyło się w domu rodzinnym w Białokurach. Gdy tam przyjechałam i stałam koło schodów na piętro, zobaczyłam Gienia, który przyglądał się mi uważnie. Po kilku spotkaniach powiedział, że jak mnie zobaczył to pomyślał: „co to za mała osóbką z tak dużymi oczami”. Bawiliśmy się dobrze razem. Babcia Haliny, bratowej Zdziśka, obecna na weselu, powiedziała nam, że my będziemy razem, chociaż widziała nas po raz pierwszy. Po weselu spotykaliśmy się i pokochaliśmy.



Rys 2. Ślub Bogusławy i Eugeniusza Andziaków

Dwa lata później, też w końcu stycznia 1980 r., pobraliśmy się. Najpierw wzięliśmy ślub cywilny w Kołobrzegu, a po nim musiałyśmy szybko się przebrać, żeby zdążyć na ślub kościelny w Siemysłu. Również nasze wesele odbyło się w domu rodzinnym w Białokurach. 27 marca 1980 r. urodził się nasz pierwszy syn Mariusz, który niestety po tygodniu powiększył grono aniołków. Rok później 17 maja 1981 r. urodziła się Ania. Wtedy zamieszkaliśmy w DarłóWKu, gdzie mój mąż z pomocą rodziny wybudował dom. Byliśmy bardzo szczęśliwi. W końcu 1982 r. przyszła



Rys 3. Eugeniusz Andziak z synem Jackiem

na świat nasza druga córka Agnieszka. Były to dla nas bardzo radosne chwile. A w same święta Bożego Narodzenia 1983 roku urodziło się nasze najmłodsze dziecko, syn Jacek i były to cudowne chwile.

Byliśmy rodziną, która się bardzo kochała. Mój mąż był bardzo ciepłym człowiekiem, czułym, oddanym rodzinie. Dzieci skończyły szkołę podstawową w DarłóWKu, następnie szkołę średnią w Kołobrzegu. Gieniu pomagał w gospodarstwie w Białokurach i prowadził działalność gospodarczą – usługi transportowe, a później pracował w rodzinnej firmie.

W połowie listopada 2004 r. Gieniu nie czuł się najlepiej i lekarz wysłał go na prześwietlenie klatki piersiowej. 18 listopada 2004 r. odebrałam zdjęcie i opis tego prześwietlenia. To był dzień urodzin Agnieszki i powinien być radosny, ale niestety takim nie był, bo radiolog, który prześwietlał Gienia kazał mu jak najszybciej zgłosić się do onkologa.

I tak zaczęła się walka o zdrowie i życie mojego kochanego męża. Najpierw szpital w Koszalinie, a potem regularne wyjazdy do kliniki w Bydgoszczy. Był to nowotwór nieoperacyjny, więc jeździliśmy na chemię i naświetlania. W połowie sierpnia 2005 r. pojawił się guz w mózgu, więc wykonano operację, żeby mógł z nami zostać jeszcze trochę dłużej. Rodzina męża nam bardzo pomagała w tych trudnych chwilach. Przed Bożym Narodzeniem w nocy 20 grudnia 2005 r. mój kochany mąż odszedł, a w 3 dni potem został pochowany – dzień przed Bożym Narodzeniem.

Te święta były najgorszymi w życiu moim i naszych dzieci. Bardzo za nim tęsknimy.

Napis na grobie mówi: *"Jak chciałeś Boże, tak się wykonało . Dusza u Ciebie, serce tu zostało"*. I tak właśnie jest, Gieniu jest w naszych sercach na zawsze.

Gdy pracowałam w PZGS, jako kasjerka, a Zdzisiek brat Gienia przychodził do kasy, by zapłacić ratę za ciągnik, zawsze chwilę rozmawialiśmy, a pewnego dnia on zażartował sobie, że mnie kiedyś ożeni, nie przypuszczał jednak, że to będzie jego brat.

Gdy poznaliśmy się Gieniu przyjeżdżał do mnie do Kołobrzegu najczęściej w sobotę lub w niedzielę, a wracał potem autobusem do Białokur, bo rano w poniedziałek trzeba było wracać do obowiązków, do pracy na gospodarstwie. Pewnego zimowego poniedziałku rano autobus nie mógł odjechać, ponieważ drogi

były nieprzejezdne, a że Gieniu był bardzo obowiązkowy, to do Białokur poszedł pieszo, żeby pomóc przy obrządku zwierząt gospodarskich.

Pracował zawsze bardzo ciężko, ale nigdy się nie skarżył. Jak pomagał w gospodarstwie w Białokurach, a już mieszkaliśmy w Darłównku, przyjeżdżał do domu w sobotę wieczorem, a w niedzielę szliśmy całą rodziną do kościoła, a potem



Rys 4. Rodzinny spacer po plaży.

zawsze na spacer na plażę, były to cudowne chwile. Gieniu chociaż był bardzo zmęczony, to bawił się z dziećmi, biegaliśmy po plaży, a zimową porą rzucaliśmy się śnieżkami.

Bardzo szanował i kochał swoją mamusię, bo właśnie tak się do niej zwracał, była dla niego bardzo ważną osobą w życiu. Bardzo dużo z dziećmi rozmawiał, na każdy temat. Czuliśmy

się przy nim bardzo bezpiecznie, zawsze dbał o nas. Potrafił w domu zrobić wszystko, od malowania po kładzenie parkietu, czy płytek. Nauczył też dzieci, że żadna praca nie hańbi, trzeba szanować każdego człowieka, dlatego też nasze dzieci pomagały od najmłodszych lat malować ogrodzenie, czy barierki na balkonach, a nawet ściany w pokojach, które wynajmowaliśmy na wczasy w sezonie letnim.

Dzieci go nie odstępowały na krok. Gdy już mieszkaliśmy w Kołobrzegu, to zawsze w naszym domu było bardzo dużo młodzieży, koledzy i koleżanki naszych dzieci bardzo lubiły z Gieniem dyskutować. Było bardzo wesoło.

Gieniu, nawet, gdy zachorował, nie tracił humoru. Pod koniec swojej choroby żartował, że niedługo przyjdzie mu wachać



Rys 5. Eugeniusz Andziak z żoną i dziećmi (od lewej: córki Agnieszka i Anna, syn Jacek oraz żona Bogusława)



Rys 6. Gieniu z synem Jackiem

kwiatki od spodu. Mówił, że każdy z nas ma napisany przez Pana Boga pamiętnik i choćbyśmy chcieli go zmienić to nie da rady.

Gieniu miał duże dłonie i jak mnie trzymał za rękę czułam się bardzo bezpiecznie i szczęśliwie. Nie przynosił mi kwiatów, ani prezentów, nie mówił też, że mnie kocha, ale my to wiedzieliśmy, jego spojrzenia, gesty mówiły same za siebie. Ciągłe nam siebie brakowało. Kilka dni przed śmiercią, gdy miał już kłopoty z mową, z wielkim wysiłkiem powiedział mi, że mnie kocha. Było to najpiękniejsze wyznanie miłości. Nie musiał tego mówić, bo wiedzieliśmy oboje, że tak jest.

Bardzo mi go brakuje, choć minęło tyle lat od jego śmierci.

Bogusława Andziak

2.2. Anna Andziak – Tata

Po tylu latach ciężko mi przytaczać fakty z życia Tatusia, bo nie one są dla mnie istotne. Natomiast pamiętam, jakim był człowiekiem. To ważne.

Przede wszystkim On zawsze był. Dla wszystkich. Za mało dla siebie... Nieważnie jak ciężko pracował, jak dużo miał obowiązków, zawsze znalazł dla nas, chociaż chwilę. Pamiętam jak w trakcie żniw wracał z Białokur w sobotę w nocy żeby, chociaż kilka godzin z nami pobyć w niedzielę. I On wtedy był dla nas, a nie tylko z nami przebywał.

Pamiętam jak zabierał nas całą brygadą na plac zabaw do ośrodka wczasowego w Darłównu. Bujał nas i kręcił, aż najtwardszy zawodnik nie miał dość. Zimą w czasie ferii na basenie, a latem w morzu czy nad jeziorem uczył nas pływać. Kiedy pogoda dopisywała jeździł z nami na nieczynny pas startowy do Jarosławca, żebyśmy siedząc mu na kolanach mogli „prowadzić” samochód, a potem starał się, ku naszej ucieście i panice Mamusi, nauczyć też ją.

Tatusz pozwalał nam popełniać błędy, podejmować często głupie decyzje. Śmiał się, że dzięki temu nie będziemy mogli powiedzieć, że to jego wina, że nam nie pozwolił. Natomiast wystarczyło nasze krótkie: „przyjedź, potrzebuję pomocy” i zjawiał się w mig. Nie pytając... Po prostu znowu był...

Nasz dom był zawsze pełen ludzi. Przetaczało się przez niego mnóstwo naszych znajomych. Dyskutował z nimi. Chyba sprawiało mu to dużo radości. Pamiętam jak kiedyś przyszedł do nas młody chłopak, wyznawca z jakiejś sekty, sprzedawał książki. Nie wygonił go. Cierpliwie z nim rozmawiał, przedstawiał swoje racje, a na sam koniec te książki od niego kupił... ”Przecież ten chłopak na to zapracował”. To samo zrobił kiedy w Koszalinie czekając na Mamusię, która robiła zakupy, młodzi ludzie sprzedawali okulary – trochę z nimi rozmawiał, a potem kupił dwie pary.

Ze stołu w kuchni zrobił stół do ping-ponga. Całą zimą odbywały się tam zawody. Rodzice też brali udział. W zasadzie brał każdy, kto się nawinął. Za to latem pod oknami do późnych godzin wieczornych grał z nami w badminton. Lubił dzieci i one go lubiły. Mały Mariusz (siostrzeniec), wpadał do nas i od progu krzyczał „Dawaj wujek kielbasę zanim mama nie przyjdzie”. I on ze śmiechem mu tę kielbasę kroił. A potem jeszcze dawał 10 na lody. Oczywiście, żeby mama nie widziała.

Bardzo się o nas troszczył. Pamiętam jak wracaliśmy od rodziny późno wieczorem. Parkował samochód i żeby nie było płaczów rozespanych dzieci, każdego po kolei brał na barana i wnosił do domu. Bez słowa zabijał wszystkie komary, muszki, pająki zanim nie poszliśmy spać. Dawał nam duże poczucie bezpieczeństwa. On się nigdy nie bał, albo tego nie pokazywał....

Nie umiał się długo gniewać. Po kłótni, wybuchu złości, zawsze przychodził i starał się nas rozśmieszyć, rozładować napięcie. I nawet, kiedy w domu nie

przynawał nam racji, na zewnątrz zawsze brał naszą stronę. Bronił nas jak lew. Nie raz za to wysłuchał, ale Jego rodzina była dla Niego świętością. Będę mu za to wdzięczna na zawsze. Często też stawał w obronie naszych przyjaciół, współpracowników. Oni wciąż to pamiętają, opowiadają mi o tym. Nie lubił, gdy komuś działa się krzywda. Miał silne poczucie sprawiedliwości.

Za dużo Go było dla wszystkich, za mało dla siebie, a teraz już nie ma dla nikogo...

Anna Andziak

2.3. Agnieszka Czerniec – Tatuś

Tatuś... nigdy nie miałam ojca, starego czy nawet taty. Pisząc o nim nie umiem trzymać się dat czy suchych faktów. Tatuś był dla mnie całym sercem, które wraz z jego śmiercią zostało okaleczone na wiele lat. Dopiero teraz, mając 40 lat, mogę o nim rozmawiać, pogodzić się w pewien sposób z jego odejściem.

Tatuś był najsilniejszym mężczyzną w całym moim dotychczasowym życiu. Dawał nam wszystkim ogromne poczucie bezpieczeństwa. Nauczył nas wielu rzeczy, choćby tego, że żadna praca nie hańbi. Do dzisiaj mam przed oczami jego duże, spracowane dłonie. Pokazał nam, czym jest szacunek do każdego ciężko pracującego fizycznie człowieka.

Nigdy nie usłyszałam od niego złego słowa o swojej mamie, braciach czy siostrze. Gdy komuś z nas coś się nie podobało w ich postępowaniu i o tym mówiliśmy, tatuś od razu ucinął temat. Nie pozwalał nam na to, żebyśmy wypowiadali się negatywnie. Tym samym nauczył nas ogromnej miłości do naszej kochanej mamusi, mnie do Ani i Jacka. Tłumaczył nam czym są więzy krwi. Cała część mojego życia, w której był obecny tatuś, była dla mnie nauką, czerpaniem wartości i miłości.

Mimo tego, że często wracał do domu zmęczony, znajdował w sobie siłę, żeby nas wysłuchać. Nigdy nie kończył dnia, bez rozmowy z nami. Jego głośny śmiech do teraz brzmi mi w uszach. Śmiał się całym sobą. Zarażał nas tym. Gdy miał gorszy dzień, gdy zrobiliśmy coś nie tak, unosił się. Potrafił być wtedy bardzo głośny. Gdy emocje opadały, podchodził do nas i zawsze powtarzał, że jego krzyk bardziej boli jego niż nas. Wtedy miałam w sobie poczucie niesprawiedliwości, teraz z perspektywy mamy nastolatka doskonale rozumiem, co miał na myśli.

Tatuś mimo ograniczonych możliwości finansowych, pokazał nam porządną kawałek świata. Dzięki niemu większość dzieci z ulicy Marynarskiej w Darłównu oglądało zaćmienie słońca przez jego maskę spawalniczą. To tatuś pokazał nam jak wygląda sztorm. Wsiadaliśmy wtedy do samochodu i jechaliśmy do portu. Nauczył nas zbierać bursztyny, odróżniać je od oszlifowanego przez morze szkła. Zimą, gdy spadł śnieg z przyczepy od Stara zrobił nam zjeżdżalnię. Mimo, że nigdy nie wyjechaliśmy razem w góry, zrobił je nam na podwórku.

Byliśmy jednymi z niewielu dzieci w okolicy, które razem z rodzicami malowały bramę przed domem czy skrobały ściany z farby. W czasie wakacyjnym, gdy mieliśmy wczasowiczów z rana musieliśmy odkurzyć cały dom, posprzątać łazienki, dopiero wtedy dostawaliśmy na lody. Tym samym pokazał nam, że na wszystko w życiu trzeba zapracować. Do tej pory patrząc na colę czy inny napój słyszę słowa tatusia: dziecko w piwnicy mamy kompoty, nie wiesz co dobre.

To dzięki tatusiowi wiem jak wygląda śrubokręt płaski, krzyżakowy, gwiazdkowy czy imbus. To on pokazał nam na niebie duży czy mały wóz. To tatuś

zaraził mnie swoimi poglądami politycznymi. Zaszczepił we mnie miłość do ludzi, do miejsca, w którym żyję.

Całe jego życie było dla mnie przykładem i ogromną nauką. Nawet czas choroby tatusia i to jak do tego podchodził było dla mnie lekcją. Nie martwił się o siebie tylko o nas. Nie pokazywał nam swojego lęku przed tym, co nieuniknione. My płakaliśmy, a on nas pocieszał. Dla mnie tatuś jest niedoścignionym wzorem. Chciałabym jeszcze raz móc przed nim stanąć i powiedzieć mu jak bardzo go kocham, jak bardzo tęsknie i przeprosić go za każdy smutek, który w nim wywołałam.

Agnieszka Czerniec

2.4. Zdzisław Andziak – Opowieść o bracie Gieniu

*Kiedy bracia się zgadzają, żadna siła nie jest tak silna,
jak ich wspólne życie.
Grecki filozof Antysteny.*

Historia życia mojego brata Gienia przeplata się z historią całej naszej rodziny, więc opowiadając o nim będę wiele mówił o historii rodziny. Nasz ojciec pochodził spod Radomia i z powodu różnych wojennych doświadczeń, po wyzwoleniu emigrował na zachód. Mamusia pochodziła spod Tomaszowa Lubelskiego i z jej osobą też wiązały się różne inne historie. Po przyjeździe na zachód osiedlili się po sąsiedzku w Świeciu Kołobrzesckim i Jarkowie. Tu się poznali i zawarli związek małżeński i zamieszkali razem u ojca.

Najpierw urodził się Czesław, potem był Gienio, a później ja, Boguś i Grażynka. Gieniu otrzymał na chrzcie imiona Eugeniusz i Piotr. Mamusia miała stryjeczną siostrę Gienię, którą bardzo lubiła i to chyba wpłynęło na wybór pierwszego imienia mojego brata. Drugie imię przyniósł sobie sam, bo urodził się 29 czerwca 1949 r. – na Piotra i Pawła. Urodził się z wrodzoną wadą nogi i trzeba było ją operować. A to nie było proste, bo najbliższa klinika z ortopedią, znajdowała się w Trójmieście. Mamusia opowiadała nam, że musiała wiele razy jeździć do Gdańska, a te dojazdy były ciężkie – tłok w pociągach, spóźnienia komunikacyjne. Ale jakoś w roku 1950 zrobiono Gieniowi operację i nogę miał prostą, chociaż na nią utykał. Z tego powodu miał trochę przykrości, bo dzieci mu dokuczali w szkole i na boisku. Gieniu był roslým chłopakiem i gdy mu dokuczali to potrafił złać nawet starszego od niego. Pewnego razu do mamusi przysłała matka takiego pobitego chłopaka i mówi: – "To pani byk pobił mojego Januszka".

A Januszek był o 4 lata starszy od Gienia, który wtedy miał 10 lat. Mamusia odpowiedziała:



Rys 7. Eugeniusz Andziak

– „Pani Sąsiadko, to pani synka pobił mój byk? Czy pani rozumie co do mnie mówię? Ja jestem matką, a Pani niech wychowa swojego Januszka, by nie przeżywał mojego syna!”

Oczywiście potem mamusia pyta - „czemu go pobiłeś – bo mnie przeżywał, ale Ci mówiłam, że nie wolno się bić” – no i były wciry.

Potem z wiekiem, gdy był starszy, przestał na to zwracać uwagę bo uznał, że nie ma się czym przejmować. Był bardzo przystojnym, dobrze zbudowanym, wysokim mężczyzną.

Nasze wychowanie w domu było przykładne, a nawet bardzo karne. Byliśmy karani, za różne przewinienia. Jak ktoś cię złał to obrywałeś lanie, a jak ty kogoś zbiłeś to też było lanie. Otrzymaliśmy więc "wysoce specjalistyczne wychowanie" ale, że rodzice byli rozsądnymi i mądrymi ludźmi to nam się jakoś ułożyło i wszystkim wyszło na zdrowie.

Gienio po skończeniu szkoły podstawowej nie dostał się do ogólniaka, bo było bardzo trudno dzieciom z wiejskich szkół zrównać się poziomem z z dziećmi z miast, więc zaczął pracować, uzyskując uprawnienia na ciągniki, motocykle, a potem i na samochody. A później to nie było nawet czasu by kontynuować naukę. Za to korzystał on i reszta rodziny z różnego rodzaju kursów. Te kursy z mechanizacji rolnictwa, z chemizacji i inne, dawały specjalistyczną wiedzę niezbędną przy pracy na wsi, przy prowadzeniu jakiegokolwiek działalności rolniczej. Genio miał szczególną smykałkę do mechaniki i techniki i bardzo łatwo sobie radził ze wszystkimi maszynami.

Najpierw pracował jako traktorzysta w kółku rolniczym Białokury, gdzie ojciec był prezesem. W 1968 roku, gdy ojciec nagle zmarł, wieś bez wyraźnej przyczyny ustawiła się przeciw nam. Ja chodziłem wtedy do szkoły, Czesiu był w wojsku, a dwoje młodszych rodzeństwa Boguś i Grażynka uczyli się w podstawówce. Musieliśmy się jakoś ratować. Gieniu musiał się zwolnić z Białokur i podjął pracę w Ośrodku Maszynowym w Rymaniu, gdzie kierownikiem był pan Sikorski, kolega naszego ojca. Chętnie przyjął Gienia do pracy, gdzie przepracował



Rys 8. Od lewej: Eugeniusz Andziak i Czesław Andziak

tam kilka lat. Gienio za zgodą kierownika orał nocą nasze pola. W tych biednych i trudnych dla rolników czasach spotykaliśmy się z życzliwością Pana Sikorskiego, co pozwoliło nam przetrwać najtrudniejszy okres. A bieda była na wsi taka, że aż piszczało. Najtrudniejszy był dla nas moment kiedy padł nam ostatni koń, została jedna krowa i po śmierci ojca, zrozpaczona matka. Pod nieobecność Czesia, Gieniu był głową domu i nam ojcował. Te trudne czasy przetrwaliśmy, one nas zahartowały i nauczyły jak podejmować słuszne decyzje na ciężkie czasy. W tych okolicznościach szybko dorastaliśmy.

Mamusia była bardzo dzielna, starała się nas przy sobie utrzymać i potrafiła nas prowadzić we właściwym kierunku. Gospodarstwo było wówczas dla nas żywicielem, ale i kłodą u nogi. Mimo ambicji musiałem i ja zrezygnować z dalszej edukacji.

Początek lat siedemdziesiątych przyniósł bardzo korzystne zmiany dla rolnictwa. Postanowiliśmy więc oprzeć dalszy byt rodziny o rozwój naszego gospodarstwa. W 1971 roku odważyłem się kupić na raty ciągnik. Dla nas to było wówczas wydarzenie nieosiągalne, ale się udało. Kredyt spłacaliśmy świniami. Trzeba było oddać 120 świń za jeden ciągnik – 25 rocznie, co było realne i korzystne. Raty płaciłem w PZGS-Kołobrzeg, w którym kasjerką była przesympatyczna, zawsze uśmiechnięta dziewczyna o imieniu Bogusia. Była bliską koleżanką pracującej w księgowności Krystyny, ślicznej blondynki, która podbiła z kolei moje serce. Więc kiedy z Krysią braliśmy ślub, Bogusia była na nim świadkiem. Drugim świadkiem został Gienio. Od tego świadkowania wszystko dla nich się zaczęło i tak już zostało i oni też się stali małżeństwem po jakimś czasie.



Rys 9. Ślub Eugeniusza i Bogusławy

Głównym zadaniem Gienia były wszelkie prace mechaniczne. Potem zaczęliśmy dorabiać się i kupiliśmy więcej ciągników, maszyn, a także kombajny. Zadaniem Gienia było utrzymanie w ruchu tych wszystkich urządzeń. Ale, że już wtedy Gienio oświadczył, że on nie będzie wiecznie pracował w rolnictwie, więc postanowiliśmy, że nie będzie to więcej niż 15 lat. Potem każdy będzie przechodzić na swoje, i tak się to mniej więcej działo. Nastaly lata ciężkiej pracy, ale takiej rozumnej, z sercem. Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że rolnicy urabiali sobie ręce po pachy i dalej klepali biedę. Natomiast my doszliśmy do wniosku, że karier zawodowych robić nie będziemy, więc postanowiliśmy związać nasz los na te 15 lat

z rolnictwem. Mieliśmy dużo pomysłów jak usprawnić naszą pracę i podnieść dochody. Ja miałem pomysły nie z tej ziemi, Czesiu moim pomysłom sprzyjał.

Gienio do tych pomysłów odnosił się sceptycznie, był takim jakby hamulcowym. Szczególnie bał się kredytów bo mówił, że jak się uwikłamy w kredytych to z tych 15 lat może się zrobić trzydzieści.

A przecież czasami trzeba było wziąć ten kredyt, bo inaczej by się nie dało. Kredyty były w tamtym czasie pożądane. Były na tyle przyjazne rolnikom, że je spłacałiśmy bez żadnego problemu. Niechęć Gienia do kredytów brała się po części z przeżyć z lat dziecięcych. W tamtych czasach na naszej wsi połowę stanowili rolnicy indywidualni, a połowę pracownicy PGR. Wielu rolników było pozadłużanych i często na wsi zjawiał się komornik zwany "zielonym" (kolor jego munduru) w celu ściągania długów. Jak wjeżdżał na motocyklu do wsi, dzieci krzychały "zielony jedzie" i wszyscy biegli do domu by chować rzeczy które mógłby być przez niego zarekwirowane. Kiedyś, w latach sześćdziesiątych, kiedy żył jeszcze ojciec, do naszego domu też zawitał "zielony". Mieliśmy wówczas radio "Pionierek" na którym ojciec słuchał Wolnej Europy. No i sekwestrator dopadł właśnie do tego radia i chciał nam je odebrać. Przyszedł z sołtysiem. To radio stało wysoko na półce, żeby dzieci nie uszkodziły lub nie zmieniały stacji. Kiedy "zielony" sięgnął po nie, a mamusia energiczna kobieta złapała go za łapy, tak że mu spadła służbowa czapka. Wtedy on krzyknął: "teraz pójdziesz siedzieć za znieważenie munduru". Mamusię to tak ubodło, i tak go przenicowała, że aż mu pagony poodpadały. Sołtys dał chodu, mamusia za nim krzyczy: "Sołtysie wróć bo on się do mnie dobiera, chce mnie gwałcić"

No i ten fortel jakoś ją wyratował, przed obrazą urzędnika państwowego, bo inaczej mogło być kiepsko. W ten sposób "Pionierek" został uratowany. No ale pamięć po tym zdarzeniu u Gienia została.

Wracając do poprzedniego wątku wymyśliłem, że nie będziemy sprzedawać naszych plonów jak leci, lecz tak, żeby uzyskać wyższe ceny. I tak zamiast wieźć do Siemyśla do skupu jęczmień, zawiozłem go do browarów w Poznaniu, gdzie cena była o ponad 100% wyższa. Zaczęliśmy uprawiać jęczmień browarny. W związku z zakupem ciągników i innych maszyn, które trzeba było spłacać, rozwinęliśmy szybko hodowlę trzody chlewnej. Rozwój był niebywały, a zajmował się nim Czesio, mamusia i ja. Natomiast Genio trzymał się upraw polowych. Ale aby zwiększyć plony też trzeba było główkować jak zdobyć wapno czy inne środki do produkcji rolnej. W związku z tym chodziło się do urzędu i zwracało do różnych firm. Trudno się było tam dodzwonić, więc pisaliśmy tzw. teleksy do firm, do fabryk. Nie wszystkim się podobało, że jakiś chłop teleksy pisze, ale mimo to udawało się wiele spraw załatwić. Zorientowaliśmy się, że tu na wybrzeżu za młode ziemniaki płacą trzy razy więcej niż za stare. Nawiązałem więc kontakty z ośrodkami wczasowymi i sanatoriami, a tam poznawałem ludzi z różnych branż i z czasem mieliśmy dobre kontakty czy to z jakąś kopalnią czy z inną firmą. Pamiętam, że gdy przebudowaliśmy oborę na 120 bukatów to z kopalni ściągaliśmy używane tzw. skaty – taśmociągi,

które przystosowaliśmy do usuwania obornika. Na marginesie dodam, że obora w konkursie wojewódzkim ma budynki inwentarskie zdobyła „Złotą Wiechę”.

Kto był jakoś tam ruchliwy i chciało mu się pracować to miał duże możliwości rozwoju. Jednocześnie muszę powiedzieć, że praca ta była nadludzka. Ale myśmy pracowali z ochotą, ponieważ było widać efekty. I Gieniu tu był filarem, bo to co dla nas było w tej mechanice za trudne, to on sobie z tym radził bez żadnych problemów. Robiliśmy wspólnie, ale naturalnie każdy w czymś się specjalizował. Moim zadaniem było zorganizować i dobrze sprzedać nasze produkty. A z kolei mamusia doskonale umiała panować nad tym wszystkim. No i też się żeniliśmy i wspólnie mieszkaliśmy w domu rodzinnym. To było gospodarstwo domowe na jednej kuchni. Do dzisiaj podziwiam mądrość mamusi, że potrafiła w tej sytuacji panować nad kilkoma rodzinami i stadkiem wnuków. .

W międzyczasie kupiliśmy w Białokurach gospodarstwo po Bieleckim dla Czesia i po Lewandowskim dla mnie. Dla Gienia kupiliśmy parcelę w Darłównku, na której pobudowaliśmy dom. Bogdan też się budował. Dzięki naszej ciężkiej pracy gospodarstwo to potrafiło te wszystkie zamierzenia sfinansować.

No i tak to wszystko bardzo pięknie nam wychodziło do stanu wojennego. Potem nasze zadania uległy podziałowi. Gieniu musiał się szybko wprowadzić do swego domu w Darłównku, by nie zakwaterowano tam kogoś w ramach akcji zasiedlania pustostanów. Także w Darłównku, zaczęliśmy budować dom dla naszej siostry Grażynki.

Rolnik indywidualny nie miał wówczas przebiccia więc wpadłem na pomysł i zrobiliśmy Zespół Rolników Indywidualnych – tak się to nazywało. Część gruntów w zespole była moja, część mamusi, a część Czesia. W gminie wyrobiłem sobie stempel "Zespół Rolników Indywidualnych" i to było honorowane w instytucjach Polski Ludowej. U góry patrzono na to przyjaźnie, bo to jest jakiś zespół. Natomiast na dole patrzono na to jak na spółdzielnię. Ten nasz zespół rolników to była fajna rzecz i ona nam bardzo pomagała. Teleksy firmowane przez zespół rolników indywidualnych były lepiej przyjmowane.

W owym czasie podjeliśmy też współpracę z zakładem doświadczalnym w Grzmiącej i byliśmy wspierani przez ich specjalistów. Ta współpraca układała się bardzo pozytywnie. Na przykład Pan inż. Wibro, ekonomista, prowadził doświadczalną rachunkowość w naszym gospodarstwie rolnym. Pomagał nam też Pan inż. Checiak, specjalista agronom, a także pan inż. Stachniak, agrotechnik. To byli ludzie z gruntowną wiedzą, więc miałem do dyspozycji kilku specjalistów. Te wszystkie prace pokazywały jak można unowocześnić rolnictwo. Wszystko to się sprawdzało, bo jednocześnie mieliśmy dostęp do nowych odmian zbóż i ziemniaków. Były też inne formy współpracy, były stacje chemiczno-rolnicze i stacje doświadczalne. Już w tamtych latach zacząłem produkcję ekologicznych ziemniaków.

W międzyczasie Gieniu założył firmę ochrony wybrzeża. Na zlecenie Urzędu Morskiego wykonywał prace zabezpieczające wybrzeże przed erozją, co dawało dla

niego niezłe dochody. Po pewnym czasie zleceń przetargowych było coraz więcej i coraz większych. Wymagało to dużych nakładów inwestycyjnych w sprzęt i urządzenia. Z tego powodu Gienio zrezygnował z dalszego prowadzenia własnej firmy i podjął pracę w naszym zakładzie jako szef zarządzający warsztatami remontu maszyn. Bowiem prowadziliśmy już wtedy firmę, która zajmuje się maszynami i urządzeniami dla przemysłu spożywczego, a także liniami technologicznymi do tego przemysłu. Posiadamy skład i warsztaty w Białokurach i biuro w Kołobrzegu.

Jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej zaczęliśmy się interesować zabytkami, ratowaniem tego dobra, które przemija. Ja nie mogłem patrzeć jak piękne pałace wałęsały się dosłownie na naszych oczach i postanowiliśmy jeden z takich pałaców barokowych kupić. Trafiło na Siemczyno, które jest wsią niezwykle. Tu była Rzeczpospolita, tu zaczął się "Potop szwedzki", i to zrobiło na nas niezwykle wrażenie. Najpierw 1/4 pałacu kupił Czesio, a potem dołączyliśmy my, łącznie z Gieniem i Bogdanem, zakupując resztę. Najpierw zaczęły się prace oczyszczające, zjeżdżaliśmy się wszyscy, ale główne roboty wykonali Gienio i Bogdan. To były niezliczone ilości śmieci wokół pałacu i w piwnicach. To były zaniedbania całych dziesięcioleci. Tu Gienio ze swoją mądrością, kierował tym wszystkim. Wiedział jak do tego się zabrać, żeby czegoś nie zepsuć, a raczej zrobić



Rys 10. Helena Andziak z dziećmi. Od lewej z tyłu: Eugeniusz, Grażyna, Bogdan. Od lewej z przodu: Zdzisław, Helena, Czesław

to z rozważą. Oczywiście w następnych latach dochodziły prace badawcze, ekspertyzy i wykonanie projektu budowlanego remontu pałacu.

W 2002 roku odkupiliśmy od rolniczej spółdzielni przyległy folwark. I tak udało nam się większość tego przedwojennego dobra scalić. Pozostałe części zespołu pałacowo - folwarcznego skupujemy do dzisiaj. Z czasem podjęliśmy bardzo dobrą współpracę z sołtysiem i społecznością Siemczyna i staramy się wspólnie podnosić walory estetyczne i turystyczne tego miejsca. Przy tej okazji skorzystał najbardziej pałac, ponieważ odrestaurowaliśmy go w ponad 50 % . Przez tę naszą wspólną działalność o Siemczynie w regionie Zachodniopomorskim jest dość głośno. Cała wieś się zaktywizowała i pięknie współpracujemy, a sołtys został sołtysiem roku w Rzeczpospolitej.

W sprawie kupna pałacu Gieniu miał nieco inne zdanie jak my. Ale u nas było i jest tak – że jeśli podjęto decyzję, to reszta musi ją uszanować. Zasady takie wynieśliśmy z domu rodzinnego. Ja prowadzę firmę z bratem Bogdanem i w ogóle nie przejmuję się, że on podejmie jakąś nietrafioną decyzję, ponieważ zakładam, że trzeba było ją podjąć. Jeśli była nietrafna to trudno, wtedy inaczej to wyglądało. Nie patrzymy ile "mleka się rozlało" tylko patrzymy kiedy osiągniemy wyznaczony cel. Ja mam zwyczaj konsultowania, ale jak nie ma takiej możliwości, to też ja podejmuję decyzję i ona jest w mocy. Teraz czas nas dopinguje, bo chcemy jeszcze za naszego żywota parę rzeczy dokończyć. Sytuacja jest dobra, lecz brakuje ludzi, specjalistów, gdy trzeba na dach wchodzić to się co prawda podwójnie uważa, ale się wchodzi. Dzięki Bogu jakoś zdrowie dopisuje, przyjaciół mamy dobrych, otaczają nas dobrzy ludzie, a dopinguje nas to, że robi się coś, co jest powszechnie widoczne i aprobowane.

W 2004 r. Gienio ciężko zachorował. Pamiętam ten dzień gdy wrócił z Bydgoszczy z wyrokiem, że choroba jest śmiertelna i wie jak niewiele tego żywota mu zostało. Rok trwała jego choroba. W czasie jej trwania Gienio nas zobowiązał: "Panowie dokończcie moje sprawy, bo ja mam rodzinę". Zapewniliśmy go z Bogusiem, żeby był spokojny. Ich dom w Darłównu udało się sprzedać i jego córki Ania i Agnieszka oraz syn Jacek się usamodzielнили. Uczestniczyliśmy w kupnie ich mieszkań, co też z powodzeniem się udało. Ania później założyła rodzinę i mieszka w Gdańsku. Agnieszka w Kołobrzegu, a Jacuś sprzedał mieszkanie i wybudował dom w Charzynie pod Kołobrzegiem. Mają fajne rodziny - uczestniczyliśmy w ich weselach – jak Bóg przykazał. Jacek, syn Gienia, po szkole podjął pracę w sądzie rejonowym w Kołobrzegu. Tam, pracując, przeszedł wszystkie szczeble awansu i obecnie jest zastępcą szefa. Agnieszka mieszka w Kołobrzegu i pracuje jako sprzedawca. Natomiast Ania pracowała w turystyce w Kołobrzegu i po wyprowadzeniu się do Gdańska, też pracuje w turystyce. Ania ma dwóch chłopców, Agnieszka syna, a Jacek dwie córeczki.

Gienek potrafił pięknie śpiewać, a szczególnie pieśni patriotyczne, bo tak byliśmy wychowani. Jak sobie przypominam te zjazdy rodzinne z wujami i stryjami!

W owych czasach wolno było mówić o AK tylko źle lub wcale. My w formie protestu od 1 do 3 maja śpiewaliśmy o akowcach.

Rodzice mieli wielu przyjaciół, którzy stali się z czasem także naszymi przyjaciółmi. My też swoim działaniem przecieraliśmy nowe ścieżki. Wszystkie obiekty pięknie wyremontowaliśmy, zrobiliśmy piękne płoty – prowadziliśmy wzorowo gospodarstwo. Wtedy często bywało, że nawet zamożni gospodarze mieli płoty poobalane i pokrzywy za nimi rosły. Ale później, rok po roku, następowały zmiany i kiedy dzisiaj jadę przez wsie to widzę, że są ładne i jest miło na nie patrzeć. Niedawno odwiedziłem rodzinne strony mamusi koło Tomaszowa Lubelskiego, które darzę wielkim sentymentem. Mamusia opowiadała nam, że jej wieś rodzinna była bardzo długa, a ulica przez nią biegnąca była wyłożona cegłą w jodełkę, co przed wojną należało do rzadkości. Na ale to była bogata wieś – rolnictwo na poziomie i cukrownia w sąsiedztwie. No i ta droga do dzisiaj tam istnieje. Częściowo pokryto ją asfaltem, część została ceglana. Idę ulicą z kuzynką i mówię: "Patrz Maryniu jak mamusia mi opowiadała, że ta droga była w jodełkę i że aż do dzisiaj wytrzymała". Widać, że miejscami ta cegła jest nieco uszkodzona ciężkimi maszynami rolniczymi, ale cegła, która tyle wytrzymała była świetnej jakości.

W naszej rodzinie traktowaliśmy wszystkich tak samo, bez wyjątków. Wynikało to z tradycji rodzinnych. Prowadząc duże gospodarstwo, trzeba było najmować do pracy bardzo dużo ludzi. Zawsze dbaliśmy żeby byli dobrze nakarmieni. Obiady były bardzo dobre, a kolacje zakrapiane, bo jutro czekała ich znowu ciężka praca. Taki był dobry obyczaj, bo inaczej sam nic byś nie zrobił.

Natomiast już te wszystkie święta i kościelne i rodzinne były obchodzone bardzo uroczyście i radośnie. Oczywiście popijało się alkohol z umiarem i dla przyjemności. Zawsze przy tym pięknie śpiewaliśmy różne pieśni, w zależności od pory roku. Jak były dożynki, to były pieśni dożynkowe i wtedy świętowaliśmy szczególnie.

Jak przychodziła zima odpadała nam już praca w polu, ale mieliśmy hodowlę, a był czas, że mieliśmy 400 świń i 100 byków, więc nadal pracy było pod dostatkiem. Gdy byliśmy jeszcze kawalerami lubiliśmy chodzić na wiejskie zabawy. Zawsze byliśmy zadbani, mamusia nie pozwoliła, żeby któryś tam poszedł mając źle wyczyszczone buty czy bez krawata. Pamiętam takie żabociki, modne były i zawsze jak spod igły. No i na zabawę dostawało się też pieniążki na czekoladę, na walczyka czekoladowego i nikt się nie chował tylko miał przyjemność z obdarowania niewiasty. Zawsze staraliśmy się być džentelmenami. Te wspomnienia są miłe i przyjemne. Nasza liczna rodzina, teraz też się spotyka. Niedawno miałem jubileusz 70-lecia, który odbywał się w Białokurach. Wracam z Siemczyna, gdzie prace przeciągały się do soboty i ku mojemu zaskoczeniu nagle widzę, w ogrodzie co najmniej 60 osób, które zjawiły się na tę uroczystość, aż mnie w dołku ścisnęło. To było takie piękne – wszyscy się zjechali i byli radośni.

Dzisiaj, gdy sam jestem już w starszym wieku, wspominam tych wszystkich pięknych ludzi: naszych rodziców, wujenki i wujów, stryjenki i stryjów. Oni wszyscy są już po tamtej stronie, ale gdy żyli byli dla nas filarami i wzorami. To oni dawali nam przykład, jak uczciwie żyć i postępować. Dzięki temu, jesteśmy nadal taką prawdziwą rodziną, chociaż nasi potomkowie już własne dzieci wychowują.

Gienio jest pochowany na cmentarzu w Kołobrzegu. Tam spoczywają moi teściowie, moi wujowie, którzy nam bardzo pomagali, tam spoczywają rodzice Bogusi, więc męża też tam chciała mieć. Natomiast grób naszych rodziców i inne groby Andziaków są w Siemysłu.

Gieniu był człowiekiem niezwykłym. Niezwykle kochał dzieci. Pierwsze dzieci miał Czesiek, to byli Artur i Dorotka, co on z tymi dziećmi nie wyrabiał! Był też bardzo dobrym ojcem i bratem. Dzisiaj gdy patrzę z perspektywy widzę, że mieliśmy różne charaktery – każdy był inny. Czesław był inny, Genio był inny, ja byłem inny, Boguś i Grażynka jeszcze inni. Byliśmy przy tym zgodną rodziną i przyświecał nam wspólny cel i wspólne wartości. Wartości rodzinne były u Gienia niezwykle, on się zawsze bardzo przejmował sprawami rodziny.

O życiu Gienia można by pisać książki. Jego śmierć była dla nas ogromną stratą. Pierwsza trauma była po śmierci ojca, ale my jako dzieci inaczej to przeżywaliśmy. Śmierć Gienia była dramatycznym przeżyciem dla całej rodziny. Rok trwała jego choroba. Po powrocie z badań w Bydgoszczy wiedział, jak mało mu życia pozostało. Ale mimo tej świadomości Genio, odchodził bardzo spokojnie i pogodzony. Byłem pełen podziwu, szczególnie, gdy miał poinformować o swojej chorobie mamusię. Nie było dla niego troską to, że musi umrzeć, tylko to jak to przeżyje mamusia.

Pamiętam już te ostatnie dni, często tam zaglądałem. Wieczorem siedziałem przy Gieniu, ale trudno już mi było nawiązać z nim rozmowę, więc milczeliśmy. On leżał, ja siedziałem. Czasami odpowiadałem na jego pytania, czasami sam pytałem, czy cierpi. Musiał brać leki uśmierzające ból. Czasem mówił: "Muszę wstać do toalety", ale po wstaniu mówił: „Chyba mi się już nie chce" i zwracał. To było takie ciężkie! Czuwałem przy nim prawie do ostatnich chwil. Wyjechałem wieczorem, a w nocy Genio zmarł. Zadzwończyły zrozpaczone córki i natychmiast przyjechałem do nich. Pomodliliśmy się i taki był finał. Umarł w obecności swoich najbliższych.

Zdzisław Andziak

3. Redakcja Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich – 70-LECIE

ZDZISŁAWA ANDZIAKA

Lider to ten, kto zna drogę, idzie drogą i wskazuje drogę.
John C. Maxwell

8 lipca 2022 r. Zdzisław Andziak obchodził swoje siedemdziesięciolecie. Rodzina zorganizowała dla jubilata uroczyste przyjęcie urodzinowe w siedzibie rodu Andziaków w Białokurach.

Redakcja Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich serdecznie gratuluje Zdzisławowi wspaniałego jubileuszu. Życzymy Ci Drogi Jubilacie dalszych wielu lat życia w zdrowiu, wypełnionych nieustającą aktywnością i sukcesami. Życzymy Ci miłości rodzinnej i szacunku licznych wiernych przyjaciół.

STO LAT!

Jubilat urodził się 8 lipca 1952 roku w Białokurach, jako trzeci syn małżeństwa Jana i Heleny z Mozolów. W 1966 r. nagle zmarł ojciec rodziny i wdowa z piątką dzieci została bez środków do życia na dużym gospodarstwie rolnym. Jej niebywały hart ducha i zaradność, a także wielka mądrość życiowa sprawiły, iż poradziła sobie z gospodarstwem, a także wpoila dzieciom poczucie rodzinnej wspólnoty, rzetelności i pracowitości oraz szacunku dla innych ludzi. Jej dewizą było: *"Damy radę dzieci, damy radę, nie załamujemy się damy radę"*.

Dzieci dzielnie pomagały matce wykonując wszystkie prace w gospodarstwie i w domu. Te trudne czasy zahartowały je i nauczyły jak podejmować mądre decyzje życiowe. Z czasem, obdarzony ogromną inwencją Zdzisław stał się liderem rodziny. Miał wiele mądrych pomysłów jak ulepszyć ich pracę i poprawić byt rodziny. Potrafił przekonać do nich matkę i rodzeństwo i konsekwentnie je realizować.

Tak było z zakupem na raty pierwszego traktora, a potem dalszych maszyn rolniczych, z rozpoczęciem hodowli świń i bukatów, z rozbudową budynków gospodarczych i z wieloma innymi przedsięwzięciami. Tak z zawiązaniem Zespołu Rolników Indywidualnych czy też powołaniem rodzinnego Konsorcjum Andziak.

Przy tym Zdzisław stale pogłębiał swoją wiedzę uczestnicząc w wielu kursach dokształcania rolniczego, uczestnicząc w telewizyjnym kursie rolniczym, czy też współpracując ze specjalistami.

W 2001 roku z inicjatywy najstarszego z braci Czesława rodzina zakupiła pałac w Siemczynie, a potem przylegający folwark i park. Od tego czasu trwa nieustanna przebudowa i modernizacja zabudowań dawnego folwarku oraz odbudowa i rekonstrukcja pałacu. I tu Zdzisław, ze swą inwencją i ogromną pracowitością, okazał się niezastąpiony. Dla zintegrowania rodziny wokół tego przedsięwzięcia w 2005 roku powołane zostało Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, którego prezesem został Zdzisław Andziak. O efektywności działań stowarzyszenia i jego



Rys 11. Zdzisław Andziak

prezesa najlepiej świadczą liczne nagrody i wyróżnienia, a m.in. Strażnik Dziedzictwa Rzeczypospolitej, honorowy tytuł Zasłużony dla Gminy Czaplinek, Honorowy Hetman Wsi Siemczyno, Złoty Gryf Pomorski i inne.

Z życzliwością przyjął powołanie Zeszytów Siemczyńsko - Henrykowskich i zawsze wspierał je swym autorytetem i radą, dzięki czemu wydanych zostało już 18 tomów tego ważnego dla lokalnej społeczności wydawnictwa.

*Na urodziny Zdzisława
Mijają lata , dni, godziny,
czas z nich układa furę -
dzisiaj znów Twoje Urodziny,
wcale nie ważne które.*

*Bo wiek zależy od pogody,
lecz nie tej, co na dworze -
i ktoś na oko bardzo młody
staruszkciem stać się może.*

*Jeśli nadzieja w nim nie świeci
i nie chce jej rozpalić,
to dusza łaknie tylko śmierci -
nie łatwo ją ocalić.*

*Bo wiek się mierzy serca miarą
i ogniem, co w nim bucha.
Szczerdłością dłoni i ofiarą
i rozpiętością ducha.*

*Zachwytem, wiarą wraz z miłością,
umiłowaniem życia -
i jego wielkiej tajemnicy,
niełatwej do odkrycia.*

*Choć dni mijają i w Twym wieku
znów się zmieniła cyferka,
to nic, bo przecież dla przyjaciół
jesteś wciąż młody i WIELKI.*

Redakcja Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich

II. WYDARZENIA, SPRAWOZDANIA

4. Zdzisław Andziak – SPRAWOZDANIE ZARZĄDU

HENRYKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA W SIEMCZYNIE

ZA ROK 2021

Od stycznia do maja 2021.

Działalność kulturalna zawieszona była ze względu na lockdown Covid-19. W miesiącu marcu przez dwa weekendy i w miesiącu kwietniu przez trzy weekendy członkowie stowarzyszenia w czynie społecznym porządkowali park oraz przygotowywali do sezonu letniego muzea pałacowe.

Czerwiec 2021

- 19.06.2021 r. - odbyło się XVI Zwyczajne Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, na którym przegłosowano następujące uchwały:
 - nr 1 – Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za rok 2020
 - nr 2 – Zatwierdzenie sprawozdania Komisji Rewizyjnej za rok 2020
 - nr 3 – Zatwierdzenie sprawozdania finansowego za rok 2020
 - nr 4 – Zatwierdzenie sposobu rozliczenia zysku za rok 2020 – wynik końcowy przeniesiony na zwiększenie przychodów na rok 2021
 - nr 5 – Udzielenie absolutorium władzom Stowarzyszenia za rok 2020 na wniosek Komisji Rewizyjnej
- 26.06.2021 r. – Otrzymaliśmy dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego w wysokości 60 tysięcy złotych na wymianę dziewięciu okien w Pałacu.
- 26-27.06.2021 r. - 18 edycja Henrykowskich Dni w Siemczynie.

Jest to wydarzenie rokrocznie organizowane przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie poczynając od 2004 roku. Wydarzenie promuje walory kulturowe, sztukę i turystykę województwa zachodniopomorskiego oraz Gminy Czaplinek wskazując na przeogromny potencjał oraz walory krajobrazowo-kulturowe Pomorza Zachodniego ze szczególnym wskazaniem na Pojezierze Drawskie i Siemczyno zlokalizowane w Gminie Czaplinek.

Obchody rozpoczęto konferencją popularno-naukową.

Pierwszym prelegentem był prof. UAM dr hab. Piotr Pokora. Przedstawił on temat: „Dawne pieczęcie i herb miasta Tempelburg/Czaplinek”. Kolejnym występującym był pan mgr inż. Artur Furdyna, który w barwny sposób zaprezentował temat: „Renaturyzacja naturalnych i turystycznych walorów rzeki Drawy w ramach projektu LIFEDrawa.PL”.

Trzecim prelegentem był pan dr Artur Wezgraj, kanclerz Politechniki Koszalińskiej. Podzielił się on efektem swoich wieloletnich badań zaprezentowanych pod tematem: „Koncepcja połączenia jezior drawskich tworzących szlaki wodne”.

Ostatni, nadprogramowo przybyły na konferencję, pan dr Przemysław Kołosowski wprowadził do treści konferencji wątek historyczny pt.: „Promocja miejsca i turystyki historycznej na przykładzie kaplicy templariuszy w Chwarszczanach”.

W Alei Artystów i Rzemieślników mieliśmy przyjemność gościć:

- p. Izabelę Bijak
- p. Katarzynę Worobiej
- p. Bogusławę i Zygmunta Słomińskich
- p. Agnieszkę Miszke
- p. Delfinę Garbacz-Adametz
- p. Agnieszkę Szewczyk ze współpracownikami z Bobrowej Doliny
- p. Annę i Zygmunta Szepietowskich
- p. Joannę Bienias
- p. Longinę Malinowski Prezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura” z Bornego Sulinowa
- p. Lucynę von Schickedantz
- p. Magdalenę Garcia Lazon
- p. Joannę Zagatę ze współpracownikami z Nadleśnictwa Czaplinek, którzy poza barwnym stanowiskiem przygotowali mnóstwo gier i atrakcji edukacyjnych zarówno dla najmłodszych jak i dorosłych
- p. Joannę Fujarską promującą produkt regionalny, jakim są miody drahimskie
- p. Helenę Brożek
- p. Tadeusza Brożka, który przy okazji wszystkich wydarzeń organizowanych przez HSS zapewnia obsługę filmową i fotograficzną
- p. Wiolettę Ślaczkę
- p. Bożenę Kulicz reprezentującą Muzeum PGR-u, czyli wspomnienia poprzedniej epoki
- p. Adama Borowskiego
- p. Michała Galasa
- p. Ryszarda Kowalskiego
- p. Renatę Kołodziej
- p. Dorotę Kowalską, Prezes Stowarzyszenia Terapii Sztuką „Kolorowo Żyć”

Artyści, rzemieślnicy i rękodzielnicy wystawili swoje piękne i wielobarwne prace we wcześniej dla nich przygotowanych namiotach na przypałacowych błoniach. Poza wspaniałymi pracami artyści i rzemieślnicy wnieśli świetny klimat prezentując na miejscu swoje prace i warsztaty.

Na przypałacowych błoniach, przy stawach swój obóz rozbili templariusze, którzy przyjechali ok. godziny 9.00. Ich liczna grupa była połączeniem sił z różnych regionów Polski:

- Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Tempelburg”
- „Dzicy” z Czaplinka
- Bractwo Rycerskie z Komandorii Świdwin
- Templariusze z Komandorii Rurka.

Oprócz prezentowania życia obozowego rycerze szkolili zarówno młodszych, jak i starszych w fechtunku, strzelaniu z łuków, walkach z tarczami i toporami.

Nie zabrakło także pojedynków prezentowanych dla licznie przybyłej publiczności w Alei Artystów i Rzemieślników. Potyczki te, zwane potyczkami pod Heinrichsdorf (Siemczyno) toczyły się, co jakiś czas od wczesnych godzin rannych do późnych wieczornych. Przed każdą potyczką rozlegały się salwy armatnie, o które zadbało Bractwo Kurkowe z Kołobrzegu lub zamiennie wystrzały z hakownicy, które zapewniał znany rekonstruktor ze Złocieńca p. Adam Ślaczka.

Od samego rana funkcjonowała dobra, swojska kuchnia serwowana przez ekipę hotelu „Pałac Siemczyno Adam Andziak” oraz Koło Gospodyń Wiejskich „Siemczynianki”. Doskonałymi strawami można było się delektować na drewnianych ławach „Pod Arkadami”.

Od wczesnych godzin rannych można było podziwiać pięknie ubranych w stroje retro przedstawicieli Centrum Kultury z Połczyna Zdroju oraz barwne sarmackie stroje, w które przyodziani byli członkowie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.

Na końcu „Alei Rzemieślników” z lewej strony „Arkad” zainstalowano „Scenę Letnią” wraz z profesjonalnym nagłośnieniem.

Między pałacem i stawem rozstawiono miasteczko zabaw dla najmłodszych i nieco starszych. W tym pięknie kolorowym obszarze można było także zjeść watę cukrową lub napić się lemoniady.

O godzinie 15.00 ze „Sceny Letniej” wszystkich przybyłych powitał Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie p. Zdzisław Andziak. Następnie scenę tę wypełnili licznie przybili artyści i zespoły śpiewacze z Pomorza Zachodniego:

- „La Bazuna”
- „Marianki”
- Tymek i Hania z Czaplinka
- „Kapela Borneńska”
- Zespół „Dawna śpiewka”
- Zespół „Czarna Mamba”
- Zespół „Pod Wąsem”

- Wokaliści z Centrum Kultury Połczyn Zdrój
- Zespół „Spocznij”
- Chór „Kombatant” z Kołobrzegu
- Wokalistki Nadia i Maja

Na scenie zagościli też przybyli z całej Polski politycy i samorządowcy:

- Sekretarz Stanu w MSWiA pan Paweł Szefernaker
- poseł na Sejm RP pan Czesław Hoc
- dyrektor Biura Poselskiego Posłanki na Sejm RP pani Katarzyny Kotuli pani Agnieszka Mastalerz-Madej
- wicewojewoda Zachodniopomorski pan Marek Subocz
- członkini Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego pani Anna Bańkowska
- radny Województwa Zachodniopomorskiego pan Henryk Carewicz
- dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie pani Maria Witek
- kierownik PT Narodowego Instytutu Dziedzictwa pan Waldemar Witek
- dyrektor Wydziału Turystyki i Gospodarki Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie pan Damian Greś
- przewodnicząca Rady Powiatu Drawskiego pani Urszula Ptak
- etatowy członek Zarządu Powiatu Drawskiego pan Waldemar Włodarczyk
- członek Zarządu Powiatu Drawskiego pan Zbigniew Dudor
- przewodniczący Rady Miejskiej Czaplinka oraz Sołtys Siemczyna pan Michał Olejniczak
- burmistrz Czaplinka pan Marcin Naruszewicz
- zastępczyni burmistrza Czaplinka pani Małgorzata Fedorowiat-Nowacka
- burmistrz Gościna pan Marek Sieradzki
- burmistrz Złocieńca pan Krzysztof Zacharzewski
- zastępca prezesa Zarządu WFOŚiGW w Szczecinie pan Robert Stępień
- prezydent rodu von Bredow pan Matthias von Bredow

O godzinie 20.00 na Scenie Głównej zabrzmiały dźwięki muzyki klasycznej polskich kompozytorów: Karola Kurpińskiego, Stanisława Moniuszki, Władysława Żeleńskiego, Feliksa Nowowiejskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w wykonaniu Orkiestry Koszalińskiej Filharmonii pod batutą Jakuba Chrenowicza z gwiazdą wieczoru tenorem Piotrem Kaliną. Jak każdego roku koncert poprowadził pan Andrzej Zborowski.

W niedzielę uroczystości rozpoczęto mszą świętą w Kościele pw. Matki Bożej Różańcowej. Po mszy wszyscy goście udali się na schody prowadzące do pałacu, by wykonać grupowe zdjęcie. Potem w hotelowej restauracji czekała

wspaniała uczta. O godzinie 15.00 wszyscy chętni mogli badać historię dóbr kultury materialnej w „Interaktywnym Muzeum Baroku”, „Uniwersalium Rzemiosł Różnych” oraz parku przypałacowym.

Lipiec 2021

Dokonano rozliczeń dofinansowań z Urzędem Gminy Czaplinek i Urzędem Marszałkowskim w Szczecinie, 18-tych Henrykowskich Dni w Siemczynie.

- ✓ 24.07.2021 r. - odbyło się spotkanie Kolegium Redakcyjnego Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich pod przewodnictwem redaktora naczelnego Bogdana Andziaka. Pierwszy raz od początku pandemii COVID-19 w trybie stacjonarnym w Siemczynie.

Przygotowywany był XV Tom zeszytów, w którym znajdują się publikacje zarówno o historii, jak i o przyszłości regionu Pojezierza Drawskiego oraz sprawozdania z ostatnich działań i imprez organizowanych przez HSS.

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie do tej pory wydało czternaście tomów Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich oraz dwa wydania specjalne. Dostępne są w Interaktywnym Muzeum Baroku zlokalizowanym w Pałacu Siemczyno.

Sierpień 2021

- ✓ 24.08.2021 r. – Odbyła się pierwsza wystawa poplenerowa IV Międzynarodowego Pleneru Artystycznego organizowanego przez stowarzyszenie Stacja Kultura, na czele z Ginią Malinowski w Pałacu Siemczyno

Przez ostatnie dni grupa artystów biorących udział w plenerze, tworzyła swoje dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, a ich pracownią był pałac oraz kuźnia ceramiczna na terenie folwarku.

Wrzesień 2021

- ✓ 18.09.2021 r. - XI Europejskie Dni Dziedzictwa oraz XLVI Henrykowskie Spotkania Kulturalne, na które składały się:

Prelekcja Pana Mirosława Terleckiego, ze Związku Miast i Gmin Dorzecza Parsęty pt. „BALTIK MANORS FESTIWAL. Stare miejsca, nowe życie”.

Filmowa prezentacja pałaców kaszubskich Pana Radosława Kamińskiego ze Stowarzyszenia Turystycznego „Kaszuby Północne”.

Wystawa poplenerowa IV Międzynarodowego Pleneru Artystycznego zorganizowanego przez Stowarzyszenie „Stacja Kultura” i jego zarząd Panią Ginią Malinowski i Panią Lucy von Schickendantz.

Koncert muzyki barokowej w wykonaniu Zespołu „Konsortium sedinum” ze Szczecina

Październik 2021

- ✓ 09 – 10.10.2021 - Odbył się Złot Poszukiwaczy "Tropem Wojsk Szwedzkich" organizowany przez Tempelburg Stowarzyszenie Historyczno - Kulturalne.

Mimo, iż nie odnaleziono miejsca stacjonowania wojsk szwedzkich, to znaleziono około 500 przedmiotów z XVIII i XIX w.

Gratulujemy SHK Tempelburg na czele z Mariuszem Kapczukiem oraz innym uczestnikom zlotu (Stowarzyszenie Bastion Eksploracja Poszukiwania, Grupa Częstochowska PERUN, Stowarzyszenie Eksploracyjno-Historyczne Märkisch Friedland, Zwiadowca Historii, Wydawnictwo Odkrywcą oraz innym niezrzeszonym poszukiwaczom) "dotknięcia" historii regionu Powiatu Drawskiego i Siemczyna, ponieważ krzewienie historii naszego regionu jest statutowym celem naszego stowarzyszenia.

- ✓ 16.10.2021 r - V Zachodniopomorskie Dni Dziedzictwa oraz XLVII Spotkania Kulturalne, odbył się w Pałacu Siemczyno.

Prezentację przygotował Pan Krzysztof Tymbarski z BDZ w Szczecinie, który przedstawił cyfrowy model Pałacu Siemczyno

Wystawę Fotografii zaprezentował Pan Adam Cygan z DSI oraz firma Styl-Bet z Drawska Pomorskiego pt. „Piękne i Bezpieczne”

Wystąpił zespół wokalny „Dawna Śpiewka” z Bornego Sulinowa pod artystyczną opieką Pani Aliny Karolewicz

Plenerowa prezentacja Strażackiego wozu bojowego przekazanego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemczynie przez Szwajcarów.

- ✓ 21.10.2021 r. - Powstało "Lapidarium" składające się z fragmentów nagrobków, które odnajdywano na terenie dawnych siemczyńskich cmentarzy. Istniał tu już cmentarz w średniowieczu. W późniejszych okresach również cmentarz żydowski, jak i cmentarz chrześcijański [ewangelicki].

Na przestrzeni wieków Siemczyno było domem dla wielu narodów i kultur, dlatego również dla naszej obecnej tożsamości istotne jest zachowanie pamięci o tamtych czasach i ludziach oraz przekazanie jej kolejnym pokoleniom.

Listopad 2021

- ✓ 4 – 5.11.2021 – Odbył się konwent wójtów, burmistrzów i prezydentów województwa zachodniopomorskiego. Głównym tematem spotkania był program Polski Ład, a w szczególności Program Inwestycji Lokalnych. Samorządowcy z całego regionu, również z Powiatu Drawskiego i Czaplinka, dyskutowali o w/w rozwiązaniach z przedstawicielem strony rządowej

tj. z Przewodniczącym Komisji ds. Rządowego Funduszu "Polski Ład" - Panem Pawłem Szefernakerem oraz z Panią Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Beatą Daszyńską- Muzyczką i Zbigniewem Boguckim - Wojewodą Zachodniopomorskim.

Henrykowskie Stowarzyszenie zaznaczyło swoją obecność poprzez przybliżenie uczestnikom, historii miejsca oraz prezentacji zbiorów muzealnych w Pałacu.

- ✓ 20.11.2021 - XLVIII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie „Dzień Serbski”. W programie była:

Prelekcja księdza Artura Grabana z Cerkwi Prawosławnej w Wałczu i Panów Radovana Protića oraz Andrzeja Szutowicza pt. „Serbska cerkiew prawosławna i zarys dziejów Serbii”.

Prelekcja Pani Jolanty Aniszewskiej i wystawa obrazów z Muzeum w Stargardzie pt. „Serbscy jeńcy wojenni na Pomorzu”

Występ Chóru Parafialnego Cerkwii Prawosławnej w Wałczu

- ✓ 24.11.2021 - Ukazało się filmowe sprawozdanie z XLVIII Henrykowskich Spotkań Kulturalnych, autorstwa naszego wolontariusza Tadeusza Brożka. Relację słowną do sprawozdania napisała Pani Magdalena Ulrich. Serdecznie dziękujemy za wysiłek włożony w to dzieło.

Grudzień 2021

- ✓ 02 – 05.12.2021 – Spotkanie wigilijne i seminarium Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych pt.: „Osadnictwo na ziemiach zachodnich – rodzi się nowa tradycja”. W ramach spotkania zaprezentowaliśmy muzea pałacowe oraz historię regionu.
- ✓ 7. 12. 2021 – Rozliczono projekt wymiany okien w Pałacu, dofinansowany przez Urząd Marszałkowski w Szczecinie w kwocie 60 tys. zł.
- ✓ 9.12.2021 – Pan Wiesław Piotrowski podarował dla Naszego muzeum eksponaty muzealne:
 - śrutownik żarnowy holenderski
 - dwie halabardy
 - strój strażacki – niekompletny
 - ściągacz (piesek) do butów – oficerek
- 29.12.2021 r. - Wydano drukiem XV tom Zeszytów Siemczyńsko – Henrykowskich. Serdecznie dziękujemy wszystkim autorom artykułów i sprawozdań oraz członkom Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie zaangażowanym w gromadzenie materiałów, dokonywanie korekt oraz przygotowanie do składu wszystkich materiałów zawartych w tym tomie.

Rozliczono również z Urzędem Gminy Czaplinek dofinansowanie druku XV Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich.

*Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia
w Siemczynie
Zdzisław Andziak*

5. Bogdan Andziak – SPRAWOZDANIE Z XIX.

HENRYKOWSKICH DNI W SIEMCZYNIE

W dniach 2-3 lipca 2022 r. na terenie zespołu folwarczno-pałacowego w Siemczynie, odbyły się, już po raz dziewiętnasty, Henrykowskie Dni w Siemczynie. Wydarzenie rokrocznie gromadzi dużą liczbę odbiorców i na stałe wpisało się w harmonogram wydarzeń województwa zachodniopomorskiego. Tym razem wydarzenie zorganizowane zostało w wyjątkowych okolicznościach, ponieważ wieś Siemczyno obchodzi swoje 730-lecie istnienia, a pałac barokowy 300-lecie istnienia.

Henrykowskie Dni w Siemczynie w roku 2022 r. zostały zorganizowane przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie przy współudziale Sołectwa, Koła Gospodyń Wiejskich i Ochotniczej Straży Pożarnej.

Partnerem wydarzenia była Gmina Czaplinek oraz Urząd Marszałkowski w Szczecinie.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli:

- Pani Anna Bańkowska – Członkini Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego,
- Pan Tomasz Wójcik – Wicewojewoda Zachodniopomorski,
- Pan Stanisław Cybula – Starosta Drawski,
- Pan Marcin Naruszewicz - Burmistrz Czaplinka,
- Pani dr. hab. Katarzyna Zalasieńska – Dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
- Pan Tomasz Wolender – Zachodniopomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków,
- Pani Maria Witek – Dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie,

Patronaty medialne objęli:

- TVP Historia,
- Kurier Szczeciński,
- Radio Szczecin,
- Polskie Radio Koszalin,
- Głos Koszaliński wraz z serwisem internetowym GK24.pl

Każdym Henrykowskim Dniom towarzyszy konferencja naukowa, która dotyczy zagadnień historycznych, kulturalnych czy turystycznych naszego regionu. Zaraz po uroczystej inauguracji całego wydarzenia, przez Prezesa HSS Zdzisława Andziaka oraz Wiceprezesa HSS Bogdana Andziaka, 2 lipca o godz. 10:15 w Sali Kamiennej zabudowań folwarcznych, odbyła się konferencja naukowa

pt. „Ochrona dziedzictwa kulturowego miasta i gminy Czaplinek”,

której moderatorem była Pani Maria Witek – Dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie. Współorganizatorem konferencji był Narodowy Instytut Dziedzictwa (www.nid.pl). Poszczególne prezentacje dotyczące dziedzictwa kulturowego i historycznego gminy Czaplinek, kolejno przedstawiali:

- Pan Waldemar Witek – Kierownik Pracowni Terenowej NID w Szczecinie przedstawił temat „Krajobraz kulturowy gmina Czaplinek”
- Pani Marta Żukowska - Bosy – Specjalista Pracowni Terenowej NID w Szczecinie przedstawiła temat: „Dziedzictwo archeologiczne gminy Czaplinek”
- Pan Radosław Walkiewicz – Starszy Specjalista Pracowni Terenowej NID w Szczecinie przedstawił temat „Oryginalny (nietypowy) układ urbanistyczny Czaplinka”
- Pan Maciej Słomiński – Główny Specjalista Pracowni Terenowej NID w Szczecinie przedstawił temat „Budowle dawnego Czaplinka”
- Pani Maria Witek Dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków oraz Pan Mateusz Oleksiak – Specjalista z Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie przedstawili temat „Cyfryzacja dziedzictwa kulturowego szansą jego zachowania”

Po uroczystej inauguracji wydarzenia gospodarze udali się na teren folwarku, gdzie o godzinie 11:00 otwarta została Aleja Artystów i Rzemieślników. W tegorocznej Alei znaleźć można było stanowiska rzemieślników i artystów rzemiosł wszelakich oraz grup rekonstrukcyjnych, a także stanowiska promocyjne instytucji państwowych i samorządowych:

- Artysci i Rzemieślnicy:
 - Rękodzieło – haft – Pani Helena Brożek
 - Rękodzieło – biżuteria – Pani Anna Szepietowska
 - Rękodzieło – ceramika – Pani Delfina Garbacz-Adametz
 - Rękodzieło – Pod Burym Kotem – Pani Joanna Bienias
 - Rękodzieło – ceramika – Pani Agnieszka Miszke
 - Rękodzieło – terapia sztuką (arteterapia) – Pani Dorota Kowalska
 - Rękodzieło – biżuteria, drewniane zabawki – Pan Zygmunt Słomiński
 - Rękodzieło – BiJak Atelier – Pani Izabela Bijak
 - Rękodzieło – Bionic Art. – Pani Katarzyna Worobiej
 - Rękodzieło – Garcia Art Space – Pani Magdalena Garcia
 - Rękodzieło – Sznureczkowe Przydasie – Pani Magdalena Grochowska
 - Rękodzieło – szycie - Pani Małgorzata Banach

- Rękodzieło – kosmetyki naturalne – Pani Marta Graduszevska
 - Rękodzieło – kosmetyki naturalne – Pani Barbara Rejmann-Miedziak
 - Zioła – Pan Adam Borowski
 - Rękodzieło – szycie - Pani Małgorzata Banach
 - Miody – Państwo Joanna i Jacek Fajarscy
 - Wybijanie monet – Panowie Michał Galas oraz Ryszard Kowalski
 - Koszulki okolicznościowe - Pan Roman Mroczko
 - Szable - Pan Jan Bielak
 - Lody – Jan Kowalski z Santoka
- Grupy rekonstrukcyjne:
 - Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne Tempelburg z Czaplinka
 - Stowarzyszenie Stacja Kultura z Bornego Sulinowa – sztuka malarska, stroje barokowe
 - Stanowiska promocyjne:
 - Gmina Czaplinek
 - Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego
 - Park Dendrologiczny Przelewice
 - Stoisko dydaktyczne Lasów Państwowych Nadleśnictwo Czaplinek

O godzinie 14:00 zainaugurowano działalność miasteczka dla dzieci, które zorganizowane zostało przez Czaplinecki Ośrodek Kultury, dzięki uprzejmości Pani Dyrektor Aleksandrze Łuczyńskiej

O godzinie 15:00 gospodarze uroczystie zainaugurowali działalność Muzycznej Sceny Letniej. Zaprezentowały się na niej zespoły taneczne, śpiewacze, grupy wokalne i solowi wokaliści. Dyrektorem artystycznym oraz prowadzącą tegoroczną scenę letnią była Pani Alina Korolewicz, natomiast podkłady muzyczne przygotowywał Pan Bogdan Hamerski. Program sceny letniej był wypełniony po brzegi i występy odbywały się do godziny 19:00.

Na scenie letniej wystąpili:

- Styl – zespół taneczny
- Gracja – zespół taneczny
- Diabaz – zespół tańca ludowego
- Czarna Mamba – zespół taneczny
- Ontis – zespół wokalny
- Torney – Zespół wokально-instrumentalny

- Wokaliści:
 - Patrycja Jędraszek
 - Tymek Rumak
 - Małgorzata i Waldemar Czyżyk (akompaniament)
 - Edyta Mech
 - Katarzyna Więckowska
 - Hania Tomczak
- Prezentacje przedstawili:
 - Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne Tempelburg,
 - Ochotnicza Straż Pożarna z Siemczyna

W trakcie całego wydarzenia Koło Gospodyń Wiejskich z Siemczyna serwowało „Siemczyńskie Smaki”, czyli tradycyjne potrawy polskie nawiązujące do okresu baroku.



Rys. 12. Uroczyste podpisanie umowy między HSS, a Urzędem Marszałkowskim

Przed główną atrakcją wieczoru nastąpiło uroczyste podpisanie umowy między Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie, a Urzędem Marszałkowskim w Szczecinie, na dofinansowanie kolejnego etapu remontu barokowego pałacu w Siemczynie. Dofinansowanie dotyczy wymiany 8 okien w Siemczyńskim Pałacu i opiewa na kwotę 60 tys. PLN. Umowę z ramienia Urzędu Marszałkowskiego podpisał Członek Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego Pan Stanisław Wziątek w obecności wiceprzewodniczącej Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego Pani Teresy Kaliny.



Rys.13. Honorowy Hetman dla Pana Pawła Szefernakera – Sekretarza Stanu w MSWiA

Po podpisaniu umowy nastąpiło po raz pierwszy, uroczyste wręczenie Honorowych Hetmanów. Kapituła Honorowych Hetmanów w składzie: Sołtys Siemczyna Pan Michał Olejniczak, Prezes OSP Siemczyno Pan Jerzy Latosiński, Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Pani Justyna Duda, Proboszcz parafii Siemczyno Ks. Andrzej Naporowski oraz Prezes HSS Zdzisław Andziak w uznaniu zasług dla rozwoju wsi Siemczyno postanowili przyznać Honorowego Hetmana Panu Pawłowi Szefernakeroowi – Sekretarzowi Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, który osobiście odebrał odznaczenie. Korzystając z okazji Pan Minister podziękował serdecznie za okazane wyróżnienie, jak również pogratulował mieszkańcom wsi za umiejętność integracji ponad podziałami

i kierowanie się przede wszystkim dobrem ogółu .

Przyznano też kolejnego Honorowego Hetmana w uznaniu zasług dla rozwoju wsi Siemczyno Panu Zdzisławowi Andziakowi prezesowi Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Zdzisław Andziak, również podziękował kapitule i mieszkańcom za wyróżnienie, życząc wszystkim zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Po tych uroczystościach podziękowano z imienia i nazwiska przy brawach publiczności wszystkim współtwórcą obchodów XIX Henrykowskich Dni w Siemczynie, jak również podziękowano za objęcie honorowymi patronatami władzom Państwowym, Samorządowym i Mediom.



Rys. 14. Honorowy Hetman dla Zdzisława Andziaka – Prezesa HSS



Rys. 15. Koncert Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie pod dyрекcją dr hab. Sylwii Fabiańczyk-Makuch

W następnej odsłonie główną atrakcją sobotniego wieczoru był Koncert Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie pod dyрекcją dr hab. Sylwii Fabiańczyk-Makuch. W trakcie koncertu pod tytułem „Plenerowo”, wybrzmiały znane utwory muzyki rozrywkowej takie jak „Radio Gaga”, „Livin on a Prayer” czy „Yellow Submarine”. Wykonanie przez chór znanych utworów muzyki popularnej i z tematyki marynistycznej zrobiło niepowtarzalne wrażenie na zgromadzonej publiczności, a przepiękny dźwięk słyszany był nawet w najdalszych zakamarkach folwarku i Siemczyna. Nagłośnienie koncertu wykonywała firma Pana Stanisława Gruszkowskiego, za co bardzo serdecznie dziękujemy.

W niedzielę 3 lipca o godzinie 12:00 odbyła się Msza Św. w siemczyńskim kościele parafialnym pw. Matki Boskiej Różańcowej w intencji obchodów XIX Henrykowskich Dni w Siemczynie. Mszę świętą celebrował Ks. Andrzej Naporowski – proboszcz parafii Siemczyno. Po mszy świętej, już tradycyjnie wszyscy wierni i zaproszeni goście ustawili się na pałacowych schodach do grupowego pamiątkowego zdjęcia.

Następnie dla zaproszonych gości wydano uroczysty obiad.



Rys. 16. Koncert Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie – publiczność

Z kolei od godziny 15:00 rozpoczęło się zwiedzanie Interaktywnego Muzeum Baroku, Uniwersalium Rzemiosł Różnych, wystawy kolekcji ceramicznej, lokalnej kolekcjonerki, Pani Czesławy Hamerskiej oraz poplenerowej wystawy Stowarzyszenia Stacja Kultura. Zwiedzający mogli zapoznać się z historią pałacu zarówno w jego wnętrzach, jak i na terenie parku.

W późnych godzinach popołudniowych 3 lipca 2022 r. zakończono obchody XIX Henrykowskich Dni w Siemczynie zapraszając jednocześnie na jubileuszowe przyszłoroczne Henrykowskie Dni.

Bogdan Andziak

6. Bogdan Andziak – SPRAWOZDANIE Z 49.

HENRYKOWSKICH SPOTKAŃ KULTURALNYCH

Dnia 15 stycznia 2022 roku, po raz 49-ty odbyły się Henrykowskie Spotkania-Kulturalne, których tematem przewodnim był „Dzień Borneński”. Przenieśliśmy się w świat historii II Wojny Światowej i ciężkiego żywota jeńców obozu Gross Born, ale również odsłoniliśmy przed Wami Borne Sulinowo dzisiaj, które kwitnie życiem kulturalnym i w którym wiele osób oddaje się swoim pasjom.



Rys. 17. Inauguracja przez Prezesa HSS Zdzisława Andziaka

Inaugurację wydarzenia rozpoczął Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Zdzisław Andziak oraz jego V-ce prezes Bogdan Andziak.

Po przywitaniu licznie przybyłych gości (ok. 150 osób) został przedstawiony „Przegląd wydarzeń”, w którym zawarte były wszystkie działania związane z Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie w ostatnich 2-óch miesiącach tj:

Otrzymaliśmy darowiznę do naszego muzeum w postaci eksponatów takich jak: śrutownik żarnowy holenderski, dwie halabardy i ściągacz do butów - oficerek.

Serdecznie dziękujemy darczyńcy Panu Wiesławowi Piotrowskiemu za w/w darowizny.

- Wydaliśmy XV Tom Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich, który jest już 17-tym wydaniem książkowym naszej redakcji, bo w między czasie wydaliśmy też dwa wydania specjalne zeszytów.

- Udzieliliśmy wywiadu do audycji „Cztery Pory Roku” emitowanej w programie pierwszym polskiego radia w dniu 7.01.2022 o godzinie 9:35. Bogdan Andziak zachęcał do odwiedzenia Siemczyna i poznania niezwykle walorów historyczno-turystycznych tego urokliwego położonego wśród lasów i jezior miejsca

- Uczestniczyliśmy też w wystawie poplenerowej Stacji Kultura z Bornego Sulinowa urządzonej w galerii zamku w Szczecinku. Sam plener odbył się w sierpniu 2021 roku w Pałacu Siemczyno.



Rys. 18. Od lewej Pan Dariusz Czerkawski, Pan Radovan Protic oraz Pan Wiesław Krzywicki

Po wstępie prelekcję pt: „Uciezki i konspiracje w obozie jenieckim Oflag II D Gross Born” przedstawił Pan Dariusz Czerniawski, historyk regionalista z Izby Muzealnej w Borne Sulinowie.

Opowiedział jak po wybuchu II wojny światowej na terenie poligonu wojskowego w pobliżu dzisiejszego Bornego Sulinowa funkcjonowały obozy jenieckie dla jeńców polskich, francuskich, radzieckich, serbskich i innych narodowości. Nie mniej intrygująca była historia funkcjonowania organizacji konspiracyjnej założonej przez polskich oficerów - jeńców wojennych Oflagu II D.

Mieliśmy okazję zobaczyć również akwarele pochodzące ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, które namalował jeden z jeńców Oflagu II D Gross Born major Rudolf Fryszkowski.

Następnie Pan Daniel Graszka oraz Pani Marta Gruszecka, pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Borne Sulinowie przedstawili przygotowaną wystawę fotografii pt. „Folk’n’roll”. Fotografie oprócz przedstawienia piękna, detali i kolorów polskich tradycyjnych strojów ludowych, przeniosły nas w czasie do najjaśniejszych miejsc Bornego Sulinowa.

Wystawa była podzielona na siedem osobliwych emocji – energię, miłość, lekkość, niepewność, rozkojarzenie, wdzięczność i zainspirowanie.



Rys. 19. Wystawa fotografii Pana Daniela Graszki oraz Pani Marty Gruszeckiej z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bornem Sulinowie

Prezentowano też inne fotografie pod wspólnym tytułem „Futurama”. Wyglądają one tak, jakby były wytworem techniki przyszłości. Ta część wystawy była inspirowana twórczością Stanisława Lema.

Ostatnim punktem programu była sztuka napisana przez Lucy von Schickendantz ze Stowarzyszenia Stacja Kultura.

Niezwykłe historie kobiet, muz znanych artystów. Często dzieje miłosnych uniesień, zdrad, krótkich, przelotnych związków, ale również pełnych miłości i zrozumienia partnerskich układów.



Rys. 20. Lucy von Schickendantz ze Stowarzyszenia Stacja Kultura z Bornego Sulinowa

Przy wsparciu Giny Malinowski (reżyseria) i Wioletty Szczecińskiej (oprawa muzyczna) spektakl okazał się niezwykle interesujący. Publiczność, która z ogromnym skupieniem i w pełnej ciszy wysłuchiwała kolejnych przedstawianych historii zgutowała na koniec autorom owacje na stojąco.

Na zakończenie Zdzisław Andziak podziękował w imieniu naszego stowarzyszenia prelegentowi i artystom za przygotowane i przedstawione wystąpienia i wystawy.

Natomiast Pani Dorota Chrzanowska, Burmistrz Bornego Sulinowa podziękowała za zaproszenie i możliwość przedstawienia dziejów i twórczości gminy w czasie 49-tych spotkań kulturalnych w Siemczynie.

Bogdan Andziak

7. Bogdan Andziak – SPRAWOZDANIE Z 50.

HENRYKOWSKICH SPOTKAŃ KULTURALNYCH

Dnia 26.03.2022 roku odbyły się jubileuszowe 50-te Henrykowskie Spotkania Kulturalne. W Sali Kamiennej o godzinie 18-tej przybyła licznie publiczność (około 300) uroczystie powitali prezes Zdzisław Andziak i wiceprezes Bogdan Andziak, stanowiący zarząd Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.

Była to niepowtarzalna okazja do spotkania się w tym niezwykłym miejscu ludzi ze środowisk kultury, sztuki, miłośników historii i artystów z całego regionu.



Rys. 21. Publiczność 50. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie

Na spotkanie przybyła również liczna grupa zaproszonych gości, w tym:

- Pani Anna Bańkowska – Wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego,
- Pan Damian Greś – Dyrektor Wydziału Turystyki i Gospodarki Województwa Zachodniopomorskiego,
- Pani Maryla Witek – Dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie,
- Pan Wojciech Dorżynkiewicz – Radny Województwa Zachodniopomorskiego,
- Pan Waldemar Witek – Kierownik Oddziału Terenowego w Szczecinie Narodowego Instytutu Dziedzictwa,
- Pan Mathias von Bredow – Prezydent Rodu von Bredow,
- Ks. Andrzej Naporowski – proboszcz parafii Siemczyno,

W jubileuszowym spotkaniu wzięli także udział przedstawiciele Gminy Czaplinek:

- Pan Marcin Naruszewicz – Burmistrz Czaplinka,
- Pan Michał Olejniczak – Przewodniczący Rady Miasta Czaplinka,
- Pan Wacław Mierzejewski – Radny Miasta Czaplinka,
- Pan Adam Kośmider – Burmistrz Czaplinka poprzedniej kadencji,

Na jubileusz przybyli również przedstawiciele Powiatu Drawskiego:

- Pan Stanisław Cybula – Starosta Drawski,
- Pan Zbigniew Dudor – Członek Zarządu Powiatu Drawskiego,
- Pani Katarzyna Szłońska – Gietka – Sekretarz Powiatu Drawskiego.



Rys. 22. W 50. Henrykowskich Spotkaniach Kulturalnych udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych oraz instytucji kultury

Po przywitaniu przybyłych gości i publiczności o głos poprosił Pan Stanisław Cybula – Starosta Drawski. Słowami gratulacji na piśmie odczytanymi przez Pana Stanisława Cybulę i przewodniczącą rady powiatu drawskiego Panią Urszulę Ptek, przekazanymi na ręce Prezesa HSS rozpoczęło część poświęconą przemówieniom.

Następnie Pan Marcin Naruszewicz – Burmistrz Czaplinka przekazał na ręce Prezesa HSS gratulacje z okazji 50 Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w postaci

okolicznościowego grawertonu po jego wcześniejszym odczytaniu przed zgromadzoną publicznością.

Do gratulacji dołączył się również pan Bernard Bubacz, prezes Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, przekazując pisemne gratulacje, po ich publicznym odczytaniu przez członka stowarzyszenia Pana Adama Kośmidra.

Oprócz już wymienionych, krótkie okolicznościowe przemówienia wygłosili:

- Pani Maryla Witek- Dyrektor Biura Dokumentacji w Szczecinie,
- Pan Damian Greś – Dyrektor Wydziału Promocji i Gospodarki Województwa Zachodniopomorskiego,
- Pani Alina Karolewicz – wolontariuszka i współpomysłodawczyni Henrykowskich Spotkań Kulturalnych



Na koniec głos zabrała Pani Anna Bańkowska – Członek Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego i Pan Wojciech Dorżynkiewicz – Radny Województwa Zachodniopomorskiego. Z przyjemnością poinformowali zgromadzoną publiczność, którą poprosili wcześniej o powstanie, że w uznaniu zasług dla rozwoju Pomorza Zachodniego, uchwałą 217/22 z 23.03.2022 r. Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego nadał „Złotą Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego” Henrykowskiemu Stowarzyszeniu w Siemczynie. Wręczane odznaczenie w imieniu Stowarzyszenia odebrał Prezes Zdzisław Andziak.



Rys. 23. Wręczenie Złotej Odznaki Honorowej Gryfa Zachodniopomorskiego dla Henrykowskiego Stowarzyszenie w Siemczynie

Po wszystkich przemówieniach, gratulacjach i odznaczeniach Vice Prezes HSS Pan Bogdan Andziak przedstawił „Przegląd wydarzeń”, ukazujący działania Stowarzyszenia w ostatnich miesiącach tj.:

- ✓ 21 Stycznia 2022 - Ukazało się filmowe sprawozdanie z 49-tych Henrykowskich Spotkań Kulturalnych, autorstwa Tadeusza Brożka. Relację słowną do sprawozdania napisał Bogdan Andziak. Szczególne serdeczne podziękowania kierujemy do Ciebie Tadiusz. Twój wkład pracy pozostaje dla potomnych i nic już tego nie zmieni.
- ✓ 30 Stycznia 2022 - Zarząd HSS w osobach Zdzisława i Bogdana Andziaków uczestniczył w obchodach 65-lecia Opery na Zamku w Szczecinie. W ramach obchodów wystawiono „sztukę” Franza Lehára pt. „Kraina Uśmiechu”. Sztuka ta 65 lat temu była pierwszą wystawianą przez Operę na Zamku. Wtedy całą garderobę i scenografię wypożyczono z Teatru Muzycznego w Gliwicach.
- ✓ 5 lutego 2022 - Odbyło się spotkanie zarządów HSS i Stowarzyszenia Stacja Kultura. Na spotkaniu uzgodniono, że V międzynarodowy plener artystyczny Stacja Kultura po raz kolejny odbędzie się na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Siemczynie w dniach 15-25 sierpnia b.r. Na zakończenie zorganizowany będzie wernisaz poplenerowy.
- ✓ 23 lutego 2022 - Odwiedziła nas 9-cio osobowa delegacja WOŚP z Panem Jerzym Owsiakiem na czele. Ma to związek z organizacją w 2022 roku festiwalu „Pol’n’Rock”, na terenie byłego lotniska w Broczynie. Mieliliśmy okazję, aby zapoznać gości z historią miejsca i wystawami muzealnymi. Całość zrobiła na gościach wielkie wrażenie. A już to, że od Siemczyna rozpoczął się potop szwedzki, było dla gości kompletnym zaskoczeniem.
- ✓ 12 marca 2022 - Odbyło się spotkanie naszego Stowarzyszenia ze Stowarzyszeniem Historyczno-Kulturalnym Tempelburg, na którym przekazano do naszego muzeum zbiory artefaktów odnalezionych w czasie I-go Zlotu Eksploratorów w październiku 2021. Zlot, którego byliśmy współorganizatorami uzyskał wysokie oceny wśród uczestników. Dlatego postanowiono zorganizować kolejny zlot, który odbędzie się w Siemczynie w dniach 16-18 września 2022.
- ✓ 18 marca 2022 - Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zweryfikowało pozytywnie wniosek HSS na dofinansowanie remontu dachu skrzydła północnego pałacu w Siemczynie. Na ten cel przyznano nam kwotę 157 tys. zł. Na szczególne podziękowania zasługuje Pan Michał Olejniczak, który osobiście lobbował u Pana Vice Premiera Gliškiego za tym wnioskiem. Najpierw w czasie wizyty Pana Premiera w Ośrodku Przygotowania Olimpijskiego w Wałczu, a później podczas specjalnego wyjazdu do Ministerstwa

Kultury i Dziedzictwa Narodowego pod koniec ubiegłego roku. Tobie Michale serdecznie jeszcze raz dziękujemy.

Następnym etapem jubileuszowego spotkania była prezentacja filmowa przygotowana przez pana Tadeusza Brożka oraz Bogdana i Krzysztofa Andziaków. Mogliśmy wspólnie przeżywać historię wszystkich 49 spotkań kulturalnych. Pozwoliło nam to cofnąć się do sierpnia 2015 roku, kiedy to odbyły się pierwsze Henrykowskie Spotkania Kulturalne. Film pokazał wszystkie ważne i ambitne przedsięwzięcia kulturalne oraz społeczne zaangażowanie na rzecz szerzenia kultury i dziedzictwa regionu.



Rys. 24. Chór Akademii Morskiej w Szczecinie pod dykcją dr hab. Sylwii Fabiańczyk-Makuch

W dalszej części spotkania głównym i najbardziej wyczekiwany momentem wieczoru dla licznie zgromadzonej publiczności był koncert Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie pod dyktando dr.hab. Sylwii Fabiańczyk – Makuch.

Ten niezwykle emocjonujący koncert wprowadził nas w magiczną atmosferę i przeprowadził przez pełen wachlarz emocji. W programie koncertu były kompozycje o tematyce marynistycznej oraz znane standardy z gatunku muzyki popularnej.



Rys. 25. Koncert Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie zgromadził ogromną publiczność

Po każdym wykonanym utworze, publiczność nagradzała artystów gromkimi brawami. Koncert tak się spodobał, że chór przy owacjach publiczności na stojąco bisował trzykrotnie.

Na zakończenie artystów (chórzystów) nagrodzono kwiatami, a także obfitą w pełni zasłużoną kolacją. Po kolacji zafundowano chórzystom nocne zwiedzanie, muzeów pałacowych, które zakończyło się już po północy.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za przybycie i uczestnictwo w tak szczególnie ważnym dla Nas dniu.

Bogdan Andziak

8. Bogdan Andziak – SPRAWOZDANIE Z 51.

HENRYKOWSKICH SPOTKAŃ KULTURALNYCH

Dnia 14.05.2022 roku odbyły się 51. Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie. W Sali Kamiennej o godzinie 17-tej przybyłą liczną publiczność uroczystie powitali członkowie zarządu Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, prezes Zdzisław Andziak i wiceprezes Bogdan Andziak. Kolejną okazją na spotkanie się ludzi z różnych środowisk kulturalnych i społecznych, zgromadziła rzeszę odbiorców.



Rys. 26. Występ Zespołu Czarna Mamba pod przewodnictwem Dzikki Harańczyk

Po przywitaniu wszystkich gości przez prezesa Zdzisława Andziaka, swój pierwszy występ miał zespół taneczny Czarna Mamba z Czaplinka. Panie pod przewodnictwem Pani Dzikki Harańczyk zaprezentowały układ taneczny do miksu muzycznego utworów w rytmie salsy.

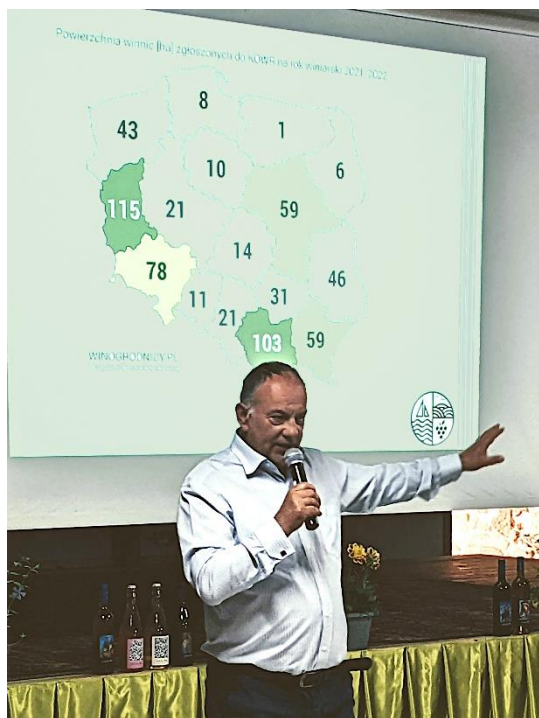


Rys. 27. Publiczność 51. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych

Następnie wiceprezes Bogdan Andziak przedstawił wszystkie aktywności i działania stowarzyszenia od ostatnich 50. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie tj. od 26 marca 2022.

- ✓ 04.04.2022 - ukazało się filmowe sprawozdanie z 50. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych na Kanale Youtube Pana Tadeusza Brożka. Tadeuszu, serdecznie dziękujemy.
- ✓ 22.04.2022 - Ukazał się wywiad, udzielony przez Wiceprezesa Bogdana Andziaka, w Gazecie Wyborczej. W wywiadzie przeprowadzonym przez redaktora Jerzego Połowaniaka jest m.in. o historii, o muzeum, o działalności HSS oraz o środkach z Unii Europejskiej, które przyczyniają się do ochrony zabytków oraz budowania potencjału turystycznego, społecznego i kulturalnego.
- ✓ 26.04.2022 - Otrzymaliśmy dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie w kwocie 60 tys. PLN na wymianę kolejnych okien w pałacu. Serdeczne podziękowania składamy na ręce Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego.
- ✓ 29.04.2022 - Pałac Siemczyno, hotel, restauracja, muzeum pozytywnie przeszły kontrolę kwalifikacji do programu Urzędu Marszałkowskiego. „System Rekomendacji Miejsc Przyjaznych Rowerzystom”.
- ✓ 30.04.2022 – 07.05.2022 - Dokonaliśmy przeglądu tablic na Henrykowskim Szlaku w Siemczynie. Całkowicie Zostało odnowionych 12 tablic. Dziękujemy firmie Konsorcjum Andziak Sp. J. z Kołobrzegu oraz Sołtysowi Siemczyna Pana Michałowi Olejniczakowi za wsparcie.
- ✓ 30.04.2022 – 03.05.2022 - Zorganizowaliśmy Majówkę 2022 w Pałacu. Przez cały okres dostępne było zwiedzanie muzeum z przewodnikiem oraz odbywały się warsztaty w Kuźni Ceramicznej.
- ✓ 06.05.2022 - Został udzielony wywiad przez braci Andziaków, Bogdana i Zdzisława dla redaktor Anniki Kiehn z Branderburgii (Niemcy). Wywiad odbył się w ramach projektu Interreg, Baltic Manors, który ma na celu promocję turystyki do nadbałtyckich posiadłości.
- ✓ 02.05.2022r - minął termin składania zeznań podatkowych za rok 2021, w tym również przekazywania 1% dla Organizacji Pożytku Publicznego. Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom za przekazanie 1% na cele statutowe Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.

Po podsumowaniu minionych aktywności HSS, nastąpiło następne wejście taneczne zespołu Czarna Mamba do utworu Czesława Niemena – Pod Papugami.



Rys. 28. Pan Mirosław Krasnowski w trakcie wykładu o winnicach Pomorza Zachodniego

W kolejnym punkcie programu Pan Mirosław Krasnowski, właściciel winnicy Zodiak w Zagoździe, wprowadził nas w świat polskiego winiarstwa. W trakcie wystąpienia zadawał pytania dotyczące polskiego winiarstwa, a osobom, które udzieliły prawidłowej odpowiedzi, przyznawał nagrody w postaci wina z własnej winnicy. Dziękujemy z arcyciekawą prelekcję.

Przed następnym punktem programu, jakim była wystawa miniatur Pani Czesławy Hamerskiej z Czaplinka, Zespół Czarna Mamba zaprezentował układ taneczny do utworu Camili Cabello – Havana.

Po występie zgromadzona publiczność miała okazję zapoznać się z sylwetką naszej „Porcelanowej Donatorki”. Zaprezentowano film zrealizowany przez Pana Tadeusza Brożka o Pani Czesławie, której to, porcelanowe i nie tylko „preciosa”



Rys. 29. Zgromadzona publiczność ogląda „bibelotki” z kolekcji Pani Czesławy Hamerskiej

znajdują się na wystawie stałej w siemczyńskim pałacu, na parterze. Narrację do filmu zredagowała Pani Alina Karolewicz. Po filmie Wiceprezes Bogdan Andziak przeczytał przygotowany przez Panią Czesławę tekst, dotyczący miniatury jako formy artystycznej i kolekcjonowania jako formy hobbystycznej oficjalnie otwierając wystawę pt. „Życie zaklęte w miniaturze”

Wszystkie miniaturki zostały wystawione po prawej stronie Sali Kamiennej. Publiczność, była wręcz zafascynowana, jakie małe „bibelotki” można znaleźć w kolekcji Pani Czesławy. Sama kolekcjonerka, z charakterystyczną dla siebie cierpliwością, odpowiadała na pytania dotyczące konkretnych „zdobyczy”. Po wydarzeniu miniaturki powiększą pałacową kolekcję. Zachęcamy do odwiedzin muzeum i do przekonania się na własne oczy jak niezwykle są to przedmioty.

Następnie, ostatnie wyjście na scenę Zespołu Czarna Mamba. Tym razem panie zaprezentowały, znany wszystkim kabaret francuski. Publiczność z podziwem obserwowała, z jak niesamowitą gracją tancerki wykonywały kolejne figury taneczne. Publiczność nagrodziła zespół gromkimi brawami. Jeszcze raz bardzo dziękujemy za przygotowany program.



Rys. 30. Grupa Alberta, która działa przy Złocienieckim Ośrodku Kultury

Na finał wokalistki z Grupy Alberta, która działa przy Złocienieckim Ośrodku Kultury i prowadzona jest przez Pana Alberta Moroza zaprezentowały nam znane i lubiane utwory, polskie i zagraniczne, szeroko rozumianej muzyki popularnej. Utwory zinterpretowane przez prawie tuzin żeńskich głosów, rozniosły się po ścianach Sali Kamiennej, wprowadzając widzów w zachwycający świat dźwięków. Publiczność była oczarowana występem, zarówno wokalistek, jak i towarzyszącemu im, młodego wokalisty Antoniego Ostrowskiego, który miał również swój występ solowy. Na koniec widzowie nagrodzili występ brawami i domagali się bisu. Zespół chętnie zrealizował życzenie publiczności. Na sam koniec

zrobiono jeszcze wspólne zdjęcie z artystami i grupą odtwórstwa historycznego w strojach barokowych i szlacheckich.



Rys. 31. Wspólna fotografia na 51. Henrykowskich Spotkaniach Kulturalnych

Dziękujemy za Państwa obecność, mamy poczucie, że nasza aktywność w zakresie krzewienia kultury jest potrzebna, czego dowodem jest wciąż wzrastająca frekwencja. Pełni energii, przygotowujemy już program i materiały na nasze najważniejsze coroczne wydarzenie, jakim są Henrykowskie Dni w Siemczynie, które odbędą się 2-3 lipca już po raz dziewiętnasty. Serdecznie zapraszamy. W programie konferencja naukowa, warsztaty artystyczne, muzyczna scena letnia, aleje artystów i rzemieślników, miasteczko dla dzieci i siemczyńskie smaki. Główną atrakcją XIX. Henrykowskich Dni w Siemczynie, będzie sobotni koncert Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie pod dyrekcją dr. hab. Sylwii Fabiańczyk-Makuch. Wstęp Wolny !

Po całym wydarzeniu, już późnym wieczorem, odwiedził nas Sołtys Siemczyna Pan Michał Olejniczak wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich Siemczynianki. Wracali prosto z Przelewic z Festiwalu Tradycji Pomorza Zachodniego. Otrzymaliśmy informację o wyróżnieniach w konkursie Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego. Gratulujemy podium konkursu na Sołtysa Roku 2022 Pomorza Zachodniego oraz wyróżnienia, za „barokowe jadlo” dla KGW Siemczynianki. Nadmieniamy, że w Ogrodach Przelewickich, Siemczyno dodatkowo, reprezentowała grupa odtwórstwa historycznego. Panie w sukniach barokowych, zaś panowie w strojach szlacheckich.

Bogdan Andziak

9. Bogdan Andziak – SPRAWOZDANIE Z 52.

HENRYKOWSKICH SPOTKAŃ KULTURALNYCH ORAZ XII. EUROPEJSKICH DNI DZIEDZICTWA

Sobota 17 września 2022 roku była dla zabytkowego zespołu pałacowo-folwarcznego w Siemczynie dniem wyjątkowym. W tym dniu zbiegły się tu wydarzenia związane z XII Europejskimi Dniami Dziedzictwa, z 52 Henrykowskimi Spotkaniami Kulturalnymi, z II Zlotem Poszukiwaczy -Detektorystów „Tropem Wojsk Szwedzkich” i z poplenerową wystawą V Międzynarodowego Pleneru Artystycznego „Stacja Kultura 2022”. A oto krótki opis wydarzeń z tego dnia.



Rys. 32. „Standy” w Sali Kamiennej w trakcie 52. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych oraz II Zlotu „Tropem Wojsk Szwedzkich”

Od rana widoczne było duże ożywienie wśród przybyłych tu z całego kraju poszukiwaczy- detektorystów uczestniczących w II Zlocie „Tropem Wojsk Szwedzkich”. Blisko stu pasjonatów historii po porannej odprawie ruszyło z wykrywaczami w wyznaczony rejon w poszukiwaniu śladów rozbitego pod Czaplinkiem pierwszego na ziemiach Rzeczypospolitej obozu wojsk szwedzkich, które przekroczyły naszą granicę 21 lipca 1655 roku rozpoczynając tzw. „Potop Szwedzki”. Podczas zeszłorocznego I Zlotu poszukiwaczom nie udało się zlokalizować miejsca szwedzkiego obozu wojskowego. Tym razem poszukiwacze ruszyli spenetrować pod nadzorem archeologicznym 90 ha pól między wsią Niwka, a jeziorem Łęka leżących w sąsiedztwie starej drogi biegnącej z Siemczyna do Czaplinka.

Złot zorganizowany został przez Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Tempelburg” z Czaplinka, którego prezesem jest Mariusz Kapczuk. Z uzyskanych informacji wynika, że w przyszłym roku zapewne będzie organizowany III Złot „Tropem Wojsk Szwedzkich”, gdyż śladów szwedzkiego obozu w tym roku również nie odkryto, chociaż wśród ponad 250 odnalezionych artefaktów jest także jedna szwedzka moneta z 1651 roku. Szeląg ten został wybity w czasie, gdy w Szwecji panowała Krystyna Wazówna, poprzedniczka króla Karola Gustawa, który doprowadził do potopu szwedzkiego.



Rys. 33. Wystawa poplenerowa V. Międzynarodowego Pleneru Artystycznego Stacja Kultura

O godz. 17:20 zaczął się cykl wydarzeń kulturalnych, któremu początek dała uroczysta druga odsłona wystawy poplenerowej V Międzynarodowego Pleneru Artystycznego „Stacja Kultura 2022”. Wernisaż tego pleneru odbył się 24 sierpnia br. Celem drugiej odsłony było uświetnienie 52 Henrykowskich Spotkań Kulturalnych oraz obchodów XII Europejskich Dni Dziedzictwa. Na wystawie urządzonej na dwóch kondygnacjach siemczyńskiego pałacu wyeksponowano około 60 prac wykonanych przez 16 artystów. Są to obrazy, rzeźby, ceramika i kompozycje przestrzenne. Wśród wystawionych prac nie zabrakło również dzieł naszych artystów: Krystyny Masiukiewicz z Żeliszawia i Edwarda Szatkowskiego z Czaplinka. Plener został zorganizowany w siemczyńskim pałacu dzięki współpracy Stowarzyszenia „Stacja Kultura” w Bornem Sulinowie (prezes Gina Malinowski) z Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie (prezes Zdzisław Andziak). Poplenerowa wystawa będzie eksponowana również w Bornem Sulinowie, Połczynie-Zdroju i Szczecinku.

Następnym punktem programu sobotniego wieczoru były dwie prelekcje historyczne związane z II Złotem „Tropem Wojsk Szwedzkich”. Sala koncertowa wypełniła się słuchaczami.



Rys. 34. Inauguracja prelekcji historycznych – II Zlot „Tropem Wojsk Szwedzkich”



Rys. 35. Prezes S.H.K. Tempelburg Mariusz Kapczuk oraz Prezes HSS Bogdan Andziak

Po przywitaniu gości i podziękowaniu poszczególnym uczestnikom zlotu i sponsorom przez prezesa Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Tempelburg” Mariusza Kapczuka, wiceprezes HSS Bogdan Andziak przedstawił zgromadzonemu w Sali Kamiennej gościom zespół odtwórstwa historycznego. Panie i Panowie ubrani w historyczne stroje szlacheckie i barokowe stanęli przed sceną, a Bogdan Andziak na wybranych odtwórcach objaśniał poszczególne elementy strojów. Odtwórcami byli wybrani uczestnicy zlotu, ubrani w historyczne stroje z garderoby Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie

Następnie pierwszą prelekcję, zatytułowaną „Potop Szwedzki w świetle badań archeologicznych – wybrane przykłady”, wygłosił Krzysztof Socha z Muzeum Twierdzy Kostrzyn, pełniący nadzór archeologiczny nad poszukiwaniami.

W niezwykle ciekawej prezentacji znalazły się informacje o tym jak wyglądała okupacja ówczesnej Rzeczypospolitej przez Szwecję i Rosję. W jaki sposób Szwedzi postępowali po zajęciu poszczególnych terenów. Badania archeologiczne, szczególnie odnalezione zbiorowe mogiły w Gołańczy i Ćmielowie świadczą o bestialskim postępowaniu wojsk szwedzkich wobec miejscowej ludności. Dużą część prezentacji zajął również temat rabunków. Obecnie na terenie Szwecji, znajduje się wiele zrabowanych artefaktów z tamtego okresu. Jak chociażby paradne zbroje Zygmunta Augusta, które znajdują się w szwedzkim Livrustkammaren, czy pisma polityczne sławiące polskich królów autorstwa Jana Kochanowskiego, Piotra Skargi, Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Samuela Twardowskiego znajdujące się na zamku Skokloster, a także Kopernikalia znajdujące się na Uniwersytecie w Uppsali.

Drugą prelekcję, zatytułowaną „Tropem Wojsk Szwedzkich” wygłosił Zbigniew Januszaniec. Prelegent ten poprzedził swe wystąpienie wstępem zwracającym uwagę na wielką rolę pasjonatów w kształtowaniu życia kulturalnego w naszym środowisku. Jako przykład podał siemczyńskie wydarzenia, organizowane przez stowarzyszenia skupiające pasjonatów różnych dziedzin kultury oraz historii. Podkreślił, że liczni pasjonaci są stale obecni na tych wydarzeniach. Stwierdził również, że występy przewidziane w programie artystycznym wieczoru, także będą możliwe dzięki artystycznym zamiłowaniom pasjonatów. Kończąc tę wypowiedź zaskoczył słuchaczy przybyłych tu po raz pierwszy z innych regionów Polski stwierdzeniem, że nawet miejsce, w którym odbywają się siemczyńskie wydarzenia kulturalne istnieje wyłącznie dzięki temu, że bracia Zdzisław i Bogdan Andziakowie, realizując swe pasje kulturalne podjęli się ambitnego zadania odbudowy zabytkowego pałacu w Siemczynie, a także adaptowali dawne obiekty folwarczne do pełnienia nowych funkcji. To właśnie pasjonaci sprawili, że w Siemczynie ukształtowało się prężnie działające centrum kulturalne liczące się nie tylko w skali regionu.

Pan Zbigniew Januszaniec, w swojej prelekcji, przybliżył nam, dlaczego właśnie akurat tutaj, na terenach Pojezierza Drawskiego, pomiędzy Siemczynem, a Czaplinkiem szukamy stacjonowania wojsk szwedzkich. O miejscu, w którym Szwedzi wkroczyli do Polski zdecydował nie tylko przebieg granicy, lecz także układ dróg wynikający z ukształtowania terenu. Siemczyno leży na trasie ważnego - funkcjonującego od kilku wieków - szlaku komunikacyjnego o kierunku równoleżnikowym. Analiza map wyraźnie wskazuje, że o przebiegu tego szlaku zdecydowały warunki topograficzne. Na odcinku od Drawska do Złocieńca szlak ten biegnie wzdłuż doliny rzeki Drawy, o przebiegu następnego odcinka tego szlaku zdecydowało rozpoczynające się na zachód od Siemczyna długie pasmo jezior, którego najbardziej zwarty fragment ciągnie się od jeziora Wilczkowo, aż do jeziora

Pile. Wskazuje to, że wojska szwedzkie, nie mogły wybrać innej trasy, niż właśnie przez Siemczyno w kierunku Czaplinka.

Po prelekcjach głos zabrał Bogdan Andziak, przedstawiając działalność Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie w okresie od XIX Dni Henrykowskich zorganizowanych 2 i 3 lipca br.

A mianowicie:

- ✓ 06.07.2022 Wiceprezes HSS Bogdan Andziak wziął udział w audycji Polskiego Radia Koszalin „Na Dobry Dzień”, która nadawana była znad jeziora Drawsko w Czaplinku. Były pytania o historię gminy, pałacu i o działalność Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Link do nagrania opublikowany jest na naszej stronie Facebook.
- ✓ 14.07.2022 Odbył się koncert Pracowni Muzycznej DO DE KA, zagrały młodzieżowe zespoły Torney, Vektra i Musica Sedina. Koncerty odbyły się w ramach warsztatów Pałacu Młodzieży – Pomorskiego Centrum Edukacji w Szczecinie. Na kanale YT Pana Tadeusza Brożka zamieszczone jest całe nagranie koncertu. Tadiu Tobie, za to dziękujemy.
- ✓ 15.07.2022 Na kanale YouTube Pana Tadeusza Brożka ukazała się relacja z XIX Henrykowskich Dni w Siemczynie. Zachęcamy do oglądania i do subskrybowania kanału naszego niestrudzonego dokumentalisty. Tadiu serdecznie Tobie dziękujemy za włożony trud w stworzenie tego dzieła.
- ✓ 05.08.2022 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie wzięło czynny udział w Akademii Sztuk Przepięknych na Pol'and'Rock 2022. Mieliliśmy okazję zaprezentować walory turystyczne Siemczyna i zespołu pałacowo-folwarcznego w Siemczynie. Mówiliśmy o atrakcjach Gminy Czaplinek, a także o działalności HSS. Festiwalowicze chętnie przebiegali się w barokowe okrycia i robili sobie zdjęcia w przygotowanych ramach. Serdecznie dziękujemy Urzędowi Miasta Czaplinek za umożliwienie naszych prezentacji na stoisku gminnym.
- ✓ 15.08.2022 - 25.08.2022 Pałac Siemczyno wraz z budynkami folwarcznymi i parkiem stały się centrum sztuki dzięki Stowarzyszeniu Stacja Kultura 2022, które to już po raz piąty zrealizowało u nas Międzynarodowy Plener Artystyczny. Szesnastu artystów sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i instalacji artystycznych przez 10 dni tworzyło swoje dzieła sztuki współczesnej. W ramach pleneru odbył się koncert brytyjskiego zespołu Chasing Embers, 20 sierpnia 2022 o godz 19-tej, a 24 sierpnia odbył się pierwszy wernisaż. Relacja z koncertu i osobno z wernisażu jest do obejrzenia

na kanale YouTube Pana Tadeusza Brożka oraz na stronie hss.siemczyno.pl

- ✓ 20.08.2022 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie i Pałac Siemczyno wśród partnerów Dożynek Sołeckich organizowanych przez Sołectwo Siemczyno. Wśród przybyłych gości oprócz władz samorządowych znaleźli się m.in. przyjaciele z miast partnerskich Bad Schwartau, Marlow i Grimmen.
- ✓ 20.08.2022 Odbył się IV Piknik Średniowieczny w Czaplinku. Z przyczyn od nas niezależnych uczestniczyliśmy w nim w ograniczonym zakresie. Według naszej oceny jest to wydarzenie ze wszech miar godne kultywowania i kontynuacji. Gratulujemy Stowarzyszeniu Historyczno-Kulturalnemu Tempelburg pomysłu i realizacji.
- ✓ 26.08.2022 Sołtys Siemczyna Michał Olejniczak, jako wyróżniający się sołtys w województwie zachodniopomorskim, został zaproszony na wyjazd studyjny do Brukseli. Wyjazd organizowany jest przez Komisję Europejską i odbędzie się w dniach 27-29 września. Gratulujemy Tobie Michale tego wyróżnienia.
- ✓ 29.08.2022 Zespół pałacowo-parkowy w Siemczynie został wpisany na listę referencyjną programu „Poznaj Polskę”, prowadzonego przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, jako jeden z punktów edukacyjnych, który można odwiedzać w trakcie wycieczek szkolnych. Szkoły otrzymują do 80% dofinansowania na tego rodzaju wycieczki. Jednocześnie do oceny merytorycznej zgłosiliśmy kolejnych pięć punktów edukacyjnych zlokalizowanych na terenie gminy Czaplinek i będziemy monitorować, żeby te punkty znalazły się na tej liście.
- ✓ 01.09.2022 Została opublikowana nowa strona internetowa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Wszystkie materiały publikowane na starej stronie skatalogowano i na nowo, w sposób uporządkowany, umieszczone na nowej stronie hss.siemczyno.pl.
- ✓ 06.09.2022 Sprawozdanie merytoryczne i finansowe Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie za 2021 rok zostało zamieszczone i opublikowane na portalu Narodowego Instytutu Wolności. Zainteresowani mogą je tam odnaleźć po wpisaniu naszego numeru KRS 0000247103.
- ✓ 07.09.2022 Został udostępniony film o Pałacu w Siemczynie w ramach cyklu „Odkrywaj Pomorze Zachodnie”, w którym na stronach FB Urzędu Marszałkowskiego publikowane są krótkie filmy z osobliwościami Województwa Zachodniopomorskiego. Link do filmu dostępny jest również w aktualnościach na stronie hss.siemczyno.pl. Do dnia dzisiejszego film ten ma ponad 67 tysięcy wyświetleń.

- ✓ 7.09.2022 W ramach wolontariatu nasz przyjaciel z Radomia – Wojtek Bieniaszewski naprawił dwie ponoć „nienaprawialne” maszyny elektrostatyczne, niezbędne do lekcji edukacyjnych w muzeum baroku. Serdecznie Tobie Wojtku dziękujemy!
- ✓ 9.09.2022 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie zgłosiło Interaktywne Muzeum Baroku oraz Uniwersalium Rzemiosł Różnych do programu „Dni Otwarte Funduszy Europejskich”. 7 Października 2022 w godz. od 14:00-17:00 Muzeum będzie można zwiedzać za 80% ceny. Natomiast dla wszystkich zwiedzających restauracja Pałac Siemczyno, będzie serwować kawę z ekspresu w cenie promocyjnej 6 PLN.

Na tej pozycji zakończono sprawozdanie z działalności w w/w okresie.

W przerwach między wystąpieniami poszczególnych mówców na scenę wkraczała grupa taneczna „Czarna Mamba” kierowana przez Dzikę Harańczyk z Nowego Drawska. Układy taneczne w wykonaniu tancerek w czarnych strojach zrobiły duże wrażenie na widzach.



Rys. 36. Koncert trio w składzie: Małgorzata Czyżyk, Waldemar Czyżyk oraz Janusz Kucharski oraz prowadząca koncert Alina Karolewicz

Program artystyczny zakończył niezwykle ciekawy koncert. Trio w składzie: Małgorzata Czyżyk (wokal), Waldemar Czyżyk (wokal i gitara), Janusz Kucharski



Rys. 37. Prezes HSS Bogdan Andziak w trakcie prezentacji strojów z epoki

(wokół i instrumenty klawiszowe) wykonało cały szereg dawnych i współczesnych przebojów. Konferansjerkę w bardzo oryginalny sposób prowadziła Alina Karolewicz. Koncert spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem widowni, która wielokrotnie nagradzała wykonawców rzesistymi brawami i włączała się do śpiewania.

Ostatnią atrakcją tego niezwykłego dnia było wieczorne zwiedzanie pałacowych muzeów oraz wystawy ceramiki stołowej z bogatych zbiorów czaplineckiej kolekcjonerki Czesławy Hamerskiej. W siemczyńskim pałacu znajdują się dwa muzea: Interaktywne Muzeum Baroku oraz Uniwersalium Rzemiosł Różnych. Przewodnikiem był Bogdan Andziak, który przekazał zwiedzającym mnóstwo interesujących informacji. Wieczorne zwiedzanie (zakończone o 0:30) pałacowych ekspozycji ocenione zostało przez zwiedzających, jako wspaniała przygoda. Nieodparcie nasuwa się refleksja, że taki niezwykły dzień mógł się wydarzyć tylko w Siemczynie. Wszystkie ważne wydarzenia, które miały miejsce w tym dniu w Siemczynie sfilmował pasjonat z kamerą – Tadeusz Brożek.

Bogdan Andziak

10. Bogdan Andziak – SPRAWOZDANIE Z 53.

HENRYKOWSKICH SPOTKAŃ KULTURALNYCH ORAZ VI. ZACHODNIOPOMORSKICH DNI DZIEDZICTWA

W sobotę 22 października 2022 roku, w zabudowaniach folwarcznych zespołu pałacowo-folwarcznego w Siemczynie odbyły się VI Zachodniopomorskie Dni Dziedzictwa oraz 53 Henrykowskie Spotkania Kulturalne.



Rys. 38. Inauguracja wydarzenia

Wydarzenie o godzinie 17:00 zainaugurowali prezes HSS Zdzisław Andziak oraz wiceprezes HSS Bogdan Andziak. Następnie dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie, Pani Maria Witek opowiedziała zgromadzonej publiczności o idei Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa, jednocześnie ogłaszając, że siemczyńskie spotkanie wieńczy tegoroczną edycję.

Następnie ponownie zabrał głos Vice Prezes HSS Bogdan Andziak, który podziękował n/w darczyńcom za przedmioty zaprezentowane w czasie spotkania i podarowane na rzecz muzeum.

- Panu Czesławowi Sarachowi – za darowiznę w postaci przedwojennej maszyny do pisania oraz radia;

- Pani Elżbiecie Latosińskiej – za darowiznę w postaci przedwojennych

czterech figurek porcelanowych;

- Panu Maciejowi Marciszewskiemu za darowiznę w postaci przedwojennych czterech baniek ceramicznych, dwóch kamiennych garnków, dwóch form do masła oraz trzech lamp naftowych.

Następnym punktem wieczoru było wręczenie Złotej Odznaki Honorowej Gryfa Zachodniopomorskiego Panu Wiesławowi Krzywickiemu.

Wiesław Krzywicki pochodzi z Grodna, urodził 7 lipca 1937 roku. Od 15 września 1967 r. mieszka w Czaplinku, gdzie początkowo podjął pracę na stanowisku kierownika Oddziału Zamiejscowego Zakładów Przemysłu Elektronicznego KAZEL w Koszalinie. W miarę zmian organizacyjnych zakładu pracy pełnił w nim kolejno obowiązki kierownika Wydziału Zamiejscowego, kierownika Działu Inwestycji, Głównego Technologa i w latach 1982-1990 zastępcy dyrektora ds. technicznych.

Potem został Dyrektorem naczelnym tych zakładów i pełnił tą funkcję, aż do emerytury tj. 1998 r.

Poza pracą zawodową aktywnie pracował społecznie w Klubie „Drawianie”, Klubie Żeglarskim PTTK i na wielu innych obszarach. Przez dwie kadencje (1976-80, 1980-84) był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i wiceprzewodniczącym Komisji Rozwoju Gospodarczego tej rady. Z początkiem 1998 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę, aktywnie włączając się w życie społeczne gminy Czaplinek i regionu. W 2000 roku był współorganizatorem Drużyny WOPR w Czaplinku. Jest pomysłodawcą i współtwórcą w 2006 roku Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, jak również wydawanego przez to stowarzyszenie „Kuriera Czaplineckiego”. Jest także jednym z inicjatorów i współautorów publikacji



Rys. 39. Wręczenie Złotej Odznaki Honorowej Gryfa Zachodniopomorskiego Panu Wiesławowi Krzywickiemu

dokumentujących najnowszą historię miasta Czaplinka i regionu. Od 2008 roku aktywnie udziela się w działaniach Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Jest jednym z inicjatorów powołania w 2012 roku, periodyku „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”, gdzie pełni rolę zastępcy redaktora naczelnego oraz jest autorem wielu publikacji. Dotychczas wydano 15 tomów „Zeszytów” i dwa wydania specjalne. Wiesław jest również członkiem honorowym Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Z Jego inicjatywy uruchomione zostały w 2008 r. na terenie Gminy Czaplinek pionierskie badania wad rozwojowych postaw dzieci ze szkół podstawowych i przedszkoli. Opiekuje się czaplineckimi kombatantami i podopiecznymi, skupionymi w miejscowym kole Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, za co został wyróżniony związkową odznaką. Wszystkie te działania wykonuje społecznie.

Złotą Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego odebrał z rąk V-ce Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego Pana Stanisława Wziątka

oraz radnego Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego Pana Wojciecha Dorżynkiewicza. Uroczystą laudację na temat działalności Pana Wiesława wygłosił Pan Bernard Bubacz, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka.



Rys. 40. Andrzej Szutowicz w trakcie prelekcji

Po uroczystym wręczeniu odznaczenia, następnym punktem programu była prelekcja ppłk Andrzeja Szutowicza na temat stosunków polsko-serbskich. Prelekcja ta była kontynuacją prezentacji z „Dnia Serbskiego”, który odbył się w ramach 48. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych 20 listopada 2021 roku. W obszernej trwającej ponad 50 min. prezentacji, zgromadzeni goście mieli okazję zapoznać się, w jaki sposób przeplatały się losy Serbów i Polaków na przestrzeni wieków. Ostatnie słowa należały do rodowitego Serba Pana Radovana Protića, który od lat mieszka w okolicach Mirosławca i niejako był inicjatorem „Dnia Serbskiego” w Siemczynie.

Po prelekcjach głos ponownie zabrał wiceprezes Bogdan Andziak przedstawiając działalność Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie w okresie od 52 Henrykowskich Spotkań Kulturalnych tj. od 17 września 2022. A mianowicie:

- ✓ 27.09.2022-29.09.2022 Wyjazd studyjny sołtysów do Brukseli organizowany przez Komisję Europejską. Jednym z zaproszonych sołtysów był Michał Olejniczak z Siemczyna. W trakcie spotkań przybliżano działania w obszarze rolnictwa i rozwoju terenów wiejskich. W programie znalazły się m.in. tematy o przyszłości Wspólnej Polityki

Rolnej, o strategii "Od pola do stołu" oraz o transporcie na terenach wiejskich.

- ✓ 29.09.2022 Na kanale YouTube Pana Tadeusza Brożka ukazała się relacja z XII Europejskich Dni Dziedzictwa oraz 52 Henrykowskich Spotkań Kulturalnych. Zachęcamy do oglądania i do subskrybowania kanału naszego niestrudzonego dokumentalisty. Linki dostępne również na naszej stronie Facebook oraz na stronie hss.siemczyno.pl. Tadeusz serdecznie Tobie dziękujemy za włożony trud w stworzenie tego dzieła.
- ✓ 06.10.2022 Interaktywne Muzeum Baroku oraz Uniwersalium Rzemiosł Różnych zostały zgłoszone do programu „Polska Zobacz Więcej – Weekend za pół ceny”. Program prowadzony jest przez Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Polską Organizację Turystyczną. W ramach programu, w weekend 19 oraz 20 Listopada 2022 na zwiedzanie pałacu z przewodnikiem obowiązuje zniżka więcej niż 50%. (tj. 12 PLN, cena regularna 25 PLN). Oczywiście w ramach promocji dla odwiedzających restaurację, Pałac Siemczyno będzie serwować kawę za 6 PLN.
- ✓ 08.10.2022 W pałacu odbył się Dzień Otwarty Funduszy Europejskich. Stoisko i obsługę zorganizował Urząd Marszałkowski w Szczecinie, Gabinet Marszałka w Koszalinie. Pracownicy Lokalnego Punktu Informacyjnego zaznajamiali zainteresowanych z możliwościami współfinansowania zadań prywatnych i publicznych ze środków europejskich. W tym dniu na zwiedzanie pałacu obowiązywała zniżka 20%.
- ✓ 12.10.2022 Koło Gospodyń Wiejskich Siemczynianki zdobyło I miejsce w Bitwie Regionów na szczeblu powiatowym. Wzięły w niej udział Koła Gospodyń Wiejskich z Powiatu Drawskiego i Powiatu Łobezkiego. 5 Listopada Siemczynianki wezmą udział w kolejnej Bitwie Regionów na szczeblu wojewódzkim, która odbędzie się w miejscowości Mieszkowice. Mocno trzymamy kciuki za kolejny sukces!
- ✓ 13.10.2022 W czwartek 13.10.2022 odbyło się seminarium "Dawne i nowe życie twierdzy" w Twierdzy Srebrna Góra w woj. dolnośląskim. Wyjazd studyjny dotyczył nie tylko historii tej twierdzy, ale również pozyskiwaniu środków do odbudowy i remontu obiektów zabytkowych. Odbyło się wiele kularowych rozmów na temat pozyskiwania środków z Regionalnych Programów Operacyjnych Funduszy Europejskich, z Narodowego, ale przede wszystkim z Funduszy Norweskich. Henrykowskie Stowarzyszenie reprezentował wiceprezes stowarzyszenia Bogdan Andziak.
- ✓ 14.10.2022 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie aplikowało do programu Karta Mieszkańca Koszalina o nazwie „Kocham Koszalin”. W ramach partnerstwa, dla posiadacza Karty Mieszkańca Koszalina, na zwiedzanie muzeum w Pałacu Siemczyno będzie obowiązywała zniżka 20%. Dodatkowo w ramach partnerstwa wszystkie wydarzenia

HSS będą również publikowane w kalendarium na stronie kochamkoszalin.pl oraz w aplikacji Kocham Koszalin.

- ✓ 15.10.2022 Na stronie Facebook Gminy Czaplinek opublikowano kolejny film z serii „Flesz Czaplinka”, a w nim m.in. relacja z XII Europejskich Dni Dziedzictwa i 52 Henrykowskich Spotkań Kulturalnych. Relacja z tych wydarzeń ukazała się również w ostatnim numerze (7/22) biuletynu informacyjnego Urzędu Miasta Czaplinek i w Kurierze Czaplinecki nr. 194.

Ostatnim punktem programu było coś dla duszy. Przed zgromadzoną licznie publicznością wystąpił Chór Canto Libero z Drawska Pomorskiego pod dyрекcją Ewy Gadziny z akompaniamentem fortepianowym Agnieszki Chwastek.



Rys. 41. Występ Chóru Canto Libero pod dyрекcją Ewy Gadziny

Wykonanie popularnych utworów polskich i zagranicznych na 29 głosów, zrobiło ogromne wrażenie na gościach, którzy na końcu głośno domagali się bisu.

Na tę okoliczność chór przygotował coś specjalnego i w trakcie bisu zaprezentował wykonanie afrykańskiego utworu ludowego. Publiczność podziękowała za ten specjal brawami na stojąco.

53 Henrykowskie Spotkania Kulturalne za nami, a więc 54 edycja przed nami. 19 listopada 2022 Sala Kamienna siemczyńskiego kompleksu znowu wypełni się życiem. Program podamy wkrótce... jednak warto podkreślić, że odbędą się one w trakcie trwania w pałacu „Weekendu za pół ceny”. Będzie to doskonała okazja,

żeby zapoznać się z historią pałacu w cenie, jedynie 12 PLN, a około godz. 17:00 zasiąść wśród publiczność spotkania kulturalnego.



Rys. 42. Wspólna fotografia na zakończenie

Bogdan Andziak

11. Bogdan Andziak – SPRAWOZDANIE Z 54.

HENRYKOWSKICH SPOTKAŃ KULTURALNYCH

W Sobotę, 19 listopada 2022 roku, w zabudowaniach folwarcznych zespołu pałacowo-folwarcznego w Siemczynie odbyły się 54. Henrykowskie Spotkania Kulturalne. Wydarzenie o godz. 17:00 w Sali Kamiennej tego zespołu zainaugurowali przedstawiciele zarządu Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, Zdzisław i Bogdan Andziakowie.



Rys. 43. Przywitanie gości w obecności przedstawicielek Koła Gospodyń Wiejskich „Siemczynianki”

Po przywitaniu gości przez Zdzisława Andziaka, Bogdan Andziak, przedstawił przegląd wydarzeń HSS od 53. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych, tj. od 22 października 2022, a mianowicie:

- ✓ 27.10.2022 Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Goleniowie odwiedziło Siemczyno. W ramach wyjazdu studyjnego odbyło się zwiedzanie Interaktywnego Muzeum Baroku oraz Uniwersalium Rzemiosł Różnych w barokowym pałacu w Siemczynie. Przewodnikiem był osobiście Bogdan Andziak.
- ✓ 28.10.2022 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie aplikowało do programów stargardzkiej, międzyzdrojskiej i kołobrzeskiej karty mieszkańca jako partner. W ramach partnerstwa posiadacze w/w kart na zwiedzanie Interaktywnego Muzeum Baroku oraz Uniwersalium Rzemiosł Różnych w pałacu w Siemczynie, otrzymają zniżkę w wysokości 20%.

- ✓ 29.10.2022 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie aplikowało do programu Zachodniopomorskiej Karty Rodziny i Zachodniopomorskiej Karty Seniora. W ramach partnerstwa posiadacze w/w kart na zwiedzanie Interaktywnego Muzeum Baroku oraz Uniwersalium Rzemiosł Różnych w pałacu w Siemczynie, otrzymają zniżkę w wysokości 20%.
- ✓ 30.10.2022 Na kanale YouTube Pana Tadeusza Brożka ukazała się relacja z VI. Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa oraz 53. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych. Zachęcamy do oglądania i do subskrybowania kanału naszego niestrudzonego dokumentalisty. Linki dostępne są również na naszej stronie Facebook oraz na stronie hss.siemczyno.pl. Tadziu serdecznie Tobie dziękujemy za włożony trud w stworzenie tego sprawozdania.
- ✓ 02.11.2022 Zakończono prace budowlane i dokonano ich odbioru przez konserwatora zabytków, projektu pt. „Siemczyno, pałac barokowy (XVIII w.): częściowy remont dachu wraz z częściowym remontem więźby dachowej oraz stropu pierwszego piętra skrzydła północnego (XIX/XX)” dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
- ✓ 03.11.2022 Prezes HSS Zdzisław Andziak oraz Wiceprezes HSS Bogdan Andziak, na zaproszenie Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego Pana Olgierda Geblewicza, uczestniczyli w gali „Święto Turystyki Pomorza Zachodniego”, która odbyła się w Diune Hotel w Kołobrzegu. Na gali Marszałek Geblewicz poinformował zaproszonych gości, że Województwo Zachodniopomorskie udzieliło 5,5 milionom gości usług noclegowych na 25 milionów udzielonych w całym kraju w b.r. Ponadto jesteśmy również liderem krajowym w długości pobytów tych gości na Pomorzu Zachodnim. Wskaźnik ten dla naszego województwa wynosi 4,7 doby na jednego turystę, a np. w Małopolsce, będącej w czołówce rankingu tylko 2,6 doby . Jest to dla nas krzepiące, ale również zobowiązujące całą branżę turystyczną naszego regionu do czynienia dalszych wysiłków w celu udoskonalania i unowocześniania bazy turystycznej i noclegowej.
- ✓ 04.11.2022 Dokonaliśmy końcowego rozliczenia projektu częściowego remontu dachu skrzydła północnego pałacu z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kwota dofinansowania tego projektu to 157 000 złotych. Całkowita wartość inwestycji 212 096,44 złotych.
- ✓ 05.11.2022 Koło Gospodyń Wiejskich z Siemczyna uczestniczyło w konkursie kulinarnym na szczeblu wojewódzkim pt. „Bitwa regionów”, który odbył się w Mieszkowicach. Nasze Koło w tym konkursie zdobyło wyróżnienie. Serdecznie gratulujemy osiągnięcia tak wysokiej pozycji w rankingu wojewódzkim tego konkursu.

- ✓ 09.11.2022 Urząd Marszałkowski w Szczecinie odebrał prace w pałacu Kozia Góra. Prace obejmowały inwentaryzację architektoniczną pałacu, ekspertyzę stanu technicznego pałacu, ekspertyzę geologiczną terenu wokół pałacu. Całkowita wartość zadania 45 277 PLN, kwota dofinansowania prac przez Urząd Marszałkowski 35 000 PLN.
- ✓ 18.11.2022 Urząd Marszałkowski odebrał prace wykonywane w Pałacu Siemczyno, polegające na wymianie kolejnych 8-miu okien w budynku pałacu. Całkowity koszt zadania to 84 869,99. Wysokość dofinansowania tej inwestycji przez Urząd Marszałkowski wyniosła 60 000,00 zł.



Rys. 44. Dr Andrzej Kasprzak w trakcie prelekcji

O godzinie 17:10 następnym, punktem spotkania była prelekcja dr. Andrzeja Kasprzaka, kustosa w Dziale Archeologii Muzeum w Koszalinie pt. „Kamienne kręgi w Pławnie”. Od 2015 roku Pan dr. Andrzej Kasprzak, prowadzi badania cmentarzyska z kręgami kamiennymi w Pławnie. Są to trzy kręgi kamienne oraz trzy kurhany sprzed 2 tysięcy lat, pozostałość po wschodniogermańskim ludzie Gotów. Wg. archeologa wewnątrz kręgów odbywały się ważne narady. Istotna jest też rzadkość znaleziska, ponieważ na przestrzeni wieków, podobne kręgi były niszczone, a kamienie ponownie wykorzystane do innych celów.

Po prelekcji o godz. 17:50 odbyła się wystawa artystycznych tablic ceramicznych, wykonanych przez mieszkańców Pojezierza Drawskiego w Kuźni Ceramicznej w Siemczynie, w której od 19-stu lat prowadzone są warsztaty przez Panią Krystynę Masiukiewicz, artystkę ceramiki. Zainteresowanie Pani Krystyny ceramiką zaczęło się w dzieciństwie od ciekawości jak garncarz toczy



Rys. 45. Wiceprezes HSS Bogdan Andziak oraz rzeźbiarka Krystyna Masiukiewicz

garnki na kole, ale odnalazła się przede wszystkim w rzeźbie ceramicznej. Inspiracji szuka w naturze, w otoczeniu i tradycji. Swoją wiedzę i pasję dzieli się z mieszkańcami naszego regionu i Pojezierza Drawskiego, a także turystami z Polski i ze świata odwiedzającymi nasze piękne okolice. Uczestniczy corocznie w międzynarodowych plenerach artystycznych organizowanych przez stowarzyszenie Stacja Kultura z Bornego Sulinowa i HSS na terenie tutejszego Pałacu, a także w innych wydarzeniach kulturalnych w kraju. Przedstawiane podczas wydarzenia prace powstały w ramach projektu „Artystyczne tablice ceramiczne atrakcją turystyczną Czaplina”. Realizacja projektu odbyła się ze wsparciem Gminy Czaplina w ramach współpracy ze Stowarzyszeniem Zapiecek.

Ostatnim punktem wieczoru był występ zespołu śpiewaczego „Biadule” z Kinowa. Kierownikiem zespołu jest Pani Bernarda Bany, natomiast kierownikiem artystycznym Pan Roman Jagielski. Zespół działa przy Gminnym Ośrodku Kultury i Bibliotece w Rymaniu. Wyśpiewano utwory ludowe z różnych regionów Polski, ze szczególnym uwzględnieniem repertuaru góralskiego. Publiczność gromkimi brawami przyjmowała kolejne wykonania utworów. Tego wieczoru niejedna uczestniczka nuciła znane utwory ludowe, a i niejedna nóżka poruszyła się w rytmie znanych melodii. Po występach publiczność nagrodziła występujących gromkimi brawami. Po wykonaniu pamiątkowego zdjęcia artyści i zaproszeni goście udali się na wspólną biesiadę serwowaną przez hotel „Pałac Siemczyno”

54. Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie to ostatnie spotkanie z tego cyklu w roku 2022. A był to rok szalony. Ledwo zakończyła się kolejna fala zachorowań COVID-19, i gdy już myśleliśmy, że ten niepewny czas minął, to w lutym zaczęła się wojna w Ukrainie, która trwa do dzisiaj i nas też dotyczy, przedłużając



Rys. 46. Wspólne zdjęcie na finał 54. Henrykowskich Spotkań Kulturalnych

okres niepewności. Warunki polityczne i ekonomiczne na świecie się zmieniają. Odczuwamy to również w Polsce. „Szalejąca” inflacja winduje ceny podstawowych dóbr i usług. Ceny energii i gazu osiągnęły niespotykany dotąd poziom wzrostów. Tym bardziej cieszymy się, że nasze wydarzenia cieszą się coraz większą popularnością, i że w trakcie spotkań możemy, chociaż na te kilka godzin zapomnieć o troskach i podziwiać zdobycze intelektualne historii, kultury i sztuki Naszego regionu.

Bogdan Andziak

12. *Gina Malinowski – V. MIĘDZYNARODOWY PLENER ARTYSTYCZNY STACJA KULTURA 2022*

To nieprawdopodobne, ale na ten rok przypada podwójny jubileusz piąty rok powstania Stowarzyszenia Stacja Kultura i piąty z kolei plener artystyczny.

A wiadomo, Stacja Kultura – to nie tylko plenery, kto to już dzisiaj wie, ile było wieczorków literackich, programów słownomuzycznych, przygotowanych przez Lucy von Schickedantz, ile było wystaw, parad w różnych miastach w przepięknych barokowych kostiumach, którymi mogą pochwalić się nasze damy, można by długo jeszcze wyliczać...

Ale wróćmy do pleneru – w dniach od 15.08 do 25.08.2022r. w Pałacu Siemczyno spotkało się szesnastu artystów z Mazur, Wielkopolski i Województwa Zachodniopomorskiego z kolegami z Irlandii, Niemiec i Ukrainy. Zaproszeni zostali:

Marzena Jurek / Irlandia

Olena Sarzhenko / Ukraina

Jutta Michels / Niemcy

prof. Marek Haładuda / Poznań

Krzysztof Ryfa / Ostrów Wlkp.

Izabela Wolska / Szczecin

Bernadeta Sudnikowicz / Mirosławiec

Edward Szatkowski / Czaplinek

Anna Jarosz / Strzeszyn

Katarzyna Krysa / wieś w Szwajcarii Południowej

Jacek Juriewicz / Szczecinek

Olga Kokoryn / Szczytno

Marta Frankowska i Elżbieta Majewska / Złocieniec

Krystyna Masiukiewicz / Żeliszew,

oraz Gina Malinowski / Borne Sulino, która jako prezes Stowarzyszenia, spełniała obowiązki gospodarza, organizatora i kuratora pleneru oraz wystawy poplenerowej.



Rys. 47. Uczestnicy Pleneru w trakcie pracy twórczej



Rys. 48. Prace ceramiczne i rzeźbiarskie powstałe w trakcie Pleneru

Opowieści nie oddadzą obrazu tej wspaniałej atmosfery, jaka wytworzyła się w otoczeniu historycznych, monumentalnych i klimatycznych zabudowań siemczyńskiego pałacu. Stało się, bowiem już zwyczajem, że plenery odbywają się na terenie Parku i Pałacu w Siemczynie, gdzie właściciele dają nam wielką swobodę w dobrze miejsc pracy. Z uwagi na nasze potrzeby są to sale pałacowe, arkady dla rzeźbiarzy i kuźnia ceramiczna. Park Pałacowy, okoliczne pola i lasy dają mnóstwo inspiracji, by malarze mogli oddać ich piękno. Sztuka wymaga niczym nieograniczonej wyobraźni, ale też twórczej przestrzeni potrafiącej przenieść artystę w inny wymiar. Żaden film, katalog czy zdjęcia, nie są w stanie oddać magii pleneru i tych wszystkich wspaniałych emocji, które co roku towarzyszą plenerowym uczestnikom podczas 10 dni spędzonych w Siemczynie i jego okolicach.

Nasza praca jest możliwa dzięki wsparciu organów samorządowych i tak do naszych największych mecenasów zalicza się:

Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, Starostwo Szczecineckie oraz Starostwo Drawskie,

miasta i gminy: Borne Sulinowo, Czaplinek, Złocieniec, Mirosławiec, Rada Osiedli w Bornem Sulinowie oraz Lasy Polskie.

Wszystkim jesteśmy bardzo wdzięczni, bez Państwa pomocy byłoby niemożliwe pracować w tak wyjątkowych warunkach, co z kolei daje wyraz w naszych pracach.

Organizatorzy plenerów i wszyscy ich uczestnicy również serdecznie dziękują i wyrażają uznanie dla naszych gospodarzy, Państwa Andziaków, którzy udzielając nam gościny, dbają o wspaniałą atmosferę i nasz komfort.

WERNISAŻ, który miał miejsce 24 sierpnia 2022r. swoją obecnością zaszczytili nas przedstawiciele wielu współpracujących instytucji:

- Marszałek Anna Bańkowska,
- Dyrektor Katarzyna Oleś, reprezentowała Starostwo Szczecineckie
- Członek zarządu starostwa drawskiego, Zbigniew Dudor
- Burmistrz Bornego Sulinowa, Dorota Chrzanowska,
- Burmistrz Złocieńca, Krzysztof Zacharzewski
- Burmistrz Czaplinka, Marcin Naruszewicz.

Otwarcia wernisażu dokonał Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, Pan Zdzisław Andziak, natomiast vice prezes Stowarzyszenia Stacja Kultura, Lucy von Schickedantz powitała gości w imieniu organizatorów oraz wprowadziła w historię plenerów.

Gina Malinowski przedstawiła wszystkich uczestników pleneru, nakreślając krótko historię i pochodzenie każdego z nich.

Wszystkich gości nie sposób wymienić, mimo, że wernisaż odbywał się podczas dnia roboczego, gości było bardzo dużo. Jesteśmy wdzięczni za tak wielką frekwencję wszystkim, którzy przybyli z Bornego Sulinowa, Czaplinka, Złocieńca, Mirosławca, Koszalina, Kołobrzegu, Szczecina i Szczecinka.

Tegoroczna wystawa została zainstalowana w Pałacu na belle etage, czyli pierwszym piętrze i potrzebowała aż pięciu sal, co dało tej ekspozycji dużo powietrza i przestrzeni. Zaprezentowano około 60 prac malarskich, rzeźbiarskich, ceramicznych i obiektów przestrzennych, a ta olbrzymia różnorodność tematyki, a także techniki – powoduje nieprawdopodobnie bogatą propozycję dla widza.

Pałac w Siemczynie powoli przeistacza się w GALERIĘ SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ, bowiem na parterze już od kilku lat tego rodzaju sztuka jest eksponowana.

Zapraszam Państwa do obejrzenia na żywo prac naszych artystów, będą one prezentowane na wystawach nie tylko w Siemczynie, wernisaż 25 sierpnia 2022, druga odsłona tej wystawy 17 września 2022 r. podczas obchodów „Europejskich Dni Dziedzictwa” w Pałacu Siemczyno, lecz również, już naszą tradycją, w wielu innych miastach, jak: Borne Sulinowo, Połczyn Zdrój czy finałowa ekspozycja w „Galerii Sztuki ZAMEK” w Szczecinku.

Komisarz „V Międzynarodowego Pleneru
Artystycznego Stacja Kultura 2022”

Gina Malinowski

13. *Rada Sólecka Siemczyno – SOŁTYS ROKU 2022 W WOJ. ZACHODNIOPOMORSKIM.*

Komisja powołana przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego wybrała laureatów X edycji konkursu pn. „Sołtys Roku” 2022. Wśród trzech tegorocznych laureatów znalazł się Sołtys Siemczyna, Michał Olejniczak.

Celem konkursu jest promowanie najbardziej aktywnych sołtysów, którzy pracują na rzecz społeczności lokalnej. „Sołtys Roku” 2022 to doskonała okazja do popularyzowania wyjątkowych osób zaangażowanych w życie małych ojczyzn.

Wręczenie tytułów odbyło się w Ogrodzie Dendrologicznym w Przelewicach, podczas I Festiwalu Tradycji Pomorza Zachodniego w dniach 14-15 maja br. Tytuły wręczał Marszałek Olgierd Geblewicz. Na Festiwalu ze swoją kuchnią zaprezentowało się siemczyńskie Koło Gospodyń Wiejskich, zdobywając 8 miejsce spośród 40 ekip.

Michał Olejniczak od wielu lat jest zaangażowany w projekty służące szeroko rozumianemu rozwojowi Siemczyna i aktywizacji mieszkańców sołectwa. Aktywnie koordynuje i wspiera projekty realizowane w sołectwie, a swoją charyzmą angażuje mieszkańców do działania. Pan Michał jest sołtysiem wsi oraz naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemczynie. Jego zaletą jest umiejętność integrowania i gromadzenia mieszkańców wokół spraw wsi, dzięki czemu udało się zrealizować wiele „małych” projektów służących poprawie, jakości życia mieszkańców oraz wizerunku miejscowości.

Głównym celem sołtysa jest aktywizacja społeczna, integracja oraz stymulowanie działań wpływających na poprawę wizerunku wsi, co wpływa na wzrost atrakcyjności turystycznej miejscowości i regionu. Lokalna społeczność została zaktywizowana do poszerzenia swoich wiadomości na temat miejscowości, w której mieszkają. Starsi mieszkańcy przekazują młodszym, swoim wnukom, cenne informacje o ważnych wydarzeniach z życia miejscowości, tradycji i kultury. Podstawą do zaangażowania mieszkańców w sprawy wsi są pomysły pochodzące od mieszkańców. Projekty zakładają wkład mieszkańców Siemczyna, którzy większość prac związanych z realizacją zadań wykonują w formie wolontariatu. Rozwijanie funkcji turystyczno - rekreacyjnej wsi, zachęcanie mieszkańców oraz przebywających tu turystów do poszerzania wiedzy o tradycjach i kulturze polskiej wsi, zaangażowanie lokalnej społeczności w rozwój miejscowości, integracja lokalnego środowiska na rzecz krzewienia tradycji - to realizowane zadania. Praca organiczna i praca u podstaw, dbanie o wizerunek i estetykę miejscowości oraz troska o wspólne dobro, integracja mieszkańców i współpraca z każdą instytucją czy z organizacjami pozarządowymi, pozwala uwierzyć mieszkańcowi w sens i cel działania na rzecz swojej „Małej Ojczyzny”.

Rada Solecka Siemczyna

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu, a szczególnie: Radzie Sołeckiej, mieszkańcom solectwa, KGW, OSP, Henrykowskiemu Stowarzyszeniu w Siemczynie, Parafii Siemczyno, Gminie Czaplinek, Wszystkim pracownikom UM. Nagrodę dedykuję śp. Ewie Front mojej siostrze, która przedwcześnie odeszła, a tyle dobrego zrobiła dla naszej miejscowości. Sołtys tyle może ile wieś pomoże.

Michał Olejniczak

14. Michał Olejniczak – WYJAZD STUDYJNY DO BRUKSELI



Rys. 50. Wyjazd studyjny do Brukseli

W dniach od 27 do 29 września 2022 r. odbył się wyjazd studyjny do Brukseli dla 35 sołtysów z województwa zachodniopomorskiego, zorganizowany przez Komisję Europejską - Biuro Regionalne we Wrocławiu. Zaproszono te sołtyski i sołtysów, którzy swoją codzienną pracą społeczną zmieniają obszary wiejskie, ale również pobudzają do działania lokalną społeczność. Sołtys z racji pełnionej funkcji publicznej powinien być dostępny dla wszystkich ludzi. Powinien umieć słuchać i porozumieć się ze wszystkimi, łączyć ludzi i integrować ich, a nie dzielić. Trzeba zwrócić uwagę, czy potrafi motywować mieszkańców do wspólnych działań, co do tej pory zrobił dla wsi. Te cechy zadecydowały, że wśród 35 sołtysów z województwa zachodniopomorskiego wyróżnieni zostali z Gminy Czaplinek: Urszula Dzieżak – sołtyska Ostrorogu i Michał Olejniczak sołtys Siemczyna.

Wyjazd grupy nastąpił w dniu 27 września, zbiórka w Szczecinie o godzinie 14.00, wyjazd autokarem do Berlina i stamtąd samolotem do Brukseli. Powrót 29 września o godz. 16.35 samolotem do Berlina i około 21.00 w Szczecinie.

Wśród tematów, jakie poruszano podczas wizyty były:

1. Funkcjonowanie Komisji Europejskiej w roli politycznego organu wykonawczego UE – wykład poprowadził dr Michał Rynkowski.
 2. Możliwości realizacji projektów transportowych na obszarach wiejskich – Mirosław Dybowski.
 3. Bieżące projekty legislacyjne realizujące strategię „od pola do stołu” - Sebastian Żwan.
 4. Wizyta w Centrum Experience Europe (Confirmed) - wystawa o Komisji Europejskiej zorganizowana przez Centrum Wizyt w KE.
 5. Rolnictwo i obszary wiejskie w Polsce wobec wyzwań przyszłości – Paweł Szabelak.
 6. Polityka regionalna – partnerstwo terytorialne na obszarach wiejskich w Polsce i UE - Sebastian Gojdz.
 7. Kluczowe elementy reformy wspólnej polityki rolnej - Mariusz Legowski.
- Jestem przekonany, że wizyta ta przyniesie wymierne korzyści w naszej Gminie.



Rys. 51. Softysi i Softyski ziemi zachodniopomorskiej w Brukseli

Michał Olejniczak

15. Michał Olejniczak – DOŻYNKI SOŁECKIE W SIEMCZYNIIE

20 sierpnia 2022 r. odbyły się dożynki sołeckie w Siemczynie. Było to również podsumowanie projektów, które Sołectwo Siemczyno realizowało wraz z KGW „Siemczynianki” oraz OSP Siemczyno.



Rys. 52. Pochód przez wieś Siemczyno w trakcie Dożynek Sołeckich

Projekt „Od ziarenka do bochenka” polegał na organizacji cyklu warsztatów w sezonie letnim skierowanych do najmłodszych mieszkańców Sołectwa Siemczyno, ich rodziców oraz przyjezdnych turystów. Celem tych zajęć było przybliżenie najmłodszym drogi, którą pokonują ziarna, aby stać się gotowym wypiekiem.

Warsztaty prowadzone były na świeżym powietrzu w "Zagrodzie edukacyjnej" składającej się z wiaty i mini kompleksu kuchennego, znajdującej się przy boisku w Siemczynie. Na potrzeby realizacji projektu zakupione zostały ławostoly, fartuchy kuchenne oraz artykuły spożywcze.



Rys. 53. Sadzenie jabłoni

Projekt „Od kwiatuszka do jabłuszka” – jego celem była integracja i edukacja ekologiczna lokalnej społeczności poprzez utworzenie ogrodu - sadu przy obiekcie rekreacyjno-sportowym w Siemczynie. Dzieci, młodzież, dorośli

posadzili samodzielnie drzewka owocowe, krzewy i zasiali rośliny zielne. W tym celu zakupiliśmy ze środków programu drzewa i krzewy owocowe. Zasiałiśmy nasiona, z których wyrosną kwiaty łąkowe tworząc swoisty ekosystem. Planowany "mini ogród botaniczny" na terenie obiektu opiera się na pomysłach utworzenia "ogrodów tematycznych" przedstawiających poszczególne elementy historycznego krajobrazu wsi, w tym także nasadzeń naturalistycznych i typowych zbiorowisk roślinnych, które również towarzyszyły zabudowaniom wiejskim przez wieki.



Rys. 54. Zabawy dla dzieci w trakcie Dożynek Sołeckich

Projekt „Ekologicznie i sportowo w Siemczynie”. Nasze działania miały na celu zaktywizować lokalną społeczność do ruchu, a co za tym idzie do poprawy stanu zdrowia, wzrostu lepszego samopoczucia i zbudowania na nowo poczucia własnej wartości i pewności siebie. Łączenie pokoleń w działaniach na rzecz poprawy, jakości życia mieszkańców sołectwa to nasz cel, jakim kierujemy się przy organizacji różnych przedsięwzięć. Ponadto naszym celem jest również zmodernizowanie miejsca do wspólnych sportowych spotkań, czyli doświetlenie tego miejsca, aby zwiększyć ilość chętnych do aktywnego i zdrowego stylu życia.

Na dożynkach gościliśmy Rolników, Seniorów i Gości z miast partnerskich Bad Schwartau, Marlow i Grimmen. Zespoły, które uświetniły naszą uroczystość

przepięknym śpiewem i programem artystycznym to La Bazuna i Odnova. Zespół Odnova skomponował nawet na tę okazję nowy utwór.



Rys. 54. Przywitanie Gości w trakcie Dożynek Sołeckich

Pragnę podziękować za pomoc wszystkim tym, którzy uczestniczyli przy zorganizowaniu tego przedsięwzięcia i mam tu na myśli przede wszystkim mieszkańców sołectwa Siemczyno. Dziękuję Gminie Czaplinek, KOWR oddział w Koszalinie, Nadleśnictwom Czaplinek i Złocieniec, ZGK w Czaplinku, OSP Czaplinek, Broczyno i Siemczyno, KGW „Siemczynianki”, HSS w Siemczynie, Pałacowi Siemczyno, Pokutyński – Sztuka Tradycji i Piekarnia, Parafii Siemczyno, Sołectwom: Żeliszawie, Pławno, Broczyno, Byszkowo i Prosinko.

Michał Olejniczak

III. HISTORIA

16. *Andrzej Szutowicz – OFLAG 65 BARKENBRUGGE. OD GENERAŁA DO RABINA*

Serbowie po przegranej wojnie w kwietniu 1941 r. przebywali w kilku obozach jenieckich, wśród których ze względu na genezę Oflagu 65 w Barkniewku, zasługuje na uwagę Stalag 325 w Stryju (część kompleksu jenieckiego Rawy Ruskiej). W maju 1943 r. w Stryju znalazła się grupa 120 jeńców z Oflagu 64 Soken (Szubin), w sierpniu tego roku przybyła tu grupa 26 jeńców – oficerów z Oflagu X C Beck, a we wrześniu 1943 r. ok. 300 oficerów z Oflagu XIII B Hammelburg w Bawarii, który był utworzony specjalnie dla jeńców z królewskiej armii Jugosławii. W październiku 1943 przywieziono do Stryja 350 oficerów z obozów jenieckich podległych armii włoskiej, które w wyniku kapitulacji Włoch przechwycili Niemcy.

Uciekając przed Armią Czerwoną, Niemcy ewakuowali stalag w Stryju i 13–19 stycznia 1944 r. Serbowie znaleźli się w Oflagu 65 w Strasburgu. Rozmieszczeni zostali w dwóch fortach: Bismarck (Oflag 65 A) i Kronprinz (Oflag 65 B). W lipcu 1944 r. do Oflagu 65 Strasburg przywieziono ok. 300 oficerów królewskich narodowości żydowskiej, których umieszczono w Forcie Bismarck. 10 września 1944 r. zaczęto mówić w Strasburgu o planowanej ewakuacji Serbów na wschód. Powód miał być prozaiczny i dotyczyć miał uchronienia ich przed bombardowaniami. 12 września skonkretyzowano terminy i ustalono gotowość wszystkich do ewakuacji na 15 września.

Także 12 września przebywający na emigracji w Anglii, król Jugosławii Piotr II w przemówieniu radiowym wezwał Serbów, Chorwatów i Słoweńców do wstępowania w szeregi partyzantów Tity. Miało to znaczenie także dla jeńców, których dzielono na zwolenników monarchii – nacjonalistów i tych o poglądach lewicowych, sklasyfikowanych, jako komunistów. Z chwilą przemówienia króla partyzantka Tity uznana została, jako główna siła walcząca o wyzwolenie Jugosławii, a ruch prawicowy gen Mihailović’a pod wpływem nacisku Anglików zaczął być politycznie drugorzędny.

Cz.1 Barkniewko – Barkenbrügge

16 września o 8:00 nastąpił wywóz Serbów ze Strasburga. Nim kolumny ruszyły, ustawiono wszystkich do rewizji osobistej. Jeńcy byli na tę ewentualność przygotowani i to, co było dla nich najważniejsze, w większości poukrywali. Następnie załadowano ich na transport kolejowy. Jechali pięć dni, było bardzo gorąco, upał spowodował, że sprytnie poukrywana żywność popsua się. Docelową stacją był Ratzebuhr, czyli dzisiejszy Okonek. Tu nastąpiło rozładowanie. Następnie pomaszerowali w kierunku obozu.

Po pewnym czasie ukazał się im „ładny lager”, położony na płaskim terenie, z wysokimi wieżami wartowniczymi, gdzieś widać było zagajniki. Przy

wejściu były dwa murowane budynki. W pierwszym mieściła się komenda, a w drugim ambulatorium, łaźnia i pralnia. Według płk Branislava J. Pantić'a komendantem niemieckim był kpt. Fes, a po nim płk Dem, natomiast zastępcą był kpt. Geringhaus.



Rys. 54. Brakniewko – Brama Obozowa

Stołówka przeznaczona była na jednorazowe wyżywienie 500 – 600 ludzi. Na końcu lagru stały stare baraki. Mówiono, że obóz był przygotowany dla Amerykanów z zestrzelonych samolotów, ale nigdy ich tam nie umieszczono. 4 km od obozu była wieś Barkenbrügge (Barkniewko), a ok. 18 km Oflag II D Gross Born (Borne Sulino).

Dwa miesiące od przybycia ładna pogoda zmieniła się na listopadową. W grudniu i styczniu były mrozy. Dochodziło do - 25 °C. Dały o sobie znać nieszczelności między deskami w ścianach baraków. Palono w kozach gałęziami i czym się dało. 11 października najstarszym obozu został generał Milutin Stefanović, gdyż inny przebywający tu generał Lazar Tonic, mimo że był najwyższym rangą oficerem w tym obozie, odmówił przyjęcia tej funkcji.

Wcześniej, z rozkazu komendanta niemieckiego, miał nim zostać płk Jovan Trisić, ale nie wykonał tego rozkazu. Został przez Niemców postawiony przed sądem wojennym, na szczęście dzięki sprawnej obronie przeprowadzonej przez płk. Slavko Triktović'a został uniewinniony. W Oflagu 65 Barkenbrügge obok oficerów przebywali, jako ordynansi i żołnierze obsługi, jugosłowiańscy szeregowcy i jeńcy radzieccy. Stan osobowy jeńców tego obozu na dzień 01.10.1944 r. wynosił 1813 osób w tym: 1608 oficerów jugosłowiańskich (głównie Serbów), 179 czerwonoarmistów i 26 szeregowych jugosłowiańskich (ordynansi i żołnierze obsługi). Kolejne dane z 01.11.1944 wykazują, że w Oflagu 65 było 2014 osób, w tym 1965 oficerów, 150 czerwonoarmistów i 49 żołnierzy Serbów. 01.12.1945 r. było 2192 osób, w tym 1960 oficerów, 53 szeregowców i 179 czerwonoarmistów.

W połowie grudnia 1944 r. dotarła tu grupa 350 oficerów z Oflagu VIC Osnabrück. Było to następstwem nalotu z nocy 6 grudnia 1944 r., podczas którego teren Oflagu VI Osnabrück został zbombardowany przez alianców. Zginęło ponad 118 jeńców (w tym ze strony serbskiej: generał Damjanović A. Despot, trzech pułkowników, 9 podpułkowników, 13 majorów, 44 kapitanów, 38 sierżantów i 3 szeregowych). Mówiąc o tym obozie, warto wspomnieć, że przebywali w nim także oficerowie królewscy pochodzenia żydowskiego (450 na 5.000), którzy mieszkali w oddzielnym baraku, mieli oni zachowane wszelkie swobody wyznaniowe. Oficerowie ci mogli prowadzić życie religijne zgodnie z zasadami swojej wiary, mieli w baraku dom modlitwy i rabina. Był nim Zvi Asari (późniejszy rabin Dolnej Saksonii Hermann Helfgott w Hauptmannsranng). W miarę możliwości obchodzili swoje żydowskie święta. Ich zmarłych chowano na miejscowym cmentarzu żydowskim Magdalenenstraße (Johannisfriedhof). Dla porównania w mieście Osnabrück ocalało pięciu rodzimych niemieckich Żydów.

13 dni po wspomnianym bombardowaniu Niemcy zarządzili w obozie zbiórke, głównie komunistów i Żydów, którzy kolumną przeszli na rampę kolejową i tam załadowani zostali do dużych wagonów towarowych. Uformowano transport kolejowy, który jechał przez Westfalię, Centralne Niemcy i Prusy. Gdzieś w okolicach Berlina transport został zaatakowany przez alianckie lotnictwo, zginęło dwunastu jeńców. Pozostali po czterech dniach dotarli do miejsca docelowego. Po rozładowaniu przeszli w kolumnie przez wyludnioną miejscowość, możliwe, że był to Okonek. Gdy doszli do Oflagu 65, zobaczyli, że jest tu zlepek jeńców niemal ze wszystkich obozów, w których przebywali Serbowie. 01.01.1945 r., liczba jeńców w Oflagu 65 była większa, czyli na 2.912 było 2.506 oficerów oraz 306 ordynansów (w tym 120 Serbów i 186 żołnierzy radzieckich). Branislav J Pantić w swojej wydanej w Australii książce przytacza zbliżone dane, otóż według niego z końcem 1944 r. przebywało w obozie 3.006 jeńców, z czego 940 było nacjonalistycznie nastawionymi zwolennikami króla, a 2.066 było lewicujących, których nazywano „komunistami”. Ilość zwolenników króla zmalała do 600 po odejściu ok. 250 oficerów pod dowództwem ppłk. Jevte Jovanović'a. Faktem jest, że w obozie istniała komórka komunistyczna, która rozprawiała tajną ulotkę pt. „12 čas”.

Wkrótce od wschodu i z południa od strony Piły słysząc było kanonady artyleryjskie, to zbliżał się front. 24 stycznia padły rozkazy o przygotowaniu się do ewakuacji. Nakazano przygotować niezbędne bagaże, a resztę mienia prywatnego miano spakować i wysłać w paczkach. 28 stycznia 1945 r. stan osobowy oflagu rozpoczął ewakuację. Jednak wbrew temu, co się sądzi, nie wszyscy Serbowie opuścili Barkniewko. Na miejscu pozostało blisko 200 jeńców, głównie chorych lub starszych wiekiem, wyselekcjonowała ich niemiecka komisja lekarska. Wśród nich byli generałowie: Stefanović, Zelenica, Hadži – Popović, Lepetić i Jovanović.

W Gross Born

Ci, co wyszli, dotarli do Oflagu II D Gross Born, w którym przebywało blisko 1.200 (1.300) Polaków dowodzonych przez płk. Stefana Mossora, była to część oficerów, którzy niemal w tym samym czasie 28 stycznia 1945 r. odmówili udziału w realizowanej już ewakuacji całego stanu osobowego Oflagu II D. Żołnierzy jugosłowiańskich nakarmiono fasolą, niektórzy zostawili w Gross Born listy do najbliższych. Część Serbów wykorzystała ten czas na zrobienie z pryczy sanek do transportu mienia. Po przespanej nocy serbska kolumna, nie bez oporu, ruszyła dalej. Jednak ponad 560 spośród nich, niejako inspirowanych postawą Polaków, zdecydowało się pozostać na terenie obozu, dowodził nimi ppłk. Vliekoslav Kolb. Wśród oficerów, którzy pozostali w Barkniewku i w Bornym Sulinowie, dwustu było żydowskiego pochodzenia. Dzięki pozyskanej z magazynów w Kłominie żywności przeżyli wspólne tygodnie.

W nocy 4/5 lutego oficerski patrol z Oflagu II D ppor. Stanisława Błażejewicza napotkał pluton zwiadu 18 pułku piechoty 6 Dywizji Piechoty I Armii Wojska Polskiego. 5 lutego o 7 rano na teren obozu przez główną bramę przybyła kompania 18 pp oraz zastępca dowódcy pułku. Zapanowała radość, Serbowie płakali jak małe dzieci. Komuniści natychmiast poprosili Polaków o broń, bo chcieli walczyć u boku Armii Czerwonej. Jednak dość szybko polski oficer wybił im to z głowy, mówiąc, że najpierw muszą zostać sprawdzeni. Obecność Jugosłowian wywołała zainteresowanie czerwonoarmistów, ale przekonani przez Polaków, że to bracia Słowianie, nie dochodzili szczegółów.

Tego dnia obóz został ostrzelany przez niemiecką artylerię, zginęło 7 Serbów i 3 Polaków. Kolumna Serbów ruszyła na Jastrowie, szli przez zasypane drogi, byli głodni, wielu z nich miało zniszczone buty, kilku było boso. Opuszczanie obozu nastąpiło w czasie niemieckiego ostrzału. Nazajutrz kolumna jeńców z ppłk Mossorem weszła do Jastrowia, było wśród nich prawie 1000 oficerów wrześnieiowych, ok. 300 powstańców warszawskich, 540 oficerów jugosłowiańskich (głównie Serbów, przyp. A.Sz.) i 65 Amerykanów. W Jastrowiu Serbowie zatrudnieni zostali do pracy przy wagonach i przy kopaniu okopów i umocnień, tak jakby szykowali pole bitwy. Brakowało żywności, zdobywano ją także we własnym zakresie. Gdzieś nawet znaleziono mrowiska. Groził głód. Niemcy niespodziewanie podeszli pod Jastrowie, zapanowała trwoga, bo dalej jeńcy nie byli uzbrojeni. 20 lutego o świcie Serbowie przeszli do Złotowa. Podstawiono dla nich sześć wagonów

towarowych i ruszyli do ojczyzny. Jechali przez Bydgoszcz, Łódź, Radom, Dęblin, Lublin, Kowel, Dubno, Lwów. Potem przez Rumunię (19 marca byli w m. Timisoara). 22 marca 100 królewskich oficerów wjechało przez Smederevo do Belgradu

Serbska Golgota

Jugosłowianie opuścili Borne Sulinowo 29 stycznia 1945 r. Jeden spośród nich, por. Dragomir Arambasić, umarł w Gross Born. Pochowany został obok drogi, dalej natrafiono na ciała dwóch oficerów polskich. Opuszczanie Bornego Sulinowa odbywało się wśród niemieckich wrzasków i bicia kolbami, a śmierć towarzysza niedoli wywołała skojarzenia, że rozpoczęła się kolejna „serbska Golgota”. Było mroźno i śnieżno. Niektórzy mieli zniszczone obuwie. Ci, co mieli broń, pozbyli się jej, by nie być wziętym za dywersantów. Rychło pozbyto się też ciężących tobołków, także i sań. Na drogach było pełno uciekinierów, dlatego obrano drogi boczne. Najpierw szedł 1 batalion, potem 3 i na końcu 2. Tempo marszu wynosiło ok. 12 – 15 km, a przy dobrej pogodzie 20 km/dobę.

Los jednego z ewakuowanych Branko Kovačević’a, który był malarzem wskazuje, że trasa ewakuacji biegła przez Czaplinek – Siemczyno – Złocieniec. Obala to całkowicie teorię zmarłego przed laty pasjonata historii z Krajenki, który wbrew innym sugestiom kolumnę serbską skierował z Czaplinka na północ gdzie mieli być przechwyceni przez Rosjan. Kolumna szła ku Szczecinowi, Serbowie spalili w kościołach, stodołach, oborach, cegielniach. W dniu 9 marca 1945 r. dotarli do Stalagu VI C Bathorn na holenderskiej granicy. Zostali wyzwoleni przez Kanadyjczyków 5 kwietnia 1945 r. Wyzwoliciele witali gen. dyw. Tonić, gen. bryg. Barjaktarević, płk Pantić i por. Aleksandar Nikolajević, który jako jedyny znał język angielski.



Rys. 55. Gen. Milutin D. Stefanović

Cz. II Sylwetki jenieckie

Komendant

Milutin D. Stefanović (1882 – 1963). Królewski generał brygady. Podporucznikiem został w 1903 r., porucznikiem w 1908 r. Uczestniczył w wojnach 1912 – 1918. Po Wielkiej Wojnie dowodził batalionami piechoty i żandarmerii. W latach 1930 - 1938 dowodził drinskim pułkiem żandarmerii, w międzyczasie 28 czerwca 1933 r. został generałem brygady żandarmerii. W okresie 15 września 1938 – 27 marca 1941 był komendantem żandarmerii, następnie do 17 kwietnia 1941 r. był komendantem Belgradu. Zmarł w Belgradzie.

Rabin

Cwi Asaria wł. Asaria - Hermann Helfgott (8 września 1913 – 22 maja 2002). Rabin, kapitan królewskiej Armii Jugosławii, major armii izraelskiej. Był synem kupca Kolman Helfgotta. Urodził się w m. Karlowo (dziś Novo Miloševo) Studiował teologię w Sarajewie i w latach 1934 – 1938 filozofię hebrajską w Wiedniu. Po Anschlussie uciekł do Budapesztu gdzie ukończył studia i uzyskał doktorat. Został rabinem w Zrenjanin (hist. Veliki Bečkerek) następnie wstąpił do armii królewskiej. Został kapitanem. Uczestniczył w wojnie kwietniowej 1941 r.

W latach 1941 – 1945 przebywał w obozach: w zbiorczym Štip w Macedonii, Oltenita w dzisiejszej Rumunii potem w Oflagu XII Nürnberg (20 maj 1940 r.) następnie w Oflagu VI C Osnabrück (od 14.05.1942 r.), potem w Oflagu 65 w Strasburgu (Fort Bismarck) i na Pomorzu w Oflagu 65 Barkenbrügge, Stąd uczestniczył w marszu jeńców na zachód. 22/23 marca 1945 r. dotarł do Alexisdorf. Potem w pobliżu wioski Hodenhagen udało mu się uciec, kilka dni później został uwolniony przez armię brytyjską (17 kwietnia 1945 r.).

30 kwietnia 1945 r. udał się na teren obozu koncentracyjnego Bergen – Belsen gdzie razem z duchownymi chrześcijańskimi niósł pomoc ocalonym i posługiwał umierającym. Został naczelnym rabinem brytyjskiej strefy okupacyjnej. W lutym 1947 r. został przedstawicielem Światowego Kongresu Żydów ds. kultury i edukacji w Londynie. Był propagatorem osadnictwa Żydów w Palestynie. Sam dał temu przykład walcząc w stopniu majora w wojnie palestyńskiej. Był w armii rabinem, odpowiadał za opiekę społeczną w szpitalach i działał na niwie kulturalnej. Przyjmując obywatelstwo izraelskie zmienił nazwisko na Zvi Asaria.

W 1953 r. powrócił do Niemiec i do 1962 r. kierował ośrodkiem kultury izraelskiej oraz był naczelnym rabinem Kolonii. Jako przewodniczący stowarzyszenia „Ahavat Reim” pomagał żydowskiej młodzieży w emigracji do Izraela. Znacznie przyczynił się do poprawy stosunków niemiecko –izraelskich. W 1961 r. powrócił do Izraela. Został rabinem Savion. Zajmował się kulturą, edukacją, religią, badaniami nad Holocaustem i kultywowaniem narodowej pamięci. Od ok. 1965 r. swoje rabinackie obowiązki dzielił między Savion, a Dolną Saksonią. Był przewodniczącym Stowarzyszenia Kombatanów Jugosłowiańskich w Izraelu i członkiem rady dyrekcji Yad Vashen. Był współzałożycielem ruchu She'erit Hapletah.

Od 1966 do 1970 roku był rabinem w Dolnej Saksonii. Od października 2017 r. w Katedrze Historii Współczesnej i Badań nad Historią Migracyjną Uniwersytetu w Osnabrück realizowany jest projekt badawczy dotyczący biografii Asarii. Sponsorowany jest przez Fundację Fritza Thyssena i nosi nazwę: „Hermann Helfgott - Zvi Asaria.

Generalowie.



Rys. 56. Gen. Pavle M. Barjaktarevic

Pavle M. Barjaktarević (18 lutego 1891 – 1956). Generał brygady artylerii. Zwany przedwojenny miłośnik i znawca gołębi. W latach 1914 -walczył w pododdziałach serbskiej artylerii, po czym był członkiem serbskiej misji wojskowej. Po wojnie służył w szkolnictwie wojskowym. W latach 1931 – 1934 dowodził pułkiem, by ponownie trafić do szkolnictwa. Był też asystentem pierwszego adiutanta króla oraz dowódcą artylerii dywizyjnej regionu dunajskiego. Generałem brygady został 1 grudnia 1937. W dniu 27 lipca 1940 przeszedł na emeryturę. Powrócił do służby i od 3 kwietnia 1941 do 17 kwietnia 1941 dowodził artylerią Dywizji Unska. Następnie przebywał w niemieckiej niewoli.

Đorđe Jovanović (1890 – 1964). Generał brygady. Technik i historyk lotnictwa. W Wielkiej Wojnie 1914 – 1918 walczył w szeregach CK armii. 2 marca 1923 r. został przyjęty do armii królewskiej gdzie zajmował różne stanowiska dowódcze do d-cy brygady lotnictwa włącznie, był też komendantem szkoły lotniczej. Od 24 kwietnia 1936 r. był naczelnikiem lotnictwa cywilnego w sztabie wojsk lotniczych. 6 września 1940 r. został generałem brygady. Wojna zastała go na stanowisku II pomocnika dowódcy lotnictwa Królestwa Jugosławii. Przebywał w niewoli włoskiej i niemieckiej. Do kraju wrócił w maju 1950 r. Został przyjęty do armii jugosłowiańskiej. Był szefem oddziału w Instytucie Historii Wojskowości. Do rezerwy odszedł w stopniu generała majora w 1952 r. Zmarł w Belgradzie.



Rys. 57. Gen. Đorđe Jovanovic



Rys. 58. Gen. Ljubisa I. Hadzi-Popovic

Ljubiša I. Hadži-Popović (1884 – 1949). Generał brygady. Podporucznikiem został w 1903 r. W latach 1912 – 1913 służył ochotniczo w wojsku Czarnogóry. W czasie Wielkiej Wojny 1914 – 1918 dowodził serbską kompanią piechoty, a potem saperów. 3 listopada 1920 r. został dowódcą 1 półbatalionu pontonowego. Następnie służył w szkolnictwie wojskowym i na stanowiskach technicznych wojsk inżynierskich i lotnictwa. Był szefem sekcji ogólnej sztabu wojsk inżynierskich i pomocnikiem szefa fortyfikacji. Generałem brygady został 1 kwietnia 1939 r. Od 10 października 1940 r. do kwietnia 1941 r. przebywał

w rezerwie, po czym został szefem wojsk inżynieryjnych 7 Królewskiej Armii Jugosławii. Po powrocie z niewoli służył w Narodowej Armii Jugosławii, jako generał porucznik (158)



Rys. 59. Gen. Vuko Lepetic

Vuko Lepetić (1880 – 1971). Pochodził z Hercegowiny. Generał brygady. Służbę rozpoczął w armii bułgarskiej. Od 1904 r. był oficerem w armii Czarnogóry, z której w czerwcu 1907 r. z przyczyn politycznych został zwolniony. Wyjechał do Sofii, został kapitanem pierwszej klasy armii bułgarskiej. Uczestniczył w drugiej wojnie bałkańskiej i jako dowódca baterii w I wojnie światowej. W 1917 r. został bułgarskim majorem. W 1919 r. pułkownikiem. Po wojnie objęła go amnestia i wstąpił do armii Królestwa Serbów Chorwatów i Słoweńców (SHS), w której przeszedł różne szczeble dowodzenia do dowódcy artylerii Dywizji Dunaj włącznie. W dniu 23 października 1940 r. odszedł z armii. Powrócił do służby w kwietniu 1941 r. Został szefem artylerii 1 Armii.

Po klęsce dostał się do niemieckiej niewoli. Znalazł się w obozie Osnabrück. Był w kilku obozach. Należał w nich do grupy generałów faworyzujących Front Wyzwolenia Narodowego. Po uwolnieniu wrócił do Jugosławii i wraz z sześcioma generałami został przyjęty do armii, jako generał major od 1946 do 1947 roku był komendantem Wojskowej Akademii Artylerii. Zmarł w Belgradzie (195).



Rys. 60. Gen. Lazar Tonic

Lazar Tonic (1884 – 1975). Generał dywizji. W wojnie 1912 – 1913 był adiutantem Drińskiej Dywizji. W wojnie 1914 – 1918 był m.in. w sztabie generalnym, potem oficerem operacyjnym w 2 Armii i na niższych stanowiskach dowódczych. Po wojnie pełnił służbę na stanowiskach sztabowych i dowódczych. Jako dowódca 46 Morawskiej Dywizji 17 kwietnia 1941 r. kapitulował. Trafił do niewoli, z której zwolniony został 17 września 1941 r. Nie chciał podjąć współpracy z gen. Milanem Nedićem i 17 lutego 1942 r. ponownie znalazł się w niemieckiej niewoli. Był najstarszym stopniem wojskowym oficerem obozu (stalagu) w Stryju i po przeniesieniu do Stasburga, także w tym obozie oraz w Barkniewku. Po uwolnieniu był w sztabie królewskich wojsk Jugosławii w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Voerde. Od 1946 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta obozu dla żołnierzy królewskich.

Nie wrócił do kraju. 28 listopada 1945 r. został wpisany przez komisję Državna na listę osób niepożądanych i wrogich krajowi. (293)



Rys. 61. Gen. Milan I. Zelenika

Milan I. Zelenika (1885 – 1969), generał brygady. Absolwent Teresińskiej (od cesarzowej Teresy) Akademii Wojskowej w Austrii. W 1908 został podporucznikiem austriackim. W czasie Wielkiej Wojny był na stanowiskach sztabowych, walczył na Bałkanach, także na froncie włoskim. Po wojnie znalazł się w armii królewskiej, w której był min.: dowódcą pułku, adiutantem króla, szefem sztabu dywizji i od 26 stycznia 1938 roku do 22 maja 1940 roku był szefem sztabu 5 Armii. Awans na generała brygady otrzymał 1 kwietnia 1939 r. Od kwietnia 1941 do 17 kwietnia 1941 r. był szefem sztabu 3 Armii. Podczas bombardowania został ranny. Dostał się do niemieckiej niewoli. Po uwolnieniu powrócił do Jugosławii, został przyjęty do armii, otrzymał stopień generała porucznika. Wykładał w Akademii Wojskowej, był szefem Instytutu Historii Wojskowości. Władał kilkoma językami: czeskim, włoskim, niemieckim,

francuskim. Był autorem książek z historii wojskowości. W 1955 r. odszedł na emeryturę (209 i 310).

Generał socjalistycznej Jugosławii

Vekoslav Kolb (1901 – 1980) Królewski podpułkownik. Słoweniec. Urodził się w słoweńskiej wsi Polhov Gradec. Ukończył kursy niższe i wyższe w królewskiej Akademii Wojskowej. Był oficerem Sztabu Generalnego, co było odpowiednikiem polskiego oficera dyplomowanego. W lutym 1945 r. podczas ewakuacji odmówił wraz z 500 Serbami dalszego marszu z Gross Born i stanął na ich czele. Uwolnieni zostali przez Polaków z 1 Armii Wojska Polskiego. Po powrocie do Jugosławii został przyjęty do armii. Pełnił wiele wysokich stanowisk w sztabie generalnym tej armii. Dosłużył się stopnia generała pułkownika, został naczelnikiem obrony cywilnej. W 1962 r. przeszedł na emeryturę. Odznaczony Orderem Zasługi dla Ludzi i Orderem Braterstwa i Jedności.

Oficerowie

Jak zapamiętano, mimo trudów, jeńcy mieli instrumenty, grano, by przezwyciężyć trudny czas, dlatego muzyki podczas tej wędrówki było wiele. Kompozytor, muzyk, późniejszy profesor, a zarazem jeniec pochodzenia żydowskiego Rafailo Blam (1910 – 1991) twierdzi, że w kierunku Holandii szli 34 dni. Stracił wówczas nie tylko kilogramy, ale partytury swoich kompozycji. Urodził się w Belgradzie. Kształcił się w Belgradzie, gdzie ukończył szkołę podstawową

i gimnazjum oraz szkołę elektrotechniczną, podjął też studia na Akademii Muzycznej, które ukończył w 1937 r. w klasie gry na skrzypcach. Pracował w firmie elektrycznej. Jako muzyk grywał jeszcze w okresie chłopięcym muzykę hebrajską. Założył pierwszą orkiestrę jazzową w Belgradzie, grała ona pod nazwą „Miki Jess” i składała się z Żydów, później utworzył akademicką grupę jazzową „Johnny Boys”, z którą występował w kraju i za granicą do 1941 r. W 1932 r. został członkiem Filharmonii Belgradzkiej, należał do Stowarzyszenia Śpiewaków Nikoli Tesla i chóru prawosławnego Soboru Aleksandra Newskiego. Dyrygował Belgradzką Symfonią Akademicką podczas jej trasy koncertowej po Francji i Hiszpanii, był także członkiem orkiestry radiowej. Zajmował się też folklorem. Jako pierwszy w Serbii grał na akordeonie fortepianowym. Jako oficer rezerwy saperów dostał się w kwietniu 1941 r. do niewoli. Przebywał w Lubece, Norymberdze, gdzie brał udział w powstaniu orkiestry symfonicznej w pełnym składzie, jej głównym organizatorem był kapitan Gerasimović Vania „Gera”. Potem był Osnabrück. Następnie przebywał w Strasburgu, w którym założył grupę kabaretową „Wegetarianie”. Trafił do Barkniewka, uczestniczył w marszu ewakuacyjnym. Mimo lewicowych poglądów nie pozostał w Barkniewku. Po wojnie został członkiem radiowej orkiestry w Belgradzie, grał też w Belgradzkiej Filharmonii. Jako solista akordeonowy występował w Szwajcarii, Anglii, Holandii, Belgii, we Włoszech i w Austrii. Był członkiem stowarzyszenia zrzeszającego kompozytorów Serbii.

Stevan J. Jakovljević (1890 - 1962). Major rezerwy, serbski pisarz i botanik, profesor Uniwersytetu w Belgradzie i rektor od 1945 do 1950. Członek Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk. Uczestniczył, jako serbski oficer w dwóch wojnach światowych. Podczas wojny w 1941 r. trafił do włoskiej niewoli. Na pewno Barkniewko wspominał do końca życia. Upadek Włoch w 1943 r. zastał go we włoskim obozie Akvapendente, który. został przejęty przez Niemców. Jeńcy trafili do Stryja. Podczas rewizji przy przyjmowaniu do tego obozu zostały mu skonfiskowane jego manuskrypty. Po interwencji starszego Serbów, pułkownika służby geologicznej Žarko Kurjačkigo, który argumentował, iż nie są to żadne materiały wojskowe, tylko powieść o życiu w przedwojennej Serbii pisana serbską cyrylicą i po sprawdzeniu przez cenzora, manuskrypt został mu zwrócony. By uniknąć podobnych sytuacji uzdolnieni koledzy jeńcy wykonali idealną kopię cenzorskiej pieczęci „Geprüft” i przyłożyli ją, na co dziesiątą stronę. Mimo zmian kolejnych obozów nikt już się do tego rękopisu nie czepiał. Stevan Jakovljević trafił także do Oflagu 65 w Barkniewku. Potwierdza, że zima była ostra, a śniegu napadało po kolana. Gdy zbliżała się ewakuacja, głodni i niezbyt zdrowi jeńcy kombinowali, co zabrać ze sobą, a co zostawić? Ten dylemat dręczył także niestety jego, rękopisy były zbyt ciężkie. Wówczas Ktoś spośród jego towarzyszy niedoli zasugerował, by rozdrobnić swoje rękopisy i rozdał je pośród swoich kolegów, a sobie pozostawił niewielką część. Tak też zrobił rano w dniu ewakuacji. Niestety nie zapamiętał, komu je dał. On sam z powodów zdrowotnych w marsz ewakuacyjny nie ruszył. Został wyzwolony przez Armię Czerwoną i dwa dni później wracał już do Jugosławii. Miał jednak pecha. Schwytali go Niemcy. Te kilka dni skomentował tak: Niewolnictwo

to nie trwało długo, ale było, jak to dzisiaj się mówi, "najczarniejszym z najciemniejszych". Gehenna trwała 15 dni i stracił wszystko. Pozostała jednak nadzieja, że ocalały, choć te rękopisy, które zabrali koledzy. Było ich 8. Niestety ocalała tylko jedna część rękopisów, które przyniósł na Uniwersytet w 1946 r. młody człowiek. Trzymał je w bieliźnie pod koszulą. Znany jest głównie, jako autor licznych prac literackich, z których uzyskał popularność. Dzieło to jest formą romansu z historią Serbii w tle w czasie I wojny światowej, przeżywanego z perspektywy małego człowieka, uczestnika wojny. Napisał także „Na leđima ježa“ 1938, „Smena generacija“ (1939). Dzięki odzyskanym fragmentom rękopisu powstała książka Velika Zaduna – Wielki zamęt (1952), Kronika wojenna i Likovi u senci (Cienie w cieniu z 1956), w której zawarł opis swoich przeżyć w niemieckiej i włoskiej niewoli. Pozostawił po sobie także spuściznę naukową w postaci prac z botaniki: Badania nad roślinnością jeziora Prespa, Makrofitowa roślinność Jeziora Ochrydzkiego, Systematyczne ziołolecznictwo. Był członkiem korespondentem Polskiego Towarzystwa Biologicznego. Jego siostrą jest pisarka Milica Jakovlević Mirjam.

Konstantin-Kosta Trifković (1916 – 2008). Urodził się w rodzinie Stanka (1870) i Jovanke (1875) Trifković w północnej Bośni i Gracanicy. Był najmłodszym dzieckiem z pięciorga rodzeństwa. Ojciec Stanko był znanym handlarzem bronią, posiadał warsztaty naprawcze broni, pierwszy rok wojny, jako serbski patriota i potencjalny szpieg był przetrzymywany na Węgrzech. W maju 1915 r. został zwolniony z powodu braku dowodów winy. Rodzina w granicach Serbii znalazła się dopiero w 1918 r. Konstantin kształcił się w Sarajewie, wykazywał wybitne zdolności sportowe i plastyczne w zakresie malarstwa i sztuki użytkowej. W 1938 r. został powołany do wojska. Razem z bratem Dobrosav-Dobro (ur.1910), jako oficerowie rezerwy armii jugosłowiańskiej walczyli, w kwietniu 1941 r., zostali wzięci do niemieckiej niewoli. Po zdradzie Chorwatów rodzina została objęta prześladowaniami przez Ustaszę. Zostali ograbieni i wyrzuceni na bruk. Od śmierci uratował ich były pracownik firmy, Bośniak o imieniu Masza. Głównym oprawcą rodziny okazał się Chorwat, były towarzysz zabaw Konstantina – Ratko Gadža. W Oflagu Osnabrück, Kosta Trifković wpadł za ukrywanie radia. W niewoli wykorzystywał swoje zdolności plastyczne, malował portrety kolegów i Niemców i w ramach handlu wymieniał je za specyfiki obozowe, w tym za bezcenne dla niego papierosy. W ramach ewakuacji został w 1944 r. przeniesiony do Oflagu 65 w Barkniewku. Gdy w styczniu 1945 r. zarządzono ewakuację oflagu, ukrył się i nie wyruszył w marsz na zachód. Ukrył się w pustej ścianie jednego z baraków. Jak twierdził po latach, Armia Czerwona, skutecznie "uwolniła" go od złotego zegarka, który dostał od ojca na 18 urodziny. Do ojczyzny wrócił w 1946 r., rozpoczął studia w Akademii Sztuk Pięknych. Specjalizował się w plakatach. Jego autorstwa z tamtych lat są plakaty do filmów "Dzieciństwo Iwana", "Kamienny kwiat" i "Lato Zdrale". Ożenił się w 1949 r. z Ljubica-Buba (z d. Radosavljević), z którą rozwiódł się w 1966 r. W 1954 r. urodził się ich syn Srdja. Od początku lat 50. pracował w Instytucie Sztuki Stosowanej, w którym projektował do 1966 roku. Prace Kostina były w tym

czasie pionierskie w Jugosławii („fotel z fotelem” z 1958 „lub kanapa Aladin” z 1961). Dla zakładów chemicznych „Bałkan” zaprojektował opakowanie i etykietę kilkudziesięciu produktów noszących znaną wówczas etykietę białego niedźwiedzia. W 1971 r. ożenił się ponownie ze szkolną miłością i zamieszkali w Sarajewie. Żona zmarła w 1999. Pochowany został w Belgradzie 18 listopada 2008 r.

Albert Weiss (1905 Belgrad – 1964 Belgrad), prawnik, przewodniczący Związku Gmin Żydowskich Jugosławii. Urodził się w żydowskiej rodzinie kupca i przewodniczącego gminy żydowskiej w Zemun, Hermana i Marii Weiss. Albert studiował ekonomię i prawo w Belgradzie, Zagrzebiu, Paryżu i w Berlinie. Został adwokatem. Działał w żydowskim ruchu kulturalno-młodzieżowym. W 1938 r. został wybrany na wiceprezidenta „żydowskiej gminy aszkenazyjskiej” w Belgradzie i wstąpił do Związku Jugosłowiańskich Syjonistów. Podczas wojny był królewskim oficerem rezerwy i brał udział w działaniach kwatermistrzowskich. Dostał się do niemieckiej niewoli. Był w obozach w Offenburgu, Norymberdze – Oflag XIII B, Osnabrück – Oflag VI C, w Straßburgu i Barkenrügge. W Oflagu VI C powstał w drugiej połowie 1943 r. Uniwersytet Logar (obozowy) prowadził w nim wykłady z historii powszechnej. Równoległe z uniwersytetem powstała Antyfaszystowska Rada Ludowego Wyzwolenia Jugosławii (AVNOJ), w której prace także się zaangażował. Zajmował się dziennikarstwem obozowym. Po przeniesieniu do Oflagu 65 Barkenrügge redagował arkusz „12”. W czasie Zagłady stracił matkę, żonę, syna i kilku członków szerszej rodziny. Po wyzwoleniu powrócił do Jugosławii, zaangażował się w prace komisji do spraw ścigania zbrodni niemieckich i ich popleczników (Chorwatów). [1] [2] Był szefem działu operacyjnego, eksperckiego i nadzorczego oraz redagował publikacje komisji. Brał udział w przygotowaniu jugosłowiańskich materiałów dowodowych na potrzeby procesów norymberskich i innych prowadzonych przeciwko zbrodniarzom wojennym w kraju i za granicą. Jako członek delegacji jugosłowiańskiej w procesie norymberskim, 1946 rok spędził na terenie Niemiec, dzięki czemu stał się wiodącym ekspertem w zakresie międzynarodowego prawa karnego w Jugosławii. Brał udział w opracowywaniu przepisów dotyczących zbrodni przeciwko ludzkości i prawa międzynarodowego w celu opracowania w 1951 r. kodeksu karnego Jugosławii. W 1955 r. został ekspertem doradcy w Ambasadzie Jugosławii w Waszyngtonie, zaangażowany był w procesie ekstradycji Ustasza Andrija Artukovicia. Brał udział w przygotowaniu materiałów jugosłowiańskich na proces Eichamanna, którego przesłuchiwał podczas procesu. Od 1947 r. pracował na Uniwersytecie w Belgradzie i Wyższej Szkole Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Jugosławii, w Wyższej Szkole Administracji Spraw Wewnętrznych, w Kolegium Nauk Politycznych w Belgradzie i na Uniwersytecie w Sarajewie. W uczelniach tych zrobił kariery zawodowe uzyskując tytuły naukowe od adiunkta do profesora. Zajmował się również problematyką żydowską, włącznie z ich historią. Brał udział w międzynarodowych konferencjach prawniczych poruszających problemy Holokaustu. W latach 1954–1955 był komisarzem ds. badań międzynarodowych aspektów prawnych Ruchu Wyzwolenia Narodowego Jugosławii. Dzięki niemu powstały miesięczniki The

Jewish Review (1950) „The Jewish Almanac (1954) i Żydowskie Muzeum Historyczne. Jako delegat Jugosławii brał udział w europejskiej konferencji Światowego Kongresu Żydów w Paryżu w 1945 roku. Był członkiem Zarządu Światowego Kongresu Żydów. Jego pomnik znajduje się na cmentarzu żydowskim w Belgradzie, jest także uhonorowany w Izraelu. [1] [2]

Salamon Ervin ur. 1911, w m. Kropiwnica. Inżynier. Oficer armii Królestwa Jugosławii. Po klęsce w niemieckiej niewoli od 1942 r. członek konspiracji obozowej. Przebywał w Barkniewku, gdzie wykonał odbiornik radiowy. W marcu wrócił do Jugosławii, przyłączył się do tzw. „partyzantów” i pracował w Departamencie Przemysłu, Ministerstwa Gospodarki Krajowego komitetu Wyzwolenia Jugosławii. Po wojnie był jednym z dyrektorów w Federalnym Instytucie Planowania Gospodarczego.

Ernest, Dajć. Urodził się w 1908 r., w Zagrzebiu, gdzie ukończył szkołę średnią i w 1931 r. studia budowlane. Inżynier. Do 1941 r. pracował w firmie budowlanej Res. Uczestniczył w wojnie kwietniowej, od 1941 r. przebywał w niemieckiej niewoli. Był organizatorem i wykładowcą szkolnictwa obozowego, a jako muzyk grał w obozowej orkiestrze. W Oflagu 65 w Barkniewku orkiestra reprezentowała wysoki poziom muzyczny, podobnie było z teatrem obozowym, w którym wystawiano klasykę światową. Po uwolnieniu wrócił do kraju, był nauczycielem, stoczniovcem, po czym pracował, jako Główny Inżynier Dyrekcji Generalnej Inżynierii.

Marcel Samuel Kop (Kopp) (1888 - 1944), fabrykant. W 1941 r. został powołany do armii jugosłowiańskiej. Uczestniczył w działaniach kwietniowych. Został zabity 22.12.1944 roku w Oflagu 65 Barkenbrügge. Jest jedyną znaną ofiarą śmiertelną tego obozu. Jego żona Lenki Hajduška (Budapeszt 1893 – Vrnjacka Banja 1944) również ucierpiała podczas wojny. Dzieci nie posiadali. Marcel był prezydentem żydowskiego Sports and Cultural Society „Hakoah”.

Branko Kovačević (1910 – 1999). Urodził się we wsi Zaglavak (na trasie z Užic do Bajina Bašta). Jego ojciec zginął w czasie I wojny światowej, w 1914 r. w zwycięskiej dla Serbów bitwie z armią austro-węgierską nad Kolubarą, w której Serbowie pokonali wojska austro-węgierskie. Bratem jego matki był znany w Serbii malarz, rzeźbiarz i pisarz Mihailo Milovanovic, który był autorem słynnych portretów dowódców serbskiej armii w czasie I wojny światowej, w tym króla Piotra I Karadzirdziewica. Branko Kovačević mieszkał u niego w czasie nauki w gimnazjum w Užicach. Najprawdopodobniej wujek miał główny wpływ na jego dalszy rozwój.

W latach 1927 – 1933 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Belgradzie. W 1934 r. wyjechał do Pragi i tam się doskonalił. Dwa lata później rozpoczął prace, jako nauczyciel rysunku w Gimnazjum w Užicach i aktywny twórczo malarz. W 1939 r. miał pierwszą wystawę swoich prac.

Po kwietniowej klęsce Królestwa Jugosławii, gdy był już w ubraniu cywilnym został 25 maja 1941 r. zatrzymany w Užicach i trafił do niemieckiej niewoli. W obozie

otrzymał numer 6704. Przebywał w Oflagu XIII B (Nürnberg Langwasser, a od kwietnia 1943 r. Hammelburg). W drugiej połowie 1944 r. los rzucił go do Oflagu 65 Barkenbrügge (Barkniewko). Pobyt w Barkniewku wspominał źle. W niewoli rysował, na czym się dało, nawet na gazetach. Malował na kartonach obrazy olejne i akwarele. Przeważały tematy obozowe takie jak: dzielenie chleba, baraki i wieże strażnicze. W Barkniewku stworzył swoisty poczet tj. kolekcję portretów współtowarzyszy jenieckiej niedoli. Zapewne myśl o ich namalowaniu zrodziła się w Hammelburgu gdzie powstał pierwszy z nich. Resztę namalował w Barkniewku. Portrety te powstały głównie na tekturze, uzyskanej z opakowań towarów z pomocy YMCA, o czym świadczą stemple na odwrocie kilku z kartonów. Miał w Barkniewku dużą wystawę. Wcześniej w 1943 r. wystawił raz w oflagu w Hammelburgu. Za swoje malarstwo obozowe otrzymał II nagrodę na wystawie w Genewie w 1945 r. Uczestniczył w marszu ewakuacyjnym. Podczas postoju w Oflagu II D Gross Born (Borne Sulinowo) nie zdecydował się na pozostanie z zbuntowanymi Polakami i dźwigając swoje prace ruszył dalej. Gdy kolumna doszła do Falkenburg (Złocieniec), część prac przekazał dla miejscowego robotnika przymusowego Sylwestra Woźniaka, nie wiadomo czy była to forma zapłaty np. za żywność czy darowizna czy też poprosił o ich przechowanie. Dotarł do obozu Alexisdorf (filia Stalagu VI C/Z Bathorn) skąd przeszedł do Stalagu XI B Fallingbomel, w którym 16 kwietnia 1945 r. doczekał się wyzwolenia. Po wojnie wrócił do Użic, przywiózł ze sobą ocalałą część swojej obozowej twórczości. Dzieła te wystawił w Muzeum Historycznym w Belgradzie, a następnie w 1947 r. w rodzinnym mieście Użice. Przez pierwsze dwadzieścia lat po zakończeniu II wojny światowej był scenografem teatru w Użicach. Następnie pracował, jako profesor sztuk pięknych w Szkole Pedagogicznej i Gimnazjum w Użicach. Pracę zawodową zakończył, jako profesor Akademii Pedagogicznej, skąd odszedł na emeryturę w 1977 r. Wielokrotnie brał udział w licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych. Dużo malował, głównie pejzaże, portrety i sceny rodzajowe. Tematem wielu jego prac były Użice i ich okolice. W swojej twórczości pozostał wierny akademizmowi. Zmarł w 1999 r. Nieco wcześniej, bo w 1971 zmarł były robotnik przymusowy ze Złocienca Sylwester Woźniak, który nie pozbył się serbskich portretów. Po jego śmierci prace te przechowywała jego synowa – Janina Woźniak. W 2012 r. portrety trafiły, jako depozyt do Muzeum Archeologiczno – Historycznego w Stargardzie. Podczas wystawy w 2004 r., Janina Woźniak przekazała je dla tegoż muzeum na własność. Kolekcja liczy czternaście portretów jeńców wojennych oficerów Królewskiej Armii Jugosławii narodowości serbskiej. Większość z nich sportretowana została w mundurach wojskowych. Muzeum zidentyfikowało z imienia i nazwiska tylko kilku z nich w tym autora. (Dane biograficzne na podstawie Jolanty Aniszewskiej).

Cz. III Zamiast końca

Głównym pasjonatem Oflagu 65 Barkenbrügge i poprzedzających go stalagów był zamieszkały w Krajence emerytowany leśnik (były nadleśniczy), Grzegorz Ziółkowski. Ten nieżyjący pasjonat uchodzi niemal za „odkrywcę” tego zapomnianego obozu. Tymczasem nie było odkrycia gdyż obóz został opisany przez

Gracjana Bojar – Fijałkowskiego w „Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939 -1945”. Co jest ciekawe nie dostrzega się wkładu innych w poszerzanie wiedzy o tym obozie w tym dorobku Muzeum w Stargardzie i publikacji dodatku do Ziemi Drawieńskiej Biuletynu „Kawaliera” czy „Odkrywcy”. Wielkim osiągnięciem G. Ziółkowskiego było to, iż 25 września 2010 r. na cmentarzu w Złotowie stanął obelisk upamiętniający istnienie kompleksu Barkenbrügge, który obejmował także Oflag 65. Obecnie strażnikiem pamięci o jeńcach w Barkniewku jest Nadleśnictwo Okonek. W ogóle należy podkreślić, że dzięki byłym i obecnym pracownikom Nadleśnictwa (Michał Agasiński – dziś nadleśniczy w Połczynie, Przemysław Szczawiński i inni) wspartych merytorycznie przez IPN i Dariusza Czerniawskiego z Bornego Sulina, pamięć o martyrologii w Barkniewku jest żywa, a miejsce to jest coraz bardziej znane. Współpraca ta zaowocowała odsłonięciem 17 maja 2019 r. głazu pamiątkowego. Jednak, jeśli chodzi o Oflag 65 Barkenbrügge, który był tylko epizodem w wojennych dziejach Barkniewka nasuwa się myśl, że mimo wskazania przez Muzeum w Stargardzie i „Odkrywcę” – „Kawaliere”, że oflag ten miał profil serbski w wielu publikacjach pomija się tę wiodącą narodowość na rzecz ogólnego określenia „jugosłowiański”.

O serbskim charakterze tego obozu mówił także G. Ziółkowski. W swoich zbiorach odnośnie Serbów posiadał jedno zdjęcie Serbów z polskimi żołnierzami, oraz trzy listy z Oflagu 65. G. Ziółkowski miał większe plany, co do upamiętnienia jeńców z Barkniewka, zakładał stworzenie tam skansenu pamięci poszerzonego o wspomnienie powojennych ofiar UB, którzy według niego mieli być tam zabijani i grzebani. Ta niepozbawiona przekonujących podstaw teza wymagała jednak dowodu, którego poszukiwania stworzyły przekonanie o zminimalizowaniu wnikliwego poznania dziejów jenieckich Barkniewka i pewnie, dlatego nie zauważono epizodu żydowskiego w Oflagu 65 Barkenbrügge. Bezsprzecznie działania profesjonalistów z Muzeum w Stargardzie kierowanych przez dyr. Jolantę Aniszewską oraz hobbystów związanych z Biuletynem „Kawaliera” i Grzegorza Ziółkowskiego spowodowały, że serbski duch Oflag 65 w Barkniewku jest już wyraziściej dostrzegany przez samych Serbów. Czego dowodem stała się wizyta w Barkniewku ambasadora Republiki Serbii Radojko Bogojewić’a, która miała miejsce w dniu 28 maja 2014 r., towarzyszył mu konsul Mihailo Petkovski i od lat mieszkający w Polsce Serb Radovan Protić.

Andrzej Szutowicz

Literatura:

Mile S. Bjelajac. Generali i admirałi kraljevine jugoslavije 1918 – 1941. Wyd. Institut za Noviju Istoriju Srbije. Dobra d.o.o. Beograd 2004 Stanisław Senft. Obozy

jenieckie w II Okręgu Wojskowym Wehrmachtu w świetle materiałów z Archiwum Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie. Zbiorowa. Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939 -1945)..Opole 2011
Jolanta Aniszewska Pomeranija Serbscy jeńcy wojenni w II Okręgu Wojskowym Wehrmachtu 1941 - 1945 Katalog wystawy. Muzeum Archeologiczno – historyczne w Stargardzie. Stargard 2013.

Ili, Mikica, Dan osmi, Letopis Matice srpske, god. 181, knj. 475, sv. 1-2, Novi Sad 2005, 86-111

pulkownik Branislav J Pantic Banditsko Komunisticki Logor Sidney 1964

<http://www.makabijada.com/dopis/gradovi/grobgd/blam.htm>

https://sh.wikipedia.org/wiki/Stevan_Jakovljevi%C4%87

https://sh.wikipedia.org/wiki/Albert_Vajs

<http://www.paluba.info/smf/index.php?topic=7611.75>

<http://elmundosefarad.wikidot.com/secanja-na-zarobljenicki-logor>

[https://pl.scribd.com/document/216597900/Banditsko-Komunisticki-Logor-](https://pl.scribd.com/document/216597900/Banditsko-Komunisticki-Logor-Branislav-J-Pantic)

[Branislav-J-Pantic](https://pl.scribd.com/document/216597900/Banditsko-Komunisticki-Logor-Branislav-J-Pantic)

[https://www.xxzmagazin.com/molba-nacistima-pustite-nas-u-srbiju-da-potamanimo-](https://www.xxzmagazin.com/molba-nacistima-pustite-nas-u-srbiju-da-potamanimo-komuniste)

[komuniste](https://www.xxzmagazin.com/molba-nacistima-pustite-nas-u-srbiju-da-potamanimo-komuniste)
http://www.znaci.net/00001/191_2.pdf

[http://adattar.vmmi.org/fejezetek/2252/06_szabadka_ii_vilaghaborus_aldozatainak_](http://adattar.vmmi.org/fejezetek/2252/06_szabadka_ii_vilaghaborus_aldozatainak_nevsora.pdf)

[nevsora.pdf](http://adattar.vmmi.org/fejezetek/2252/06_szabadka_ii_vilaghaborus_aldozatainak_nevsora.pdf)
<https://www.valka.cz/Stefanovic-Milutin-t68450>

[http://www.maticacrnogorska.me/files/67/19%20srdja%20martinovic.pdf](https://www.valka.cz/Stefanovic-Milutin-t68450)

[https://incubator.wikimedia.org/wiki/Wp/cnr/Vuko_Lepeti%C4%87,_brigadni_gene](https://www.maticacrnogorska.me/files/67/19%20srdja%20martinovic.pdf)

[ral_i_general_JNA](https://incubator.wikimedia.org/wiki/Wp/cnr/Vuko_Lepeti%C4%87,_brigadni_gene)

[https://www.valka.cz/Zelenika-Milan-t68515](https://incubator.wikimedia.org/wiki/Wp/cnr/Vuko_Lepeti%C4%87,_brigadni_gene)

[https://www.valka.cz/Tonic-Lazar-t68478](https://www.valka.cz/Zelenika-Milan-t68515)

[https://sl.wikipedia.org/wiki/Vekoslav_Kolb](https://www.valka.cz/Tonic-Lazar-t68478)

[https://www.generals.dk/general/Barjaktarevi%C4%87/Pavle_M./Yugoslavia.html](https://sl.wikipedia.org/wiki/Vekoslav_Kolb)

[https://www.valka.cz/Barjaktarevic-Pavle-t68000](https://www.generals.dk/general/Barjaktarevi%C4%87/Pavle_M./Yugoslavia.html)

[https://de.wikipedia.org/wiki/Oflag_VI_C](https://www.valka.cz/Barjaktarevic-Pavle-t68000)
Hermann Helfgott - Zvi Asaria Vom Kriegsgefangenen zum Landesrabbiner
(Sebastian Musch, Universität Osnabrück)

[https://www.arcgis.com/apps/Cascade/index.html?appid=62f3b4c27a3d4b419341f6](https://www.arcgis.com/apps/Cascade/index.html?appid=62f3b4c27a3d4b419341f6064cba344c)

[https://www.yadvashem.org/yv/en/exhibitions/helfgott/homepage.asp](https://www.arcgis.com/apps/Cascade/index.html?appid=62f3b4c27a3d4b419341f6064cba344c)

[https://de.wikipedia.org/wiki/Zvi_Asaria](https://www.yadvashem.org/yv/en/exhibitions/helfgott/homepage.asp)

[https://www.dailymotion.com/video/x2o3vxg](https://de.wikipedia.org/wiki/Zvi_Asaria)

[http://freeweb.t-2.net/Vojastvo/Z01-generalislo.html](https://www.dailymotion.com/video/x2o3vxg)



Andrzej Grzegorz Szutowicz - ur. w 1956 w Bytowie na Kaszubach. Ppłk w stanie spoczynku; absolwent Wojskowej Akademii Technicznej i studiów podyplomowych w Akademii Obrony Narodowej. W wojsku służył ponad 35 lat w jednostkach inżynieryjnych i logistycznych Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Był dowódcą garnizonów Drawno i Czarne. Członek Stowarzyszenia Saperów Polskich, Zrzeszenia Kaszubsko -Pomorskiego o. Konarzyny i Klubu Kawaleryjskiego 18 Pułku Ułanów Pomorskich. W okresie PRL ze względów światopoglądowych nie należał do PZPR. Redaktor Biuletynu "Kawaliera" będącego dodatkiem do gazety samorządowej "Ziemia Drawieńska". Autor licznych publikacji z historii regionalnej i obozowej.

*Rys.62. Ppłk Andrzej
Szutowicz*

17. Zbigniew Januszaniec – POTOP SZWEDZKI ROZPOCZĄŁ SIĘ W OKOLICACH SIEMCZYNA

Wstęp

Nie zawsze sobie uświadamiamy, że tragiczna w skutkach dla Polski wojna, która przeszła do historii pod nazwą „potop szwedzki”, zaczęła się w okolicach Siemczyna. 21 lipca 1655 roku wojska szwedzkie przekroczyły granicę Rzeczypospolitej w niewielkiej odległości od Siemczyna¹ i w tym samym dniu założyły w pobliżu Czaplinka² swój pierwszy obóz na terytorium Polski. Czaplinek był pierwszym polskim miastem opanowanym przez wojska szwedzkie, a zamek w Drahimiu – pierwszą polską warownią zajętą przez najeźdźcę.

Tak pisze o tym wydarzeniu historyk Ludwik Kubala w wydanej w 1913 roku książce opisującej wojnę szwedzką³:

[...]...feldmarszałek Wittenberg zgromadziwszy 17.000 ludzi, przeważnie Niemców, i mając od kurfirsta pozwolenie przemarszu przez brandenburskie Pomorze, przekroczył 21 lipca z 72 działami, wśród dźwięku trąb i huku kotłów, pod Heinrichsdorfem granicę polską i stanął obozem pod Tempelburgiem, pół mili od Drahimia. [...]”



Rys. 63. Tablica informacyjna z opisem wydarzeń związanych z najazdem szwedzkim. Na fotografii Sołtys Siemczyna Michał Olejniczak

W 2020 roku w Siemczynie przy szosie prowadzącej w kierunku Czaplinka ustawiono tablicę informacyjną z opisem wydarzeń związanych z najazdem szwedzkim, które rozegrały się w najbliższych okolicach (Rys. 63). W 2021 roku ustawiono tu także drewnianą rzeźbę z postacią szwedzkiego żołnierza (Rys. 64). Twórcą rzeźby jest znany czaplinecki rzeźbiarz Edward Szatkowski.

¹Do 1945 roku Siemczyno nosiło nazwę Heinrichsdorf.

²Złożone dzieje pogranicza wielkopolsko-pomorskiego sprawiły, że do 1945 roku używano zarówno nazwy Czaplinek jak i Tempelburg.

³L. Kubala, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656 (szkiców historycznych seria IV)*, Lwów Warszawa Poznań 1913, s.70.



Rys. 64. Rzeźba szwedzkiego żołnierza w Siemczynie. Rzeźbiarz: Edward Szatkowski

Historyczne poszukiwania

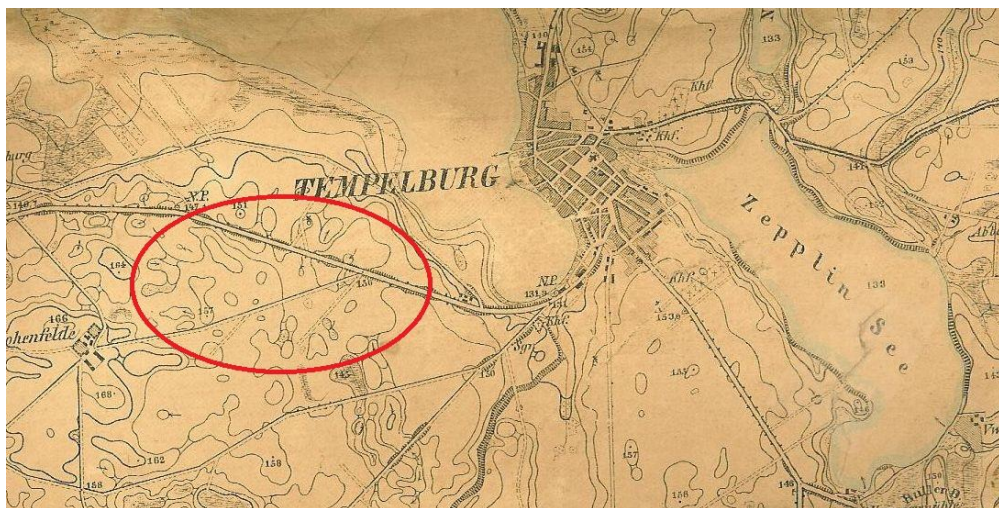
Mieszkańcy Czaplinka są świadkami dużej aktywności działającego od 2018 roku Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Tempelburg”, które systematycznie podejmuje różne, bardzo oryginalne przedsięwzięcia eksploracyjne mające na celu ochronę różnorodnych śladów historii. W dniu 5 kwietnia 2021 roku otrzymałem od prezesa tego Stowarzyszenia Pana Mariusza Kapczuka informację, że jedną z kolejnych akcji SHK „Tempelburg” będzie próba zlokalizowania obozu wojsk szwedzkich, które przekroczyły w 1655 r. granicę polską pomiędzy Złocieńcem, a Siemczynem. Prezes Stowarzyszenia zwrócił się do mnie o pomoc, pisząc: „Czy oprócz ogólnie dostępnych wiadomości dotyczących tego wydarzenia (np. tablica w Siemczynie), posiada Pan może inne dodatkowe informacje, które naprowadziłyby nas na to miejsce? Jest mowa o miejscu pół mili od zamku w Drahimiu, [...]. Z góry dziękuję za ewentualne podpowiedzi. Weryfikację tego miejsca chcielibyśmy przeprowadzić wspólnie z lokalnymi pasjonatami historii, po wcześniejszym otrzymaniu zgód z WKZ.”. Na tak sformułowane pytanie, po krótkich poszukiwaniach i przemyśleniach w tym samym dniu przekazałem prezesowi SH-K „Tempelburg” odpowiedź, której najważniejszy fragment brzmiał następująco:

[...]... można przyjąć, że obóz szwedzki znajdował się blisko Czaplinka. W poszukiwaniu konkretnego miejsca obozu szwedzkiego trzeba – moim zdaniem – wziąć pod uwagę względy topograficzne, praktyczne i strategiczne, którymi musieli kierować się Szwedzi zakładając obóz pod Czaplinkiem.

Obóz założony był prawdopodobnie w bliskim sąsiedztwie drogi z Siemczyna do Czaplinka, w miejscu, z którego można było łatwo kontrolować ruch na tej drodze oraz najbliższą okolicę. Obóz rozbity był z pewnością przed wkroczeniem do Czaplinka i przed opanowaniem Drahimia. W sąsiedztwie drogi prowadzącej z Siemczyna do Czaplinka można było wybrać miejsce, z którego roztaczał się widok na najbliższą okolicę, w tym na widoczne za jeziorem miasto. Z obozu musiało być blisko na nadjeziorne łąki (pastwiska) i do wodopoju z uwagi na dużą liczbę koni. Na wznoszącym się nad najbliższą okolicą obszarze pól należących obecnie do wsi Niwka (dawna nazwa: Wysokie Pole, niem: Hohenfelde) można było znaleźć miejsce o należytych walorach strategicznych, obronnych i praktycznych, w którym można było rozbić obóz dla 17.000 żołnierzy z 72 działami i z dużą liczbą koni. Miejsce takie musiało też stanowić krótkotrwałą bazę wypadową, z której można było wysłać oddziały do zdobycia żywności w rolniczym Czaplinku i do opanowania Drahimia. W Czaplinku wojska szwedzkie zmieniły kierunek przemarszu. Do Czaplinka Szwedzi wkroczyli od strony zachodniej. Od Czaplinka zaczęły przemieszczać się w kierunku południowym – do Ujścia. To jest jedna z przesłanek przemawiających za hipotezą o rozbiciu obozu przed Czaplinkiem. Aby ruszyć na południe, trzeba było najpierw opanować Czaplinek i twierdzę Drahim leżącą na północ od Czaplinka. Nie warto było do Drahimia kierować całego wojska by potem wracać na południe. Wystarczyło wysłać tam odpowiednio silny oddział z bazy pod Czaplinkiem. Zresztą

okazało się, że Drahim oddany został Szwedom dość łatwo⁴. Poszukiwanie miejsca, w którym był rozbity obóz szwedzki jest zadaniem ciekawym, lecz niełatwym. Prawdopodobnie nie zachowały się żadne wiarygodne opisy tego miejsca zwłaszcza, że Szwedzi nie przebywali tu zbyt długo. Ich celem było wejście w głąb Rzeczypospolitej a nie zatrzymywanie się tuż po przekroczeniu granicy. Jednak nawet po krótkim pobycie 17.000 żołnierzy mogły pozostać w ziemi jakieś pamiątki, których znalezienie byłoby dużą sensacją.”

Do zacytowanego wyżej tekstu dołączyłem fragment ponad stuletniej mapy (Rys. 65.) z zaznaczonym obszarem, na którym według mojej oceny mógł prawdopodobnie znajdować się obóz wojsk szwedzkich.



Rys. 65. Na tej stuletniej mapie autor artykułu oznaczył elipsą obszar, na którym prawdopodobnie mógł znajdować się obóz wojsk szwedzkich

6 kwietnia na Facebookowym profilu Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Tempelburg” ukazał się post zapowiadający poszukiwania, w którym przedstawiony został m.in. mój tekst z hipotezą na temat lokalizacji obozu szwedzkiego. Post kończył się słowami:

„[...] Nie pozostaje nam, zatem nic innego, jak tylko odnaleźć to miejsce. Już za kilka miesięcy po wcześniejszym odpowiednim przygotowaniu się do tego zadania, w tym zdobyciu wszelkich pozwoleń i zgód, rozpoczniemy działania i weryfikację w terenie. Zainteresowane osoby oraz grupy zapraszamy do współpracy. Szczegóły niebawem na stronach »Tempelburg Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne«.”. W komentarzu do tego wpisu umieściłem następujący tekst:

⁴Według opisu podanego w dzienniku Patricka Gordona (*Tagebuch des Generalen Patrick Gordon, t. 1, Moskau 1849, s. 13*) zamek w Drahimiu został opanowany z łatwością przez 50-osobowy oddział pod dowództwem majora Sachsa.

„Jak długo obozowały pod Czaplinkiem wojska szwedzkie, które przekroczyły granicę Rzeczypospolitej 21 lipca 1655 roku? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w książce „Tagebuch des Generalen Patrick Gordon”⁵ zawierającej dziennik uczestnika przemarszu wojsk szwedzkich atakujących Polskę. Oto krótki przegląd dat podanych przez autora [w tomie I, przyp. Zb.J.] na str. 13 - 14: 19 lipca wojska przeszły przez Węgorzyno i rozbiły obóz w Brzeźnicy (Bernsdorff); 20 lipca wojska przekroczyły Drawę ¼ mili powyżej Drawska i doszły do Złocieńca, gdzie rozbiły obóz; 21 lipca wojska przekroczyły granicę polską koło Siemczyna i doszły do Czaplinka, gdzie rozbiły obóz; 23 lipca wojska ruszyły w stronę Wałcza i rozbiły obóz na polach koło wsi Rudki (Hoffstedt).”

Zaintrygowany ciekawą inicjatywą Stowarzyszenia „Tempelburg” udałem się do czytelnicy Gminnej Biblioteki Publicznej w Czaplinku, by sprawdzić, co na temat przemarszu wojsk szwedzkich przez ziemię czaplinecką napisał Marek Fijałkowski w książce „Drahim. Kronika zamku”. Poniżej przytaczam fragment opisu, którym autor tej książki rozpoczyna rozdział zatytułowany „Lata szwedzkiego Potopu”⁶:

„Latem 1655 r. Polskę zaatakowała potężna armia szwedzka. Dowodzona przez feldmarszałka Arwida Wittenberga, wyruszyła ona 15 lipca spod Dąbia koło Szczecina. Liczyła 17 tysięcy żołnierzy i uzbrojona była w 72 działa. Uzyskawszy zgodę elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, Szwedzi przemaszzerowali przez stukilometrowy pas ziemi brandenburskiej, który rozdzielał Pomorze Szwedzkie od Wielkopolski. 21 lipca w majątku Golców w Siemczynie koło Czaplinka, agresorzy przekroczyli granicę naszego kraju. Miesiąc wcześniej Władysław Skoraszewski, herbu Abdank, rotmistrz piechoty łanowej, objął komendę zamku w Drahimiu, obsadzając go 400 żołnierzami. Część wojsk stanęła w Czaplinku. Był on bardzo doświadczonym dowódcą, który swą karierę wojskową rozpoczął podczas powstania Chmielnickiego w 1648 r. Jego oddział nie miał szans w starciu ze szwedzką potęgą. Na wieść o nadciągających Szwedach Skoraszewski opuścił średniowieczne mury warowni drahimskiej, która nie nadawała się do obrony przed artylerią przeciwnika.[...] Szwedzi po zajęciu Czaplinka i Drahimia w piątek 23 lipca stanęli pod Wałczem.[...] 24 lipca Szwedzi zajęli Piłę, a następnie skierowali się pod Ujście, tam przystąpili do ataku na pozycje polskie. [...]”.

I Złot „Tropem Wojsk Szwedzkich”

W dniach 8-10 października 2021 roku Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Tempelburg” zorganizowało I Złot Poszukiwaczy-Detektorystów „Tropem Wojsk Szwedzkich” (Rys. 66.). Na bazę wypadową dla poszukiwaczy obrany został zabytkowy zespół pałacowo-folwarczny w Siemczynie (Rys. 67.).

⁵Tagebuch des Generalen Patrick Gordon, t. 1, Moskau 1849, s. 13-14

⁶M. Fijałkowski, Drahim. Kronika zamku. Otrębusy 2007, s. 55.

W poszukiwaniach wzięło udział kilkudziesięciu poszukiwaczy z różnych części kraju.



Rys. 66. Plakat I Zlotu poszukiwaczy-detektorystów „Tropem Wojsk Szwedzkich”



Rys. 67. Zbiorowe zdjęcie uczestników I Zlotu „Tropem Wojsk Szwedzkich”

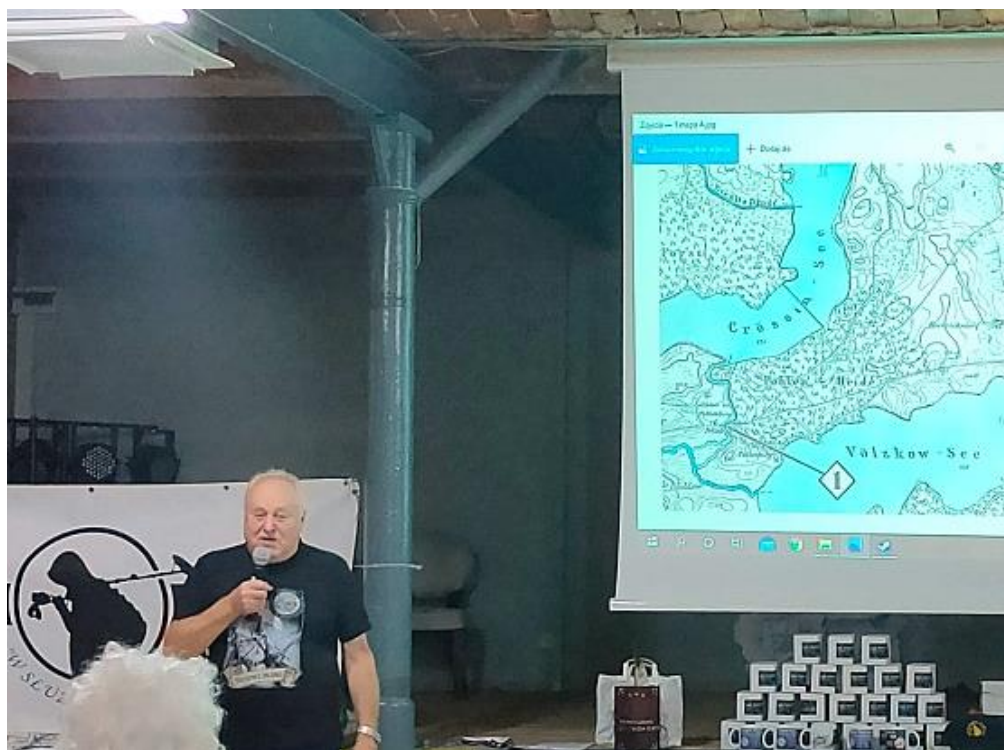
Oprócz członków SHK „Tempelburg” w zlocie uczestniczyli m.in. członkowie Stowarzyszenia Bastion Eksploracja Poszukiwania z Kostrzyna nad Odrą, Grupy Częstochowskiej PERUN, Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego „Małomickie Podziemie” z Małomic, Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego Märkisch Friedland z Mirosławca, Polskiego Związku Eksploratorów z Gniezna oraz poszukiwacze niezrzeszeni. Stowarzyszenie „Alchemia Czasu” z Łodzi reprezentował Radosław Herman, a serwis internetowy „Zwiadowca Historii” – Bartłomiej Stój z Krakowa. Sponsorem upominków dla uczestników zlotu był „Zwiadowca Historii” oraz miesięcznik „Odkrywca”. Nadzór archeologiczny nad przeprowadzanymi badaniami prowadzili Krzysztof Socha oraz Julianna Sójkowska-Socha z Muzeum Twierdzy Kostrzyn. Poszukiwaniami objęte zostały pola między szosą Siemczyno-Czaplinek, a doliną jeziora Drawsko leżącej w północnej części obszaru wytypowanego, jako potencjalne miejsce obozu wojsk szwedzkich. Co prawda, tym razem nie udało się poszukiwaczom zlokalizować miejsca obozu, jednak akcję uznano za udaną z uwagi na ponad 500 odnalezionych przedmiotów, przede wszystkim z XVIII oraz XIX w. (Rys. 68.). Jeszcze przed zakończeniem zlotu zaczęto snuć plany na temat następnego etapu poszukiwań. Postanowiono zorganizować w 2022 roku II Zlot „Tropem Wojsk Szwedzkich”.

w zabytkowym zespole przypałacowych zabudowań. Radosław Herman wygłosił prelekcję pt. „Nieznany zespół map, jako źródło poznania działalności wojsk szwedzkich i krajobrazu Królestwa Polskiego”, połączoną z prezentacją dawnych map sporządzonych na początku XVIII stulecia przez Szwedów, podczas prowadzenia działań na terenie ziem polskich podczas wielkiej wojny północnej (Rys. 69.).



Rys. 69. Radosław Herman podczas wygłaszania prelekcji (fot. Zbigniew Januszaniec)

Szczególną ciekawość słuchaczy wzbudziły mapy topograficzne przedstawiające rozplanowanie obozów wojsk szwedzkich. Z kolei Zbigniew Januszaniec wygłosił prelekcję związaną bezpośrednio z przedmiotem poszukiwań prowadzonych przez uczestników zlotu, zatytułowaną „Szwedzki potop rozpoczął się w okolicach Czaplinka” (Rys. 70.). Prelekcja ta została połączona z pokazem dawnych map, mającym na celu prześledzenie trasy przemarszu wojsk szwedzkich od granicy do miejsca pierwszego obozu w rejonie Czaplinka. Słuchaczom zostały przedstawione informacje będące próbą znalezienia odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: „dlaczego Szwedzi wkroczyli do Polski trasą wiodącą przez Siemczyno?” i „w którym miejscu był szwedzki obóz pod Czaplinkiem?”

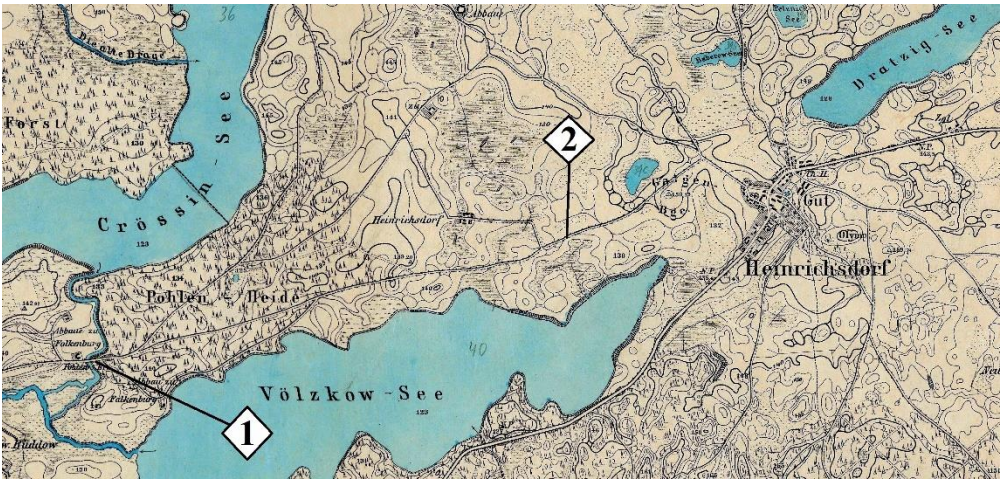


Rys. 70. Zbigniew Januszaniec podczas wygłaszani prelekcji

Streszczenie prelekcji Zbigniewa Januszańca

21 lipca 1655 roku wojska szwedzkie pod dowództwem feldmarszałka Wittenberga idące z Pomorza Szczecińskiego przekraczają granicę dzielącą brandenburską Nową Marchię od Polski między Złocieniem (Falkenburg), a Siemczynem (Heinrichsdorf) w przesmyku między jeziorami Wilczkowo i Prosino i zmierzają w kierunku ziem starostwa drahimskiego przez Siemczyno (leżące w przesmyku między jeziorami Wilczkowo i Drawsko), a następnie drogą biegnącą w stronę Czaplina.

Na zaprezentowanej mapie z 1877 roku (Rys. 71.) numerem 1 oznaczyłem miejsce, w którym Szwedzi przekroczyli granicę, natomiast numerem 2 oznaczyłem drogę, którą maszerowali Szwedzi od granicy do Siemczyna. Dawny główny trakt na odcinku Złocieniec - Siemczyno wiódł niegdyś wzdłuż północnego brzegu jeziora Wilczkowo. Obecnie główna trasa do Złocienca prowadzi już wzdłuż południowego brzegu jeziora Wilczkowo, jako szosa nr 20. Dawny trakt, którym maszerowali Szwedzi, prowadzący wzdłuż północnego brzegu jeziora Wilczkowo, przetrwał do dzisiejszych czasów, jako droga gruntowa o znaczeniu lokalnym.



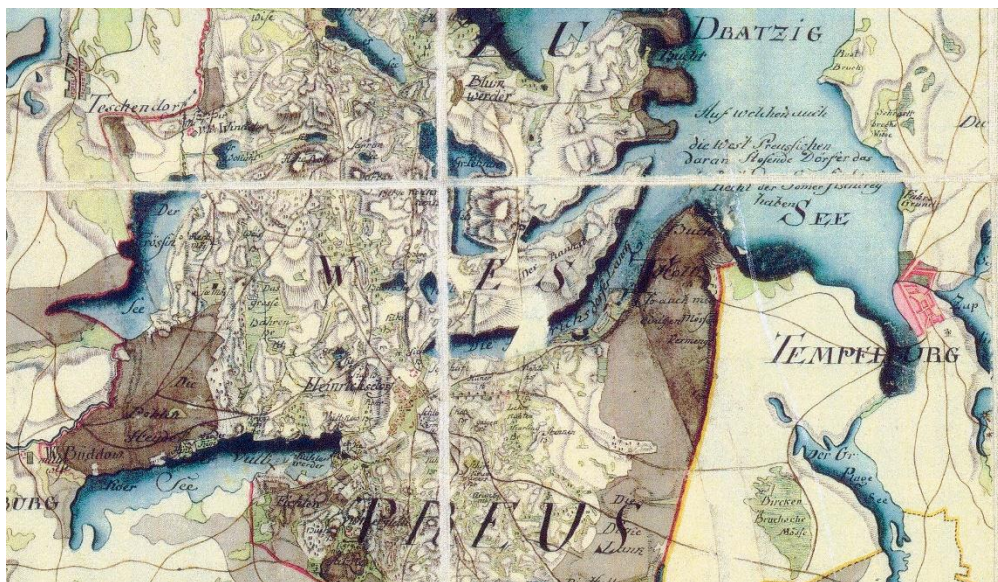
Rys. 71. Fragment mapy z 1877 r. wykorzystany do zilustrowania początku prelekcji

Zacznijmy od pytania, dlaczego Szwedzi właśnie w tym miejscu wkroczyli do Polski. Szukając odpowiedzi na to pytanie spójrzmy na zaprezentowany fragment mapy z XVII-wiecznymi granicami Rzeczypospolitej (Rys. 72.).



Rys. 72. Fragment mapy z XVII-wiecznymi granicami Rzeczypospolitej

Zwróćmy uwagę na kształt północnej granicy ziem wielkopolskich, a zwłaszcza na specyficzne położenie starostwa drahimskiego z warownią Drahim. Taki przebieg granicy ukształtowało nadanie ziemi czaplineckiej zakonowi templariuszy przez księcia wielkopolskiego Przemysława II w 1286 roku (taka data figuruje na zachowanym odpisie aktu nadania⁷, ale historycy datują to wydarzenie na 1290 rok) i utworzenie komandorii tempelburskiej. Powstała w ten sposób jednostka terytorialna zadecydowała na długie lata o kształcie linii granicznej na pograniczu pomorsko-wielkopolskim w tym rejonie. Ziemie dawnej komandorii weszły w skład starostwa drahimskiego. Zamek Drahim był nie tylko siedzibą starostwa, ale przede wszystkim warownią strzegącą tego przygranicznego regionu Rzeczypospolitej przed zakusami agresorów. Zamek Drahim zlokalizowany był w przesmyku między jeziorami Drawsko i Żerdno przy ważnym szlaku wiodącym z Wielkopolski do Kołobrzegu. Rozpoczęcie działań zbrojnych od opanowania tej



Rys. 73. Fragment mapy Pomorza F.W.K. von Schmettau'a z około 1780 roku pozwala prześledzić dawny układ dróg w rejonie Siemczyna i Czaplinka

warowni i całego starostwa drahimskiego ocenić można, jako, ważne założenie taktyczne w planach najazdu szwedzkiego.

O miejscu, w którym Szwedzi wkroczyli do Polski zadecydował nie tylko przebieg granicy, lecz także układ dróg wynikający z ukształtowania terenu. Spójrzmy na fragment mapy Pomorza z około 1780 roku, której autorem jest Friedrich Wilhelm Karl von Schmettau (Rys. 73.). Przyjrzyjmy się układowi dróg. Dziś rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielki wpływ na kształt powstającej w przeszłości

⁷Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, t. I, Poznań, 1877 r., dokument nr 570, s. 530 – 531.

sieci drogowej miała topografia. Drogi o starej metryce – omijające przeszkody terenowe – są do dziś w sposób bardzo wyraźny wpisane w ukształtowanie terenu. Równie rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, że drogi należą do najbardziej trwałych historycznych pamiątek z dziejów osadnictwa (często trwalszych niż zamki, pałace i inne murowane zabytki). Wiele współczesnych dróg powstało już kilkaset lat temu. Na przestrzeni dziejów niejednokrotnie zmieniała się ranga różnych dróg. Niektóre awansowały do rangi szos z utwardzoną nawierzchnią. Dotyczy to głównie dróg tranzytowych. Niektóre odcinki takich dróg biegną obecnie nieco inną trasą niż w przeszłości. Z kolei znaczenie niektórych uczęszczanych w przeszłości dróg zmalało i stały się one mało znaczącymi drogami lokalnymi. Przykłady widzieliśmy na mapie z zaznaczoną trasą przemarszu Szwedów na trasie od granicy do Siemczyna (Rys. 71.).

Z analizy map wynika, że o ogólnym układzie sieci drogowej na obszarze Pojezierza Drawskiego w dużym stopniu zadecydowały jeziora. Wiele dróg – zarówno tych o przebiegu równoleżnikowym jak i tych o przebiegu południkowym – biegnie trasami wyznaczonymi przez przesmyki między jeziorami lub wzdłuż brzegu jezior.

Siemczyno leży na trasie ważnego – funkcjonującego od kilku wieków – szlaku komunikacyjnego o kierunku równoleżnikowym. Analiza map wyraźnie wskazuje, że o przebiegu tego szlaku zadecydowały warunki topograficzne. Na odcinku od Drawska do Złocieńca szlak ten biegnie wzdłuż doliny rzeki Drawy, o przebiegu następnego odcinka tego szlaku zadecydowało rozpoczynające się na zachód od Siemczyna długie pasmo jezior, którego najbardziej zwarty fragment ciągnie się od jeziora Wilczkowo, aż do jeziora Pile. Tu warto dodać, że warunki terenowe sprawiły, że już w odległej przeszłości przez rejon Siemczyna i Czaplinka biegł ważny szlak o kierunku wschód – zachód. Już w XIII wieku przez rejon Siemczyna biegła północna odnoga tzw. Drogi Margrabskiej łączącej Nową Marchię z posiadłościami krzyżackimi w Prusach. To nie przypadek, że Szwedzi przemieszczali się szlakiem wiodącym przez Siemczyno. Gdy przemieszczało się na znaczną odległość kilkanaście tysięcy żołnierzy z 72 armatami i z wielką liczbą koni (w źródłach historycznych można znaleźć informację o 7000 żołnierzy konnych) – dowódcy nie wybierali bezdroży lub lokalnych ścieżek, lecz funkcjonujący, sprawdzony i dobrze znany szlak tranzytowy, który umożliwiał sprawną przemarsz.

Szlak przez Siemczyno musiał być ważny, skoro po pierwszym rozbiórce Polski wykorzystano go do założenia trasy pocztowej Stargard – Szczecinek biegnącej przez Siemczyno i Czaplinek. Dziś biegnie tędy szosa nr 20. Jest rzeczą wymowną, że wybudowana w latach 70-tych XIX wieku linia kolejowa tzw. Pomorska Kolej Centralna biegnąca z Runowa Pomorskiego do Chojnic, również biegła obok Siemczyna i Czaplinka. O przebiegu tej trasy również w dużym stopniu zadecydowały jeziora.

Z kolei przez Czaplinek leżący w przesmyku między jeziorami Drawsko i Czaplinek biegł w przeszłości ważny szlak komunikacyjny łączący Wielkopolską

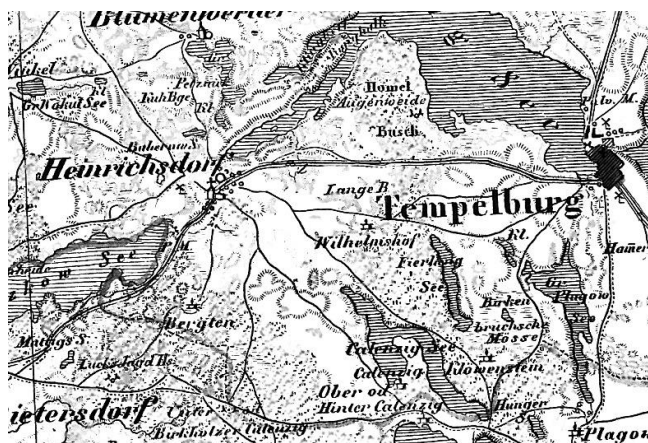
z Kołobrzegiem, który przeszedł do historii, jako Szlak Solny. Dziś biegnie tędy szosa nr 163. W Czaplinku krzyżowały się dwa ważne szlaki komunikacyjne. Tu maszerujące z zachodu wojska szwedzkie zmieniły kierunek marszu na kierunek południowy – w stronę Wałcza i dalej w kierunku przeprawy przez Noteć w Ujściu. Czaplinek był, więc dla nacierających wojsk szwedzkich miejscem o znaczeniu strategicznym. Nic dziwnego, że właśnie pod Czaplinkiem wojska szwedzkie rozbiły obóz 21 lipca i dopiero 23 lipca kontynuowały dalszy marsz na południe. Wojska musiały zapewne odpocząć po intensywnym marszu i mieć czas na opanowanie Czaplinka i Drahimia przed zmianą kierunku marszu na południe. Obóz pod Czaplinkiem był bazą wypadową dla wysłanego do Drahimia niewielkiego 50-osobowego oddziału pod dowództwem majora Sachsa, który bez większego trudu opanował zamek, gdyż – jak wspomniano wcześniej - 400-osobowy oddział piechoty łanowej dowodzony przez rotmistrza gnieźnieńskiego Władysława Skoraszewskiego, którego zadaniem była obrona Drahimia i Czaplinka, w obawie przed odcięciem od głównych sił polskich wycofał się w kierunku Ujścia.

A teraz spróbujmy podsumować informacje, które mogą się przydać przy poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie: w którym miejscu wojska szwedzkie rozbiły obóz pod Czaplinkiem? Jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie mogą dostarczyć tylko badania terenowe. Może właśnie członkowie Stowarzyszenia Tempelburg odkryją ślady obozu szwedzkiego pod Czaplinkiem? Po dwudniowym pobycie 17-tysięcznej armii musiały pozostać jakieś ślady, których znalezienie byłoby z pewnością dużą sensacją.

Podjąłem próbę wskazania hipotetycznego miejsca, w którym obozowali Szwedzi. Zacząłem od poszukiwań w literaturze. Duże nadzieje pokładałem w analizie opublikowanego w 1849 roku dziennika Patricka Gordona – oficera, który w 1655 zaciągnął się do wojska szwedzkiego i karierę wojskową zaczął, jako kawalerzysta w armii Wittenberga, która w lipcu 1655 roku wkroczyła do Polski. Patrick Gordon dość dokładnie opisał trasę przemarszu.⁸ Niestety, w opisie tym nie podano szczegółów na temat dokładnej lokalizacji obozów, w tym obozu pod Czaplinkiem. Uznałem, że wskazówek na temat lokalizacji obozu może dostarczyć analiza starych map oraz analiza warunków terenowych. Przyjrzyjmy się jeszcze raz mapie von Schmettau'a z około 1780 roku. Trzeba sobie zdawać sprawę z różnych niedoskonałości tej mapy. Rzucają się one w oczy w wielu miejscach. Przykładem jest między innymi nieprawidłowa lokalizacja jeziora Łąka. Zobaczmy, jak przedstawiona jest na niej droga z Siemczyna do Czaplinka. Na mapie widzimy dwa warianty trasy do Czaplinka. Pierwszym z nich jest trasa wiodąca wzdłuż doliny jeziora Drawsko. Zachodni odcinek tej drogi prowadzi bliżej linii brzegowej niż obecna szosa i niknie w rejonie bukowego lasu, wschodni odcinek biegnie od bukowego lasu i na wysokości zatoki (zapewne Zatoki Chmielewskiej, czyli Magistrackiej) rozwidla się i zbiega się ponownie w sąsiedztwie zachodniego brzegu Zatoki Manewrowej. Dzisiejszym odpowiednikiem tych dwóch rozgałęzień są

⁸Tagebuch des Generalen Patrick Gordon, t. 1, Moskau 1849, s. 13-14

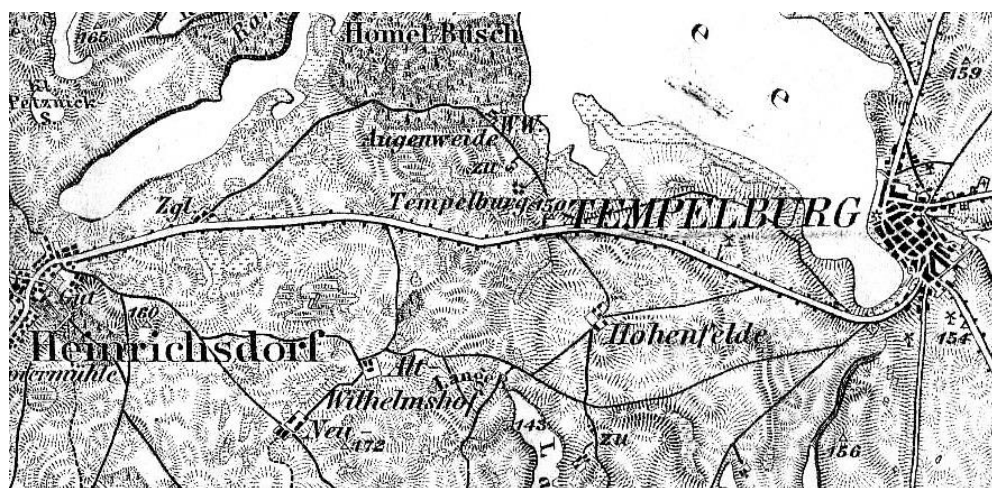
dzisiejsze drogi leżące na przedłużeniu ulicy Złocienieckiej i ulicy Komunalnej. Drugim wariantem widocznym na mapie jest trasa wiodąca przez dzisiejszą osadę Wrześnica (niemiecka nazwa brzmiała Alt Wilhelmshof, wchodzi aktualnie w skład sołectwa Żeliszewie, ale na XVIII-wiecznej mapie jeszcze tej osady nie ma). Trasa prowadząca przez Wrześnicę dociera do Czaplinka drogą, której odpowiednikiem jest dzisiejsza ul. Kamienna.



Rys. 74. Układ dróg między Siemczynem, a Czaplinkiem na XIX-wiecznej mapie Daniela Gottloba Reymanna

Podczas prelekcji zaprezentowanych zostało kilka innych map dokumentujących ewolucję sieci dróg między Siemczynem a Czaplinkiem. Cechą charakterystyczną XIX-wiecznej mapy D.G. Reymanna (Rys. 74.) jest to, że przebieg głównej trasy Siemczyno - Czaplinka przedstawiony jest na niej podobnie jak na mapach XX-wiecznych. Na niemieckiej mapie z 1909 roku, tzw. „Manoeverkarte” (Rys. 75.) widzimy, że

główna trasa drogi z Siemczyna do Czaplinka pokrywa się z przebiegiem dzisiejszym szosy. Oznaczone są również pozostałe boczne ukształtowane wcześniej drogi gruntowe między Siemczynem a Czaplinkiem.



Rys. 75. Układ dróg między Siemczynem, a Czaplinkiem na niemieckiej mapie (tzw. Manoeverkarte) z 1909 roku

Porównując współczesny układ dróg między Siemczynem z dawnymi mapami można wyciągnąć ważny dla naszych rozważań wniosek. Na mapach XX-wiecznych wyraźnie widać, że o obecnym kształcie zasadniczego układu dróg zdecydował układ dróg o bardzo starej metryce. Stopniowe przekształcenia w układzie tych dróg dokonujące się na przestrzeni stuleci sprowadzały się przede wszystkim na zmianę znaczenia i funkcji pełnionych przez poszczególne drogi. Jedne traciły na znaczeniu zachowując charakter lokalnych dróg polnych, innym przypadło w udziale pełnienie lokalnych dróg łączących miejscowości i osady, a jednocześnie wykształciła się jedna główna trasa tranzytowa w postaci drogi nr 20.

Współczesny układ dróg kształtował się przez stulecia. W czasach potopu szwedzkiego główny szlak z Siemczyna do Czaplinka wykorzystany przez Szwedów mógł docierać do Czaplinka trasą pokrywającą się z przebiegiem dzisiejszej szosy leżącej na przedłużeniu ulicy Złocienieckiej, ale nie można wykluczyć, że Szwedzi maszerowali trasą wiodącą przez dzisiejszą Wrześnicę. Trasa ta obecnie na znacznej długości jest podrzędną polną drogą gruntową i dociera do ul. Kamiennej, która zbiega się z ul. Złocieniecką przy południowym krańcu jeziora Drawsko.

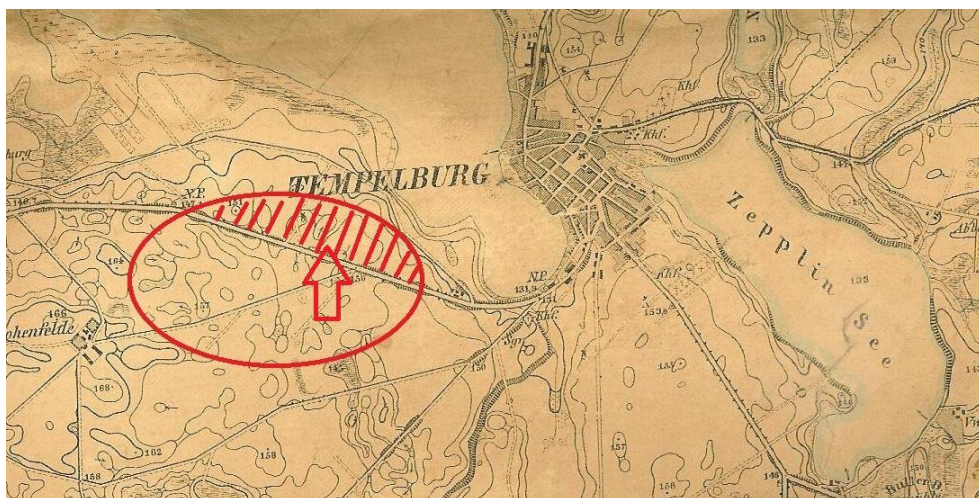
Między szosą do Złocienka, a trasą wiodącą przez Wrześnicę i docierającą do Czaplinka, jako ul. Kamienna leży pokryty polami dość płaski teren wyraźnie górujący nad najbliższą okolicą. Są to pola należące do obrębu ewidencyjnego Niwka. Obszar zawarty między tymi drogami wznosi się ponad 150 m nad poziom morza, podczas gdy lustro wody pobliskiego jeziora Drawsko leży na wysokości ok. 128 m nad poziom morza. Nieprzypadkowo wieś Niwka nosiła przed wojną nazwę Hohenfelde, (czyli Wysokie Pole). Po 1945 roku przez szereg lat wieś ta również nosiła nazwę Wysokie Pole.

Według mojej oceny, obóz wojsk szwedzkich mógł zostać założony właśnie na obszarze rozciągającym się od rejonu dzisiejszej szosy złocienieckiej do gruntowej drogi do Wrześnicy. Taką też opinię przekazałem Towarzystwu „Tempelburg” oznaczając hipotetyczne miejsce szwedzkiego obozu na fotografii z fragmentem ponad 100-letniej mapy z czaplineckiej Izby Muzealnej, zaprezentowanej wcześniej na Rys. 65..

Podsumowanie

13 stycznia 2022 roku miało miejsce coroczne podsumowanie dokonań w zakresie archeologii w formie plebiscytu pod nazwą „Archeologiczne Sensacje 2021” przeprowadzonego przez redakcję popularnonaukowego czasopisma archeologicznego „Archeologia Żywa” przy współudziale redakcji miesięcznika „Odkrywca” oraz internetowego portalu „Zwiadowca Historii”. Wśród sześciu wydarzeń nominowanych w kategorii „Najważniejsza Impreza 2021” znalazł się również I Zlot „Tropem Wojsk Szwedzkich”. Fakt ten z pewnością można zaliczyć do sukcesów Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Tempelburg”.

Jak już wspomniano wcześniej, w trakcie poszukiwania śladów po obozie wojsk szwedzkich znaleziono ponad 500 przedmiotów, przede wszystkim z XVIII oraz XIX w. 12 marca 2022 roku w internetowej witrynie SH-K „Tempelburg” ukazała się informacja, że blisko 150 artefaktów znalezionych podczas I Zlotu „Tropem Wojsk Szwedzkich” przekazano do muzeum znajdującego się w siemczyńskim pałacu. Archeologiczne poszukiwania przeprowadzone w ramach I Zlotu odbyły się tylko na stosunkowo niewielkiej części obszaru zaznaczonego przeze mnie na dawnej mapie dołączonej do opinii przekazanej prezesowi SH-K „Tempelburg” w kwietniu 2021 roku. Jako teren przeprowadzonych poszukiwań prezes Mariusz Kapczuk wskazał obszar zaznaczony graficznie na tej mapie (Rys. 76.). Nieprzeszukany został teren rozciągający między szosą złocieniecką a gruntową drogą prowadzącą w kierunku Wrześnicy.



Rys. 76. Dawna mapa z naniesioną przez autora artykułu elipsą wskazującą obszar, na którym przypuszczalnie mógł znajdować się obóz wojsk szwedzkich. Strzałka wskazuje teren objęty poszukiwaniami podczas I Zlotu „Tropem Wojsk Szwedzkich”

Na jakim terenie skupią się poszukiwania w 2022 roku podczas II Zlotu „Tropem Wojsk Szwedzkich”? O tym dowiemy się z następnej części artykułu.

Zbigniew Januszaniec

18. *Maciej Słomiński – CZAPLINEK, BUDOWLE ZNANE I NIEZNANE*

O budynkach użyteczności publicznej małego miasta na Pojezierzu Drawskim

Czaplinek jest niewielkim miastem, w którym nie zachowały się szczególnie monumentalne budowle. Przetrwały dwa kościoły, z których jeden służył do 1945 roku katolikom, drugi – protestantom. Zachował się też szereg skromnych budynków użyteczności publicznej, charakterystycznych dla prowincjonalnych ośrodków wschodniej części dawnych Niemiec – ratusz, poczta, szkoły, bank, sąd, hotele. Niektóre z nich były świadectwem szczególnej historii Czaplinka, jako miasta nadgranicznego (jak „mały kościółek” służący niegdyś nielicznym w okolicach Czaplinka katolikom oraz dawna pruska komora celna), czy położonego wśród jezior ośrodka turystycznego (hangar na łódzie, czy nie zachowane dziś kąpielisko). Wszystkie one pozostają cennym dokumentem życia społecznego i gospodarczego oraz architektury na pograniczu Wielkopolski i Pomorza Zachodniego na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci.

Kościół pw. Świętej Trójcy

Monografista diecezji poznańskiej, ks. Józef Nowacki pisze, że kościół parafialny w Czaplinku został ufundowany wkrótce po objęciu tych ziem przez templariuszy, tj. po 1290 roku, względnie w początkach XIV wieku. Informację tę opiera zapewne na wspomnianej wyżej umowie zawartej w 1291 roku, pomiędzy Bernardem zwanym de Evirsten (von Eberstein) preceptorem templariuszy i komendantem z Chwarszczan a biskupem poznańskim Janem w sprawie dziesięciny z ziemi tempelburskiej¹. Dokument ten jednak nie wymienia z nazwy samego Czaplinka i nie mówi nic o istniejącej tam rzekomo parafii. Pierwsza źródłowa wiadomość o parafii w Czaplinku pochodzi dopiero z 1499 roku, kiedy to wydany został dekret wikariusza generalnego diecezji poznańskiej, nakazujący plebanowi czaplineckiemu Janowi ze Złocieńca obowiązek osobistej rezydencji przy kościele oraz przedłożenia dokumentu kanonicznej instytucji na plebanię². Pierwszy

1 J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 389, 774-775; Z. Radacki, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976, s. 122; F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, Stettin 1931; J. Kohte, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, Bd III, Stettin 1934, s. 94-96; Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny* (1) *W poszukiwaniu początków miasta*, „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”, t. V, 2015, s. 107-116; *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. 3, nr 1596; Z. Januszaniec, *Tajemnice czaplineckiego kościołka*, cz. I-X, „Kurier Czaplinecki”, nr 41-50, styczeń-październik 2010.

2 J. Nowacki, op. cit., s. 389.

murowany kościół w Czaplinku powstał zapewne w końcu XV wieku. Jak wykazały wykopaliska z lat 60. XX wieku miał on od strony zachodniej wieżę. W okresie reformacji kościół przeszedł w posiadanie ewangelików. W 1610 roku kościół, który spłonął podczas pożaru miasta został odbudowany przez ewangelików. Jednak już w 1625 roku zostali oni usunięci w wyniku katolickiej akcji rewindykacyjnej. Podczas pożaru 10 czerwca 1725 roku pastwą płomieni padł również katolicki kościół parafialny. Pleban Winckens i kościelny zmarli wówczas w wyniku obrażeń poniesionych w pożarze³. Gdy w miesiąc później przybył nowy proboszcz władze pruskie zabroniły mu odprawiania mszy i nie zezwalały na odbudowę kościoła. Po interwencji biskupa poznańskiego władze zgodziły się na odbudowę, którą ukończono w 1732 roku. Rozebrano wówczas wypaloną wieżę, nadmurowano zniszczoną koronę ścian obwodowych, wykonano nowy dach, otynkowano elewację. W 1776 roku wykonano nowy barokowy ołtarz w formie konfesji. W okresie porozbiorowym parafia czaplinecka należała nadal do diecezji poznańskiej wchodząc w skład utworzonego w 1772 roku dekanatu wałeckiego (według dzieła ks. Józefa Łukaszewicza do dekanatu czarnkowskiego)⁴. W latach 1863-1864 rzemieślnicy z Poznania odnowili ołtarz. W tym czasie też wykonać musiano malowidła na stropie – m.in. z wizerunkami świętych polskich i św. Ottona z Bambergu, patrona Pomorza.

12 maja 1945 roku zmarł dotychczasowy proboszcz katolicki w Czaplinku, ks. Leon Winger. 12 sierpnia 1945 roku placówkę tę objął salezjanin, ks. Bernard Zawada, który 21 grudnia 1945 roku otrzymał nominację na administratora parafii. We wrześniu 1946 roku przystąpiono do remontu kościoła. Naprawiono dach i wykonano schody z ulicy na cmentarz kościelny. W następnych latach, po remoncie poewangelickiego kościoła Świętego Krzyża „mały kościółek”, był użytkowany okazjonalnie. W latach 1978-1982 wykonano remont wnętrza – m.in. wymieniono instalację elektryczną oraz zamontowano witrażowe przeszklenie okien, a także poddano renowacji malowidła we wnętrzu. W latach 1981-1985 Pracownia Konserwacji Zabytków, Oddział Gdańsk przeprowadziła konserwację ołtarza. W 1994 roku wykonano renowację drewnianej dzwonnicy na cmentarzu przykościelnym, w 1995 roku odnowiono mur wokół cmentarza, a w 1998 roku wykonano remont więźby dachowej⁵.

3 L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*. Teil II, Band 2, s. 698: *Beschreibung der zu dem Gerichtsbezirk der Königl. Landescolliegen in Cößlin gehörigen hinterpommerschen Kreise*, Stettin 1784, S. 698–699; F.R. Barran, *Pommern*, Leer 1983, *Tempelburg*, s. 121; według innych przekazów odbudowę ukończono w 1753 r. (*Daten zur Tempelburger Geschichte.....*, „Mein Neustettiner Land”, 1, 2013, s. 7).

4 J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, tom I, Poznań 1858, s. 201, n.

5 *Parafia p.w. Św. Trójcy w Czaplinku*, [w:] *Czaplinek 1945-2009*, cz. II, *Trud wrastania*, Czaplinek 2009, s. 240-241.

Kościół jest orientowany, położony w centrum miasta, na wzniesieniu pomiędzy rynkiem, a ulicami Górną i Moniuszki, w obrębie cmentarza ogrodzonego kamiennym murem. Na cmentarzu stoi drewniana dzwonnica z dzwonem z 1730 roku odlanym w pracowni J. H. Scheela z Kołobrzegu. Kościół wzniesiony został z kamienia polnego, w górnych partiach częściowo z cegły, elewacje pokryto cienką warstwą tynku, spod którego widoczny jest wątek muru. Zarówno rodzaj materiału do budowy ścian, jak i jego niezbyt staranna obróbka świadczy o wzniesieniu budowli najwcześniej w okresie późnośredniowiecznym, (a więc w końcu XV, lub w 1. połowie XVI w.), a być może już w epoce nowożytnej. W żadnym wypadku budowla ta nie mogła powstać w XIII wieku, jak utrzymują zwolennicy utrwalonej już mocno lokalnej tradycji. Za czasów templariuszy murowane świątynie wznoszono bowiem ze starannie obrobionych ciosów kamiennych lub cegły, zaś badania archeologiczne nie wykazały związku pomiędzy zachowanym do dziś kościołem, a domniemanym zamkiem templariuszy i joannitów.

Dalsza analiza architektury potwierdza datowanie kościoła na XVI wiek, co pozostaje w zgodzie z przekazami historycznymi, z których najstarszy pochodzi z 1499 roku⁶. Niewielka salowa budowla założona została na dość niezwykłym rzucie zbliżonym do prostokąta o narożnikach zaokrąglonych od strony wschodniej. Jediną znaną analogią pozostaje dotychczas nie istniejący już dziś kościół w Żarnowie w powiecie kamieńskim, powstały zapewne w tym samym czasie co kościół w Czaplinku. Datowanie tego ostatniego na XVI wiek zdają się potwierdzać detale architektoniczne. W elewacjach zachodniej i obu bocznych zachowały się półkoliście zamknięte portale o trójuskokowych ościeżach. Tego rodzaju stylistyczne nawiązania do romanizmu były charakterystyczne dla prowincjonalnej architektury przełomu gotyku i renesansu, kiedy formy późnogotyckie wyraźnie już wychodziły z mody, a stylistyka renesansu nie była jeszcze szeroko znana. Jako analogie mogą tu służyć powstające w tym samym czasie budowle na Mazowszu, jak kościół w Brochowie, rozbudowany po 1551 roku, samo zaś zjawisko znane było zapewne również w Wielkopolsce, do której pod względem kulturowym i historycznym należał Czaplinek.

Bliższa analiza elewacji kościoła czaplineckiego pozwala na odczytanie historycznych nawarstwień w architekturze budowli. W zwieńczeniu jej ściany wschodniej widoczna jest dolna część zamurowanego okulusa – okrągłego okna na osi partii prezbiterialnej, zaś po bokach widnieją ślady po zamurowanych otworach zamkniętych łukiem pełnym. Inny zamurowany otwór o analogicznym kształcie czytelny jest w północno-wschodnim narożniku budowli. Ślady te dobitnie świadczą o odmiennej niż dziś architekturze kościoła, którego ściany przeprute były półkoliście zamkniętymi oknami, zapewne o uskokowych ościeżach. Zamurowanie tych otworów oraz podparcie ściany licznymi szkarpami konieczne było ze względów konstrukcyjnych – w ścianie wschodniej widoczne są pęknięcia muru, powstałe w wyniku obsuwania się stoku wzniesienia. Pierwotnie mury świątyni były wyższe

6 Nowacki, *Archidiecezja poznańska...*, s. 774.

niż obecnie – widać to po odpadnięciu tynków, spod których wyłonił się ceglany wątek górnych partii ścian, wyraźnie nadbudowanych po zniszczeniu dawnej korony murów. To nadmurowanie wiązać należy z odbudową kościoła po pożarze w 1725 roku. Rozebrano wówczas resztki spalonej wieży, a elewacjom świątyni nadano formę barokową poprzez pokrycie fakturowym tynkiem oraz przebicie nowych okien zamkniętych łukiem odcinkowym i ujętych gładkimi opaskami. W szczątkowym



Rys. 77. Kościół pw. Świętej Trójcy – widok od północy, fot. R. Walkiewicz

stanie zachowały się do dziś inne barokowe detale elewacji, którą zdobiły blendy w kształcie czwórliścia nad bocznymi wejściami oraz tarcza zegara słonecznego w narożniku południowo-wschodnim.

Również wnętrze kościoła ma obecnie charakter barokowy. Jednoprzestrzenne, nakryte jest stropem z fasetą. Zachowało się bogate wyposażenie. Późnobarokowy ołtarz z 1776 roku, ma formę konfesji o czterech spiralnie skrzyżowanych kolumnach zwieńczonych figurami aniołów. Pokaznych rozmiarów konstrukcja, wzorowana zapewne na konfesji św. Wojciecha w Gnieźnie jest jakby za duża do niewielkiego wnętrza, co nasuwa przypuszczenie, że być może przeznaczona była do innego kościoła, a w każdym razie wykonana została poza Czaplinkiem, zapewne w Poznaniu – stolicy diecezji, której podlegała czaplinecka parafia. W nawie ołtarzowej umieszczono obraz z przedstawieniem Trójcy Świętej, za ołtarzem wydzielono niewielką zakrystię. Przy ścianie zachodniej mieści się drewniana barokowa empora na dwóch dekoracyjnie ukształtowanych słupach,

na niej organy zbudowane na początek XX wieku w słynnym, działającym od 1856 roku zakładzie Wilhelma Sauera we Frankfurcie nad Odrą. Wyposażenia dopełniają klasycystyczna ambona z 1846 roku, ławy z 1886 roku i konfesjonał z końca XIX wieku⁷. Ściany i strop ozdobione zostały polichromią. Ściany podzielono malowanymi pilastrami. Nad bocznymi wejściami, w czwórstnych polach oglądać można barokowe malowidła – od strony południowej Inwestyturę św. Piotra (Chrystus wręczający klucze św. Piotrowi – przedstawienie o nie przypadkowej tu silnej wymowie antyprotestanckiej), od północy – anioła stróża osłaniającego chłopca który stoi nad przepaścią. Obie sceny, choć silnie przemalowane, zdradzają warsztat biegłego w swej sztuce malarza, przybyłego być może ze Śląska. Zarówno dynamiczny układ postaci, jak i ostro łamiące się fałdy szat typowe są dla późnobarokowych polichromii, którymi zdobiono w XVIII wieku wnętrza kościołów katolickich. Zupełnie odmienny charakter mają malowidła w fasacie i na suficie. Wykonane – jak można przypuszczać przez malarzy z Poznania podczas restauracji kościoła w latach 60. XIX wieku odznaczają się typową dla tego czasu akademicką stylistyką. W medalionach na fasacie umieszczono wizerunki dwunastu apostołów, nad chórem muzycznym postacie proroka Dawida i św. Cecylii. Pośrodku stropu



Rys. 78. Kościół pw. Świętej Trójcy – wnętrze, fot. R. Walkiewicz

7 J. Kohte, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, Bd III, Stettin 1934, s. 94-96; Z. Januszaniec, *Tajemnice czaplineckiego kościołka*, cz. I-X, „Kurier Czaplinecki”, nr 41-50, styczeń-październik 2010.

widnieje wyobrażenie Trójcy Św., dokładnie wzorowane na znanym obrazie Piotra Pawła Rubensa ze zbiorów monachijskich. Są też sceny pasyjne i podobizny doktorów kościoła zachodniego, nad ołtarzem – adoracja Jezusa Eucharystycznego, a nad częścią zachodnią – przedstawienia Zwiastowania NMP i Bożego Narodzenia oraz wyobrażenia świętych. Wśród postaci tu przedstawionych odnajdujemy świętych Wojciecha i Stanisława – patronów Polski, co dobitnie świadczy o genezie programu ikonograficznego malowideł, który musiał być dziełem duchownych i artystów z Wielkopolski, najpewniej z Poznania. Ale jest tu też postać św. Ottona – chrystianizatora i patrona Pomorza – dość niezwykła jak na dziewiętnastowieczne wystroje polskich kościołów. Ten wybitnie regionalny akcent jest wyrazem inwencji autorów programu, chcących zapewne podkreślić, że chrześcijaństwo przyniesione zostało na Pomorze w wyniku misji wysłanej tu polskiego księcia (Bolesława Krzywoustego).

„Mały kościółek” w Czaplinku, choć z zewnątrz skromny, kryje w sobie niezwykle bogactwo. Jego wnętrze urzeka autentycznością – wygląda jakby nie zmieniło się przez ostatnie sto lat. Bogactwa wyposażenia, które mimo zabiegów konserwatorskich nie razi nowością, dopełnia drewniana podłoga, ławy nie malowane od lat oraz wiele drobnych elementów, które w bardziej uczęszczanych świątyniach dawno już zostały usunięte lub wymienione na nowe. Miejmy tylko nadzieję, że wszystkie te elementy zachowane zostaną dla przyszłych pokoleń.

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Od 1625 roku, gdy katolicy odzyskali kościół pw. Świętej Trójcy, ewangelicka ludność Czaplinka i okolic pozbawiona była własnego kościoła. Od 1707 roku nabożeństwa ewangelickie odprawiano w sali ratusza. Okazję do wzniesienia nowego, okazałego kościoła ewangelicko-luterańskiego stworzyła odbudowa miasta po pożarze w 1725 roku. Dla nowego kościoła przeznaczono eksponowane miejsce przy (zapewne nowo założonym) obszernym rynku. Na inwestycję tę król Fryderyk Wilhelm I przyznał w swoim reskrypcie z 7 lipca 1725 roku 500 talarów. Kamień węgielny pod budowlę świątyni położono 19 lipca 1726 roku. Budowlę zrealizowano według projektu, który sporządził radca budowlany wojny i domen Dames⁸. Nowy kościół był budynkiem ryglowym z wieżą, na której zawieszono trzy dzwony. Patronat nad świątynią należał do króla i magistratu.

Już pod koniec XVIII wieku ryglowy kościół z 1. połowy stulecia był w złym stanie. W latach 1827-1828 słynny architekt Karl Friedrich Schinkel wykonał co najmniej dwa wariantowe projekty nowej murowanej budowli. Pierwszy, utrzymany w formach neogotyckich zakładał budowę dwóch wież flankujących fasadę i został odrzucony ze względów finansowych. Drugi, nawiązujący do stylu

8 Archiwum Państwowe w Szczecinie, Rejencja Szczecińska (*Die Feuerschäden in der Stadt Tempelburg*). Vol. I (sygn I/10068) i Vol. II(I/10069); Brüggemann, op. cit., s. 695.

romańskiego, został – po poprawkach wniesionych przez księcia następcę tronu, panującego później jako król Fryderyk Wilhelm IV – zrealizowany w latach 1829-1832. Na budowę kościoła król Fryderyk Wilhelm III przyznał dotację w wysokości 10 tys. talarów. Projekt realizacyjny w wersji rysunkowej opracował sam Schinkel, jednak jego realizację powierzono radcy budowlanemu rejencji Scabellowi⁹. Wnętrze świątyni w poprzecznym układzie otoczone było emporami. Na osi ustawiony był klasycystyczny ołtarz z barokowym obrazem „Opłakiwanie Jezusa” (kopia obrazu van Dycka)¹⁰. Po lewej stronie ołtarza znalazła swoje miejsce klasycystyczna ambona.

Po II Wojnie Światowej kościół przejęty został przez katolików i poświęcony pod obecnym wezwaniem 16 września 1946 roku. W końcu czerwca 1953 roku przystąpiono do prac remontowych. Naprawiono dach, wykonano izolację ścian oraz przebudowano wnętrze, dostosowując je do kultu katolickiego przez odwrócenie orientacji z poprzecznej na podłużną, usunięcie empor i budowę nowego ołtarza. 20 grudnia 1953 roku odbyło się poświęcenie kościoła po remoncie. W 1954 roku prof. Władysław Drapiewski z Poznania (zapewne z pomocą brata Leona) wykonał dekorację malarską wnętrza prezbiterium. W 1955 roku otynkowano elewacje kościoła, w 1956 roku wykonano polichromię kaplicy Matki Boskiej Królowej Polski, a w 1957 roku we wnętrzu nawy. W 1974 roku wykonano remont wnętrza. W latach 1976-1977 przebudowano wnętrze prezbiterium według projektu ks. Tadeusza Furdyny SDB. W 1976 roku ks. Furdyna wykonał mozaikę na ścianie ołtarzowej. W następnej kolejności powstały kamienna posadzka, ołtarz soborowy i ambona. 30 czerwca 1977 roku nowy wystrój prezbiterium został poświęcony. W latach 1981-1982 powstały witraże okien prezbiterium, zaprojektowane również przez ks. T. Furdynę i wykonane pod nadzorem ks. Tadeusza Żurawskiego w Lutomiersku. W 1992 roku wymieniono okna w szczytach, zdemonutowano też sygnaturkę z trzema dzwonami, które złożono przed kościołem. W 1997 roku wykonano remont elewacji połączony z wymianą tynków¹¹.

Kościół usytuowany w północno-wschodniej pierzei rynku, stanowi wyraźną dominantę w zabudowie nie tylko centralnego placu, ale całego miasteczka. Przestrzeń Rynku została wykorzystana przez architekta do ekspozycji monumentalnej fasady, niegdyś z głównym wejściem. Wzniesiony w „stylu arkadowym” z elementami neoromanizmu, założony został na rzucie krzyża, z dawną nawą główną krótszą od nawy poprzecznej, równoległej do pierzei rynkowej. Dłuższe elewacje przeprute są wysokimi półkoliście zamkniętymi oknami i zwieńczone arkadkowym fryzem. Ściany na zakończeniu naw z wieńczą trójkątne szczyty z okulusem i krzyżem w wierzchołku. Narożniki budowli zaakcentowano plastycznymi lizenami przechodzącymi w narożne sterczyny. Niemal całą

9 H. Vogel H., *Pommern. Karl Friedrich Schinkel Lebenswerk*, T 1, 5 H., b. m. wyd. [Berlin] 1952, s. 40-41.

10 *Daten zur Tempelburger Geschichte...*, s. 8.

11 *Parafia pw. Św. Trójcy w Czaplinku*, [w:] *Czaplinek 1945-2009*, cz. II, *Trud wrastania*, Czaplinek 2009, s. 240-241.

powierzchnię elewacji szczytowych zajmują wielkie arkadowe, zamknięte półkoliście wnęki o schodkowanych ościeżach. We wnękach tych mieszczą się zamurowane otwory drzwiowe o krawędziach profilowanych wałkiem, zamknięte łukiem dwuramiennym. Warto tu zwrócić uwagę na charakterystyczną dla Schinkla powtarzalność – zarówno rozwiązań elewacji (zwłaszcza szczytowych), jak i zdobiących je ornamentów. Po 1945 roku wejście do kościoła przeniesiono do bocznej elewacji szczytowej od strony północno-zachodniej, zamurowując otwór głównego wejścia od strony Rynku. Dokonana zmiana w dużym stopniu niweczy pierwotny efekt monumentalizmu elewacji, z portalem niegdyś zamykanym wielkimi ozdobnymi odrzwiami o dwóch ozdobnych skrzydłach.



Rys. 79. Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, fot. T.Prajezdanc

Najbardziej radykalnej zmianie uległo wnętrze, którego orientację odwrócono o 90 stopni w stosunku do pierwotnego, tak iż część ołtarzowa znalazła się od strony południowo-wschodniej, na zamknięciu dawnej nawy poprzecznej. Na skutek usunięcia większości empor (które zachowały się tylko od strony północno-zachodniej i północno-wschodniej), to architektura tego nakrytego otynkowanym sufitem wnętrza uległa znacznemu zubożeniu. Tym cenniejszym elementem wystroju pozostają zdobiące ściany i sufit malowidła z lat 50. XX wieku autorstwa Władysława Drapiewskiego. Ten nieco dziś zapomniany twórca był autorem dekoracji aż 122 kościołów, głównie na Pomorzu i północnym Mazowszu. Działając wraz z dwoma braćmi – Leonem i Kazimierzem, a pod koniec życia również z bratankami, ozdobił świątynie malowidłami, używając niezwykle trwałych farb krzemoorganicznych.

Już na początku XX wieku zasłynął jako autor polichromii katedry w Płocku, gdzie jego projekt wybrany został zamiast nagrodzonej pierwszym miejscem w konkursie propozycji autorstwa samego Józefa Mehoffera. Jego dziełem były też malowidła w kościołach Najświętszego serca Pana Jezusa w Szczecinie (nie zachowana) oraz w kościele pod tym samym wezwaniem w Słupsku. Urodzony w 1876 roku w Gackach na Pomorzu, odebrał Drapiewski solidne artystyczne wykształcenie w Międzynarodowej szkole Malarstwa Kościelnego w Kevelar w Nadrenii. Kierowana przez prof. Friedricha Stummla uczelnia kultywowała tradycję i artystyczne założenia odziedziczone po dziewiętnastowiecznej grupie Nazareńczyków, zafascynowanych malarstwem wczesnego renesansu. Estetyce przejętej od swych nauczycieli pozostał Władysław Drapiewski wierny do końca życia. Doceniany przez hierarchów kościelnych, wyróżniony przez papieży Piusa XI i Piusa XII wysokimi odznaczeniami, pozostawił po sobie dzieła, które przez długi czas uznawane były za synonim złego smaku i określane mianem „drapiewszczyzny”¹².

W czaplineckim kościele pw. Podwyższenia Św. Krzyża na ścianach prezbiterium wymalował Drapiewski wyobrażenie Chrystusa tronuącego oraz świętych i błogosławionych polskich (malowidło to jest niemal identyczne jak nie zachowana polichromia w szczecińskim kościele NSPJ). Pozostałe ściany ozdobione zostały scenami chrystologicznymi i maryjnymi. Na stropie nad prezbiterium widnieje wyobrażenie tronuącego Boga Ojca oraz personifikacje cnót. Nad skrzyżowaniem naw – umieścił artysta przedstawienia ewangelistów, nad skrzydłem transeptu, służącym jako kaplica Mariacka – postać Marii w otoczeniu aniołów. Z akademickim charakterem polichromii Drapiewskiego kontrastuje mozaika na ścianie ołtarzowej prezbiterium – dzieło ks. Tadeusza Furdyny z 1976 roku. Uproszczone w formie, mocno stylizowane postaci tworzące przedstawienie Ostatniej Wieczerzy stanowią wręcz dysonans w stosunku do wcześniejszych malowideł. Z przedwojennych elementów wyposażenia kościoła przetrwały do dziś jedynie dziewiętnastowieczne organy na emporze w transepcie.

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego pełni ważną funkcję w organizacji przestrzeni miejskiej, będąc jedną z najbardziej monumentalnych, a zarazem charakterystycznych historycznych budowli Czaplinka. Należy przy tym do najbardziej znanych w naszym kraju dzieł samego Karla Friedricha Schinkla. Nie mniej interesujące jest wnętrze świątyni, w którym zachował się duży zespół malowideł autorstwa prof. Władysława Drapiewskiego – twórcy dziś niedocenianego, ale przez perfekcyjne opanowanie warsztatu malarskiego na swój sposób wybitnego.

Ratusz, Rynek 6

12 Słownik artystów polskich (1975: 95-96);

https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Drapiewski

Pierwsza wzmianka o ratuszu w Czaplinku pochodzi z 31 grudnia 1706 roku. Ówczesny, zapewne ryglowy ratusz, był wówczas w budowie, być może na miejscu wcześniejszego. Na prośbę magistratu król Fryderyk I zezwolił wtedy, aby w jednej z ratuszowych sal odprawiano stale ewangelickie nabożeństwa¹³. Budynek ten spłonął doszczętnie zaledwie po ćwierćwieczu, w wyniku pożaru, który strawił miasto 10 czerwca 1725 roku. Odbudowany, zapewne również w konstrukcji ryglowej, stanął prawdopodobnie w nowym miejscu, przy nowo wytyczonym, obszernym rynku. Również on uległ spaleni podczas kolejnego pożaru miasta w 1840 roku. Obecny, murowany ratusz został ukończony w 1845 roku¹⁴. Wzniesiony w skromnych, późnoklasycystycznych formach wyróżniał się spośród okolicznej zabudowy tylko ozdobnym fryzem na fasadzie oraz drewnianą wieżą wieńczącą dach. W marcu 1945 roku w ratuszu zainstalował się polski Zarząd Miejski z burmistrzem Bolesławem Kondulskim na czele¹⁵. Od 1950 roku budynek był siedzibą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W latach 50. XX wieku odnowiono elewacje – usunięto pierwotny detal fasady i wymieniono jej stolarkę okienną. Podczas kolejnego remontu w 1973



Rys. 80. Ratusz, Rynek 6

roku rozebrano wieżę oraz dobudowano skrzydło boczne. Od 1990 roku,

13 L. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung ...*, s. 695.

14 *Daten zur Tempelburger Geschichte...*, s. 9-10; Z. Januszaniec, *Życiorysy czaplineckich budynków – ratusz*, cz 1-3, „Kurier Czaplinecki” nr 90-92, luty-kwiecień 2014.

15 M. Kuchto, *Czaplinek w latach 1945-50*, „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”, tom XIII, 2019, s. 44; *Administracja oraz początki życia w gminie...*, [w:] *Czaplinek 1945-2009*, cz. II, *Trud wrastania*, Czaplinek 2009, s. 47.

po przywróceniu samorządu terytorialnego ratusz jest ponownie siedzibą Urzędu Miasta i Gminy oraz Rady Miejskiej i burmistrza. W 2015 roku kosztem 533 tys. złotych przeprowadzono remont budynku – odnowiono elewacje, przywracając historyczne podziały fasady z gzymsem i fryzem między kondygnacjami oraz (określoną na podstawie badań) kolorystykę, wymieniono stolarkę okienną i pokrycie dachu, odsłonięto kamienny cokół, a także zmodernizowano wnętrza. Ze względów konstrukcyjnych musiano zrezygnować z odtworzenia wieży.

Czaplinecki ratusz usytuowany jest w południowo-wschodniej pierzei rynku, w narożniku wschodnim. Murowany, otynkowany, z odsłoniętym kamiennym cokołem, jest budynkiem założonym na rzucie prostokąta, z trójbocznie zamkniętym ryzalitem klatki schodowej pośrodku elewacji tylnej. Jednopiętrowy, nakryty został wysokim dwuspadowym dachem. Skromna dekoracja siedmioosiowej fasady sprowadza się do gzymsów, opasek okiennych oraz odtworzonego ostatnio szerokiego fryzu złożonego z przenikających się półokręgów. We wnętrzu, na osi tylnego traktu zachowała się oryginalna drewniana klatka schodowa.

Pocztą, Rynek 3

Wzniesiona została w 1900 roku¹⁶. Pierwotnie fasada budynku zwieńczona była ozdobnym szczycikiem z kartuszem (herbem miasta?) w środku, a na gzymsie



Rys. 81. Pocztą, Rynek 3, fot. R. Walkiewicz

16 *Daten zur Tempelburger Geschichte...*, s. 10.

wieńczącym ustawione były kuliste sterczyny. Elementy te usunięto w okresie powojennym. W ostatnich latach budynek został gruntownie odnowiony. Usytuowany w północno-zachodniej pierzei Rynku, naprzeciw ratusza, jest jednopiętrowy, nakryty niskim dwuspadowym dachem. Pięcioosiowa fasada o licu wykonanym z cegły klinkierowej w jasnopomarańczowym i ciemnoczerwonym odcieniu oraz otworach zamkniętych łukiem odcinkowym zwraca uwagę stosunkowo bogatym ceramicznym detalem, na który składają się gzymsy, fryzy i obramienia otworów.

Dawna komora celna, ul. Drahimska 7

Budynek powstał w 1. połowie XVIII wieku. Obecnie jest po „małym kościele” najstarszym obiektem w mieście. Usytuowany tuż za dawną bramą Drahimską, służył do poboru ceł w okresie, kiedy tuż za Czaplinkiem przebiegała granica z Rzeczpospolitą, a więc do pierwszego rozbioru Polski, czyli do 1772 roku. Ryglowy, otynkowany, jednopiętrowy, nakryty jest wysokim dachem dwuspadowym.



Rys. 82. Dawna komora celna, ul. Drahimska 7, fot. R. Walkiewicz

W czteroosiowej fasadzie zachowała się stara krosnowo-ościeżnicowa stolarka okien oraz oryginalne dwuskrzydłowe klepkowe drzwi z kutymi elementami. Ozdobny szyldzik klamki w formie orła pruskiego świadczy o dawnym przeznaczeniu budynku jako siedziby pruskiego urzędu (dziś można oglądać zaledwie nieudolną kopię tego

elementu skradzionego w latach 80. XX w.). Obecnie budynek jest w katastrofalnym stanie technicznym. Niewidoczna spod tynku drewniana konstrukcja uległa znacznemu osłabieniu, o czym świadczą krzywizny powierzchni ścian. Widoczne elementy drewniane – jak konstrukcja szczytu oraz profilowany gzyms podokapowy są zawilgocone, prawdopodobnie zagrzybione i częściowo zmurszałe. Odspojony tynk miejscami łuszczy się i odpada. Szczególnie zniszczony jest szczyt budynku, w którym odpadła większa część tynku odsłaniając zmurszałe belki konstrukcyjne (duża część powierzchni szczytu została zabezpieczona przez obicie deskami). Nieużytkowany budynek wymaga gruntownego zabezpieczenia i pilnego remontu – w przeciwnym wypadku w najbliższym czasie po prostu przestanie istnieć.

Dawna Miejska Kasa Oszczędnościowa i Sąd Okręgowy, ul. Sikorskiego 9, 9a, Górna 12

W 2. połowie XIX w. na obszernej (podwójnej) działce przy ul. Sikorskiego 9 oraz Górnej 12 mieścił się hotel „Deutsches Haus” (od strony ul. Sikorskiego) oraz budynek o niezidentyfikowanej funkcji, być może sąd (przy ul. Górnej). Na jednej z fotografii archiwalnych widoczny jest budynek z sztyldem hotelu (sądząc po formach wzniesiony być może jeszcze przed połową XIX w.), a w głębi ulicy budowla o ceglanej elewacji z półkoliście sklepionymi arkadami. Około 1910 roku hotel przeniesiono w nowe miejsce przy ul. Wałeckiej, a stary budynek przy ul. Sikorskiego (ówczesnej Marktstrasse 183) przejęła Miejska Kasa Oszczędności. W 1934 roku, po rozbiórce obu obiektów przystąpiono do budowy nowej siedziby kasy, w której znaleźć się miał również Sąd Okręgowy. Projekt nowego gmachu wykonał berliński architekt Hans Brandt, a budowę kierował architekt Franz Schüller ze Szczecinka. Nowy budynek oddano do użytku 29 grudnia 1934 roku. Na parterze znalazła się hala kasowa i inne pomieszczenia Kasy Oszczędności, na piętrze miał swą siedzibę sąd. W okresie powojennym, do 1950 roku, w pomieszczeniach na piętrze mieścił się sąd grodzki, a w późniejszych latach – Gminna Spółdzielnia. Na parterze, od 1947 roku, działał Oddział Komunalnej Kasy Oszczędności, od 1948 roku Agentura Banku Rolnego, a od 1950 roku Gminna Kasa Spółdzielcza, która stała się załącznikiem Banku Spółdzielczego. W 1999 r. bank ten wszedł w skład Pomorskiego Banku Spółdzielczego w Świdwinie, który działa tu do dzisiaj. W latach 1998-1999 i ponownie w latach 2004-2005 Bank Spółdzielczy przeprowadził modernizację swych pomieszczeń, m.in. hali kasowej. W 2006 roku pomieszczenia należące do upadłej GS zostały sprzedane prywatnej osobie. Nowy właściciel wykonał ich remont połączony z adaptacją do funkcji mieszkalnej. W trakcie prac przebito pięć okrągłych otworów w górnej części elewacji. Zrekonstruowano drzwi w dwu pozostałych wejściach do budynku, wykorzystując zachowane oryginalne kraty, a w 2009 roku zmieniono konstrukcję świetlika nad halą kasową¹⁷.

17 Z. Januszaniec, *Życiorysy czaplineckich domów – Bank, „Kurier Czaplinecki”* nr 52, listopad 2010, s. 8-9.

Gmach usytuowany na narożniku ulic Sikorskiego i Górnej, zwrócony jest elewacją frontową ku pierwszej z wymienionych ulic. Po zniszczeniu utrzymanego w duchu awangardy lat 20. XX wieku budynku przy ul. Sikorskiego 25 (róg ul. Ogrodowej), dawna siedziba banku i sądu pozostała jedynym w Czaplinku przykładem względnie „czystego” modernizmu – w tym przypadku mającego cechy tzw. stylu międzynarodowego lat 30. XX wieku. Budynek złożony jest z dwóch członów – wyższego dwupiętrowego korpusu głównego od ul. Sikorskiego i niższego, jednopiętrowego skrzydła bocznego od ul. Górnej – obu nakrytych płaskimi dachami. W elewacji frontowej usytuowano dwa wejścia – jedno w głębokiej wnęcie po prawej stronie, drugie – w cofniętej partii muru przy lewym narożniku. W obu elewacjach korpusu głównego rytmicznie rozmieszczono wąskie okna – od frontu na wysokości 1. piętra, w elewacji bocznej – wydłużone otwory biegnące przez wysokość dwóch kondygnacji. Górne partie muru przepruto otworami okrągłymi (od strony ul. Górnej są one oryginalne, od ul. Sikorskiego – powstały podczas ostatniego remontu). W elewacji skrzydła od ul. Górnej – wąskie prostokątne okna rozmieszczono osobno na każdej kondygnacji. W cofniętym narożniku w dolnej części ulicy Górnej mieści się wejście do budynku, powyżej niego mur przepruty jest wąskim oknem klatki schodowej biegnącym niemal do gzymsu wieńczącego. Obecnie budynek jest w dobrym stanie, po gruntownym remoncie, podczas którego jednak zmieniono jego architekturę przebijając okrągłe otwory w elewacji oraz dodając wąskie opaski wokół okien.



Rys. 83. Bank, ul Sikorskiego 9 (róg ul. Górnej), fot. R. Walkiewicz

Dawna szkoła katolicka przy kościele pw. Świętej Trójcy, ul. Moniuszki 1

O zrujnowanej szkole katolickiej (schola ruinosa) w Czaplinku wspomina wizytacja biskupa poznańskiego Braneckiego z 1641 roku¹⁸. Zachowana do dziś dawna siedziba szkoły powstała w 1. połowy XIX wieku. Jak widać na planach katastralnych jej otoczenie było wówczas oddzielone ogrodzeniem od cmentarza przykościelnego. W podwórzu za szkołą znajdował się niewielki budynek – zapewne ustępów. W XX wieku, po likwidacji szkoły adaptowano jej budynek do funkcji mieszkalnej. Według książki adresowej z 1933 roku w budynku określanym jako „stara szkoła” („altes Schulhaus”) mieszkał blacharz (Klempner) Adolf Krüger. Po 1945 roku budynek nadal pełnił funkcję mieszkalną. W ostatnich latach został opuszczony.

Budynek usytuowany jest kalenicowo w pierzei ulicy, nieco na północ od cmentarza przykościelnego. Ryglowy, z polami międzyryglowymi wypełnionymi nietynkowaną cegłą, posadowiony został na cokole z kamienia polnego. Parterowy, o dwuspadowym dachu, ma symetryczną, pięcioosiową fasadę, z wejściem poprzedzonym dwuramiennymi schodkami pośrodku. Zachowała się stara stolarka okienna z drewnianymi opaskami zwieńczonymi w nadprożach klasycystycznymi trójkątnymi naczółkami zdobionymi motywem połówki rozety. Obecnie budynek jest nieużytkowany, zagrożony zniszczeniem na skutek działania czynników atmosferycznych.

Szkoła Podstawowa, ul. Słoneczna 27

W latach 1873-1874 wzniesiono przy ul. Słonecznej gmach ośmioklasowej szkoły ludowej. Przed fasadą budynku ustawiono pomnik żołnierzy poległych w wojnie prusko-francuskiej w latach 1870-1871. Tuż przed 1. wojną światową powstał przy szkole wolnostojący budynek sali gimnastycznej. W latach 20. XX wieku planowano znaczną rozbudowę szkoły, w rezultacie jednak spośród dwóch projektowanych skrzydeł poprzecznych zrealizowano w 1925 roku jedno – od strony ulicy. Od 1926 roku w powiększonym budynku obok szkoły ludowej (Volksschule), działała niższa i wyższa szkoła średnia (Mittelschule, Oberschule)¹⁹. Dalsze plany rozbudowy, datowane na 1938 roku pozostały nie zrealizowane, zapewne z powodu wybuchu wojny. 20 września 1945 roku w niezniszczonym przez wojnę budynku otwarto polską Publiczną Szkołę Powszechną. W późniejszych latach działała ona jako szkoła podstawowa²⁰. W 1987 r. oddano do użytku Szkołę Podstawową nr 2 przy ulicy Wałęckiej. W latach 1999-2019 w budynku przy ul. Słonecznej mieściło się gimnazjum. Po jego wygaszeniu budynek służy uczniom starszych klas szkoły

18 J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów....*, s.

19 *Daten zur Tempelburger Geschichte...*, s. 9-10.

20 Z. Januszaniec, *Życiorysy czaplineckich domów – Szkoła*, „Kurier Czaplinecki” nr 59, lipiec 2011, s. 13-15.

podstawowej. W ostatnich latach umieszczono w nim Izbę Muzealną, przeniesioną tu z poprzedniej siedziby przy rynku.

Zespół budynków szkoły położony jest na północ od starej części miasta, pomiędzy ulicami Słoneczną, Polną i Szczecinecką. W skład kompleksu wchodzi dwuskrzydłowy gmach główny oraz budynki sali gimnastycznej i ustępów (obecnie pełniący inną funkcję). Dwukondygnacyjny gmach główny założony został na rzucie litery „T”. Składa się z korpusu głównego, zwróconego fasadą w kierunku południowym, ku ulicy Słonecznej i ze skrzydła dobudowanego do niego od strony wschodniej, w którym mieści się obecnie główne wejście do budynku. Korpus główny, o elewacjach oblicowanych cegłą, utrzymany jest w skromnych, użytkowych formach, nawiązujących nieco do romanizmu i gotyku. Środek ośmioosiowej fasady wyznacza dwuosiowy pozorny ryzalit, zwieńczony niskim szczytem, ujętym po bokach ośmiobocznymi „warownymi” wieżyczkami. Półkoliście zamknięta wnęka w podwyższonej części szczytu mieści tarczę zegara. Detal elewacji sprowadza się do ceglanych fryzów i gzymsów. Odmienna jest architektura skrzydła, którego projektant sięgnął raczej po formy neobarokowe i tkwiące w tradycji art deco lat 20. XX wieku. Siedmioosiowa elewacja tej części budynku pełni obecnie rolę fasady, mieszcząc pośrodku główne wejście do gmachu. Jej lico otynkowano, pozostawiając w cegle elementy artykulacji – gzymsy oraz lizeny. Za ich pomocą podkreślono



Rys. 84. Szkoła, ul. Słoneczna 27, fot. R. Walkiewicz

narożniki oraz wydzielono środkowy pseudoryzalit, podwyższony w stosunku do partii bocznych i zwieńczony łukowato wygiętym gzymsem. Wejście zaakcentowano wysuniętym przed lico ściany „domkiem portalowym” (nawiązującym do tradycji średniowiecznej), którego otwór zamknięto łukiem kotarowym (szczególnie popularnym w późnej fazie secesji z ok. 1910 r.). W rezultacie powstała mieszanka form nienaśladujących bezpośredni żadnego stylu historycznego. We wnętrzu zachowały się oryginalne klatki schodowe, a na strychu – niedawno odrestaurowany i uruchomiony mechanizm zegara.

Dawny szpital, ul. Walecka, ob. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, ul. Grunwaldzka 1

Połączony z przytułkiem szpital dla ubogich został otwarty 1 października 1895 roku. Jego fundatorem był urodzony w Czaplinku fabrykant Karl Heinrich Schultz. Placówka dysponowała 14 łózkami dla chorych, którymi opiekowały się dwie ewangelickie siostry diakoniski z domu „Betania” w Szczecinie²¹. W okresie powojennym w budynku mieściła się szkoła – obecnie Zespół Szkół Ogólnokształcących.

Dawny szpital położony jest na południe od starej części miasta, przy ulicy Waleckiej. Budynek znacznie oddalony od ulicy, założony został na rzucie prostokąta, z rodzajem wydatnego ryzalitu od tyłu, do którego w okresie powojennym dobudowano nowe skrzydło. Nietynkowany, z cokołem z ciosów granitowych, prezentuje bardzo proste formy użytkowej ceglanej architektury, charakterystycznej dla wielu ówczesnych obiektów o przeznaczeniu związanym z opieką społeczną i medycyną, których cechą powinna być skromność, a zarazem solidność i praktycyzm. Cały detal symetrycznej, dziewięcioosiowej fasady podzielonej dwoma dość wydatnymi ryzalitami bocznymi i środkowym ryzalitem pozornym mieszczącym główne wejście do budynku, sprowadza się do gzymsu kordonowego. We wnętrzu tylnego ryzalitu mieści się klatka schodowa prowadząca na wyższe kondygnacje.

Dworzec kolejowy

Połączenie kolejowe ze światem zewnętrznym uzyskał Czaplinek wraz z budową linii kolejowej Runowo - Chojnice, zwanej Pomorską Koleją Centralną (Pommersche Central-Bahn). Pierwszy odcinek, na trasie z Drawska Pomorskiego do Czaplinka oddano do użytku 1 grudnia 1877 roku, drugi – z Czaplinka do Szczecinka, uruchomiono 15 maja 1878 roku. Następnym etapem była budowa rozgałęzienia do Jastrowia, które oddano do użytku 1 października 1908 roku. Dzięki

21 F. Bauers, *Die Stadt Tempelburg*, „Unser Pommerland“, 1932, H. V, s. 147.

tej inwestycji stacja w Czaplinku stała się stacją węzłową²². Już w 1878 roku zbudowano pierwszy budynek dworca oraz drogę łączącą go z miastem (ob. ul. Lipowa). W drugim etapie dostawiono do starszego budynku nową część od wschodu oraz zbudowano przejście podziemne. W ostatnim czasie budynek został odremontowany i wystawiony na sprzedaż.

Dworzec położony jest na południe od miasta, w odległości ok. 4 km na południe od jego centrum, z którym połączony został ulicą Dworcową – aleją starych lip dochodzącą do ulicy Wałeckiej. Już na pierwszy rzut oka widać, że murowany z cegły, wtórnie otynkowany budynek składa się z dwóch nieco odrębnych części – starszej od zachodu i młodszej od wschodu. Część starsza, jednopiętrowa, z wydzieloną kondygnacją strychową, nakryta jest niskim, dwuspadowym dachem. Od strony zachodniej przylega do niej parterowa przybudówka dawnego magazynu z rampą. Jednopiętrowa część nowsza pełni funkcje mieszkalną mieszcząc w ryzalicie od strony ulicy wejście i klatkę schodową. Detal niezwykle skromnej architektury sprowadza się do gzymsów nad oknami zamkniętymi łukiem odcinkowym. We wnętrzu starszej części znajduje się niewielki hol kasowy z zamurowanymi okienkami kas oraz oryginalnymi elementami jak posadzka ceramiczna z sześciobocznych kafelków, metalowy okrągły stół przy dawnych kasach



Rys. 85 Dworzec kolejowy, fot. R. Walkiewicz

22 W. Lemke, *Aus dem Wirtschafts und Verkehrsleben*, [w:] „Unser Pommerland“, 1932, s. 165-166; Z. Januszaniec, *Dworzec na horyzoncie* (cz. 1, 2, 3), „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta i gminy Czaplinek“, marzec, kwiecień, maj 2021.

oraz okienko kasy bagażowej. Obecnie po niedawno przeprowadzonym remoncie, budynek jest w dobrym stanie, nadal częściowo pełniąc funkcję mieszkalną. Zachowała się zabytkowa stolarka drzwiowa oraz okienna na parterze oraz wspomniane wyposażenie holu kasowego. Pozostaje mieć nadzieję, że te historyczne elementy zostaną docenione i wyeksponowane przez nowego właściciela.

Dawny hotel Pommerscher Hof, Rynek 1

W końcu XIX wieku na narożniku Rynku i ówczesnej Marktstrasse znajdował się tu hotel, którego właścicielem był Giese. Był to jednopiętrowy budynek nakryty dwuspadowym dachem z naczółkiem od strony obecnej ulicy Sikorskiego. Zachowany do dziś budynek dawnego hotelu Pommerscher Hoff powstał w 1908 roku na miejscu dwóch parceli – od Rynku i od ul. Sikorskiego. Był on oznaczony numerem 242. W 1933 roku jego właścicielem był Eduard Gersch. We wnętrzu mieściła się restauracja i kawiarnia. Pokoje ogrzewane były przez centralne ogrzewanie na parę. Do dyspozycji gości było 11 ogrzewanych garaży. W skrzydle bocznym znajdowały się mieszkania dla personelu hotelowego i obsługi restauracji. Po 2. wojnie światowej budynek zachował swoją funkcję pod nazwą Hotel Miejski. W 1945 roku na parterze powstała stołówka zorganizowana przez magistrat dla pracowników czaplineckich zakładów pracy. Później jej miejsce zajęła restauracja „Czaplinianka” prowadzona – podobnie jak hotel – przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”. Kuchnia mieściła się wówczas w piwnicy, z której potrawy transportowane były specjalną windą do sali konsumpcyjnej na parterze. Na wyższych kondygnacjach – znajdowały się pokoje hotelowe, a w skrzydle bocznym – jak niegdyś – mieszkania personelu. Do lat 70. XX wieku przed hotelem położony był przystanek autobusów PKS. W końcu lat 70. XX wieku hotel i restaurację zamknięto, a budynek przeznaczono do remontu. Prace trwały kilka lat. Dopiero 21 czerwca 1986 roku, podczas obchodów 700-lecia Czaplinka, w pomieszczeniach na parterze otwarto Bibliotekę Miejską z czytelnią oraz Bibliotekę Młodzieżową. Wyższe piętra budynku przeznaczono na mieszkania, a na parterze w skrzydle bocznym znalazły swe siedziby liczne stowarzyszenia. W 1997 roku w wypożyczalni Biblioteki Miejskiej urządzono Izbę Muzealną, która w 2000 roku, po przeniesieniu biblioteki do Szkoły Podstawowej przy ulicy Waleckiej zajęła cały lokal na parterze od strony Rynku²³. W latach 2003-2004 wyremontowano piwnice pod budynkiem dawnego hotelu oraz pod sąsiednią kamienicą. Miały one służyć Izbie Muzealnej, lecz ostatecznie w 2006 roku zostały przeznaczone i wynajęte na funkcję gastronomiczną. W latach 2020-2021 budynek został poddany gruntownemu remontowi. Odnowiono elewację i wnętrze, wymieniono pokrycie dachu oraz zabytkową stolarkę okienną. Od tego czasu użytkowany jest przez Urząd Miasta i Gminy oraz częściowo na mieszkania.

23 Z. Januszaniec, *Życiorysy czaplineckich domów – „Czaplinianka”, „Kurier Czaplinecki”* nr 54, luty 2011, s. 10-11.

Budynek zajmuje narożnik Rynku i ul. Sikorskiego. Zwrócony fasadą ku Rynkowi, elewacją boczną wychodzi na ul. Sikorskiego stanowiąc fragment jej pierzei. Składa się z dwóch części – dwupiętrowego korpusu od strony Rynku i jednopiętrowego skrzydła od strony ulicy Sikorskiego. Pod względem stylowym architektura hotelu prezentuje formy późnego historyzmu. Obie elewacje z pozornymi ryzalitami w części narożnej oraz wyodrębnionym kamiennym cokołem artykułowane są dość płaskim detałem. Do form architektury nowożytnej (np. późnobarokowej i klasycystycznej) nawiązują gzyms parapetowy i linearne boniowanie na wysokości parteru, a także narożne boniowania pseudoryzalitów oraz ich neobarokowe szczyty. Wyższe kondygnacje podzielone zostały płaskimi pasami tynku, w sposób charakterystyczny dla architektury przełomu wieków XIX i XX. Zwieńczenia nadproży okien 1. piętra nawiązują do stylistyki późnogotyckiej (mają formę trójkątnych szczytów, w które wpisano kształt zbliżony do trójliscia), zaś złożone z opasek i „klienów” ościeża – do form późnorenesansowych. Splendoru gmachowi dodaje usytuowany na wysokości 1. piętra frontowego ryzalitu obszerny balkon z oryginalną kutą metalową barierą. Z zachowawczą, historyzującą architekturą budynku kontrastowały elementy utrzymane w formach secesji – ozdobna stolarka drzwi (zachowana do dziś) stolarka okien (zastąpiona obecnie uproszczoną kopią) oraz wspomniana krata balkonu. Można ubolewać, że ostatni remont, w wyniku którego budynek odzyskał swoją dawną krasę wiązał się z usunięciem stylowej, indywidualnie zaprojektowanej z przeznaczeniem do konkretnego obiektu, finezyjnie wykonanej stolarki. Zachował się natomiast



Rys. 86 Dawny hotel, Rynek 1-1a (róg ul. Sikorskiego), fot. R. Walkiewicz

i został zakonserwowany historyczny napis „Marktstrasse 242” na elewacji od strony ulicy Sikorskiego.

Dawny hotel „Deutsches Haus”, ul. Walecka 32

Zbudowany na początku XX wieku albo ok. 1910 roku. Został wówczas przeniesiony z pierwszej siedziby na narożniku obecnych ulic Sikorskiego i Górnej (ob. ul. Sikorskiego 9). W 1933 roku jego właścicielem był Hermann Fieck. Przy hotelu mieścił się dom zebrań (Bürgerheim) oraz sala koncertowa, w podwórzu znajdował się garaż. W okresie powojennym w lokalu na parterze mieściła się kawiarnia „Meduza”, w późniejszym czasie był tu hotel turystyczny. Obecnie budynek mieszkalny pełni funkcje mieszkalną.

Jednopiętowy, z wyglądu nie różni się on od współczesnych sobie kamienic, których w Czaplinku zachowało się wiele. Czteroosiowa fasada utrzymana jest w stylistyce nawiązującej do francuskiego renesansu. Parter wyodrębniony został boniowaniem charakterystycznym dla ówczesnych kamienic Czaplinka, złożonym z pasów tynku na przemian gładkiego i fakturowego. Oddzielone gzymsem piętro oblicowano czerwoną cegłą, z którą kontrastują obramienia okien o nadprożach zwieńczonych naczółkami trójkątnymi, a nad bramą wjazdową – odcinkowym. Pod oknami rzuca się w oczy gładki pas tynku, na którym niegdyś widniał zapewne napis informujący o nazwie hotelu. Po bliższym przyjrzeniu się fasadzie trudno nie zauważyć, że dawny, szeroki przejazd bramny został wtórnie zwężony – nowy pas muru po prawej stronie otworu pokryto tynkiem z boniowaniem naśladującym to oryginalne. Nie wiadomo, kiedy dokonano owej zmiany – być może dopiero w okresie powojennym, kiedy przestały istnieć sąsiednie budynki i wjazd na podwórze możliwy był z parceli obok? Obecnie budynek znajduje się w opłakanym stanie i wymaga pilnego remontu – obsypuje się tynk elewacji, drzwi wejściowe obite są płytą pilśniową, a wewnątrz sieni zdewastowane.

Dawny hangar na łódzie, Ośrodek Sportów Wodnych, Nadbrzeże Drawskie

Po zniszczeniu kąpieliska miejskiego nad jeziorem Drawsko, pozostał właściwie jedynym w Czaplinku przykładem dawnej architektury związanej w oczywisty sposób z wypoczynkiem i rekreacją. Budynek wzniesiony w 1925 roku, pierwotnie mieścił otwarty hangar na łódzie i kajaki na parterze oraz pomieszczenia użytkowe (sale noclegowe?) na piętrze. Po 1945 roku zabudowano parter wstawiając drewniane ścianki pomiędzy słupy konstrukcji hangaru. Obecnie obiekt mieści pokoje do wynajęcia dla użytkowników przystani.

Drewniany budynek usytuowany na przystani nad Jeziorem Drawskim, nawiązuje swoją formą do tradycji tzw. domu wiejskiego (niem. Landhaus”) z ostatnich lat przed I wojną światową. O pierwotnej funkcji jako otwartego hangaru świadczą widoczne w ścianach parteru słupy konstrukcyjnej. Jednak takie elementy

jak wysoki dach oraz ukształtowany ozdobnie odeskowany szczyt, z wysuniętą naprzód górną częścią i trójbocznym, przeprutym oknami wykuszem w części dolnej, należą do repertuaru form charakterystycznych dla zabudowy „miast ogrodów”, których idea propagowana była przez stowarzyszenie „Werkbund” około 1910 roku.

Obiekty użyteczności publicznej stanowią nieraz „ikone” miasta, również tak małego jak Czaplinek, pełniąc ważną funkcję w organizacji przestrzennej zespołu urbanistycznego. „Mały kościółek” – niewielki, ale unikatowy w formie, jest dzięki swemu usytuowaniu na wzgórzu widoczny z daleka stanowiąc w Czaplinku ważny punkt orientacyjny. Dawny kościół ewangelicki i ratusz – tworzą architektoniczną oprawę rynku jako najważniejszego placu miejskiego. Gmachy banku, szkół i szpitala – należą do obiektów szczególnie ważnych dla lokalnej społeczności, wyróżniając się wielkością i okazałą formą architektoniczną wśród zabudowy mieszkaniowej, na ogół prostszej w formie i mniejszej w skali. Równie istotną funkcję w tkance miejskiej pełniły budynki związane z gospodarką – młyny, browar przy ul. Drahimskiej, magazyny, spichrze, czy – tak charakterystyczne dla rolniczego miasteczka – stodoły. Choć na ogół przewyższając skalą okoliczną zabudowę mieszkalną, utrzymane są z reguły w stosunkowo prostych utylitarnych formach. Wszystkie zaś razem – składają się na organizm miejski o zróżnicowanych funkcjach, kształtowanych przez kilkusetletnią historię.

Maciej Słomiński

Pracownia Terenowa NID w Szczecinie.



Maciej Słomiński jest historykiem sztuki o długoletnim doświadczeniu w inwentaryzacji obiektów zabytkowych. Studia magisterskie ukończył w 1981 r. na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracował m.in. w: Muzeum Narodowym w Szczecinie, Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Szczecinie, Biurze Dokumentacji Zabytków, a od 2006 r. w Krajowym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków (ob. Narodowy Instytut Dziedzictwa). Brał udział w przygotowaniu odbudowy szczecińskiego Podzamcza - opracowywał studium historyczne poszczególnych kwartałów zabudowy.

Od 2003 r. jest prezesem Stowarzyszenia na rzecz Cmentarza Centralnego w Szczecinie. Jest jednym z inicjatorów i organizatorów zbiorów pieniężnych na konserwację zabytkowych nagrobków i upamiętnienie miejsc spoczynku zasłużonych szczecinian. Opracował monografię szczecińskiej nekropolii. Jest współautorem wydanego w 2013 r. tomu Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce poświęconego zabytkom powiatu pyrzyckiego. Interesuje się głównie architekturą i rzeźbą, zwłaszcza nagrobną - jest autorem wielu artykułów poświęconych tej tematyce. W Narodowym Instytucie Dziedzictwa opracowuje, m.in. opinie dot. zabytków nieruchomych i ruchomych oraz uczestniczy w opracowaniu studiów ochrony wartości kulturowych miast i gmin Pomorza Zachodniego.

19. *Radostaw Walkiewicz – ORYGINALNY (NIETYPOWY)*

UKŁAD URBANISTYCZNY CZAPLINKA.

Początki osady

Pod koniec XIII wieku ziemia czaplinecka została oddana w lenno zakonowi templariuszy, krótko później joanniów. Pierwotną nazwę „Tempelburg,, można oczywiście tłumaczyć jako gród lub zamek templariuszy, jednak można rozumieć również jako „świątynny gród” (templum – świątynia, Burg – budowla obronna). Odkrycie śladów ceramiki wczesnośredniowiecznej podczas badań archeologicznych, świadczy o istnieniu osadnictwa już podczas osiedlenia się tutaj zakonu templariuszy. Tak, więc wydaje się być bardzo wiarygodna teza Gustava Brümmera, że templariusze swój gród ze świątynią (Tempelburg) założyli obok istniejącej wsi o nazwie Czapliniez, tudzież Czaplinek, której nazwa pochodziła od Jeziora Czaplino. Stąd też w dziejach miejscowości funkcjonowały dwie nazwy¹.

W 1345 roku siedziba zakonu joannitów na terenie dzisiejszego Czaplinka określona została jako „castrum et opidium”, co świadczy, że w Czaplinku znajdowała się główna siedziba zakonu, komtura (pobierała daniny, w tym czasie głównie w naturaliach) oraz jakaś osada – tuż obok. Ponieważ stosunkowo szybko przeniesiono siedzibę zakonu do Drahimia, w Czaplinku nie wzniesiono żadnej budowli murowanej. Na podstawie analizy obecnego układu przestrzennego miasta można - z dużym prawdopodobieństwem - stwierdzić, że siedziba ta usytuowana była w miejscu dzisiejszego kościoła Świętej Trójcy. Wzgórze o kształcie zbliżonym do prostokąta (niewyglądające na twór naturalny), otoczone z trzech stron murem oporowym jest elementem obcym w stosunku do bardzo regularnego układu przestrzennego miasta. Przy ulicy Moniuszki nadal czytelne jest nietypowe wybrzuszenie ulicy, dostosowującej się do wzgórza kościelnego. Podobnej kompozycji przestrzennej nie znajdziemy w żadnym historycznym mieście pomorskim czy nowomarchijskim, gdzie działki kościelne były stosunkowo regularne i zintegrowane z resztą przestrzeni miejskiej. Świątynie usytuowane na wzgórzach można znaleźć jedynie w niektórych wsiach o średniowiecznej genezie². Są to kościoły wiejskie, należące prawdopodobnie do tych najstarszych, kiedy to obronność umożliwiała przetrwanie w pogańskim długo jeszcze świecie. Badania archeologiczne przeprowadzone w Czaplinku nie rozstrzygają definitywnie

1 G. Brümmer, *Über die alten Ortsnamen der Gegend bei Deutsch Krone und Tempelburg*, „Zeitschrift der Westpreussischen Geschichtsvereins”, H.XVI, Danzig 1886, s.107-119.

2 Podobne wzgórze znajduje się w Płotach, w pewnej odległości od dzisiejszego miasta – po stronie północnej. Jest ono pozostałością po zamku, wzniesionym w XIII w. przez tajemniczego rycerza Wotucha z Otoka.

Zachowało się ono dużo lepiej niż w Czaplinku, ponieważ od średniowiecza było niezamieszkałe i nieużytkowane.

problemu, ponieważ ich zakres ograniczył się jedynie do najbliższego otoczenia kościoła - miejsca, gdzie stała wieża (rozebrana w XVIII wieku). Jednak odkrycie śladów wczesnośredniowiecznej i średniowiecznej ceramiki dowodzi o istnieniu osadnictwa w tym miejscu. Odkrycie szkieletów ludzkich pod fundamentami wieży może świadczyć, że cmentarz kościelny jest starszy od wieży kościoła, wzniesionego w okresie nowożytnym.

Okres założenia miasta XVI-XVII wiek

Na podstawie obecnej, skromnej wiedzy historycznej można - z dużym prawdopodobieństwem - przyjąć, że miasto założono na początku XVI wieku w czasach, kiedy Czaplinek należał do Rzeczypospolitej. Kolejne dokumenty nadające i potwierdzające przywileje oraz obowiązki mieszkańców świadczą o rozwoju miejscowości. Starostwo drahimskie było w tym czasie najbardziej na północ wysuniętym obszarem ówczesnego państwa polskiego. Pierwotnie teren dzisiejszego Czaplinka był wąskim przesmykiem pomiędzy dwoma jeziorami, któredy przebiegał zapewne od wieków trakt północ - południe. Z informacji historycznych wiadomo, że poziom wody owych jezior był znacznie wyższy - w Jeziorze Drawsko, w latach 70. XVIII wieku, o przynajmniej 2,5 metra). Cały ten obszar był dość bagnisty. Jeszcze na mapach z 1839 roku, które nie pokazują południowej części miasta widać, że wokół Czaplinka znajdowało się bardzo dużo miejsc określanych jako „Mösse” i „Bruch”, czyli bagnistych torfowych niecek. Jako ciekawostkę należy wspomnieć, że według G. Brümmera pierwsze określenie było wyrazem lokalnym, czaplineckim (nie użyłby go ówczesny mieszkaniec Złocieńca) i wywodziło się z dialektu wendyjskiego (Słowian nadbałtyckich), zaś „moch” (polskie moczyć), z którego miałyby pochodzić również niemieckie „Moos” (mech)³. Oczywiście naturalne warunki obronne wokół miasta nie stanowiły osłabienia. Z literatury historycznej wiadomo, że pierwotnie większość miast pomorskich otoczona była gwarantującymi bezpieczeństwo rzekami, rozlewiskami i bagnami, które na przestrzeni dziejów osuszano⁴.

Granice miasta

Wydaje się, że powstałe na początku XVI wieku miasto zajmowało obszar pomiędzy ulicami Długą, Rzeczną, Moniuszki i Dąbrowskiego, czyli pomiędzy dwoma jeziorami. Niewykluczone, że z czasów powstania miasta pochodzi mur oporowy, zachowany częściowo po stronie północnej i zachodniej - znacznie przekształcany w późniejszych wiekach. Wydaje się mało prawdopodobne żeby miasto położone na granicy państwa na początku XVI wieku było całkowicie pozbawione umocnień. Ze skromnych informacji historycznych wynika, że do podstawowych obowiązków mieszkańców Czaplinka - w zamian za przyznane przywileje - było dostarczanie zbrojnych kasztelanowi drahimskiemu. W XVI wieku nie budowano już miejskich murów obronnych ani baszt, które w wyniku postępu

³ G. Brümmer, *Über die alten*, s.107-119.

⁴ Np. jeszcze pod koniec XVIII wieku otoczony jeziorami i bagnami był Kalisz Pomorski.

arterii stały się bezużyteczne. Te już istniejące modernizowano przez sypanie wałów (służyły jako platformy strzeleckie), bastei i bastionów (w XVII i XVIII w. były pielęgnowane tylko z powodów fiskalno-celnych). Oczywiście Czaplinek nie był twierdzą. Jednak wał z tarasem, tudzież platformą strzelecką, fosą w postaci nieuregulowanej i szerokiej jeszcze Strugi (Czaplineckiej) oraz doskonale naturalne warunki obronne mogły być w XVI wieku i może jeszcze na początku XVII wieku wystarczającą zaporą przed ewentualnym atakiem, dając czas na przygotowanie ewentualnej obrony obszarów po południowej stronie od Czaplinka. Wznoszenie fortyfikacji wynikało zawsze z racjonalnej kalkulacji, biorącej pod uwagę sumę różnych czynników: istniejących naturalnych warunków terenowych, które pozwalały na unikanie wysokich nakładów budowlanych, tradycji militarnych danego kraju, znaczenia danego regionu, faktycznego zagrożenia⁵. Zachowany do dzisiaj mur oporowy w Czaplinku został w dużej części przebudowany, prawdopodobnie częściowo splantowany (szczególnie po północnej stronie) w XIX wieku. Jednak fragment tego dzieła zachowany po północno-zachodniej stronie miasta wydaje się być dużo starszy. Technika i struktura kamieni podobna jest bardzo do zachodniej części muru obronnego w Gryficach, który został znacznie zmodernizowany w okresie nowożytnym - w wyniku odbudowy koniecznej po zniszczeniach spowodowanych przez powódzie. Na mapie Czaplinka z około 1780 roku widać, że dostęp do miasta od strony południowo-zachodniej ograniczony był przez Jezioro Drawsko (w owym czasie było znacznie dłuższe), a droga do nowomarchijskiego Złocienka prowadziła po jakiejś sztucznie usypanej grobli. Wydaje się, że na południe od miasta, w okolicach dzisiejszych ulic Studziennej i Rzeźnickiej, znajdowały się jakieś stawy i mokradła, stąd też aż do XIX wieku tamtejsza zabudowa była mniej intensywna niż na terenach po stronie północnej - o czym świadczy mapa z około 1780 roku. Na dziewiętnastowiecznych katastrach w rejonie ulic Złocienieckiej i Rzeźnickiej widoczne są relikty jednego ze stawów. Ponadto istnienie bliżej nieokreślonych stawów i bagien wyjaśniałoby dosyć chaotyczny i kręty układ dróg (obecnych ulic Wałęckiej i Złocienieckiej), który częściowo zachował się do dzisiaj, mimo regulacji dokonanych w XIX wieku i mocno dewaloryzujących przekształceń dokonanych w ostatnich latach. Podobnej „mozaiki” dróg nie znajdziemy w innym mieście na naszym terenie. Wydaje się, że również od południowej strony miasta znajdowała się pierwotnie jakaś fosa - jak zauważyli autorzy opracowania „Waloryzacja Wartości Kulturowych gminy Czaplinek”⁶. Na stoku od strony jeziora, przy skrzyżowaniu ulic Długiej i Zbożowej widać pozostałości jakiegoś wawożu

5 Jeszcze na początku XIX wieku, w okresie dominacji w dziedzinie fortyfikacji zaawansowanych już systemów kleszczowych, podmokłe tereny wokół średniowiecznych murów w Gryficach były dla Ferdinanda von Schilla (pruskiego bohatera z okresu wojen napoleońskich) na tyle dużym atutem, że rozważał on zainstalowanie w mieście tymczasowego punktu oporu, w celu prowadzenia wojny pojazdowej przeciwko wojskom napoleońskim.

6 M. Czasnojęć, M. Piątkowski, S. Słowiński, *Waloryzacja Wartości Kulturowych gminy Czaplinek*, Szczecin 2005, s. 11.

przypominającego strumień, który kończy się gwałtownie przy znacznie nadsypanej ulicy Zbożowej. Poza tym wydaje się, że strumień ten nie był taki wąski, ponieważ pierwsza zabudowa na przedmieściu pojawia się w pewnym oddaleniu od bramy.

Układ przestrzenny do 1725 roku

Brakuje jakichkolwiek informacji na temat układu przestrzennego miasta w XVI i XVII wieku. Z tego czasu zachował się kościół pod wezwaniem Świętej Trójcy (przebudowany w XVIII w.), wzniesiony na miejscu wcześniejszej świątyni. W prezbiterium, spod tynku, wyłania się wyraźnie renesansowo-manierystyczna kompozycja pierwotnego układu okien. Natomiast nie wiadomo jak wyglądał układ przestrzenny miasta. Pewną analogią mogłoby być założone w 1638 roku, na surowym korzeniu, miasto Rawicz. Jednak poziom architektoniczny czaplineckiego kościoła, w porównaniu z kościołem w Rawiczu, czy innymi miastami świadczy, że Czaplinek był biednym i mocno prowincjonalnym miastem. Ówczesny czaplinecki kościół przypominał bardziej świątynię wiejską niż miejską. Tak, więc można przypuszczać, że układ przestrzenny miasta również nie był wytyczony przez profesjonalnego urbanistę.

Z lakonicznych informacji historycznych można wywnioskować, że osada rozwijała się od średniowiecza stopniowo i może dlatego brak jest informacji o dokumencie lokacyjnym - jak np. w Rawiczu, gdzie miasto zostało założone na surowym korzeniu i stosownie rozplanowane. Starostowie drahimscy zainteresowani rozwijaniem osady, jako zasobnika ludzi pod broń, darowali osadzie przy dawnej komturii templariuszy / joannitów kolejne nadania oraz przywileje. Najbardziej logiczne wydaje się być stwierdzenie G. Brümmera, że wieś „Czaplinez” po 140 latach pokoju przekształciła się w miasto i w roku 1502 (lub 1504) uzyskała ustrój miejski⁷, który według L. Brüggemanna miał być bliżej nieokreśloną mieszkanką prawa lubeckiego oraz zwyczajowego, czyli musiał wcześniej istnieć jakiś zwyczajowy konstrukt prawny.

Osada od początku rozwijała się wokół średniowiecznego wzgórza kościelnego, gdzie z pewnością jeszcze w średniowieczu (przed uzyskaniem przez Czaplinek praw miejskich), przy dzisiejszej ulicy Moniuszki 20, musiano ulokować dom plebana. Duchowny ten był - po staroście drahimskim - przez długi czas (aż do XVII/XVIII w.) najważniejszą osobą na ziemi drahimskiej. W czasach przedindustrialnych, czyli pozbawionych znanych nam dzisiaj usług, „prości” mieszkańcy, a co dopiero proboszczowie, nie mogli funkcjonować bez chlewni, obór, powozowni i stajni. Poza tym pleban czaplinecki w czasach polskich posiadał spore nadania i udziały⁸. Tak, więc domy proboszczów, jak i pastorów w XVII wieku (określane jako Wedeme) były dużymi zespołami mieszkalno-gospodarczymi, przypominającymi ówczesne rycerskie zespoły dworskie, co świadczy o tym,

7 G. Brümmer, *Die Golzen Herschaft Brotzen*, Danzig 1893 s. s. 11 (Brümmer podaje datę 1504).

8 Czysze dzierżawne proboszczów czy pensje pastorów wypłacane były głównie w naturze.

że proboszczowie czy pastorzy nie pochodzili z prostego ludu. Należy zwrócić uwagę, że mimo pewnej niechęci protestanckich mieszkańców i niewielkiej liczby katolików w XVIII-wiecznym Czaplinku, władze pruskie nie pozbawiły parafii katolickiej dochodów. Jeszcze na jednym z dziewiętnastowiecznych wyciągów widać należący do niej fragment sporej działki rolnej, mimo, że katolików już była garstka. Wydaje się, że wymienione w opracowaniu Brüggemanna i powielane przez innych autorów wyrażenie „Papenhof” – oznacza dom plebana. Słowo to jest określeniem funkcjonującym w pomorskim dialekcie dolnoniemieckim, więc musiało powstać zdecydowanie przed reformacją, po której dialekt dolnoniemiecki zanika. Przed II wojną światową był to już zwrot historyczny, dlatego wydaje się, że przedwojenni autorzy mylą Papenhof z Pfandhof. Niejaki P. Sonnenburg pisze, że pierwszy usytuowany był na placu o nazwie Zepplinner Platz (plac na zakończeniu ulicy Leśników), a drugi przy ul. Kościelnej⁹. Wiadomo, że do reformacji w miastach pomorskich istniały ulice o nazwie Pappenstrasse (np. Darłowo, Barth), przy której mieszkali księża (papen - od łacińskiego pater, papa). Najstarszy, wzniesiony jeszcze w średniowieczu, budynek w Barth do dzisiaj nazywany jest Papenhof i usytuowany jest tuż obok kolegiaty. Pierwotnie był to dom „Kalandu” lub innego kościelnego bractwa¹⁰. W XVI wieku, po reformacji i konfiskacie majątku kościelnego został подарowany przez księcia Bogusława XIII jednemu z jego urzędników na mieszkanie¹¹. Tak więc z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że Papenhof w Czaplinku musiał być ulokowany naprzeciwko kościoła przy dzisiejszej ulicy Moniuszki 20.

Wraz z nadaniem przywilejów targowych, w Czaplinku musiał wykształcić się plac targowy. Wiadomo, że nawet w średniowiecznych wsiach pomorskich istniały spore place wokół kościołów, jako nieodzowny element ówczesnego życia społecznego. Tak, więc i w Czaplinku, tuż obok wzgórza kościelnego, musiał być położony plac, na którym wzniesiono ratusz i organizowano jarmarki. Jeśli taki plac odtworzymy (tj. wykreślimy) na miejscu dzisiejszego ratusza, położony obok kamienic w południowej pierzei dzisiejszego rynku oraz dołożymy szerokość ulicy Ogrodowej, stwierdzić musimy, że był to plac targowy podobny obszarem, a nawet większy od rynków, np. w Dobrej k/Nowogardu (rynek położony jest obok kościoła, a ratusz zbudowano w innym miejscu w XIX lub XX w.), czy w Chociwlu. Zrekonstruowany przez nas plac byłby dużo większy od rynku w Płotach, który znajdował się tuż obok wzgórza zamkowego. Co ciekawe mimo zniekształceń dokonanych w ostatnich latach, w dzisiejszym układzie przestrzennym Czaplinka

9 P. Sonnenburg, *Was in Tempelburg die Alte sunen* „Unser Pommerland.“, H. 1-2, 17 Jg., 1932, s. 151.

10 H. Friederichs, omówienie publikacji: W Strauss, *Der Schprachschatz niederdeutschen Kirchenurkunden Pommerns im 16 Jahrhundert*. („Blätter für Kirchengeschichte Pommerns“, Bd. 11, Stettin 1933), „Baltische Studien“, 36 Bd. Stettin 1934, s. 400.

11 Portal internetowy „Barth Vinetastadt” (wyświetlone 9.12.2021): www.stadt-barth.de/kulturelle-sehenswuerdigkeiten-in-barth/sehenswuerdigkeiten/papenhof/

nadal czytelna jest wspomniana wyżej przestrzeń w postaci „dziwnego”, niewielkiego korytarza biegnącego obok wzgórza kościelnego do wolnostojącego ratusza - podwórze zostało wtórnie zabudowane w ostatnich latach. Kamienice w południowej pierzei tworzą osobny kwartał.

Brakuje informacji na temat pierwotnej lokalizacji ratusza. Jednak jego usytuowanie obok starego kościoła katolickiego, w przestrzeni gdzie musiał się znajdować pierwotnie rynek, pozwala przypuszczać, że od początków istnienia miasta stoi w pierwotnym miejscu lub tuż obok tego miejsca¹². Ze źródeł historycznych wiadomo, że po kolejnym pożarze czaplinecki ratusz odbudowano w latach 1706-1713 ze środków państwowych. Ówczesny ratusz musiał być sporym budynkiem, skoro poza pomieszczeniami magistratu znajdowała się w nim sala do nabożeństw luterzańskich (kler katolicki zabronił protestantom wstępu do kościoła), a nawet królewski magazyn solny - co wynika z dosyć lakonicznej informacji Humbolta z 1725 roku. Możliwe, że był niższym budynkiem (niż obecny), ale za to o wydłużonym planie, zajmującym dodatkowo powierzchnię dzisiejszej parceli Rynek 7. Nie udało się ustalić, dlaczego na niektórych ogólnych katastrach z lat 80. XIX wieku parcela Rynek 7 zaznaczana jest tak, jakby stał na niej budynek publiczny (jakiś relikw po dawnych czasach?).

Elementy barokowego układu przestrzennego po 1725 roku

Według relacji radcy dworskiego z Drahimia, niejakiego Humbolta, podczas pożaru w 1725 roku spłonęło niemal całe miasto włącznie z kościołem, ratuszem, spichrzem¹³. L. Brüggemann podaje, że zniszczeniu uległa poza tym szkoła i Papenhof (plebania?). Przedwojenny radca budowlany Rejencji Koszalińskiej, Julius Kothe uważał, że w tym czasie uregulowano lub rozmierzone na nowo miasto i wytyczono nowy rynek¹⁴. Osiemnastowieczny znawca miast, urzędnik królewski Ludwik Brüggemann, w swoim opracowaniu z lat 80. XVIII wieku napisał, że miasto posiadało 12 szerokich i wygodnych ulic. Na pozór nieznaczący przekaz historyczny informuje nas, że w tym czasie układ przestrzenny prowincjonalnego i biednego Czaplinka, w porównaniu z innymi bardziej nobliwymi miastami na Pomorzu, był nowoczesny. Na podstawie dosyć skromnych informacji historycznych można stwierdzić, że w XVIII wieku mające średniowieczną metrykę pomorskie czy marchijskie miasta nie miały jeszcze wygodnych ulic (regulacje dokonywane były w XVIII i XIX w.). Ulice były często węższe niż dziś, a do tego krzywe. Domy poprzedzone były często wydatnymi ryzalitami oraz przedprożami. Tak więc

12 W szesnastowiecznych miastach ratusze budowano zarówno pośrodku rynku jak i z boku.

13 Archiwum Państwowe w Szczecinie. AKS (Acta der Pommerschen Regierung wegen des zu Tempelburg [Czaplinek] entstandenen Brandes und desfalls von dem Major Belling und Hofrath Homboldt wegen der dortigen catholischen Kirche gethane Vorschläge anno 1725, wobey wegen Reparatur der Evangelisch-Lutherischen Kirche und Wohnung des Schulhalters 1758), sygn. I/74.

14 J. Kothe, *Die Bau und Kunstdenkmäler des Regierungsbeyirks Köslin.*, Band III (die Kreise Schivelbein, Dramburg, Neustettin, Bublitz und Rummelsburg). Stettin 1934, s. 97.

zachowany do dzisiaj w Czaplinku bardzo regularny układ prostych i szerokich ulic, z dużym (jak na zamożność miasta) rynkiem, musiał powstać w wyniku odbudowy miasta po pożarze w 1725 roku. Wydaje się, że odbudowa ta mogła być elementem merkantylistycznej polityki władców pruskich, inicjujących różne procesy gospodarcze¹⁵. Również w Czaplinku pomiarów i rozmierzenia dokonał zapewne jakiś królewski architekt. Z dokumentów archiwalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Szczecinie wiadomo, że w 1725 roku do Czaplinka przybył królewski urzędnik budowlany (Dames), który zaprojektował i nadzorował budowę kościoła protestanckiego oraz usytuowanych po bokach, pastorówki i szkoły¹⁶. W tym czasie w administracji pruskiej zatrudniony był radca budowlany wojen i domen (Dames), który był również geodetą działającym na obszarze całego państwa pruskiego¹⁷. Na Pomorzu Zachodnim wznosił między innymi budowle w domenach w Ferdinandshof - niedaleko Ückermünde i w Jasienicy (Jasenitz) – niedaleko Szczecina, uczestniczył w odbudowie Koszalina oraz zaprojektował kanał Finow (Finowkanal) pomiędzy Havelą i Odrą¹⁸.

W układzie rynku i najważniejszych budowli w Czaplinku widoczny jest barokowy sposób myślenia przestrzennego. Kościół - jak osiemnastowieczny pałac - założony został na reprezentacyjnym placu (rynku), obwiedzionym szpalerami drzew. Do rynku z kościołem prowadziła obecna ulica Sikorskiego, która pierwotnie była główną arterią miejską i prawdopodobnie miała formę alei obsadzonej drzewami. Za świątynią usytuowany był cmentarz, niczym ogród barokowy na malowniczym tarasie, nad szeroko płynącą jeszcze Strugą (Czaplinecką). W układzie tym odzwierciedlono nie tylko ówczesną estetykę, ale również pojmowanie feudalnego porządku społecznego i religijnego. Kościół był flankowany po bokach przez dwa budynki: szkoły - od południa i pastorówkę - od północy. Nasuwa się wyraźnie skojarzenie z układami przestrzennymi ówczesnych rezydencji feudalnych: kościół jako „dom pana” (feudała) - pośrodku, pastorówka i szkoła jako budynki sług

15 Np. w 1772 roku, po wielkim niszczącym pożarze miasto Kalisz Pomorski zostało na nowo wytyczone i odbudowane na koszt państwa pruskiego: Pomerania. *Geschichte und Beschreibung des Pommernlandes zur Forderung der Pommerschen Vaterlandsurkunde.*, IV-VI Buch, Stettin 1846, s. 345; F. W. A. Bratring. *Statistisch-topographische Beschreibung der gesamten Mark Brandenburg.*, Bd 3. Berlin 1809, s. 225.

16 Archiwum Państwowe w Szczecinie. AKS (Acta der Pommerschen Regierung wegen des zu Tempelburg [Czaplinek] entstandenen Brandes und desfalls von dem Major Belling und Hofrath Homboldt wegen der dortigen catholischen Kirche gethane Vorschläge anno 1725, wobey wegen Reparatur der Evangelisch-Lutherischen Kirche und Wohnung des Schulhalters 1758), sygn. I/74.

17 T.F. Hagen (von), *Beschreibung der Kalkbrüche bey Rüdersdorf, der Stadt Neustadt-Eberswalde und des Finow-Kanals.*, Berlin 1785, s. 104; K. Heinrich, S. Rödenbeck, *Beiträge zur Bereicherung und Erläuterung der Lebensbeschreibungen Friedrich I und Friedrich des Grossen...*, Tom I, Berlin 1836. s. 103.

18 H. Heckmann, *Baumeister des Barock und Rokoko in Brandenburg-Preussen*, Berlin 1998, s. 28.

pańskich (oficyny) - po bokach¹⁹. Na jednej ze starych pocztówek widać, że ulica Sikorskiego w Czaplinku była aleją. Stare drzewa usunięto w pierwszej ćwierci XX wieku, prawdopodobnie około 1907 roku, kiedy na ulicach założono oświetlenie gazowe. Aleje są elementem kompozycji osiemnasto- lub dziewiętnastowiecznych miast²⁰. Z różnych monografii miast wiadomo, że w XVIII wieku królowie pruscy zalecali mieszkańcom (np. w Drawsku Pomorskim) sadzenie przed wejściami morw, które były potrzebne przy hodowli jedwabników. Takie, flankujące wejścia do kamienic, drzewa morwy możemy znaleźć na najstarszych przedstawieniach miast pruskich. Jednak nie tworzyły one jednorodnej całości kompozycyjnej. Drzewa nasadzone regularnie wzdłuż ulicy Sikorskiego w Czaplinku były elementem alei, która tworzyła pewną całość kompozycyjną z zachowanymi szpalerami na rynku miejskim. Była głównym, reprezentacyjnym traktem, prowadzącym do rynku - od bramy Wałęckiej, przed którą usytuowany był kwartał państwowy.

Z dokumentów z 1758 roku, kierowanych do króla pruskiego w sprawie naprawy fundamentów kościoła wiadomo, że około połowy XVIII wieku skarpa po wschodniej stronie kościoła ewangelickiego obsunęła się w kierunku Strugi (ul. Leśników jeszcze nie istniała). Włodarze zmuszeni byli ją przynajmniej częściowo wzmocnić i uzupełnić. Z treści dokumentów niejasno wynika, że urzędnik domeny drahimskiej wraz z radcami czaplineckimi zlikwidowali istniejący za kościołem cmentarz i przenieśli go na teren przed bramą Gdańską, nazwaną w dokumencie Thor am Berge (bramą przy skarpie). Według artykułu Paula Sonnenburga jakieś ludzkie szkielety znaleziono na terenie dzisiejszej szkoły podczas kopania wykopów pod instalację gazową w 1906 lub 1907 roku²¹. Obsunięcie musiało być spore, ponieważ w jego wyniku odsłoniły się fundamenty kościoła i budowla zaczęła się przechylać w kierunku wschodnim. Ponadto można się dowiedzieć nieco na temat warunków panujących w osiemnastowiecznym mieście. Zaraz po wybudowaniu kościoła protestanckiego ówcześni pastory chcieli ogrodzić teren kościoła, ponieważ spędzane z pól na dojenie bydło miejskie, zamiast gromadzić się na rynku wchodziło na teren kościoła i rogami niszczyło mury świątyni. Należy pamiętać, że do XIX wieku (do uwłaszczenia) rolnictwo w miastach miało charakter spółdzielni. Zarządzane było przez cech, dokładnie mówiąc radę starszych cechu (dwie lub trzy osoby), wybieraną okresowo przez członków cechu, która zarządzała wszystkim. Bydło wyprowadzane było wspólnie przez zatrudnianych przez radę

19 W układzie przestrzennym Kalisza Pomorskiego, ukształtowanego w dobie klasycyzmu, kościół znalazł wręcz miejsce pośrodku rynku - był dostępny w równym stopniu dla wszystkich. W pierzei - na osi, w eksponowanym miejscu - znalazła się szkoła, jako drugi pod względem ważności obiekt w mieście (pastorówka zeszła na plan dalszy). Co ciekawe rynek w Kaliszu Pomorskim, przed 2. wojną światową, również był otoczony szpalerami drzew (przypadek?).

20 W Szczecinie pierwszą aleją była dzisiejsza aleja 3 Maja, będąca główną arterią założonego w połowie XIX wieku Nowego Miasta (na terenie średniowiecznego miasta taka aleja nigdy nie powstała).

21 P. Sonnenburg, *Was in Tempelburg...*, s. 151.

pastuchów miejskich. Według dokumentu z 1758 roku podjęto ostateczną decyzję, aby ogrodzić kościół murem. Żeby nie nadwyręzać lasów państwowych (w tym czasie król Fryderyk II toczył ciężką wojnę o utrzymanie Śląska w granicach Prus) mur ten postanowiono wzniesć z kamieni polnych, które (według władarzy miasta) obficie występowały na polach czaplineckich. Powstały wówczas mur został rozebrany prawdopodobnie w latach 20. XIX wieku, podczas budowy obecnego kościoła.

Należy zwrócić uwagę na pewne zaburzenie w regularnym szachownicowym układzie urbanistycznym Czaplinka, mianowicie dzisiejszą ulicę Jagiellońską, która przebiega ukośnie i asymetrycznie w stosunku do całego założenia. Jest to osobliwość, raczej niewystępująca w miastach późnośredniowiecznych (jak np. Drawsko Pomorskie), a już tym bardziej nowożytnych, zakładanych na surowym korzeniu. Przyczyną wytyczenia ulicy Jagiellońskiej niezgodnie z ówczesnymi zwyczajami urbanistycznymi było zapewne usytuowanie bramy Drahimskiej w osi ulicy, która nie prowadziła do rynku. Biegająca po skosie ulica pozwalała w tym przypadku łatwiej trafić na rynek. Wydaje się, że usytuowanie bramy na wylocie ulicy Sikorskiego jest właśnie reliktem wcześniejszej osady, podobnie jak mur oporowy. Nie można wykluczyć, że ta część miasta długo pozostawała niezabudowana lub luźno zabudowana i wytyczono ją w dzisiejszej formie dopiero w pierwszej ćwierci XIX wieku. Należy pamiętać, że do XIX wieku w małych miastach, gdzie długo nie wznoszono budowli murowanych ulica była tworem umownym (nie istniały bruki ani chodniki, nie było ściśle ustalonych granic własnościowych). Zabudowa w siedemnasto- i osiemnastowiecznych miastach (małych i średnich) koncentrowała się wokół rynku i głównych ulic. Na Pomorzu, poza dużymi miastami jak Szczecin, Stargard czy Darłowo tereny wokół murów ściśle zabudowywano dopiero w XIX wieku²².

Na różnych starych rycinach miast widać, że mieszczanie przy murach mieli często jakieś sady i ogródki. W Czaplinku do 1945 roku zachowała się ulica o nazwie Gartenstraße. Jej nazwa staje się zrozumiała, jeśli przyjmiemy, że przy dzisiejszej ulicy Długiej, od strony Jeziora Drawsko, znajdowały się użytkowe tereny zielone - zapewne sady. Nie potwierdzają tego żadne relacje historyczne, jednak w kilkusobowej komisji nadzorującej obniżanie poziomu Jeziora Drawsko, obok ziemian i młynarza, figurował jakiś ogrodnik z Czaplinka, który musiał posiadać spore gospodarstwo nad jeziorem.

Innym bardzo ciekawym elementem zespołu, którego znaczenia i funkcji nie udało się wyjaśnić jest obecna ulica Dąbrowskiego. Pierwotnie określano ją nazwą „Gerichtsstrasse”, czyli ulica Sądowa²³. Na katastrach z lat 80. XIX wieku ukazana

22 W Gryficach jeszcze w 3 ćwierci XVIII wieku przy murach było dużo wolnych lub luźno zabudowanych przestrzeni. W Moryniu, do l. 40. XX wieku, tereny wokół średniowiecznych murów w dużej części nie zostały zabudowane.

23 Według słownika „Dudena” słowo „Gericht” wywodzi się od słów, które już w dialektach starogermańskich oznaczały dokonywanie jakiś procesów sądowych i prawnych (więc raczej

jest jako ulica nieproporcjonalnie szeroka w stosunku do całego układu miejskiego, będąca właściwie długim placem. Jest to o tyle nietypowe, że jako położona na skraju miasta prowadziła właściwie donikąd (ul. Leśników powstała w XIX w., a szosę na Szczecinek usypano po 1945 r.) i do dzisiaj zachowała stosunkowo luźną zabudowę. Ponadto na końcu tego szerokiego traktu, w miejscu placu zwanego Zeppliner Platz (na końcu ul. Leśników) znajdował się wspomniany już wyżej „Pfandhof”. Na schematycznej mapie z około 1780 roku oraz katastrach z lat 80. XIX wieku zaznaczony jest w tym miejscu niewielki plac. Wydaje się, że miejsce takie było elementem średniowiecznego i nowożytnego systemu sądowego, w wypadku Czaplinka sądów starostów drahimskich, później amtmannów (zarządców domeny). Szczegóły tego systemu pozostają dziś nieznane. Mimo, że w czasach Hohenzollernów miasto miało mieć oficjalny status Immediastadt, to jeszcze w XVIII wieku faktyczną władzę (podobnie jak w czasach polskich) utrzymywali urzędnicy królewscy w Drahimiu. Place o nazwie „Pfandhof”²⁴ służyły do przetrzymywania (brania w ochronę) bydła, albo innego inwentarza żywego, który był aresztowany lub wzięty w zastaw w celu wyegzekwowania ówczesnych wyroków, niezapłaconych podatków itp. Prawdopodobnie w przypadku Czaplinka najczęściej było to aresztowanie złapanego na polach domenalnych bydła miejskiego, albo odwrotnie - inwentarza żywego należącego do chłopów domenalnych na polach miejskich. Zwierzęta takie trafiały pod ochronę, aż wypłacone zostało odszkodowanie.

Wydaje się, że po pożarze w 1725 roku wprowadzono również pewne zmiany w kwartale katolickim. Na działce cmentarnej, od strony ratusza, wybudowano niewielką szkołę. Na jednym z dziewiętnastowiecznych planów katastralnych widać, że działka na której jest ten budynek została wytyczona wtórnie. W dzisiejszej literaturze obiekt ten określa się jako dom proboszcza. Możliwe, że był nim co najwyżej dopiero w 2. połowie XIX lub w XX wieku. Stojący tu niewielki budynek ryglowy, z nieproporcjonalnie dużym otworem wejściowym, okazałymi schodami oraz towarzyszącym budynkiem gospodarczym (służącym prawdopodobnie jako ustępy), usytuowany na pozbawionym wjazdu od ulicy podwórzu, wydaje się być raczej szkołą (w XVIII w. było już niewielu katolików). W książce adresowej z 1933 roku podaje się, że w Alte Schule (starej szkole) przy ulicy Kościelnej (ob. ul. Moniuszki) mieszkała tylko jedna rodzina, blacharza, niejakiego Krügera. Tak więc chodzi tu z całą pewnością o dawną szkołę katolicką, ponieważ protestancka była większym, piętrowym budynkiem.

w XVII czy XVIII w. nie mogła oznaczać czegoś innego). Możliwe, że tutaj wykonywano publicznie kary na skazańcach.

²⁴ *Frühneuhochdeutsches Wörterbuch*, Tom 4 (Pfabe-Phytagorisch), hasło „Pfandhof“, Berlin-New York 2001, s. 46; *Geschichte der Stadt und der gefürsteten Grafschaft Kempten*, Kempten 1840, s. 212-213; J. Christa, *Allgemeine Geschichte der ehemaligen Herrschaft Eichheim*, Nordestedt s.78.

Zabudowa parceli

Podczas analizy starych planów czy zdjęć uwagę zwraca brak wąskich parceli, przynajmniej przy rynku i głównej ulicy (ob. ul. Sikorskiego). Były one charakterystycznym elementem średniowiecznych i jeszcze wczesnonowożytnych miast (zachowały się one w wielu miastach pomorskich do 1945 r.). Wyjątkiem jest jedynie dawna, trzyosiowa szkoła przy narożu rynku. Na XVII-wiecznych panoramach miast europejskich oraz pomorskich widać, że kamienice były głównie szczytowe. Ale nawet w miastach zakładanych w XVII w. (jak np. Rydzyna), parcele były również zabudowane kamienicami o fasadach głównie trzyosiowych (z pojedynczymi wyjątkami). Dopiero w wyniku procesów własnościowych (łączenia działek) w XVIII i XIX wieku powstawały większe parcele, z kamienicami nakrytymi o genezie sprzed XVIII w.) do dzisiaj zachowały się wąskie parcele, których w Czaplinku (w granicach miasta bez przedmieść) prawie nie ma. Wyjątek stanowi ulica Długa, przy której – jak się wydaje – są one wynikiem wtórnych podziałów, dokonywanych już po uwłaszczeniu. Ulica Długa w kierunku południowym – od skrzyżowania z ulicą Jagiellońską, miała charakter drugorzędny; stały przy niej co najwyżej budynki gospodarcze, być może też znajdowały się jakieś sady od strony jeziora. Ulica ta kończyła się na południowej granicy miasta i dopiero na początku XIX wieku uzyskała wąskie połączenie z ulicą Dąbrowskiego – poszerzone w XX wieku. Z wiadomości historycznych na temat miast pomorskich wynika, że w średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym przy głównych ulicach stały domy mieszkalne, natomiast przy bocznych uliczkach lub w środku kwartału – w zależności od usytuowania domu – lokowano budynki gospodarcze. Na jednym z katastrów z lat 80. XIX wieku pokazane są domy przy ulicy Sikorskiego 29, 31, których parcele pierwotnie sięgały do ulicy Długiej, gdzie stały budynki gospodarcze. Na jednym zdjęciu sprzed 1945 roku widać, że przy ulicy Długiej (od ul. Jagiellońskiej w kierunku południowym) było jeszcze wiele budynków gospodarczych. Domy mieszkalne były tam wnoszone dopiero w XIX wieku, szczególnie w drugiej jego połowie, co nie znaczy, że jakieś pojedyncze domy biedniejszych warstw nie powstały w XVIII w.). Do dzisiaj zachowały się dwie ciekawe kamienice przy ulicy Długiej 12 oraz na rogu ulicy Długiej i Ogrodowej, które mogły być pierwotnie budynkami przemysłowymi i dopiero w latach 20. XX wieku zostały przebudowane na budynki mieszkalne. Okazały, stary dom mieszkalny stał jedynie przy skrzyżowaniu z ulicą Jagiellońską, czyli przy odcinku traktu prowadzącego od bramy do rynku. Wnętra kwartałów były prawdopodobnie luźno zabudowane, dlatego w spisie ubezpieczonych budynków w mieście nie wymieniono obiektów gospodarczych, ponieważ albo były poza miastem albo w dużej odległości od budynku mieszkalnego.

Granice miasta i legendarne bramy

Na historycznych mapach i planach Czaplinka wyraźnie czytelny jest, regularnie wytyczony, układ przestrzenny starego miasta, w odróżnieniu od nieregularnych przedmieść, powstałych raczej później. W literaturze brakuje jakichkolwiek przesłanek (np. wystawionych przywilejów, itp.) mogących sugerować

powiększenie miasta w 1725 roku. Tak więc w czasach polskich musiało ono mieć taką samą powierzchnię jak w okresie pruskim. Od północy granice miasta wytyczała skarpa oraz mur oporowy, prawdopodobnie pochodzący jeszcze z czasów polskich. Pozostała część miasta musiała być otoczona palisadą. Do XIX wieku wszystkie miasta państwowe (takim był Czaplinek), nawet te nieposiadające murów obronnych, były otoczone ogrodzeniem i miały bramy, przy których pobierano cła²⁵.

Według L. Brüggemanna w latach 80. XVIII wieku w Czaplinku istniały trzy bramy: Gdańska, Wałecka, Drahimska. W dokumentach z XVIII wieku dla bramy Gdańskiej pojawia się również określenie „Thor am Berge” (brama przy górze lub stoku)²⁶. Wydaje się, że bramy te musiały istnieć przynajmniej do lat 30. XIX wieku, ponieważ w dokumentach towarzystwa ubezpieczeniowego przy lokalizacji młynów dotkniętych pożarami z lat 1825-1828 używa się jeszcze sformułowań „przed bramą Wałecką” (vor dem Croner Thore) i „przed bramą Gdańską” (vor dem Danziger Thore)²⁷. Oczywiście nie były to murowane, wielokondygnacyjne budowle, jak w okresie średniowiecza, lecz co najwyżej parterowe (może nawet drewniane) przejazdy. Nawet w potężnie ufortyfikowanych twierdzach jak Szczecin i Kołobrzeg od XVII wieku jako bramy służyły tylko parterowe przejazdy - oczywiście opracowane architektonicznie stosownie do rangi miasta. Z dokumentów osiemnastowiecznych wynika, że brama Gdańska musiała stać gdzieś przy skarpie kościelnej (stąd jej druga nazwa), w pobliżu skrzyżowania ulic Rzecznej i Leśników. Trzecia brama, zwana Wałecką, usytuowana była zapewne u wylotu ulicy Sikorskiego, po stronie północnej. Lokalizację tej bramy jest stosunkowo łatwo ustalić, ponieważ na katastrach dziewiętnastowiecznych i na mapie z 1943 roku w układzie zabudowy nadal czytelna była granica miasta, przedmieść i hipotetycznie przebiegającej fosy. Bardziej problematyczne jest usytuowanie bramy Drahimskiej, ponieważ prawdopodobnie w latach 50. lub 60. XIX wieku, podczas budowy szosy znacznie nadsypano odcinek ulicy Drahimskiej przed bramą, a także wyprostowano i poszerzono ulicę. Pierwotnie przed bramą położona była dolina Strugi (Czaplineckiej), co widać nadal w terenie przy budynkach usytuowanych przy ulicy Drahimskiej 1 i 3, przy których - w głębokim obniżeniu - zachował się dawny poziom drogi z brukiem. Na dawnych zdjęciach widać, że oba budynki wzniesiono najpóźniej w latach 40 lub 50. XIX wieku. Budynek przy ulicy Drahimskiej 3 (dawny młyn?) bez wątpienia wzniesiony został w ostatniej ćwierci XIX wieku i posadowiony jest równo z jezdnią, co świadczy o tym, że wybudowany został już po nadsypaniu jezdni.

25 Nawet miasta prywatne były ogradzane. Jako przykład może służyć małe prywatne miasteczko Płoty, które – jak widać na starej rycinie z XVIII w. - zamknięte było ogrodzeniem z dyli. Ale nawet odbudowanym i na nowo ukształtowanym w okresie klasycyzmu Kaliszu Pomorskim, zachowano fragment średniowiecznego muru obronnego, a pozostałą część miasta (wokół której mur zapewne się rozsypał) ogrodzono palisadą. Ponadto miasto było otoczone bagnami i wodą.

26 Archiwum Państwowe w Szczecinie, Archiwum Książąt Szczecińskich, *op. cit.*

27 Archiwum Państwowe w Szczecinie, Rejencja Szczecińska (Die Feuerschäden in der Stadt Tempelburg. Vol. II), sygn I/10068.

Kolejny, parterowy dom przy ulicy Drahimskiej 5 (z 1. połowy XIX w.) posadowiony jest nieznacznie poniżej poziomu jezdni. Natomiast osiemnastowieczny dom przy ulicy Drahimskiej 7 został posadowiony równo z poziomem jezdni i z tego miejsca zaczynał się stok doliny Strugi. Na starych zdjęciach uwagę zwraca prawa strona ulicy Drahimskiej (przed strumieniem), ponieważ brakuje domu zwróconego fasadą do głównej ulicy. Prawdopodobnie część domów została wyburzona podczas modernizowania jezdni. Stąd wniosek, że droga z Drahimia była węższa, biegła po łuku w dolinie Strugi - wzdłuż budynków przy ulicy Drahimskiej 1 - a następnie musiała pod stromym kątem (jak przy bramie obok kościoła) prowadzić do bramy Drahimskiej, choć nie wiadomo, gdzie dokładnie była zlokalizowana ta brama. Dzisiejsza kamienica przy ulicy Długiej 65 wyraźnie nie trzyma regularnej linii zabudowy starego miasta (odchyła się lekko w stronę jeziora), a jej forma jest opracowana w stylistyce późnohistorycznej, więc musiała powstać później na surowym korzeniu. Być może brama stała właśnie gdzieś w miejscu tej kamienicy i pod lekkim kątem zwrócona była w stronę pierwotnie biegnącej ulicy.

Przedmieścia

Informacje historyczne na temat przedmieść Czaplinka są bardzo skromne. Wiadomo, że już w czasach polskich istniał młyn - zapewne przed bramą Drahimską. W 1636 roku miał on być podarowany jakiemuś królewskiemu muzykowi o nazwisku Schuhfliess(?)²⁸. Nie wykluczone, że polskie czasy pamięta, przynajmniej w jakiejś części, budynek przy ulicy Młyńskiej 4, który mógł być pierwotnie domem młynarza. Jest to jedyny bez wątplenia stary budynek (zmodernizowany w XIX i XX w.) usytuowany szczytowo do ulicy.

Jedno z przedmieść powstało zapewne jeszcze w XVII wieku, a być może nawet wcześniej. W dokumencie dotyczącym pożaru z 1725 roku mowa jest o położonym, w pewnej odległości od miasta przedmieściu, na którym spłonęło kilka spichrzy i stodoł. Wydaje się, że znajdowało się ono przy placu, po wschodniej stronie Czaplinka – w sąsiedztwie dzisiejszej szkoły. Takie place przed bramami były charakterystycznym elementem pomorskich i nowomarchijskich miast okresu nowożytnego²⁹. Nie wydaje się żeby wspomniane (po pożarze z 1725 r.) budynki gospodarcze stały na przedmieściu Drahimskim, ponieważ znając ówczesne zwyczaje i relacje przetrwałyby z pewnością do XIX, a nawet do XX wieku. Nie może też chodzić o stodoły przy ulicach Złocienieckiej i Pławieńskiej, ponieważ wydaje się mało prawdopodobne, żeby ogień z miasta zajął budynki tak daleko położone. Poza tym przedmieścia drahimskie i wałeckie jeszcze nie istniały. Co ciekawe, w Czaplinku

28 F. Schultz, *Geschichte des Kreises Deutsch Krone*, Deutsch Krone 1902. s.53.

29 Podobne przedmieście z budynkami gospodarczymi pokazano na katastrze Drawska Pomorskiego z XVIII w.

nie było szpitali, zakładanych na przedmieściach, które lokowano od średniowiecza w miastach pomorskich i nowomarchijskich³⁰.

Po południowej stronie miasta, na niewielkiej górze (prawdopodobnie zwanej Pladderberg), tuż obok jeziora, w miejscu najbardziej nadającym się do budowy, usytuowany był kwartał budowli państwowych. Zapewne po pożarze w 1725 roku wybudowano tutaj królewski magazyn solny, który wcześniej znajdował się w ratuszu. Na podstawie map katastralnych z XIX wieku oraz relacji historycznych można ustalić, że był on usytuowany przed Bramą Wałęcką. Drogę, która do niego prowadziła nazwano Speicherstrasse (Spichrzowa), obecnie ulica Zbożowa. Na katastrach z lat 80. XIX wieku widać zespół dwóch budynków usytuowanych na niewielkim i nieregularnym placu, które ustawione były do siebie pod kątem 90 stopni. Możliwe, że drugi budynek magazynowy lub administracyjny wzniesiono nieco później. Obie budowle nie zachowały się i nieznany jest ich wygląd. Według informacji w „Unser Pommernland” magazyn solny wzniesiono w konstrukcji ryglowej³¹. Zapewne był podobny do królewskiego magazynu solnego, zachowanego do dzisiaj w Drawsku Pomorskim. Po stronie południowo-zachodniej, na wysokim brzegu (znikł później w jeziorze) usytuowany był Exierzierplatz - plac musztry dla miejscowego garnizonu³². Magazyn funkcjonował tutaj zapewne do 1867 roku, czyli do czasu zniesienia monopolu państwowego na handel solą, który częściowo przywrócono w XX wieku.

Na wyciągach katastralnych z lat 80. XIX wieku widać, że przy ulicy Zbożowej stał ciąg niewielkich budynków, które nie powstały jako zwykłe domy mieszczańskie, a ich wygląd jest znany z fotografii powojennych. Mimo późniejszych modernizacji domki te były pierwotnie niemal identyczne, zbudowane więc zostały według jednego projektu - modułu. Usytuowane przy stosunkowo regularnie wytyczonej ulicy, znacznie różniły się od chaotycznej zabudowy przedmieścia przy sąsiednich ulicach Złocienieckiej i Wałęckiej. Z informacji historycznych wiadomo, że w XVIII wieku, szczególnie w latach 50. tego wieku pruskie władze państwowe często dofinansowały budowę osiedli rzemieślniczych w miastach (np. w Poczdamie, Szczecinie, Gryficach), których sprowadzano z różnych krajów. Możliwe, że domki czaplineckie mogły powstać w 3. lub 4. ćwierci XVIII wieku, z inicjatywy władz królewskich, z przeznaczeniem dla sprowadzonych tu tkaczy. Niewykluczone jednak, że wzniesiono je dopiero na początku XIX wieku, kiedy mieszczanie odmówili budowy domków dla tkaczy przy obecnej ulicy Słonecznej. Niestety zabudowa ulicy Zbożowej została zniszczona w ostatnich latach. Obecnie niemal identyczne domki możemy zobaczyć już tylko w poczdamskiej dzielnicy Babelsberg (aglomeracja Berlina).

30 L. W. Brüggemann: *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*. Teil II, Band 2., Stettin 1784, s. 700.

31 P. Sonnenburg, *Was in Tempelburg...*, s. 152.

32 F. Bauer, *Stadt Falkenburg*, „Unser Pommern“, 1932, s....

Prawdopodobnie w 2. lub 3. ćwierci XVIII wieku zaczynają się rozwijać przedmieścia: drahimskie i waleckie. Proces ten jest tym bardziej ciekawy, że miasta pomorskie i nowomarchijskie do XIX wieku przetrwały w swoich dawnych granicach, natomiast Czaplinek znacznie powiększył swój obszar zabudowy. Wydaje się, że przyczyną tego zjawiska było przygraniczne położenie Czaplinka, a przedmieścia były dzielnicami osiemnastowiecznych uchodźców. Zasiedlane były prawdopodobnie w dużej części przez ludność wiejską z terenów ówczesnej Rzeczypospolitej, z której chłopci mogli bezkarnie zbiegać przed swoimi panami na terytoria należące do Hohenzollernów. Niewykluczone, że byli to po części tzw. dysydenci religijni, czyli prześladowani przez katolicki kler na terenie Rzeczypospolitej protestanci³³. W liście do króla pruskiego, wysłanym w 1725 roku przez drahimskiego urzędnika, wyrażone zostały nastroje ówczesnego mieszczaństwa czaplineckiego. Píše o łamaniu przez katolicki kler dekretów króla polskiego, podburzaniu tłumów oraz wywłaszczaniu ludności protestanckiej³⁴.

Na temat czaplineckich przedmieść brakuje informacji historycznych. Na początku XIX wieku funkcjonowało jeszcze określenie „Polnische Vorstadt” (przedmieście polskie), gdzie Karl von Waldow, pan na Broczynie, miał wybudować w 1817 roku - w celach spekulacyjnych - dwa „porządne domy”³⁵. Wydaje się, że chodzi o przedmieście południowe, ponieważ majątek ziemski w Broczynie położony jest na południe od miasta. Przy ulicy Złocienieckiej, do 1961 roku, zachowany był solidny, murowany dom, którego stylistyka pasowałaby na 1817 rok. Na podstawie dziewiętnastowiecznych katastrów oraz charakteru domów uwiecznionych na starych fotografiach można ustalić, że w porównaniu z terenem starego miasta, zabudowa przedmieść była bardzo chaotyczna, właściwie wręcz „dzika”. Wznoszono, co najwyżej wolnostojące i bardzo prymitywne domy, które stały w różnych odległościach od ulicy. W XIX wieku dokonywano znacznych regulacji i rozbudowy obu przedmieść, ale do dzisiaj na niektórych odcinkach czytelny jest ich pierwotnie malowniczy charakter.

Młyny i wiatraki

Do miasta należały dwa młyny rzeczne³⁶. Jeden z nich znajdował się przynajmniej od XVI wieku przy kanale odpływowym z Jeziora Czaplino, po

33 Nie wszyscy oni byli zamożnymi ludźmi lub rzemieślnikami dysponującymi dokumentem zwanym Bürgerbrief, czyli rodzajem ówczesnego CV – Curriculum Vitae, umożliwiającym otrzymanie obywatelstwa miejskiego.

34 Archiwum Państwowe w Szczecinie. AKS (Acta der Pommerschen Regierung wegen des zu Tempelburg entstandenen Brandes und desfalls von dem Major Belling und Hofrath Homboldt wegen der dortigen catholischen Kirche gethane Vorschläge anno 1725, wobey wegen Reparatur der Evangelisch-Lutherischen Kirche und Wohnung des Schulhalters 1758), sygn. I/74.

35 G. Brümmer, *Die Golzen Herschaft Brotzen*, Danzig 1893 s. 39.

36 W języku niemieckim jako Mühle określa się urządzenia przeznaczone nie tylko do mielenia mąki.

północnej stronie ówczesnego miasta; do dziś zachował się budynek wzniesiony na nowo w XIX wieku. Drugi młyn usytuowany był w pewnej odległości, po stronie południowej, przy kanale odpływowym z jeziora zwanego „Rohrsee”³⁷. Chodzi zapewne o widoczny na mapach zespół młyński usytuowany pomiędzy „Mühlen Teich” (zwanym ob. Jeziorem Młyńskim), a Jeziorem Czaplino. Nad Strugą (Czaplinecką) położony był młyn zbożowy, nad Jeziorem Młyńskim natomiast zakład zwany „Hammermühlen”, czyli kuźnica (młotownia), albo tartak napędzany siłą wody; istniał już w połowie XVIII wieku. Teren ten został mocno zniekształcony w wyniku przesunięcia i nadsypania drogi, prawdopodobnie już po 1945 roku. Wydaje się, że około połowy XIX wieku (po wprowadzeniu maszyn parowych) zakład – tartak przeniesiono na niedaleko położone miejsce przy ulicy Wałęckiej 91. Na jednej z pocztówek pokazany jest fragment Strugi (Czaplineckiej) oraz zabudowania gospodarcze budynku przy ulicy Szczecineckiej 2. Całość określona została jako „Mühlenpartie am Fliess”. Jednak brakuje informacji historycznych oraz śladów materialnych świadczących o tym, że tutaj się znajdował młyn.

L. Brüggemann wymienia trzy wiatraki. Ich położenie jest dobrze znane. Najstarszy z nich (na mapie z ok. 1780 r. tylko on jest zaznaczony) znajdował się przy obecnej ulicy Wałęckiej, w miejscu (lub tuż obok) dzisiejszego dyskontu Netto (ul. Bydgoska 2). Drugi wiatrak usytuowany był po zachodniej stronie ulicy Pławieńskiej, nad skarpą niecki, gdzie do lat 70. XVIII wieku sięgało Jezioro Drawsko. Obecnie zachował się jedynie dom młynarza przy ulicy Pławieńskiej 10a, stojący ukośnie do tej ulicy.

Trzeci wiatrak usytuowany był natomiast po stronie północnej, gdzieś przy obecnej ulicy Akacjowej 2 (pokazany na mapie z 1839 r). Po 1945 roku obszar ten został przekształcony w sposób chaotyczny i lokalizacja tego obiektu jest trudna. Zapewne w XVIII wieku wszystkie wiatraki były drewniane w typie określanym jako koźlarze. Jednak budynki te musiały często płonąć, skoro w zachowanych dokumentach dotyczących pożarów z lat 20. i 30. XIX wieku wynika, że wszystkie trzy młyny spłonęły w podobnym czasie; możliwe, że był to zbieg okoliczności lub kryła się za tym jakaś poważniejsza historia. 27 sierpnia 1825 roku, o godzinie pierwszej w nocy ogień doszczętnie strawił młyn należący do Wilhelma Scheddina. 25 kwietnia 1826 roku żywioł zniszczył młyn należący do młynarza Pettermanna. Oba wiatraki znajdowały się po południowej stronie miasta. 27 stycznia 1827 roku, o godzinie dziesiątej wieczorem, żywioł pochłonął młyn usytuowany po północnej stronie miasta, należący do niejakiego Jenzena. Z dokumentów wynika, że wiatraki odbudowane zostały jeszcze w tradycyjnej technice przez urzędnika budowlanego Wibelitza z Białogardu³⁸. Koźlarz przy ulicy Akacjowej zachował się do XX wieku i został uwieczniony na kilku zdjęciach sprzed 1939 roku. Pozostałe wiatraki

37 L.W. Brüggemann *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*. Teil II, Band 2. Stettin 1784, s.702.

38 Archiwum Państwowe w Szczecinie, Rejencja Szczecińska, sygn. 10068.

przebudowano w 3. ćwierci XIX wieku na nowocześniejsze, murowane typu holenderskiego (z obracaną czapą). Na mapie topograficznej z 1902 roku wiatrak przy ulicy Wałeckiej oznaczony został jako koźlarz, choć faktycznie już w 4. ćwierci XIX wieku był on murowanym wiatrakiem w typie holenderskim, co pokazuje wyciąg katastralny z 1889 roku. Wiatrak usytuowany po północnej stronie drogi do Złocienca wybudowano dopiero około 1858 roku dla młynarza o nazwisku Mielke (12 grudnia 1857 roku wystawiono pozwolenie na budowę)³⁹. Według książki adresowej w 1933 roku działały jeszcze tylko młyny przy ulicach Drahimskiej i Wałeckiej⁴⁰.

Katakлизм geologiczny i obsunięcie się brzegu jeziora

Wiek XVIII, szczególnie jego druga połowa jest okresem szeregu prac melioracyjnych, dofinansowywanych przez państwo pruskie i wykonywanych przy dużym udziale żołnierzy kwaterowanych w miastach, choć dopiero w XIX wieku rozpoczyna się budowanie koszarów na masową skalę. W tym czasie bagienny charakter Pomorza odchodzi do przeszłości. Regulowane są rzeki, obniżane poziomy wód w jeziorach, osuszane bagna. Również w Czaplinku w latach 70. XVIII wieku obniżono poziom Jeziora Drawsko. Prawdopodobnie po obniżeniu lustra wody w tym jeziorze, fale podczas wietrznej pogody zaczęły podmywać niższe poziomy skarpy, położonej po południowo-wschodniej stronie miasta. W wyniku tego, pewnej nocy w 1780 roku, z wielkim hukiem obsunął się do jeziora spory teren łądu. Zapadlisko miało się znajdować w miejscu placu musztry, tuż obok królewskiego magazynu soli. Wydarzenie mocno zaniepokoiło władze państwowe w Kostrzynie, które wydelegowały urzędnika do zbadania sprawy. Według jego relacji zapadlisko miało być oddalone od magazynu o ok. 3-4 stóp (ok. 1,5 metra)⁴¹. Obszar ten zachował się do dzisiaj i jest łatwy do rozpoznania. Teren ten w latach 80. XIX wieku przekształcono na niewielki park. Zapewne jeszcze pod koniec XVIII wieku założono nowy plac musztry po stronie północnej, który widoczny jest na mapie 1839-1840.

XIX wiek

Rozpowszechnione przez armię napoleońską po całej Europie zdobycze intelektualne rewolucji francuskiej (w tym zniesienie celi na rogatkach, itp.) oraz pruskie reformy administracyjne i ustrojowe Steina i Hardenberga, znoszące w dużej części ograniczenia ustroju feudalnego (pańszczyznę i ograniczenia osadnicze) stworzyły podstawy do rozwoju miast. W tym czasie zlikwidowano cła oraz pozwolono na rozbieranie średniowiecznych murów lub - w przypadku Czaplinka - ogrodzeń i likwidowanie bram, a także na plantowanie fos; od tego czasu wytyczane są nowe drogi wyjazdowe umożliwiające lepszą komunikację. W miastach przywrócono samorząd, później częściowo ograniczony w 2. połowie XIX wieku.

39 Ogłoszenie w „Amt-Blatt der Königlichen Regierung Cöslin“. Cöslin 1857, s. 854.

40 Zwölf Städte –Adressbuch 1933, s. 712.

41 *Der Erdgefall bei Tempelburg*, Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land“, Trep-tow a. R. 1821r., s. 200-206.; F. Bauer, *Die Stadt Tempelburg*, „Unser Pommerland“ 1932 s. 144.

Następuje wzrost ludności miast w wyniku napływu mieszkańców wsi, szczególnie w 2. połowie XIX wieku. Realizowane przez państwo pruskie w 2. i 3. ćwierci XIX wieku inwestycje drogowe i kolejowe przyspieszają proces industrializacji. W latach 50. i 60. XIX wieku powstają szosy z Czaplinka do Połczyna, Szczecinka, Złocieńca. W 1878 roku ukończono linię kolejową Szczecinek – Czaplinek. Dalej prowadzone są prace wodne i melioracyjne. W 1856 roku po raz kolejny obniżono poziom wody w Jeziorze Drawsko. Na kształtowanie układów miejskich coraz większy wpływ mają zdobycze naukowe i wiedza medyczna, np. cmentarze przenoszono poza miasta, wiercone są studnie głębinowe, zakładano instalacje kanalizacyjne. W 3. i 4. ćwierci XIX wieku następuje potężny rozwój gospodarczy zjednoczonych Niemiec, rośnie zamożność. Powstają nowe dzielnice, szczególnie od końca XIX i w XX wieku. Diametralnie zmienia się również obraz starych miast. W wyniku industrializacji coraz większe znaczenie mają usługi i handel, które stopniowo wypierają rolnictwo. Tradycyjne domy mieszkalne zaczynają być zastępowane przez murowane kamienice czynszowe, pensjonaty i hotele. Na ulicach pojawia się bruk i oświetlenie.

Wydaje się, że nie wcześniej jak latach 30. XIX wieku w Czaplinku wyburzono bramy i splantowano skarpgę w części północno-wschodniej. Powstało tam przedłużenie ulicy Rzecznej w kierunku mostu przy skrzyżowaniu ulicy Leśników z Szczecińską (mostu w kierunku ul. Słonecznej jeszcze nie było). Prawdopodobnie w pierwszej ćwierci XIX wieku, kiedy jeszcze istniała ograniczająca komunikację brama Drahimska, przebito dodatkowy zjazd z dzisiejszej ulicy Rzecznej, gdzie przy nowej ulicy - wzdłuż muru oporowego - powstała mieszana, mieszkalno-stodolna zabudowa; ta część miasta została znacznie zniekształcona w ostatnich dekadach. W latach 30. XIX wieku, podczas budowy nowego kościoła ewangelickiego musiano ukształtować istniejące do dzisiaj otoczenie działki kościelnej. W XIX wieku symetria w kształtowaniu przestrzennym przestaje mieć tak duże znaczenie jak w baroku, ponieważ funkcjonalność zaczyna brać górę nad potrzebą monumentalizmu i reprezentacyjności. Świątynię wzniesiono z lekkim przesunięciem w kierunku północnym. Zapewne wtedy rozebrano bramę Gdańską i usypano nowy, wygodniejszy wjazd na rynek z drugiej strony kościoła, pod znacznie mniejszym kątem niż wcześniej. Możliwe, że przy okazji powiększono działkę szkolną od strony Strugi (Czaplineckiej), co zostało poprawione w katastrze dopiero w 1893 roku. W latach 50. lub 60. XIX wieku, podczas budowy szosy, nadsypano drogę Drahimską w dawnej dolinie Strugi. W tym czasie uproszczono i poszerzono ulice oraz wyburzono i poszerzono ulicę na odcinku przed dawną bramą. W 3. ćwierci XIX wieku wprowadzono kolejne udogodnienia komunikacyjne przy starym mieście. Na mapie katastralnej z 1882 roku widać, że po wzniesieniu nowej szkoły w latach 70. wykreślono częściowo zmieniony przebieg ulicy Słonecznej; obecna szkoła znajduje się częściowo w obrębie dawnej ulicy. Wytyczono nowy odcinek ulicy, łączący ulicę Jagiellońską ze Słoneczną i wybudowano dodatkowy most nad Strugą, aby polepszyć komunikację z budynkiem szkolnym. W XIX wieku zabudowa na terenie dawnego miasta oraz przedmieść ulega zagęszczeniu. Zabudowane zostają zapewne ogrody przy ulicy Długiej. Powstają kolejne domy w miejscu dawnej fosy

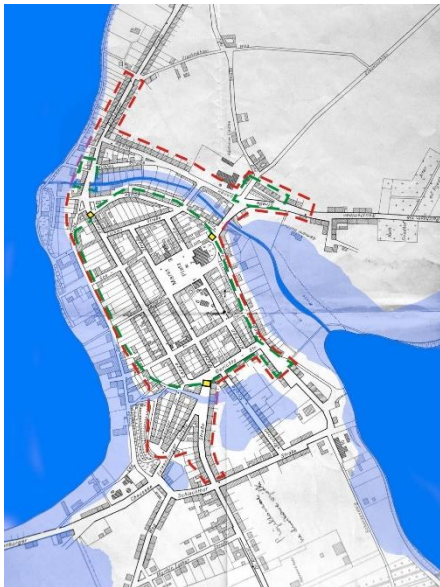
po stronie południowej. Ponadto przeprowadzonych zostaje szereg regulacji ulic na dawnych przedmieściach.



Rys 87. Rekonstrukcja miasta na podstawie rzeźby terenu. legenda: 1: średniowieczne wzgórze (pozostałość po siedzibie Templariuszy, później Joanitów), szesnastowieczny kościół. 2 -mur oporowy z okresu założenia miasta. Białą plamą zaznaczono granice miasta XVI-XVII z domniemanym przedmieściem ze stodołami (zmianka z 1725 roku) oraz młynem (który mógł istnieć od założenia miasta). Odcieniami szarości o różnej intensywności-zaznaczono obecny zasięg jezior i Strugi oraz domniemany pierwotny zasięg jezior, Strugi oraz przypuszczalne stawy lub mokradła (które znikły po obniżeniu poziomu wody jeziora). 3 –prawdopodobna niecka lub fosa przed nasypaniem terenu. 4–przedmieście z magazynem solnym, 5–zapadlisko z 1780 roku



Rys. 88. Płoty, pozostałości XIII wiecznego zamku rycerza Wotucha z Widuchowej. Wzgórze się bardzo dobrze zachowało ponieważ wyniki badań archeologicznych pozwalają przypuszczać, że budowla była bardzo krótko lub w ogóle nie użytkowana

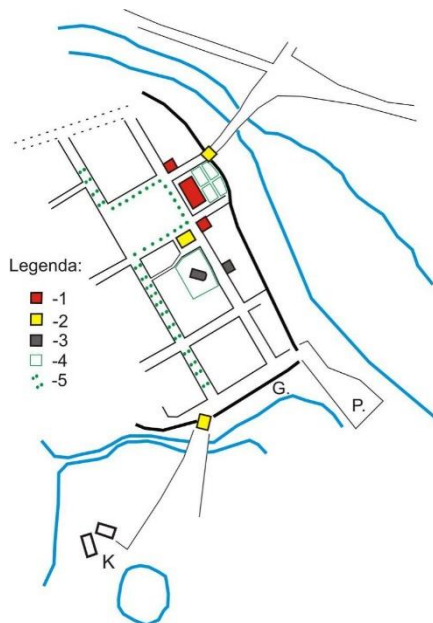


Rys.89. (po lewej)

Mapka z ok. 1939 roku na której zaznaczono rozwój przestrzenny miasta w XVIII w. Legenda. Odcieniami szarości o różnej intensywności zaznaczono stan wód z ok. 1939 r., oraz domniemany z pierwszej połowy XVIII w., ustalony na podstawie mapki z XVIII w, jednej z mapek katastralnych oraz obecnej rzeźby terenu. Linia przerywana (z kresek) – granice miasta z XVI w. uregulowanego, w dużej części w latach 20-tych XVIII w. Linia przerywana (z kropek) – granice przedmieść w 3 ćwierci XVIII w. Istnienie fos, stawów lub mokradeł od strony południowej tłumaczyłoby tak mocno nieregularny, wręcz nie logiczny przebieg ulic i dróg wylotowych oraz układ zabudowy po stronie południowej (zachowany jeszcze w latach 50-tych XX w.) - nie spotykany w żadnym innym mieście

Rys. 90. (po prawej)

Próba rekonstrukcji miasta z 1725 roku. 1 – budowle należące do kościoła protestanckiego (kościół ze szkołą i pastorówką po bokach), 2 – budowle municypalne: ratusz i bramy miejskie, 3 – budowle należące do kościoła katolickiego: kościół i plebania (wraz ze szkołą katolicką), 4 – cmentarze (cmentarz ewangelicki po obsunięciu się skarpy w połowie XVIII w przeniesiono przed bramę Gdańską), 5 aleje i szpalery drzew, K – Królewski magazyn solny, G – Gerichtstrasse, P – prawdopodobnie Pfandhof



Rys. 91. (po lewej)

Fragment mapy z 1780 r., prawdopodobnie pokazuje stan tuż z przed przeprowadzeniem prac melioracyjnych w latach 70-tych XVIII w. Miasto przedstawiono dosyć schematycznie, jednak zaznaczono pierwotny zasięg jeziora Drawskiego i Czaplinka, oraz najważniejsze cechy miasta; stare miasto, przedmieście drachimskie, skośnie przebiegającą ulicę Spi-chrzwą (ob. Zbożową) oraz dwa place: rynek i prawdopodobnie plac na zakończeniu ulicy Richtenstrasse (ulicy Sądowej)



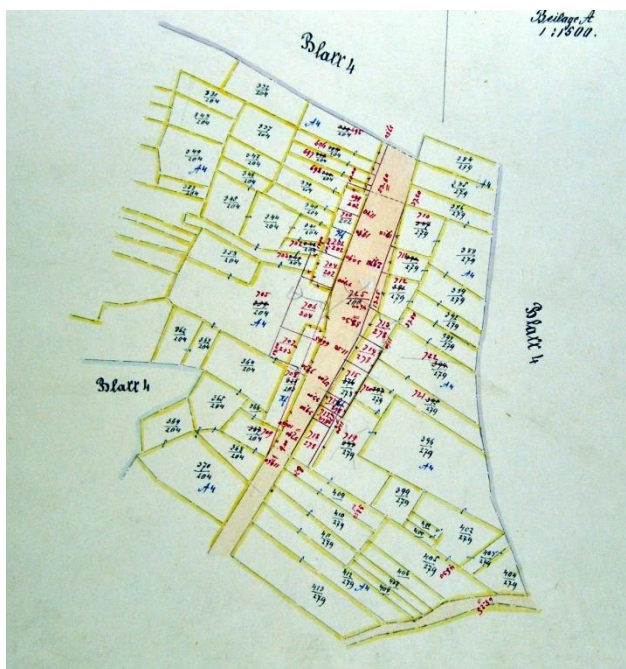
Rys. 92. Mapa katastralna sporządzona na podstawie pomiarów dokonanych w 1839-1840 roku. Mapa jest ciekawa ponieważ pokazuje przedmieście drahimskie. 1. Kleiner Exerzierplatz (plac musztry założono tutaj zapewne po 1780 roku). 2 –3 –założone na pocz. XIX cmentarze katolicki i ewangelicki

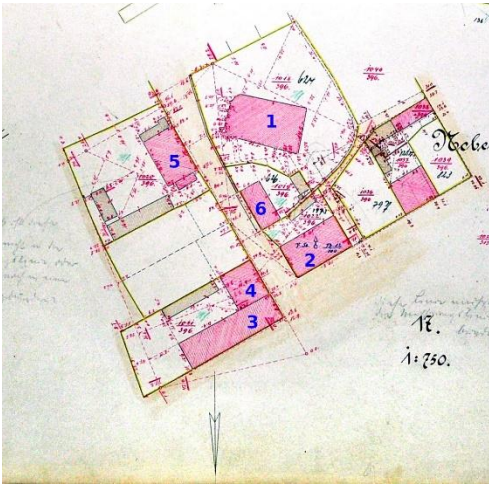


Rys. 93. ul. Słoneczna. Mapa z 1882 z zmianami dokonanymi w 1882 r. Na dokumencie widać układ ulicy pokazany na mapie z 1839 roku (biegła w miejscu szkoły), oraz zmiany przebiegu ulicy dokonane w 1882 roku w związku z wybudowaniem szkoły pod koniec lat 70-tych XIX w.

Rys. 94. (po prawej)

ul. Drahimska na odcinku 52-62. Mapa z 1880 roku pokazująca zmiany w linii zabudowy ulicy i działek naniesione w 1879 roku





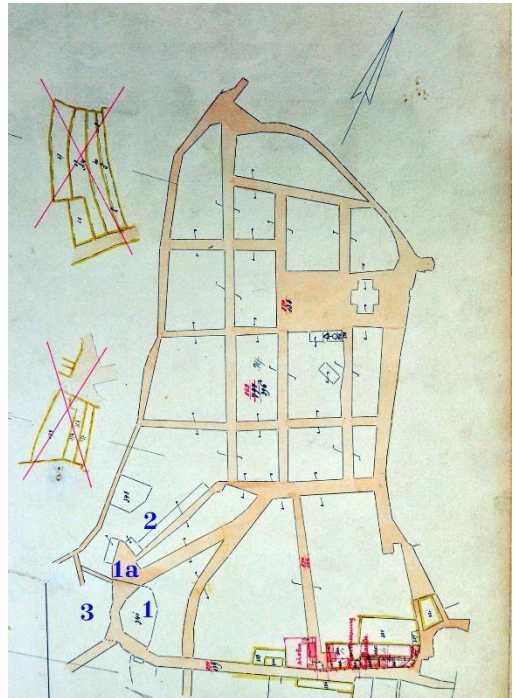
Rys. 95. (po lewej)

Fragment mapki z 1893 roku (korekta pomiarowa do starszego planu), szczegół do mapki poprzedniej. Na mapce widać, że ratusz był pierwotnie budynkiem wolnostojącym (podwórze jest wtórne). 1 -kościół katolicki z XVI. w. 2 - ratusz. 3 -dawna szkoła (do lat 70-tych XIX w.) zwana Winkelschule, 4 Remiza strażacka, 5- duża działka od początku miasta należała do kościoła katolickiego. Tutaj musiał też stać zespół mieszkalny plebana.. 6 -dawna szkoła katolicka

Rys. 96. (po prawej)

Mapka z 1881 pokazująca zmiany własnościowe i korekty planu dokonane przy ul. Rzeźnickiej w 1880 roku. (cyfry niebieskie wprowadzone na potrzeby niniejszej dokumentacji). Na planiku widać przewężenie przy skrzyżowaniu Sikorskiego z Dąbrowskiego, które uregulowano ok 1908 roku .

Na dokumencie ponadto pokazano niegeometryczną działkę, prawdopodobnie relikw stawu oraz budynki publiczne. Legenda (sporządzona na potrzeby niniejszej dokumentacji): 1 –prawdopodobnie pozostałość jakiegoś stawu (który wysechł po obniżeniu poziomu wody w jeziorze. 1a-duży plac z dawnymi królewskim magazynem solnymi oraz budynkiem administracyjnym, na potrzeby niniejszej dokumentacji nazywany placem spichrzowym (tak jak ulica do niego prowadząca). 2 –prawdopodobnie ciąg domów tkaczy, 3 –prawdopodobnie plac musztry, i miejsce późniejszego zapadliska z ok. 1780 roku





Rys. 97. Fragment mapy katastralnej z 1839-1840 z odwzorowanym XVIII-wiecznym zespołem Hammermühle (tartak) przy ul. Wałęckiej



Rys. 98. ul. Złocieniecka, widok w kierunku południowym. Prawdopodobnie 6,8, 10,12, 14,16, 18, 20. Stan lata 30-te XX w. (?). Strzałką zaznaczono dla orientacji parcele przy Złocienieckiej 16 (dom prawdopodobnie z 1817 r) Dwa pierwsze domki wzniesiono w 1 ćwierci XIX w. Ciąg budynków na wyżej położonym odcinku jest reliktem zdecydowanie wcześniejszej, jeszcze XVIII-wiecznego przedmieścia. Świadczy o tym chaotyczna zabudowa i usytuowanie domów w różnym odstępie od ulicy domków powstałych kiedy przebiegał tutaj trakt prowadzący do Złocieńca. W XIX w. zapewne nastąpiło zacieśnienie zabudowy



Radosław Walkiewicz

Pracownia Terenowa NID w Szczecinie

Absolwent Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Sztuk Pięknych, kierunek: Ochrona Dóbr Kultury, specjalizacja: konserwatorstwo. Od 2005 r. pracownik Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Pracowni Terenowej w Szczecinie. Członek Stowarzyszenia na rzecz cmentarza Centralnego w Szczecinie, Stowarzyszenia Historyków Sztuki oraz Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Pasjonat historii i sztuki Pomorza.

20. *Marta Żukowska - Bosy* – DZIEDZICTWO

ARCHEOLOGICZNE GMINY CZAPLINEK

W obrębie gminy Czaplinek istnieją 453 stanowiska archeologiczne (Rys. 99), w tym cztery stanowiska zostały wpisane do rejestru zabytków dnia 11 grudnia 1968 roku (Rys. 100). Dla każdego z nich stworzono indywidualne dokumentacje konserwatorskie w postaci Kart Ewidencji Stanowiska Archeologicznego (KESA), będących elementem składowym większej bazy danych stanowisk archeologicznych obejmujących obszar całej Polski, to jest Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP). Na ich podstawie powstała niniejsza analiza, w której ukazano nie tylko rozplanowanie poszczególnych stanowisk archeologicznych z uwzględnieniem ich przynależności chronologicznej oraz funkcjonalnej, ale także zasób bogactwa archeologicznego jakie kryje się na terenie gminy Czaplinek¹. W przypadku jednego stanowiska istnieją pewne rozbieżności pomiędzy dokumentacją KESA, a rzeczywistym położeniem stanowiska. Jest to stanowisko Czaplinek 2 (AZP 2/34/28-21), domniemane grodzisko znajdujące się według wskazań kart KEZA w północnej części miasta (Rys 101:1). Według dokumentacji z rozpoznawczych badań architektoniczno-archeologicznych, przeprowadzonych w 1965 roku, obiekt powinien znajdować się bardziej na południu, na terenie parku miejskiego, znajdującego się przy ulicy Jeziornej, poniżej ulicy Górnej (Ryc. 101:2). Jednakże miejsce, które odpowiada opisowi zamieszczonemu w dokumentacji znajduje się na rogu ulicy Jeziornej i Aptecznej (Rys. 101: 3)

Siatka stanowisk archeologicznych, zlokalizowanych w obrębie gminy Czaplinek, wyraźnie koncentruje się w pobliżu większych zbiorników wodnych oraz wzdłuż głównych szlaków, przebiegających przez środkową część gminy na osi północ-południe. Ich wyraźne natężenie można zaobserwować w okolicy miejscowości Kluczewo, Prosinko, Drahimek, Stare Drawsko, Kuszewo, Sikory, Kołomąt, Czaplinek oraz Siemczyno. Stanowiska w przeważającej ilości są wielofazowe, przez co liczba stanowisk nie pokrywa się z ilością faz zasiedlenia, które w obrębie jednego stanowiska różnią się ilością odkrytego materiału zabytkowego, funkcją oraz przynależnością kulturową. W przypadku gminy Czaplinek wyróżniono ich 751, wśród których wyraźnie dominują obiekty związane z okresem nowożytnym (Rys. 99). Z tym okresem związanych jest również najwięcej stanowisk jedno oraz dwufazowych. Na większości stanowisk dwufazowych zaobserwowano występowanie ciągłości osadniczej od średniowiecza po nowożytność łącznie. Na czternastu stanowiskach zaobserwowano występowanie zabytków datowanych od wczesnego średniowiecza, poprzez późne średniowiecze, aż do okresu

1 Karta Ewidencyjna Zabytku Archeologicznego, arkusz AZP: 25-21; 26-20; 26-21; 26-22; 27-19; 27-20; 27-21; 27-22; 28-20; 28-21; 28-22; 28-23; 29-21; 29-22; 30-22; 30-23.

nowożytnego włącznie. Najmniejszą grupę (4 stanowiska) stanowią obszary, na których wydzielono cztery fazy osadnicze. Na pozostałych stanowiskach zaobserwowano duże rozbieżności czasowe między fazami, co świadczy o zaistniałych przerwach w zasiedleniu tych obszarów.

Wśród nich cztery stanowiska wpisano do rejestru zabytków archeologicznych województwa zachodniopomorskiego. Są to: strażnica w Kluczewie oraz grodziska w Kołomacie, Piasecznie i Starym Drawsku (Rys. 100).

Obszar gminy znajduje się w obrębie Pojezierza Drawskiego charakteryzującego się występowaniem dużej ilości jezior rynnowych oraz łagodnie pofałdowaną powierzchnią. Tego typu ukształtowanie terenu oraz łatwa dostępność do źródeł wody sprawiły, że obszar ten był od dawna penetrowany przez różne grupy ludzkie. Najstarsze ślady osadnictwa na terenie gminy Czaplinek pochodzą z epoki kamienia. Jest to 66 stanowisk równomiernie rozmieszczonych w obrębie prawie całego omawianego terenu. Jedynie w północnej części gminy nie odnaleziono żadnych pozostałości po osadnictwie z tego okresu. Wyraźną ich koncentrację można zaobserwować we wschodniej części gminy – w okolicy miejscowości Czarne Małe, Łysinin oraz Broczyno. Przeważają tutaj stanowiska mezolityczne oraz o bliżej nieokreślonej chronologii, ale datowane na epokę kamienia. Pozostałości z okresu neolitu wyraźnie koncentrują się w obrębie środkowej części gminy. Ich ślady odkryto w obrębie miejscowości Czaplinek, Kołomąt, Stare Drawsko oraz na wyspie Bielawa. Jeden z obiektów neolitycznych leży w obrębie miejscowości Kuźnica Drawska i jest to zarazem najdalej wysunięte na północ stanowisko datowane na epokę kamienia. Tylko w dwóch przypadkach badacze określili dokładnie przynależność kulturową ludności, która tam zamieszkiwała w tym okresie. Pierwsze stanowisko (Piaseczno 3/3/27-20) związane jest z ludnością kultury pucharów lejkowatych, zaś drugie (Stare Drawsko (6/27/27-21) - z ludnością kultury ceramiki sznurowej (faza płońska). Niewielka ilość ruchomego materiału archeologicznego, znalezione na ich powierzchni, może świadczyć o krótkotrwałym pobycie niewielkich grup ludzkich na omawianym terenie i w tym okresie. Pierwsze pozostałości po osadach, świadczących o osiadłym trybie życia, związane są z pobytem ludności kultury łużyckiej. W obrębie granic gminy znajduje się tylko dziewięć stanowisk datowanych na ten okres. Są to dwie osady, pięć śladów osadnictwa oraz cmentarzysko (AZP 55/109/27-21) i skarb (AZP 3/33/28-21) pięciu tordowanych naszyjników odnalezionych w wodach Jeziora Drawsko. Już samo istnienie cmentarzyska z tego okresu świadczy o długotrwałym pobycie ludzi na tym obszarze. Najbliższa miejscu pochówków jest osada (AZP 32/99/27-21), oddalona o około 800 m od cmentarzyska. Leży ona w obrębie miejscowości Kołomąt, gdzie można zaobserwować wyraźne natężenie stanowisk datowanych na ten okres. W późniejszym okresie zasiedlenie tego obszaru wyraźnie wygasa. Tam gdzie wcześniej prężnie rozwijało się osadnictwo związane z ludnością kultury łużyckiej, aż do wczesnego średniowiecza pozostała pustka osadnicza. Jedynie bardziej na zachód, na Wyspie Bielawa oraz we wschodniej części gminy Czaplinek, w obrębie miejscowości Czarne Małe odkryto niewielkie skupiska stanowisk związanych z kulturą pomorską. W granicach Wyspy Bielawa

odkryto trzy osady, zaś na wschód od wsi Czarne Małe dwie osady, grób oraz trzy ślady osadnictwa. Pozostałości te świadczą o intensywnym zasiedleniu tych niewielkich obszarów.

Najmniejszą liczbę stanowisk reprezentują obiekty związane z ludnością żyjącą na tych terenach w okresie wpływów rzymskich. Jest to 7 stanowisk znacznie oddalonych od siebie, nie tworzących skupisk osadniczych. Wśród nich wydzielono jedną osadę oraz jedno cmentarzysko. Na podstawie tych danych można mniemać, że w okresie tym tereny gminy Czaplinek były słabo zaludnione. Jednakże samo istnienie w obrębie miejscowości Pławno bitytualnego cmentarzyska ludności kultury wielbarskiej (AZP 11/12/29-21) może temu przeczyć.

Sytuacja diametralnie zmienia się w okresie wczesnego średniowiecza, w którym środkowa część gminy została zasiedlona ponownie. Siatka stanowisk tworzy wyraźnie tworzy skupiska związane z większymi zbiornikami wodnymi oraz wzdłuż szlaków, przebiegających przez środkową część gminy na osi północ - południe (Prosinko - Kuźnica Drawska – Sikory - Czaplinek oraz Kluczewo - Stare Drawsko-Czaplinek) i wschód - zachód (Czaplinek-Siemczyno), które zbiegają się w Czaplinku. W okresie przedlokacyjnym, w obrębie miasta Czaplinek istniała prawdopodobnie osada targowa leżąca na drodze wiodącej z Drahimia do Wałcza. Takie osady często powstawały z inicjatywy grodów przez które przebiegał szlak handlowy. Mogły one leżeć w odległości paru kilometrów od samego grodu. W tym wypadku najbliższą warownią, znajdującym się około 5 km od Czaplinka było grodzisko w Drahimiu. W późniejszym czasie sama osada w Czaplinku mogła nabrać charakteru obronnego. W literaturze znajdują się wzmianki o istnieniu w tamtym okresie na tym terenie półkolistego grodziska, otoczonego wałem, o wymiarach 40 x 100 metrów. Jego lokalizacja nie jest znana. Z nim można wiązać domniemane grodziska (AZP 1/35/28-21 oraz AZP 2/34/28-21) lokalizowane w centrum miasta Czaplinek. W okresie od 1 lipca do 16 sierpnia 1965 roku na obszarze obu domniemanych grodzisk, Muzeum Pomorza Środkowego – Oddział Archeologiczny w Koszalinie oraz Polskie Towarzystwo Archeologiczne w Koszalinie przeprowadziły badania architektoniczno-archeologiczne w celu odszukania pozostałości wczesnośredniowiecznego grodziska oraz średniowiecznego, drewnianego zamku templariuszy. Niestety przy obu lokalizacjach weryfikacja była negatywna, jednakże поближе kościoła św. Trójcy nadal pozostaje jako najbardziej prawdopodobne miejsce istnienia dawnego grodu słowiańskiego.

W obrębie gminy Czaplinek odkryto siedem grodzisk datowanych na wczesne średniowiecze. Prócz dwóch domniemanych grodzisk w centrum Czaplinka które wzmiankowano powyżej, są jeszcze pozostałości dwóch grodzisk w Starym Drawsku (AZP 1/20/27-21; 2/22/27-21), Siemczynie (AZP 29/57/28-20; 30/21/27-20) oraz pojedyncze w miejscowości Kołomąt (AZP 1/68/27-21). Większość z grodzisk była usytuowana w miejscach z natury obronnych – na półwyspach wcinających się w wody jeziora, nierzadko otoczonymi zabagnionymi terenami. Tego typu położenie zapewniało ludności ochronę oraz wyżywienie, jednakże częstokroć znajdowało się

w pewnej odległości od głównych traktów i nie dawało większej możliwości rozwoju danej osady. Jednym z ciekawszych tego typu miejsc jest zespół osadniczy związany z grodziskiem w Siemczynie, położonym nad Zatoką Henrykowską. Prócz typowo obronnego obiektu znajdują się tam pozostałości osady przygodowej oraz cmentarzyska kurhanowego. Drugim miejscem są bezimienne wysepki, znajdujące się w północnej części Jeziora Broczyno, gdzie w 2019 roku przeprowadzono lądowo-wodne badania archeologiczne. Odkryto wówczas na jednej z wysepek pozostałości osady oraz dwóch drewnianych pomostów. Obie wyspy, wraz z pomostami były jeszcze wykorzystywane do pierwszej połowy XV wieku. Miejsce to nie było obwarowane, jednakże wpisuje się doskonale w definicję miejsc obronnych.

Wraz ze zmianami ustrojowo-ekonomicznymi grody oraz niewielkie wyspy definitywnie porzucono, zaś ludność przeniosła się w rejony bardziej sprzyjające rozwojowi gospodarczemu co można zaobserwować w rozplanowaniu stanowisk datowanych na okres późnego średniowiecza. Są to w ogromnej przewadze ślady osadnictwa, czyli stanowiska na których zaobserwowano niewielkie ilości materiału zabytkowego. Mimo to, wyraźnie widać intensyfikację osadnictwa w postaci równomiernej siatki stanowisk, skupioną wzdłuż głównych dróg. Z tego okresu pochodzą dwa stanowiska określone w dokumentacji jako gródek – strażnica w Kluczewie (AZP 1/34/26-21) oraz grodzisko w Piasecznie (AZP 1/1/27-20). O ile nie ma wątpliwości co do poprawnego określenia strażnicy w Kluczewie, o tyle w przypadku grodziska w Piasecznie (Rys. 102) zachodzi konieczność ponownego rozważenia określenia jego funkcji. Obiekt ten powinien zostać zakwalifikowany jako strażnica. W dokumentach dotyczących Piaseczna nie ma wzmianki o strażnicy, jednakże pośrednio takowe istnieją w odniesieniu do Rzepowa. Znaleźć tam można informację z 1321 roku, dotyczącą regulacji granicy, która prawdopodobnie przebiegała przez rzekę Drawę oraz jezioro Rzepowo. Położenie jak i kształt tego gródka potwierdzałyby te przypuszczenia.

Prócz późnośredniowiecznych strażnic, na terenie gminy Czaplinek znajdują się pozostałości czternastowiecznych zamków w miejscowości Machliny (AZP 1/1/29-22) oraz Turze (AZP 1/9/30-22; 1A/10/30-22) ułożone w południowo-wschodniej części gminy, w bliskiej odległości od siebie. W środkowej części gminy Czaplinek znajduje się zamek w Starym Drawsku, którego początki także sięgają późnego średniowiecza. Obiekt ten wpisany jest do rejestru zabytków nieruchomości i nie jest wliczany do zasobu stanowisk archeologicznych. Ostatnim obiektem warownym datowanym na ten okres jest Komandoria Czaplinecka. Mimo braku czytelnych pozostałości tego obiektu i nadal hipotetycznemu określeniu jego położenia obiekt ten wliczany jest w zasób archeologiczny gminy Czaplinek.

W okresie nowożytnym nastąpiła eskalacja zasiedlenia obszaru gminy Czaplinek. Zauważalny jest duży wzrost ilości stanowisk datowanych na ten okres, równomiernie rozsianych na obszarze prawie całego, omawianego terenu. Jedynie jego wschodni rejon, obfitujący wcześniej w obiekty datowane na późne

średniowiecze pozostał niezamieszkały w tym okresie. Wśród stanowisk z tego okresu dominują osady, czyli miejsca w obrębie których odkryto dużą ilość ruchomego materiału zabytkowego. Wśród nich wyróżnia się osady garncarskie, których wyraźnie natężenie można zaobserwować wokół miejscowości Sikory. Ponadto podczas archeologicznych badań powierzchniowych odnaleziono pozostałości wsi z cmentarzem na północ od miejscowości Stare Gonne (AZP 1/49/25-21; 2/55/25-21). W ich pobliżu, w północnej części gminy Czaplinek znajdują się także jeszcze dwa cmentarze znajdujące się w obrębie miejscowości Brzezinka (AZP 1/63/25-21) i Prosino (AZP 1/58/25-21). Z tym, że cmentarz z obrębu Prosino w rzeczywistości znajduje się tuż przy miejscowości Stare Gonne. Ostatni leży w Nowej Wsi (AZP 1/11/30-22), w południowej części gminy. Zazwyczaj tego typu miejsca mają osobną ewidencję, nie związaną z ewidencją zabytków archeologicznych. W tym jednak wypadku prawdopodobnie odnaleziono szczątkowe pozostałości zabudowań i pochówków, stąd ich przynależność do stanowisk archeologicznych. Tego typu stanowiska wymagają powtórnej weryfikacji i ewentualnego przeniesienia do właściwej im ewidencji zabytków.

Opisany wyżej zasób zabytków archeologicznych nie jest zbiorem zamkniętym. Dzięki pracom budowlanym w obrębie miejscowości i inwestycją drogowym odkrywane są co raz to nowe stanowiska. Niejednokrotnie są to cenne obiekty, których ówczesne metody badawcze nie pozwalały zarejestrować. Wraz z rozwojem nauki i lepszym rozpoznaniem terenowym zasób dziedzictwa archeologicznego powiększa się. Tak też stało się w przypadku wczesnośredniowiecznego grodziska i kompleksu osadniczego w Siemczynie², które dzięki technologii LiDAR (Rys. 103) dopiero niedawno zostały odkryte. Czy też jak w przypadku wczesnośredniowiecznych osad położonych na wyspach na Jeziorze Broczyno i Jeziorze Krosino, które także zostały wskazane do badań na podstawie skaningu LiDAR, a następnie w 2019 roku przebadane w ramach realizacji projektu ewidencji stanowisk podwodnych, stanowiących kontynuację badań związanych z Archeologicznym Zdjęciem Polski.



Marta Żukowska - Bosy

Pracownia Terenowa NID w Szczecinie

Marta Żukowska-Bosy (ur. 1976 r.) – absolwentka Instytutu Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w specjalizacji konserwacja zabytków archeologicznych. Przez ponad 20 lat brała udział przy konserwacji dzieł sztuki oraz zabytków archeologicznych. W 2013-2014 roku z ramienia Narodowego Instytutu Dziedzictwa weryfikowała obiekty

2 A. Kuczkowski, Nowe wczesnośredniowieczne stanowiska archeologiczne w rejonie Siemczyna, [w:] Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie, Tom IX, red. B. Andziak, Siemczyno. 2016.

archeologiczne wpisane do rejestru zabytków woj. Zachodniopomorskiego. Obecnie pracuje jako archeolog, konserwator zabytków, a także archiwista w Narodowym Instytucie Dziedzictwa - Pracownia Terenowa w Szczecinie. Jest członkiem Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Stowarzyszenia Przyjaciół Cmentarza Centralnego.

Chronologia	Ilość stanowisk	Wies	Osada	Punkt osadniczy	Ślad osadnictwa	Obozowisko	Strażnica	Grodzisko	Podgrodzie	Zamek	Komandoria Czaplinecka	Cmentarz	Obiekt wodno-komunikacyjny	Skarb	Znalezisko luźne
Pradzieje	19	-	1	-	18	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Epoka kamienia	65	-	4	-	53	7	-	-	-	-	-	1	-	-	-
Kultura łużycka	9	-	2	-	5	-	-	-	-	-	-	1	-	1	-
Kultura pomorska	20	-	6	1	12	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
Okres wpływów rzymskich	7	-	1	1	4	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
Wczesne średniowiecze	61	-	18	4	27	-	-	7	1	-	-	1	3	-	-
Średniowiecze	228	-	26	20	174	-	2	-	1	3	1	-	1	-	-
Okres nowożytny	339	1	138	95	101	-	-	-	-	-	-	4	-	-	-
Chronologia nieznana	3	-	1	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	1
RAZEM	751	1	197	121	394	7	2	8	2	3	1	9	4	1	1

Rys. 99. Zestawienie funkcji i chronologii stanowisk archeologicznych znajdujących się w obrębie gminy Czaplinek

L.p.	Nazwa	Numer stanowiska	Funkcja	Chronologia	Uwagi
1.	Kluczewo	1/34/26-21	Gródek - strażnica	Średniowiecze	Nr rej. 693 z dnia 11.12.1968 r.
2.	Kołomąt	1/68/27-21	Grodzisko	Wczesne średniowiecze	Nr rej. 708 z dnia 11.12.1968 r.
3.	Piaseczno	1/1/27-20	Grodzisko? (Gródek - strażnica)	Średniowiecze	Nr rej. 705 z dnia 11.12.1968 r.
4.	Stare Drawsko	2/22/27-21	Grodzisko	Wczesne średniowiecze	Nr rej. 711 z dnia 11.12.1968 r.

Rys. 100. Stanowiska archeologiczne wpisane do rejestru zabytków województwa zachodniopomorskiego znajdujące się w obrębie gminy Czaplinek

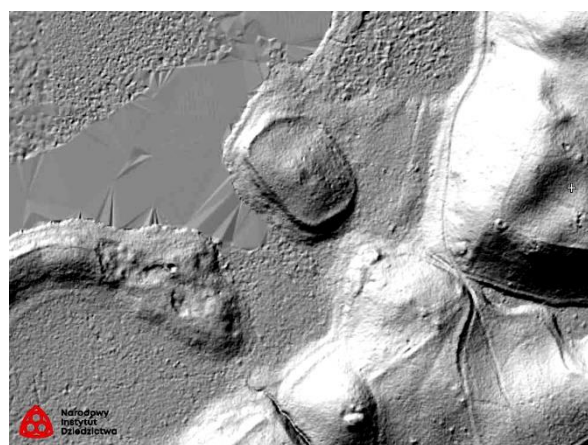


Rys. 101. (po lewej)

Lokalizacja stanowiska Czaplinek 2
(AZP 2/34/28-21) (źródło:
<https://mapy.zabytek.gov.pl/nid/>)



Rys. 102. Późnośredniowieczny gródek-strażnica z Piaseczna (AZP 1/1/27-20) Fot. M. Żukowska-Bosy



Rys. 103. (po lewej)

Wczesnośredniowieczne grodzisko
z kompleksu osadniczego w Siemczynie
(AZP 29/57/28-20) – widok terenu
powstały dzięki skaningowi LiDAR (źródło:
<https://mapy.zabytek.gov.pl/nid/>)

IV. NAUKA

21. Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski – OCENA ŻYCIA SENIORA NAUKOWO-DYDAKTYCZNEGO

*Kult pieniądza, przemoc władzy, wobec której człowiek
czuje się bezradny, upadek wyższych wartości na rzecz
konsumpcjonizmu sprzyjają pauperyzacji ludzi starych,
żyjących często na poziomie ubóstwa.*

Życie emerytowanego pracownika uczelni ma swoje blaski i cienie. Radością winno napawać go znaczne wydłużenie życia, sprawności intelektualnej, choć gorzej bywa tu ze sprawnością fizyczną, czy zdrowiem. Przesunięcie granicy procesów starzenia w ciągu stulecia o ok. 10 lat winno nas cieszyć i powodować w niektórych zawodach przesunięcie w górę wieku emerytalnego.

Sądzę, że takie przypadki mają uzasadnienie w zawodzie nauczycielskim, czy wśród pracowników nauki. Wchodząc w XXI w. seniorzy nie zawsze radzą sobie z nowoczesnością, Internetem, licznymi przejawami globalizacji, zwłaszcza społeczno-kulturowej. Długowieczność staje się dla społeczeństw wyzwaniem społeczno-kulturowym, ekonomicznym, psychologicznym, duchowym i medycznym. Nawet ONZ zajęła się tą sprawą uchwalając w 1999 r. Międzynarodowy Dzień Seniora i ustanawiając dzień 1 października Międzynarodowym Dniem Seniora. Jak pisał mój znajomy lekarz-higienista Zbigniew Bartkowiak, Światowy Dzień Zdrowia obchodzony 7 kwietnia 1999 r. przyjął hasło „Dodajmy zdrowia do lat”, oraz zainicjowano globalny ruch „Aktywnego Starzenia”. Nawet niektórzy publicyści wykazali, że właściwie to nie ma ludzi starych, tylko są ci, którzy się wcześniej urodzili. Jednak znajdują się w społeczeństwie i tacy, którzy słabość fizyczną starszych widzą wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, jako obciążenie społeczeństwa. Stąd już cienka jest nić wiążąca ludzi starszych z dyskryminacją, bowiem żyją oni kosztem młodszych generacji. Takie fakty są przyczyną frustracji seniorów, którzy widzą, że ich długoletnia praca, aktywność zawodowa nie zasługuje na godne życie ostatniego etapu egzystencji, określone, jako „jesień życia”.

Patrząc na swe życie wstecz mogę powiedzieć, że jego normalność straciłem 1 września 1939 r. w wieku 5 lat. Czy moje dzieciństwo bez matki, więzionej w dwóch obozach koncentracyjnych; bez ojca, który był w wojsku do 1947 r., bez własnego domu, nawet legowiska, w środowisku lubelskim, jakże różnym od rodzinnego, poznańskiego, było normalne? Tułaczka zaczęła się, zatem wcześniej. Brat trafił do Radomia do normalnej rodziny, ale też nie był tam do końca swój. Ja kręciłem się u krewnych wokół Lublina, specjalizując się w wagarowaniu, zwiedzaniu lubelskiego podziemia, bijatykach z młodzieżą z Hitlerjugend. Tam poznałem specyfikę

kulturową Żydów, ich odrębność. Moja „szkoła” mieściła się o parę kroków od lubelskiego getta. Do dziś słyszę słowa starego Żyda, naszego sąsiada, który w 1939 r. powiedział „my się Niemców nie boimy, przecież to kulturalny naród”. Widziałem jak skatował go później niemiecki żołnierz i jak wówczas przypomniła mi jego słowa moja matka. Po wojnie trafiłem do Szczecina, tam mieszkałem w internacie, a że w klasie było nas 63, a nauczyciele „z przypadku”, to zwyczajowo urywałem się z lekcji grać w piłkę. Moi koledzy trafili do szkoły z frontu wschodniego, zachodniego. Na angielskim kolega grał i śpiewał angielskie piosenki, na rosyjskim nauczycielka, repatriowana z Charbina, podobnie nauczała pieśni rosyjskich. Ewenementem szkolnej edukacji był też fakt, że w szkole średniej nie miałem nigdy botaniki, ale dużo zoologii wykładanej dobrze.

W 1950 r. trafiłem do Gorzowa Wlkp. Tam przed maturą zaproponowano mi studia medyczne w Moskwie. Radość jednak trwała krótko – nie mogłem przyjąć propozycji otwierającej mi drzwi do edukacji akademickiej. Skutkiem tego poznawałem życie z innej strony, a dopiero dojście do władzy W. Gomułki wyrwało mnie z pracy w podgorzowskiej cegielni na studia. Niestety w 1954 r. zmarł mój ojciec i przez wakacje zawsze pracowałem w gorzowskim Stilonie, jako hydraulik, a w zawodzie tym uzyskałem stopień czeladnika – co w felietonie kabaretowym Kobuszewskiego było atrybutem w stosunku do inteligenta.

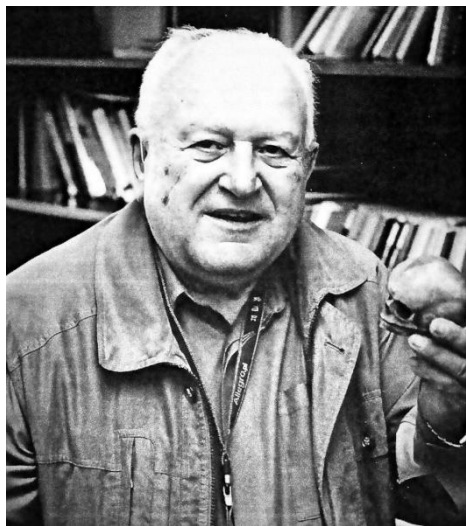
Problemem staje się, zatem walka z dyskryminacją ludzi w podeszłym wieku, włączanie tej części społeczeństwa w aktywne życie. Transformacja ustrojowa w odczuciu wielu osób pogorszyła położenie seniorów. Mogę stwierdzić, że świadczenia medyczne są dla mnie kosztowne. Z wiekiem pojawia się też duże osamotnienie, poczucie izolacji, utrata młodego wyglądu. Trudno mi patrzeć na siwiznę, łysienie, zmarszczki. Poważanie dla starszych w wielu kulturach to już mit. Ludzie starzy przestają być przekaznikami historii, tradycji, kultury. Czy psychicznie dojrzałem do starości? Chyba nie! W życiu zawodowym sprawdzałem się, jako organizator zespołów naukowych i jako dydaktyk. Gdy po habilitacji wróciłem do pracy w Akademii Medycznej w Poznaniu na UAM za namową prof. Stefana Kozarskiego, zapragnąłem restytucji silnej antropologii, doprowadzając do powstania Instytutu. Ale w tym czasie zabiegał o moje zatrudnienie Uniwersytet Szczeciński, AWFis w Gdańsku czy tamtejszy uniwersytet. Były już plany związane z moją osobą, czekało mieszkanie i parę lat pracy tam na drugim etacie dawało mi satysfakcję. Ale w tym czasie padała antropologia w Łodzi i tamtejsze władze obiecywały mi „różności” by mnie pozyskać. Z czasów mych związków z prof. Czekanowskim nabrałem dystansu do tego ośrodka, ale interesujące zbiory i pomoc władz w awansowaniu zdolnej młodzieży przeważały. Obiecanki mieszkaniowe - je spełniono, dojazdy z Poznania do Łodzi i na powrót, były równie męczące, co mieszkanie w Domu Studenta. Pod względem naukowym czy dydaktycznym uzyskałem satysfakcję i wspinała współpracę ze środowiskiem medycznym, a gdy mnie już Łódź zmęczyła, chcąc odejść do Zielonej Góry, zostałem obarczony obowiązkiem uporządkowania Katedry Wychowania Fizycznego. Zadanie to było niemal niewykonalne – układy, układziki nie do pokonania. „Podkradziono” mi

doktoranta, wuefistę, ale wobec próśb pani dziekan nie nadałem sprawie rozgłosu. Przechodząc do Zielonej Góry zostawiłem uporządkowaną łódką antropologię, która ma dziś wiodące miejsce w kraju.

Trafiłem do WSP w Zielonej Górze, gdzie nie przyjąłem stanowisk kierowniczych, a głównie zająłem się kształceniem kadr naukowych, co mi się powiodło. Wykładałem, podobnie jak w Łodzi, antropologię, biomedyczne podstawy rozwoju, anatomię funkcjonalną. Praca w Zielonej Górze dała mi wiele satysfakcji naukowych i dydaktycznych. Mój wychowawca ze szkoły średniej, prof. Władysław Magnuszewski, polonista, znajomy prof. A. Sajkowskiego i prorektora Maciejewskiego, byli patronem Sali wykładowej, w której lubiłem prowadzić zajęcia. To prof. Magnuszewski „wywalczył” zdanie mojej matury w 1953 r. Obciążało mnie wówczas wiele i miałem za stosunek do władzy być ukarany. Kolega z mej klasy Tadeusz Korzeniowski, wspaniały sportowiec z Harcerskiej Organizacji Podziemnej, nie miał tyle szczęścia. Na Środkowym Nadodrzu w latach 50-tych działało ok. 25 tys. Członków podobnych organizacji, ale czy się o nich pamięta? Chyba poseł Marek Jurek mógłby coś dla zmęczonego gorzowianina zrobić? Pamięć to trudna sprawa. Jako senior dałem się zwerbować dla ratowania Katedry WF w Politechnice Radomskiej. Przełamano mój upór i wykładałem dla WF-u anatomię, antropologię, biomedyczne podstawy rozwoju, a przy okazji historyczne dane rodzinne. Pracowałem tam w latach 2009-2011. Dojazdy przypłaciłem udarem mózgu, a gdy sprowadzono mnie do „piwnicznego” pomieszczenia zapytano mnie „a gdzie ma pan pościel?” Rektor uczelni miał wobec mnie plany pracy w „turystyce”, bym zechciał ją współorganizować. Pozostanie w Radomiu zdrowotnie było dla mnie nierealne. Ale wydrukowałem tam jedną monografię i w planach wydawniczych na 2011 r. był opracowany, pod moim kierunkiem, podręcznik antropologii. Propozycja całkowicie przygotowana przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Radomskiego do druku, została przez władze zdjęta z planów wydawniczych na wniosek władz UR. Mogę zapłacić i wydać to gdzie indziej, ale chyba są jakieś zasady? Nawet recenzentom nie zapłacono za recenzję. Niektóre moje publikacje też pewne czasopisma uznawały za „trefne”. Nie mogłem ogłosić wspomnienia o prof. Krystynie Modrzewskiej – to córka żydowskiego lekarza z Lublina, ukończyła antropologię we Włoszech, pracowała też krótko na Uniwersytecie Poznańskim, następnie na UMCS. Skończyła studia antropologiczne i medyczne, była żołnierzem AK. Wyrzucona z kraju w 1968 r. zrobiła drugi raz doktorat z genetyki w Uppsali. Niektóre moje opracowania cenzurował również np. Nasz Dziennik: „Wspomnienia o ojcu doktorze Czesławie Białku”. Niedawno urządzono mi 80-lecie na Uniwersytecie Zielonogórskim, gdzie dostałem oprócz „laurek”, medal Polskiego Towarzystwa Higienicznego i skromniejsze obchody na Wydziale Biologii UAM. Mogę, zatem z tej okazji podsumować, co mi się wydało, a co nie. Otóż to, co mi się udało, to powrót do normalności, na którą liczyłem w latach 1980-81, służąc, jako dziekan Wydziału BiNOZ UAM, u boku wspaniałego rektora Janusza Ziółkowskiego, w gronie dziekanów, z których najchętniej wspominam prof. A. Kamzową. Komuny nie lubiłem, ale za jej czasów uzyskiwałem odznaki, odznaczenia i nagrody naukowe.

W wolnej Polsce na 80-lecie nie wyróżniono mojej działalności, poza „laurkami”. A więc to, co zrobiłem przez ostatnie ćwierćwiecze zasługuje tylko na laurki. Wydoktoryzowałem 20 osób, innych prowadziłem, oddając promotorstwo tym na dorobku. Napisałem ponad 120 recenzji prac doktorskich. Uczestniczyłem w 40 habilitacjach i innych postępowaniach promocyjnych. Nie tylko wojna była dla mnie twarda szkołą życia, gdzie wszystko odbiegało od normy. Po wojnie, jako że odziedziczyłem po ojcu oprócz pracoholizmu, szaty mundurowe, byłem MacArturem wrogiem ustroju. Później, dokonując swych akcji organizacyjnych poza Poznaniem, nie uzyskałem normalności, choć praca ta dała mi wiele satysfakcji. Ileż znosić musiała moja żona, która towarzyszyła mi na wykopaliskach i innych badaniach i na którą spadł ciężar wychowania dzieci i prowadzenia domu. Moje refleksje są, więc zróżnicowane i często biję się z myślami, czy mój altruizm wobec potrzebujących nie dokonywał się też kosztem moich najbliższych.

Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski



Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski (1934) jest wybitnym polskim antropologiem, wysoko cenionym w środowisku naukowym za osiągnięcia w dziedzinie nauk o człowieku, organizacji życia naukowego i kształcenia kadr. Członek licznych towarzystw naukowych: PT Anatomicznego, PT Antropologicznego, PT Historii Medycyny, PT Ergonomicznego, Międzynarodowego Tow. Biologii Człowieka, Paleopatologii, Honorowy Memeber of the International Biographical Centr, Cambridge England. Jako członek Komitetu „Dzieci Czarnobyla” współorganizował trzy akcje badawcze na Białorusi uzyskując członkostwo w Akademii Ekologicznej Antropologii Białorusi. Jest członkiem honorowym Jugosłowiańskiego Towarzystwa Antropologicznego. Wielokrotnie uzyskiwał nagrody naukowe PAN – 5 razy resortowe, 1 raz Sekretarza Naukowego PAN oraz 7 rektorskich.

22. Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski – HENRYKOWSKIE

STOWARZYSZENIE W SIEMCZYNIE

Obecny etap rozwoju kulturowego cechuje globalizacja nauki, ale, co pozytywne, także „schodzenie nauki pod strzechy”. Oprócz bowiem wąsko wyspecjalizowanych, walczących o punkty twórców nauki, są i tacy, którzy chcą się wiedzą dzielić i ją popularyzować. W społecznościach lokalnych organizują się też miłośnicy wiedzy, zapraszając naukowców na odczyty, konferencje, a nawet badania. Taką społeczność tworzy grupa działaczy w położonym na Pojezierzu Drawskim, Czaplinku i w Siemczynie, gdzie tworzy się potężny ośrodek popularyzatorski, którego właścicielem jest rodzina Andziaków. Położenie geograficzne tych nasyconych jeziorami ziem, bogata przeszłość na styku polsko-niemieckim stanowią o walorach turystycznych. Jest to obszar atrakcyjny również dla Niemców. Poszukują oni swoich korzeni, interesują się przeszłością swych rodów i rodzin.

W 2012 r. w Siemczynie zorganizowano konferencję naukowo-metodyczną poświęconą Europejskim Dniom Dziedzictwa i wówczas powołano do życia popularno-naukowy periodyk „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”. Dotychczas ukazało się 15 zeszytów tego czasopisma. Jego łamy otwarte są dla opracowań regionalnych z zakresu historii, archeologii, etnografii, geografii, kultury i sztuki, ale także z zakresu nauk biomedycznych i społecznych. Redaktorem naczelnym jest Bogdan Andziak, a jego zastępcą Wiesław Krzywicki, znawca historii, również tej dotyczącej Kresów II Rzeczypospolitej. W „Zeszytach” gościły dotąd ważne osobistości ze świata nauki, kultury, religii czy polityki. Periodyk wszedł do Zachodniopomorskiego Porozumienia Pism Historycznych, które zrzesza również inne regionalne czasopisma: „Przegląd Zachodniopomorski”, „Roczniki Chojęńskie”, „Stargardię” oraz „Nową Marchię”.

W Czaplinku podjęto też badania rozwoju fizycznego i sprawności fizycznej działwy szkolnej, w których od kilku lat biorą udział specjaliści z uniwersytetów w Kielcach i Radomiu. Badania postawy ciała, wychwytyjące odchylenia posturalne, kończą się propozycją ćwiczeń wyrównawczych. Popularyzuje się wśród społeczności lokalnej różne problemy rozwoju człowieka, w tym problemy otyłości, starzenia się organizmu. Coroczne wyniki badań są prezentowane na konferencjach i częściowo ogłaszane w „Zeszytach”. Duże jest zainteresowanie badaniami auksologicznymi, bowiem pojawiają się dość alarmistyczne głosy o zachodzących współcześnie niekorzystnych zmianach w tym zakresie. Niepokojące doniesienia na temat regresu siły, wytrzymałości, wydolności fizycznej oraz w sumie coraz gorszej ostatnio budowie i sprawności młodej generacji, a także źle prowadzonych zajęć z WF-u w szkołach, budzą w lokalnych społecznościach „reakcje obronne”, czego przykładem jest Czaplinek. Właśnie zły stan biologiczny młodej generacji winien inspirować tych, którzy nieco wcześniej się urodzili do popularyzacji wiedzy z zakresu ontogenezy.

em. Prof. Dr hab. Andrzej Malinowski

senior Instytutu Antropologii UAM w Poznaniu

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie

Publikacja Forum Akademickie 7-8/2017

23. Dr Stanisław Tuzinek – INTEGRALNA DŁUGOFALOWA PROMOCJA ZDROWIA PODSTAWĄ ZDROWOTNOŚCI SPOŁECZEŃSTWA

Zdrowie polega na zachowaniu jedności organizmu, polega na właściwej proporcji składników organicznych i nieorganicznych określa stan organizmu, kiedy nie ma w nim niczego organicznego, czego on nie mógłby przezwyciężyć.
G. Hegel

Zdrowie w życiu człowieka jest wartością bezcenną. Niniejsza praca wskazuje, że należy o tę wartość szczególnie dbać. Wskazuje czynniki warunkujące zdrowie, podkreśla wagę stylu życia w zachowaniu dobrostanu zdrowotnego, szczególnie akcentuje znaczenie aktywności fizycznej i odżywiania w utrzymaniu i potęgowaniu zdrowia. Opisuje wybrane mierniki zdrowia.

Wprowadzenie

W dzisiejszym dynamicznie zmieniającym się świecie rozsądek nakazuje ludziom przygotowanie się do podejmowania mądrych decyzji dotyczących zdrowia własnego jak i swoich najbliższych. Niewątpliwie wymaga to odpowiedniej wiedzy na temat funkcjonowania organizmu i powiązaniu jego funkcji z otaczającym go środowiskiem. Jeżeli przyjrzymy się najczęstszy dolegliwościom niepokojącym współczesnego człowieka takim jak: choroby układu krążenia, nowotwory złośliwe, choroby zakaźne czy zaburzenia psychiczne to łatwo dostrzec, że są one ściśle związane z warunkami i stylem życia.

Celem niniejszej pracy jest zaprezentowanie pewnego zakresu wiadomości, które pozwolą na kształtowanie właściwych postaw i umiejętności życiowych (osobistych i społecznych) umożliwiających dokonywanie działań na rzecz zdrowia własnego i innych, a także tworzenia zdrowego środowiska. Praca wskazuje na oddziaływanie wielu czynników prozdrowotnych: racjonalną aktywność fizyczną, odżywianie i oddychanie zdrowym powietrzem oraz pokazuje proste metody diagnozowania stanu zdrowia.

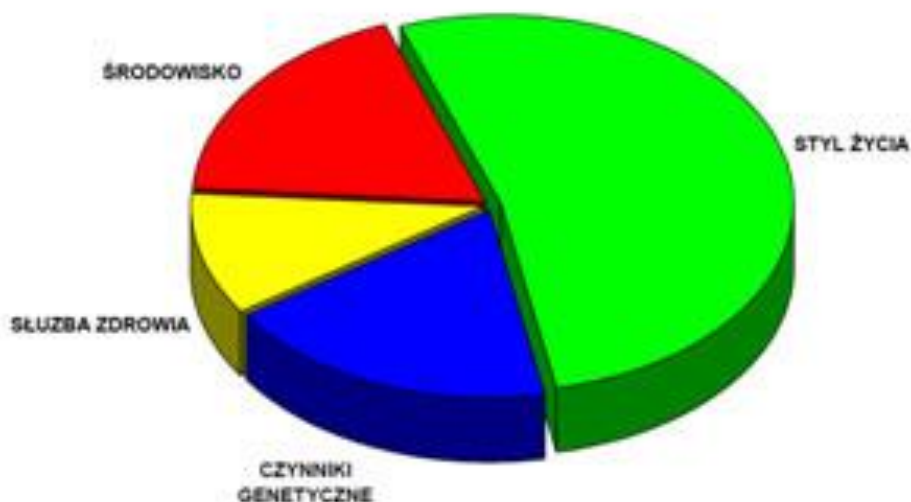
Według raportu Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego z 2012 roku na choroby układu krążenia zmarło 174 tysięcy Polaków. Z powodu choroby niedokrwiennej serca, co roku umiera ponad 90 tysięcy Polaków, udarów mózgu - 35 tysięcy, miażdżycy - 30 tysięcy [22].

Sukcesy medycyny osiągnęte w leczeniu wielu chorób rozbudziły nadzieję na zdrowe i długie życie. Trudno nie zauważyć, że inżynieria genetyczna,

komputerowa diagnostyka, transplantologia, zmiany metod leczenia farmakologicznego, stanowią nową drogę do walki z chorobami. Jednak równocześnie z rozwojem technologii medycznej wzrastają koszty leczenia, co obniża szansę znaczącej poprawy zdrowia całego społeczeństwa. I tutaj należy upatrywać szansy dla promocji zdrowia. Współczesna medycyna wraz ze swoimi wspaniałymi osiągnięciami w dziedzinie środków farmakologicznych, metod diagnostyki i leczenia oraz profilaktyki zachorowań, ratuje człowieka w ciężkich chorobach, zmniejsza cierpienie i pomaga w unikaniu choroby, niestety jest mało skuteczna w polepszaniu zdrowia. Natomiast w obszarze potęgowania zdrowia lepsze rezultaty przynosi promocja zdrowia.

Promocja zdrowia jest procesem umożliwiającym społeczeństwu racjonalne wykorzystanie czynników prowadzących do zdrowia. Sprzyja rozwojowi zdrowego stylu życia, umożliwia ludziom zwiększenie kontroli nad własnym zdrowiem oraz jego poprawę poprzez podnoszenie poziomu wiedzy w społeczeństwie o sposobach skutecznego zapobiegania chorobom, tworzenie odpowiednich warunków społecznych, ekonomicznych i gospodarczych korzystnych dla poprawy stanu zdrowia społeczeństwa.

Podwaliny do współczesnej, logicznie spójnej promocji zdrowia stworzyli Blum i Lalonde wychodząc z założenia, że organizm ludzki należy traktować, jako całość (holistycznie), a nie przez pryzmat poszczególnych narządów, stworzyli pewne wzorce warunkujące zdrowie. Według tych wzorców 1974 roku opublikowano raport, w którym wyznaczony został zakres działania promocji zdrowia, stanowiący nadrzędne kategorie uwarunkowań zdrowia, spośród których największe znaczenie dla kształtowania zdrowia mają:



Rys. 104. Pola zdrowotne według M.Lalonde [11]

- styl życia ludzi (55%)
- środowisko życia (20%)
- czynniki biologiczno-dziedziczne (15%)
- organizacja opieki zdrowotnej(10%) [12]

W zachowaniu zdrowia ważne miejsce zajmują osobnicze uwarunkowania i indywidualne wybory. Ma to związek ze stylem życia. Ciekawą pracę badawczą, polemizującą z wynikami Lalonde'a przedstawił Tadeusz Kasperczyk z AWF Kraków w artykule „Pola zdrowotne Lalonde'a - mity czy rzeczywistość”(2018). Badani podobnie jak u Lalonde uznali styl życia za najważniejszy w zachowaniu zdrowia – 47,6%, genetykę wymienili na drugim miejscu – 30,3%, i podobne wartości procentowe przypisali; opiece medycznej – 11,3% i środowisku – 10,8%. [9]

Już z tych wiadomości wynika, że ponad 70% czynników wpływających na zdrowie jest w gestii nas samych. Do tego jest potrzebna świadomość, chęć oraz umiejętność działania. Tymi zagadnieniami powinna się zająć pedagogika, która określi między dyscyplinarnie programy i sposób ich realizacji dla wychowania zdrowotnego wszystkich etapów edukacji. Wówczas o zdrowiu naszym będzie również decydował proces kształcenia i wychowania. Jednak sama edukacja nie wystarczy, musi być wspierana działaniami polityki społecznej.

Do rzadkości w naszym społeczeństwie należą przypadki życia bez chorób i błędnym jest myślenie, że z pomocą medycyny będzie to osiągalne. Niemniej można znacznie zmniejszyć ilość zachorowań, wykorzystując naturalne siły obronne organizmu. Ujmując to inaczej, nie zawsze drogą do zdrowia jest walka z chorobą, można postąpić w inny sposób i efekt zdrowotny osiągnąć poprzez stymulację zdrowia. Każdy organizm posiada naturalne mechanizmy obronne, których działanie uaktywniają się w chwili zagrożenia. Mechanizmy te są różne, u jednych sprawne, u innych osłabione. To osłabienie powoduje w razie konieczności podjęcia walki z chorobą, kapitulację ustroju i zachorowanie.

Żyjemy w czasach narastania zagrożeń zdrowia. Przyczyn tego stanu należy upatrywać w oddziaływaniu czynników zewnętrznych dla organizmu człowieka, jak również wewnętrznych. W grupie czynników zewnętrznych zasadniczą rolę odgrywa postępująca degradacja środowiska, w którym żyje człowiek oraz nierozwiązane problemy związane z jego bytowaniem. W pierwszym przypadku zbyt duża ingerencja w środowisko przyrodnicze prowadzi do zachwiania równowagi w przyrodzie. Ubywa fauny i flory i chorują ludzie. Narasta nerwowość, nasilają się lęki stąd ucieczka w nałogi, a zwłaszcza w alkohol, narkotyki, nikotynę i leki. Nierozwiązane problemy bytowania to: narastające tempo życia, przemiany społeczne i związany z nimi systemy wartości[15].

Dla zrozumienia zmian ogólnego stanu organizmu, zachodzących w jego funkcjach i strukturach przy zaburzeniach zdrowia, trzeba mieć na uwadze, że w organizmie nie może być zmian izolowanych. Każda zmiana stanu organizmu,

naruszająca jego homeostazę, odczuwana jest systemami regulacji nerwowo-humoralnej i jeśli ta zmiana jest dość wyraźna, to mobilizują się mechanizmy fizjologiczne, przeciwdziałające temu naruszeniu. Na podstawie tej reguły, charakteryzującej związek między czynnikiem uszkadzającym, a mechanizmami obronno-adaptacyjnymi [4, 17], możliwe jest powstawanie rozwoju zmian ogólnych przy pojawieniu się każdej patologii lokalnej. Mechanizm fizjologiczny formowania się reakcji obronno-adaptacyjnych, podobnie jak każdej celowej działalności organizmu, został zbadany i jest znany pod nazwą systemu funkcjonalnego. Istotą tej koncepcji jest, że człowiek nie może istnieć w oderwaniu od świata zewnętrznego i ciągle odczuwa skutki działania pewnych czynników środowiskowych [4].

Z pozycji teorii systemów funkcjonalnych staje się jasne, że zapewnienie koniecznego korzystnego rezultatu normalnego funkcjonowania w warunkach formowania się naruszeń organizm, nie może nie wykorzystywać tych możliwości, które pozwalają na neutralizację lub kompensację tych naruszeń. Możliwości te realizują się dzięki włączeniu reakcji ze strony aparatu ruchowego i wegetatywnego człowieka. Usuwając przyczynę umożliwiamy organizmowi powrót do harmonii i zdrowia. Konkretną przyczyną zaburzenia zdrowia jest sprzeczność pomiędzy biologiczną naturą człowieka współczesnego, a warunkami jego życia. Warto zwrócić szczególną uwagę na najbliższe dla człowieka środowisko, wpływy otaczające jego organizm, czyli na warunki pracy, uczenia się i odpoczynku. Dlatego jeżeli chce się zrozumieć istotę zdrowia i poznać metody jego promowania trzeba poddać analizie relacje między organizmem człowieka, a otaczającym go środowiskiem.

Środowisko otaczające człowieka cechuje równowaga. Żyjące w nim organizmy odgrywają określone zadania, oddziałując tym samym na środowisko. Procesy zachodzące w przyrodzie są ze sobą powiązane, a każdy organizm jest częścią przyrody i spełnienia przynależną rolę. Rośliny i niektóre bakterie (producenci) mają sposób odżywiania dzięki fotosyntezie w wyniku, której przy udziale energii słonecznej wytwarzane są węglowodany. Stanowią one pożywienie dla zwierząt (konsumentów). Rośliny oprócz światła do produkcji składników pokarmowych potrzebują również składników mineralnych. Czerpią je z gleby, a znajdują się one w tej części środowiska, dzięki bakteriom i grzybom (reducenci), które stojąc na końcu każdego łańcucha pokarmowego powodują rozkład martwej materii organicznej. W wyniku rozkładu, z tej materii uwalniane są pierwiastki, które mogą ponownie wchodzić w cykle bio geochemiczne [2].

Ta więź żywych organizmów doprowadza do wytworzenia biochemicznej energii, która stanowi podstawę życia na Ziemi. Do podtrzymania zdrowia niezbędne są wszystkie rodzaje energii i ta z kosmosu, przekazywana w postaci promieniowania słonecznego i ta biochemiczna powstała ze współistnienia żywych organizmów oraz z energii mającej swoje źródło w grawitacji ziemskiej. Wyjątkowo ważna dla organizmu jest energia związana z pożywieniem gdyż zapewnia ona przemianę materii, która w ogromnym stopniu wpływa na funkcjonowanie organizmu i jego zdrowie.

Powyższe rozważania pozwalają cytując E. Bulicz i I. Murawowa, uważać, że zdrowie należy rozpatrywać, „... jako dynamiczną równowagę organizmu z otaczającą przyrodą i środowiskiem społecznym, w którym wszystkie, wynikające z biologicznej i społecznej istoty człowieka zdolności przejawiają się najpełniej, a wszystkie życiowo ważne podsystemy ludzkiego organizmu działają z najwyższą intensywnością. Ogólne połączenie tych funkcji utrzymuje się na poziomie optymalnym z punktu widzenia jedności organizmu i konieczności jego szybkiej i odpowiedniej adaptacji do ciągle zmieniającej się przyrody i środowiska społecznego”[4].

Główne czynniki uwarunkowań zdrowia

Z definicji zdrowia wynika, że należy je rozpatrywać w trzech zakresach; fizycznym, psychicznym i społecznym. To wskazuje, że i czynników sprzyjających zdrowotności szukać trzeba w sferze biologicznych zdolności do życia, w świadomości i emocjach oraz społecznej orientacji człowieka.

Patrząc bardzo ogólnie, w sferze biologicznych zdolności do życia najważniejsze są dwa komponenty zdrowia: energetyczny, którego widoczną oznaką jest wydolność fizyczna i integracyjny, którego przejawem jest organizacja biologiczna organizmu [13]. Analizując wpływ czynników energetycznych na zachowanie zdrowia dochodzimy do wniosku, że potrzebne są człowiekowi wszystkie rodzaje energii występujące w otaczającym go świecie. Jednak podstawowe potrzeby energetyczne zapewniane są przez potencjał energetyczny zgromadzony w węglowodanach, tłuszczach i białkach. Substancje te stanowią energetyczną rezerwę organizmu. Płynąca z pokarmu do naszego ustroju, energia, gromadzona jest w postaci wysokoenergetycznych związków. Takim podstawowym związkiem w organizmie jest kwas adenozyntrójfosforowy (ATP). Kwas ATP bez przerwy się zużywa i odnawia. Niezbędną do resyntezy tego kwasu energię organizm czerpie z zapasów energetycznych, które stanowią glikogen, tłuszcze i białka organizmu. Pewna ilość energii potrzebna do resyntezy ATP jest generowana bez użycia tlenu z innego związku wysokoenergetycznego, jakim jest fosfokreatyna, ale niestety wielkość energetyczna tego związku wystarcza na 6 – 12 sek. pracy mięśniowej. W tej sytuacji organizm mobilizuje inne mechanizmy energetyczne, a mianowicie glikogen, związek zmagazynowany w tkance mięśniowej i wątrobie. Ilość energii zmagazynowanej w glikogenie może zaspokoić maksymalne potrzeby wysiłkowe w warunkach pracy beztlenowej przez 40 – 50 sek. Jeżeli wysiłek musi trwać dłużej, to głównym źródłem energii stają się przemiany tlenowe. Pojemność przemian tlenowych zależy od rezerw energetycznych: glikogenu, kwasu mlekowego i wolnych kwasów tłuszczowych. Stopień udziału poszczególnych przemian energetycznych podczas pracy fizycznej zależy od jej intensywności oraz od okresu jej trwania. Pobór maksymalnej ilości tlenu warunkuje pojemność minutowa serca, która określana jest częstością skurczów serca oraz objętością wyrzutową serca. Przy obciążeniu trwającym do około 30 minut występują przeważnie aerobowe przemiany dostarczania energii, ale w niektórych rodzajach

wysiłku pojawiają się przemiany anaerobowe. Przy dłuższych wysiłkach udział aerobowej przemiany materii jest niemal całkowity [10].

Rolę drugiego integracyjnego komponentu mającego wpływ na zdrowie człowieka, postaram się opisać w oparciu o wieloletnie badania korelacji wzajemnie powiązanych funkcji, przez profesorów E. Bulicz i I. Murawowa oraz ich współpracowników [4]. Z badań tych wynika przekonanie, że swoistą właściwością pełnowartościowego życia jest organizacja biologiczna organizmu, charakteryzująca się harmonią związków morfo funkcjonalnych. Stopień organizacji biologicznej lub jej naruszenie znajduje swoje odbicie w korelatywnych związkach między organami i funkcjami. Najprostszym wskaźnikiem poziomu organizacji biologicznej okazał się współczynnik korelacji wskazujący na korelatywne związki między organami i funkcjami. Z badań wynika, że u ludzi, którzy charakteryzują się względnie dobrym zdrowiem przy niskich możliwościach energetycznych notuje się o wiele wyższą korelację funkcji niż u ludzi tego samego wieku, u których występują zaburzenia zdrowia [4]. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) definiuje treści prozdrowotnego stylu życia, jako „wzory wyborów zachowań spośród alternatywnych możliwości, jakie dostępne są ludziom w zależności od ich sytuacji społeczno – ekonomicznej i łatwości, z jaką są w stanie przełożyć określone zachowania nad inne” [15].

Od połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, pojawia się w publikacjach naukowych ukazywanie związku stylu życia ze zdrowiem. Stanowi to niewątpliwie poszukiwanie nowych dróg do zdrowotności społeczeństw. W opracowaniach tych pojawiają się zagadnienia związane ze sposobem odżywiania, unikania używek i uzależnień, eksponowanie aktywności fizycznej oraz umiejętności radzenia sobie ze stresem.

Najczęściej wymienianymi elementami zachowań związanych ze zdrowiem w naszym życiu są: odżywianie, zanieczyszczenie powietrza, palenie tytoniu, picie alkoholu, zażywanie narkotyków i inne uzależnienia z komputerem włącznie, aktywność fizyczna, sen, życie seksualne i kontrolne badania zdrowia.

Prawidłowe odżywianie się

Spośród licznej grupy czynników wpływających na nasze zdrowie głównie dieta pozostaje pod naszą osobistą kontrolą. Każdy z nas decyduje, co dostanie się do naszego przewodu pokarmowego i byłoby wielkim błędem nie skorzystać z takiej okazji wpływania na swoje zdrowie.

Dla prawidłowego funkcjonowania organizmu potrzebne jest dostarczenie takiej ilości pokarmu, która zapewni wykonanie czynności organizmu. Podstawą jest dobrze zrównoważona dieta, która powinna zawierać odpowiednią ilość białek, węglowodanów, tłuszczów, witamin, minerałów i niezbędnej do życia wody. Białka zbudowane z aminokwasów stanowią podstawowy składnik budulcowy.

Układając dietę, powinno się wyjść od zapotrzebowania na białko. Zapotrzebowanie na białko zależy od wieku, stanu fizjologicznego i aktywności

fizycznej. Spożycie białka u dorosłych powinno wynosić 0,8 g na kilogram masy ciała [8]. W warunkach długotrwałych wysiłków fizycznych białka mogą również stanowić substrat energetyczny.

Podstawowymi substratami energetycznymi są węglowodany i tłuszcze. Węglowodany są wykorzystywane głównie podczas wysiłków o wysokiej intensywności i dostarczają energii zarówno w przemianach tlenowych jak i beztlenowych. Tłuszcze zaś stanowią dobre źródło energii podczas długotrwałych wysiłków o niskiej intensywności i mogą być wykorzystywane tylko w przemianach tlenowych.

Niezbędne do funkcjonowania organizmu są witaminy i składniki mineralne. Witaminy dzielimy na rozpuszczalne w tłuszczach i rozpuszczalne w wodzie. Składniki mineralne makro i mikroelementy stanowią około 4% masy ciała, a ich dzienne zapotrzebowanie wynosi ponad 100 mg. na makroelementy i poniżej tej dawki na mikroelementy. Woda, choć nie ma wartości energetycznej stanowi obok tlenu niezbędny składnik do utrzymania życia. Stanowi ona ponad 50% - 60% masy ciała, a utrata 9-12 % wody, bez możliwości jej uzupełnienia, może być śmiertelną. W ciągu dnia należy ją uzupełniać w ilości 2,3 litra, w tym 60 % w postaci pełnej, 30 % w postaci pokarmów i 10% z wyniku przemiany materii [8]

Odżywianie człowieka jest jedną z ważniejszych jego czynności życiowych i nie powinno stanowić przyczyny ciągłych ograniczeń. Powinno przynosić zadowolenie i przyjemność. Przestrzeganie zasad zdrowego odżywiania nie musi być samoudręczeniem, a samozadowoleniem. Myślę, że spośród ogromnej ilości zaleceń i norm należy wybrać te decydujące o funkcjach życiowych organizmu. Podstawową zasadą zdrowego żywienia powinno być przestrzeganie bilansu energetycznego, mówiąc inaczej spożywać tyle ile się wydaje. Należy starać się maksymalnie wyeliminować z diety tłuszcze zwierzęce. Wybieraj, więc roślinne tłuszcze bogate w nienasycone kwasy tłuszczowe, do smażenia używaj olej rzepakowy. Unikaj również cukru soli i białej mąki. Białą zwykłą mąkę zastąp mąką pełnoziarnistą. Zamiast soli sięgaj po naturalne zioła i przyprawy, które wzbogacą smak potraw i ułatwią trawienie (pieprz, ocet winny, pieprz ziołowy, kurkuma, curry). Staraj się dwa razy w ciągu dnia dostarczyć organizmowi pełnowartościowe białko w postaci chudego nabiału, ryb, chudego mięsa lub jajka. Podstawą twojego jadłospisu niech będą złożone węglowodany: pełnoziarniste pieczywo i makarony, płatki zbożowe, gruboziarniste kasze, brązowy ryż. Ogranicz spożycie alkoholu.

Staraj się jeść 3 główne posiłki dziennie (śniadanie, obiad, kolacja) oraz dwie przekąski. Pierwsze śniadanie zjedz do godziny od przebudzenia. Ostatni posiłek spożyj na około 3 godziny przed zaśnięciem. Spożywaj duże ilości warzyw i owoców. W ciągu dnia wypijaj minimum 1,5 l wody mineralnej.

Ekspersi Instytutu Żywności i Żywienia (IŻŻ) opublikowali w roku 2016 nową Piramidę Zdrowego Żywienia i Aktywności Fizycznej, która znacząco różni się od swojej poprzedniczki z 2009 r. Zmiany te są wyrazem postępu w naukach

medycznych, uwzględniają wyniki najnowszych badań naukowych, a także rekomendacje uznanych światowych ośrodków eksperckich. (Ryc.2)



Rys. 105. Piramida zdrowego żywienia i aktywności fizycznej 2016 r. [7]

Wszechstronna aktywność fizyczna

Jednym z podstawowych obok odżywiania czynników warunkujących zdrowie jest aktywność fizyczna. Dynamicznie postępujący rozwój techniczny doprowadził do eliminacji wysiłku fizycznego z codziennego życia człowieka. Niesie to za sobą pogorszenie zdrowotności społeczeństwa, przejawiające się między innymi występowaniem chorób zwanych cywilizacyjnymi, a wśród nich na czoło wysuwa się choroba niedokrwienna serca. Profesor Harvard University Ralph Paffenbarger prowadził badania na podstawie, których określił jak zmiana trybu życia może zmniejszyć prawdopodobieństwo śmierci z powodu choroby niedokrwiennej serca i tak:

- zwiększenie aktywności fizycznej obniża zagrożenie o 50%
- zaprzestanie palenia o 30%
- obniżenie ciśnienia tętniczego do wartości prawidłowych o 30%
- zwiększenie aktywności fizycznej i jednocześnie zaprzestanie palenia papierosów o 65%
- wszystkie inne razem o 88% [2].

Jak z powyższych badań wynika, regularna aktywność fizyczna i higieniczny tryb życia powinny być naszą codziennością. Kiedy ludzie zaczynają regularnie ćwiczyć, zaczynają zmieniać także inne niepowiązane z tym wzorce w swoim życiu. Zazwyczaj tacy ludzie zaczynają się zdrowiej odżywiać, mniej palą, wykazują więcej cierpliwości ze współpracownikami, czują się mniej zestresowani. Ćwiczenia fizyczne wpływają na całość życia człowieka [6]

Racjonalna zgodna ze współczesną wiedzą i systematyczna aktywność fizyczna ujęta w ramy treningu zdrowotnego staje się czynnikiem bezpośrednio oddziałującym na funkcje organizmu jak również ma wpływ integrujący na postulowane w tym opracowaniu zasady kształtowania zdrowia. Trening zdrowotny jest procesem aktywności fizycznej świadomie podjętej z motywów zdrowotnych. Polega na celowym wykorzystaniu ćwiczeń ruchowych do uzyskania efektów psychicznych i fizycznych, przeciwdziałającym obniżeniu procesów życiowych własnego organizmu. [11].

Główne cele stawiane przed treningiem zdrowotnym to przede wszystkim kreowanie zdrowia poprzez:

1. Kształtowanie prawidłowych warunków osiągnięcia i utrzymania zdrowia:
 - zachowanie lub poprawa zadowalającego poziomu wydolności fizycznej
 - stabilizację optymalnego ciężaru ciała
 - ukształtowanie i pielęgnowanie nawyków ruchowych utrzymujących ciało w sprawności fizycznej
2. Zapobieganie powstawaniu lub rozwojowi chorób cywilizacyjnych:
 - usprawnianie funkcji układów krążenia i oddychania
 - utrzymanie higienicznego trybu życia (bez nałogów i innych szkodliwych używek)
 - zdrowe odżywianie
 - unikanie stresów
3. Rehabilitacja i leczenie chorób w zakresie:

- układu krążenia
- narządu ruchu
- schorzeń metabolicznych
- nerwic.

Powszechnie wiadomo, że ruch wtedy jest skuteczny, gdy realizowany jest w odpowiedniej częstotliwości, intensywności i objętości. Częstotliwość wynika z fizjologicznego prawa superkompensacji, które mówi, że następny wysiłek należy podjąć, kiedy zasoby energetyczne wyczerpane, zostaną odbudowane (kompensacja), pod warunkiem, że trening był wystarczająco intensywny i trwał dostatecznie długo zasoby zostaną odbudowane z nadmiarem (superkompensacja). Objętość oznacza, że trening musi zaangażować organizm w wydatek energetyczny, który spowoduje wyczerpanie zasobów energetycznych, co spowoduje potrzebę ich odbudowy. Intensywność, która zależy od obciążenia i tempa ćwiczeń, najłatwiej mierzyć pomiarem tętna, które dokładnie informuje o wielkości wysiłku. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) proponuje normę, w której codzienna dawka ruchu powinna wynosić, co najmniej 10 min. o intensywności tętna 80% w stosunku do intensywności maksymalnej (maksymalne tętno) równoważnikiem tej dawki mogą być 3 treningi tygodniowo po 20 min., lub 2 treningi po 30 min. Na potrzeby treningu zdrowotnego, strefą najkorzystniejszą dla rozwoju zdolności aerobowych jest przedział pomiędzy 70 a 80% tętna maksymalnego. Obecnie najczęściej stosowaną, choć dyskusyjną formułą w wyznaczeniu dopuszczalnej maksymalnej liczby uderzeń serca na minutę jest:

$$\text{Maksymalne tętno (HR max)} = 220 - \text{wiek (w latach)}$$

Coraz częściej zaczyna się stosować w treningu zdrowotnym formułę optymalnego zakresu tętna wg. Tanaki [20]

$$\text{HR max} = 208 - 0.7 \times \text{wiek (w latach)}$$

Cendrowski opierając się na doświadczeniach własnych i analizując propozycje innych autorów zaproponował „uniwersalny wzór (model treningu) uwzględniający optymalne wskazania dotyczące częstotliwości, objętości i intensywności. To zasada 3x30x130:, czyli należy trenować trzy razy w tygodniu, z tym, że co najmniej 30 minut każdego treningu powinno odbywać się przy intensywności tętna około 130.” [5]

„W listopadzie 2020 roku opublikowane zostały nowe rekomendacje Światowej Organizacji Zdrowia dotyczące aktywności fizycznej. Eksperti Guideline Development Group przeanalizowali dowody naukowe odnośnie związku między aktywnością fizyczną, siedzącym trybem życia a zdrowiem w różnych grupach populacji. Zgodnie z nowymi rekomendacjami dorośli (18-64 lata) powinni wykonywać aktywność fizyczną przez 150–300 minut tygodniowo o umiarkowanej intensywności lub 75–150 minut o dużej intensywności. Wśród dzieci i młodzieży

wymaga się średnio 60 minut dziennie aktywności o umiarkowanej lub dużej intensywności aerobowej. Wytyczne zalecają regularne ćwiczenia wzmacniające mięśnie dla wszystkich grup wiekowych. Ćwiczenia aerobowe o dużej intensywności, a także te wzmacniające mięśnie i kości dzieci i młodzież powinny wykonywać, co najmniej 3 dni w tygodniu. Dorośli powinni również wykonywać ćwiczenia wzmacniające mięśnie o umiarkowanej lub większej intensywności, które obejmują wszystkie główne grupy mięśni. Ćwiczenia te powinny być wykonywane 2 lub więcej dni w tygodniu, ponieważ zapewniają one dodatkowe korzyści zdrowotne.

Nowe zalecenia WHO zostały opublikowane w okresie pandemii koronawirusa, który wprowadza wiele ograniczeń, w tym dla wielu mniejszą aktywność – rzadziej odwiedzamy przyjaciół, uprawiamy sporty, część z nas jest na pracy zdalnej czy kwarantannie i trudniej wtedy o dodatkową aktywność ruchową. Coraz częściej wyniki badań wskazują na większe ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19 przy współistniejącej otyłości. Dlatego tym bardziej musimy zwrócić uwagę nie tylko na sposób odżywiania, ale też na regularną aktywność fizyczną, która jest korzystna dla zdrowia i pozwala utrzymać masę ciała w normie.”[23]

Wskazana dawka ruchu, połączona z właściwą dietą i ograniczeniem spożycia używek, może przyczynić się do uniknięcia wielu chorób, zwłaszcza chorób układu krążenia. Dlatego pamiętaj:

- przed przystąpieniem do intensywnych ćwiczeń fizycznych skontroluj stan swojego zdrowia
- nie ćwicz bezpośrednio po obfitym posiłku i po spożyciu alkoholu lub innych środków odurzających
- pamiętaj o rozgrzewce – obniża ona lepkość włókien mięśniowych, co pozwoli na uniknięcie bólu mięśni, zapobiegnie ich nadciągnięciom i naderwaniom, zwiększy szybkość przewodzenia nerwowego i przepływ krwi przez tkanki.
- ćwicząc zwracaj uwagę, aby tętno wysiłkowe było w granicach bezpiecznych dla zdrowia
- ilość powtórzeń ćwiczeń dostosuj do swoich indywidualnych potrzeb i możliwości
- zadbaj o odpowiednią masę ciała – nadwaga sprzyja przeciążeniu stawów i zwiększa ryzyko urazów

Szkodliwe uzależnienia

Uzależnienie to fizyczna i psychiczna potrzeba przyjmowania pewnych substancji chemicznych mimo ich negatywnego wpływu na stan zdrowia [13]. Najczęściej dochodzi do uzależnienia od nikotyny, alkoholu, narkotyków i innych

leków. WHO uznała palenie tytoniu za czynnik najpoważniejszego ryzyka zdrowotnego i główną przyczynę przedwczesnej umieralności. Wielu palaczom wydaje się, że papierosy uspakajają, a w rzeczywistości następuje skutek odwrotny, powodują wzrost napięcia. Szkodliwe dla zdrowia działanie dymu tytoniowego powoduje nikotyna, tlenek węgla, ciała mutagenne i rakotwórcze. Często na dym tytoniowy z konsekwencjami ryzyka zdrowotnego narażeni są tak zwani bierni palacze – niepalący, żyjący i przebywający w otoczeniu palacza.

Wysoce negatywny i wielokierunkowy wpływ na zdrowie ma pity ponad przyjęte normy alkohol. Powoduje on zaburzenie wielu funkcji organizmu, w przewodzie pokarmowym powoduje marskość wątroby, zapalenie trzustki i zaburzenie wchłaniania. W układzie krążenia jest istotnym czynnikiem wywołującym nadciśnienie tętnicze i jego powikłania, zmiany w mięśniu sercowym oraz może być przyczyną zaburzeń rytmu. W układzie nerwowym nadużywanie alkoholu prowadzi do zaniku mózgu. Alkohol prowadzi do zaburzenia funkcji hormonalnych zarówno w zakresie hormonów płciowych jak i innych. Jest przyczyną różnego rodzaju urazów i zatruc. Na poziomie społecznym alkoholizm prowadzi do trudności w związkach małżeńskich, przemocy w rodzinie, zaniedbywania dzieci, trudności ze znalezieniem pracy oraz problemów prawnych i bezdomności.

Kolejnym groźnym dla zdrowia i życia uzależnieniem jest narkomania, która jest uzależnieniem od narkotyków (środków odurzających, substancji psychoaktywnych) to choroba, która zagraża coraz większej liczbie młodych Polaków. Narkomania tak samo jak alkoholizm jest chorobą postępującą, nieuleczalną i śmiertelną. Istotą narkomanii jest fizyczna i psychiczna zależność od różnego rodzaju środków zmieniających świadomość (amfetamina, marihuana, heroina, kokaina, morfina, LSD, itp.) . Z problemem uzależnienia od narkotyków mają nie tylko osoby bezpośrednio nim dotknięte, ale także rodzina, partnerzy i przyjaciele, którzy przeżywają stany przygnębienia, lęku, stresu, rozczarowań i bezradności. Uzależnienie prowadzi do przerwania nauki, nieutrzymywania pracy, konfliktów z prawem i zwichnięciu ulega cała droga życiowa osoby uzależnionej.

W ostatnich latach listę uzależnień uzupełnia uzależnienie od komputera i internetu. Pierwsze próby opisu choroby komputerowej pojawiły się w Stanach Zjednoczonych, a więc w kraju, w którym funkcjonuje największa liczba terminali sieciowych, a korzystanie z komputera jest stałym elementem codziennego sposobu życia. Choroba ta w szybkim tempie rozrasta się w polskim społeczeństwie, a przede wszystkim atakuje dzieci.

Stres

Hans Selye, twórca teorii stresu uważa, że stres jest nieswoistą reakcją organizmu na wszelkie stawiane mu „żądania”. Czynniki wywołujące stresy w terminologii naukowej nazywane są stresorami i choć są one wielorakie powodują w organizmie tę samą biologiczną reakcję stresową. Wywołują potrzebę spełnienia funkcji przystosowawczych, a tym samym powrotu do normalności. Żądanie

aktywności jest istotą stresu. Stres nie jest czymś, czego należy i można unikać. Całkowita wolność od stresu to śmierć [18].

Umiejętnością jest walka ze stresem, a podstawową życiową radą jest koncentrowanie świadomości na przyjemnych stronach życia i na działaniach, które mogą polepszyć sytuację. Stosuj mądre niemieckie przysłowie: „Naśladuj zegary słoneczne: licz tylko jasne dni”

Środowisko zewnętrzne człowieka

Dla zdrowia i życia organizmu niezbędne jest utrzymanie stałych niezbędnych warunków wewnętrznych, którą zapewnia homeostaza, czyli równowaga między czynnikami wewnętrznymi organizmu, ale nie mniej ważna jest równowaga między czynnikami wewnętrznym organizmu, a ciągle zmieniającymi się czynnikami środowiska zewnętrznego. Tę równowagę zapewnia homeostaza ontogenetyczna – homeoreza. Zachowanie tej równowagi jest konieczne, gdy czynniki zewnętrzne są zbyt silne lub działają zbyt długo, czego skutkiem jest osłabienie sprawności adaptacyjnej organizmu. Zachwianie tej równowagi powoduje chorobę, dlatego chcąc efektywnie wpływać na nasze zdrowie musimy poznać człowieka nie tylko od jego strony biologicznej, ale także jego psychikę i potrzeby społeczne. Na tej bazie wychować siebie i innych do współżycia z naturą. Pomocną w realizacji tych zadań będzie wiedza o czynnikach zewnętrznych wpływających na nasze zdrowie. Czynniki te można podzielić na trzy grupy:

* czynniki fizyczne – jak temperatura, wilgotność, ciśnienie atmosferyczne, promieniowanie jonizujące,

* czynniki chemiczne – naturalne składniki gleby, powietrza, wody oraz składniki wytworzone w skutek działań człowieka, a powodujące niejednokrotnie zanieczyszczenie środowiska. W skutek działalności człowieka do atmosfery wydalone są różne zanieczyszczenia, część z nich ze względu na ich wielkość emisji, szkodliwie wpływa na zdrowie ludzi i środowisko,

* czynniki biologiczne – drobnoustroje chorobotwórcze, wirusy, bakterie, grzyby chorobotwórcze, pasożyty zwierzęce.

W naszym umyśle musimy ukształtować i zakorzenić pogląd, że ochrona natury jest ochroną naszego zdrowia [1]

Szczepienie ochronne

To sposób na zwiększenie odporności, który pomaga nam bronić się przed drobnoustrojami. Szczepiąc się sztucznie zapoczątkowujemy proces, który występuje naturalnie, gdy do naszego organizmu wnिकnie czynnik chorobotwórczy (wirus bądź bakteria) – zmuszamy w ten sposób organizm do produkcji przeciwciał i cytokin (białka wpływające na wzrost, namnażanie komórek i pobudzenie komórek biorących udział w odpowiedzi odpornościowej oraz komórek macierzystych). Innymi słowy przez podanie szczepionki mobilizujemy siły naszego organizmu do ewentualnej

walki z określonym czynnikiem chorobotwórczym. I nawet, jeśli zdarzy się, że mimo uodpornienia zachorujemy, to przebieg tej choroby będzie łżejszy. Szczepienia ochronne są najbezpieczniejszym i najskuteczniejszym sposobem ochrony przed wieloma groźnymi chorobami zakaźnymi. Nowoczesne szczepionki są dobrze tolerowane, a efekty uboczne występują bardzo rzadko. Pamiętać należy, że szczepienia są tańsze niż leczenie powikłań chorób zakaźnych. Szczepionka to preparat biologiczny, który wprowadzony do organizmu zmusza go do produkcji przeciwciał, sam natomiast choroby nie powoduje. Do wygaszania epidemii lub pandemii stosuje się pierścieniową strategię szczepień, która polega na szczepieniu coraz dalszych osób z otoczenia chorych by uzyskać odporność zbiorową. Próg odporności zbiorowej to odsetek osób, które powinny być uodpornione, by powstrzymać rozprzestrzenianie się choroby zakaźnej, dla większości chorób jest on wyższy niż 80%.

Refleksje końcowe

W ciągu ostatnich lat daje się zauważyć większe zainteresowanie promocją zdrowia. W miejsce skupienia uwagi na chorobie pojawia się koncentracja na zdrowiu człowieka. Wzrasta zainteresowanie zdrowym stylem życia – aktywnością ruchową i zdrowym odżywianiem. Daje się zauważyć coraz więcej ludzi biegających, pływających, jeżdżących na rowerze, chodzących z kijkami lub na siłownię. W mediach pojawiają się informacje, które są niezbędne do zachowania zdrowia. W sklepach pojawiają się półki ze zdrową żywnością, ubiorem sportowym i sprzętem rekreacyjno – sportowym. Prozdrowotny styl życia powoli staje się modą. Są to obserwacje krzepiące i zwiastujące nadzieję na stałą zmianę zachowań społeczeństwa. Autor ma nadzieję, że i to opracowanie będzie cegiełką w budowie fundamentów zdrowia. Podsumowując niniejsze rozważania napisane na podstawie doniesień literatury wielu specjalistów oraz własnych obserwacji i doświadczeń, proponuję pod rozwagę kilka propozycji prozdrowotnych.

1. Żeby działania nasze w pomnażaniu zdrowia były skuteczne trzeba wiedzieć jak, trzeba umieć to robić i trzeba chcieć postępować racjonalnie.

2. Obecny wzorzec promocji zdrowia narzuca rozumienie zdrowia w kategoriach pozytywnych wartości, obliuguje społeczeństwo do zabiegania o zdrowie. Niestety praktyka jest różna.

3. Zasad zachowania zdrowia należy przestrzegać i potęgować go w trzech wymiarach: fizycznym, psychicznym i społecznym

4. Nakazem naszych czasów jest dbanie o sprawność fizyczną. Telewizor, kanapa, lodówka rozleniwiają ruchowo, na szczęście zakodowane genetycznie potrzeby ruchu wciąż dają o sobie znać. Musimy, więc tworzyć sytuację by zaspokoić te biologiczne wyzwania organizmu.

5. Należy przyjąć do wiadomości, że prawidłowe odżywianie się polega na przestrzeganiu prawa bilansu energetycznego – spożywać tyle kalorii ile

wydaliśmy na potrzeby organizmu. Sama ilość pokarmu nie wystarczy do zachowania zdrowia. Należy z diety wyeliminować tłuszcze zwierzęce, cukier biały, sól, białą mąkę. Spożywać natomiast dużo warzyw, owoców i więcej ryb. Posiłki uzupełniać wodą bogatą w minerały.

6. Jednym ze sprawdzonych sposobów budowania zdrowia jest proces hartowania ciała. Proces ten polega na adaptacji organizmu do niekorzystnych dla niego wpływów środowiska zewnętrznego poprzez trening hartujący. Skutkiem tego treningu będzie wzmocnienie bariery immunologicznej organizmu. Najlepszym sposobem jest systematyczny ruch na świeżym powietrzu.

7. Innym skutecznym sposobem zapobiegania chorobom są szczepienia ochronne. Szczepienia ochronne są najbezpieczniejszym i najskuteczniejszym sposobem ochrony przed wieloma groźnymi chorobami zakaźnymi. Nowoczesne szczepionki są dobrze tolerowane, a efekty uboczne występują bardzo rzadko

8. Skomplikowane sytuacje życiowe, napięcia psychiczne stanowią często przyczynę zatracenia własnego zdrowia poprzez nadużywanie substancji odurzających. Myślę, że w celach profilaktyki warto w procesie dydaktyczno – wychowawczym postawić na wszechstronny rozwój osobowości. Człowiek o bogatej osobowości łatwiej znajduje w swym życiu wiele atrakcyjnych celów, których realizacja stworzy szansę skutecznego opierania się nałogom. Bardzo często staramy się postępować zgodnie z pewnymi wzorcami i informacjami przekazywanymi w formie porad lub poleceń, dlatego warto by lekarze polecali w formie zielonej recepty: różne formy ruchu, pełne oddychanie, racjonalne odżywianie.

9. Ważnym dla naszego zdrowia jest zachowanie w organizmie równowagi przebiegu procesów: praca – zmęczenie – wypoczynek. Osiągnąć to można, gdy zostanie zachowana podstawowa, fizjologiczna zasada kolejności: aktywność, wyczerpanie sił organizmu, zmęczenie, odbudowa sił i potrzeba kolejnej aktywności.

10. W miarę upływu życia każdy organizm ulega biologicznym prawom zużywania się i daje do zrozumienia, że wymaga gruntownego przeglądu. Wobec powyższego zwracaj się do lekarza, kiedy zauważysz jakiś niepokojący objaw. Systematycznie wykonuj przypisane do danego wieku i płci badania profilaktyczne. Życzę dużo zdrowia.

Dr Stanisław Tuzinek

Literatura

1. Aleksandrowicz J. Duda H. U progu medycyny jutra. Oficyna Wydawnicza Ston, Radom 1991.

2. Anigacz W., Zakowicz E. : Ochrona środowiska. Politechnika Opolska, Opole 2003.
3. Bator A., Kasperczyk T. Trening zdrowotny z elementami fizjoterapii. AWF Kraków 2000
4. Bulicz E. Murawow I. Wychowanie zdrowotne. Zdrowie człowieka i jego diagnostyka. Efekty zdrowotne aktywności ruchowej. Politechnika Radomska 2002.
5. Cendrowski Z. Będę żył 107 lat. Agencja Promo – Lider, Warszawa 1996.
6. Duhigg Charles. Siła nawyku. PWN, Warszawa 2014
7. Instytut Żywności i Żywienia. Piramida zdrowego żywienia i aktywności fizycznej. Warszawa 2016.
8. Jaskólski A. Red. Podstawy fizjologii wysiłku fizycznego z zarysem fizjologii człowieka. AWF, Wrocław 2002
9. Kasperczyk T. Pola zdrowotne Lalondea - mity czy rzeczywistość, Adaptacyjna aktywność fizyczna: monografia / red. Eugeniusz Bolach, Adam Kawczyński; Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. - Wrocław 2018
10. Kubica R. Główne problemy fizjologii pracy i wydolności fizycznej. AWF, Kraków 1980
11. Kuński H, Janiszewski M.: Poradnik lekarski aktywności ruchowej osób w wieku średnim. Warszawa PZWL. 1985.
12. La lone M.: A New Perspective on the Canadians W Working Document, Minister of Nalone Health and Welfare, Ontario 1974.
13. Murawow I. Ćwiczenia fizyczne, jako czynnik regulacji ruchowych i wegetatywnych funkcji człowieka w okresie starzenia się. Kultura Fizyczna Nr.11, Warszawa 1965.
14. Ostrowska A. Styl życia a zdrowie. PAN, Warszawa 1999.
15. Popielski K. Rozwój integralny, aktywność własna i zharmonizowanie wychowania, jako
ontyczna podstawa zdrowia człowieka. W: Nauki o wychowaniu a promocja zdrowia. Red. Zdzisław Czaplicki, Wojciech Muzyka. Pracownia Badań Społecznych, Olsztyn 1997.
16. Sadowski Z. Promocja zdrowia. Szansa i konieczność. W: Promocja Zdrowia, Nauki Społeczne i Medyczne, nr.3-4 Warszawa 1994.
17. Sedlak W. Inną drogą. PAX, Warszawa 1988.
18. Selye H. Stres okielznany PIW, Warszawa 1977

19. Śliż D., Mamcarz A. Red. Medycyna stylu życia. PZWL Wydawnictwo Lekarskie.

Warszawa 2018

20. Tatoń J. Otyłość – patofizjologia, diagnostyka i leczenie. PZWL, Warszawa 1985.

21. WHO. The first ten years of the world. Genewa 1958

22. Wojtyniak B., Goryński P., Moskalewicz B. Sytuacja zdrowotna ludności Polski i jej uwarunkowania. Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego-Państwowy Zakład Higieny, Warszawa 2012.

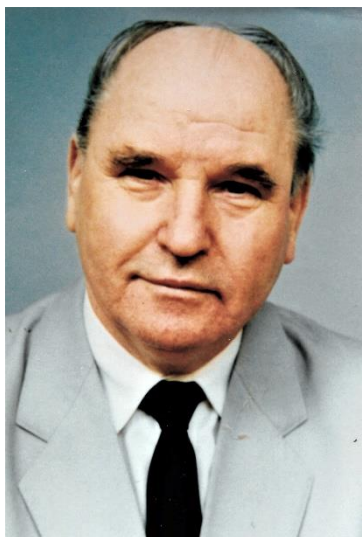
23. Wolnicka K. Nowe zalecenia WHO dotyczące aktywności fizycznej. Necz.pl/ aktywność – fizyczna / 2020



Stanisław Tuzinek – doktor nauk biologicznych, magister wychowania fizycznego jest nauczycielem akademickim w Zakładzie Kultury Fizycznej na Wydziale Nauk o Zdrowiu i Kultury Fizycznej Uniwersytetu Technologiczno – Humanistycznego w Radomiu ponadto jest adiunktem i pełni obowiązki Kierownika Katedry na Wydziale Turystyki i Rekreacji Prywatnej Wyższej Szkoły Ochrony Środowiska w Radomiu. Jego specjalnością jest korekcja wad postawy. Jest autorem książek: Zarys metodyki postępowania korekcyjnego (1997), Postawa ciała fizjologia patologia i korekcja (2000), Podstawy teorii i metodyki gimnastyki kompensacyjno – korekcyjnej (2010) i około 70 publikacji w piśmiennictwie krajowym i zagranicznym. Prezes Radomskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej i członek zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Waleologicznego. Hobby turystyka górską i rowerowa.

V. ZASŁUŻENI I WYBITNI MIESZKAŃCY REGIONU

24. Dr Zbigniew Mieczkowski – Z KRESÓW WSCHODNICH,
PRZEZ SYBERIĘ NA NACZELNIKA DRAWSKA
POMORSKIEGO, A PO ŚMIERCI POD KURATELĘ IPN

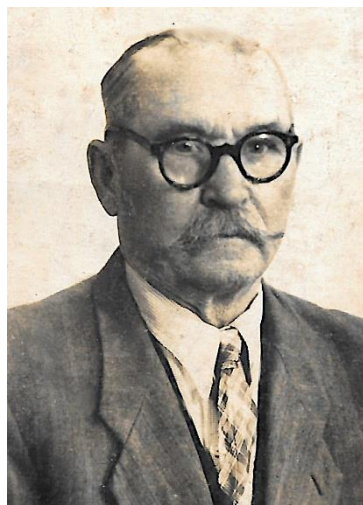


Rys. 106. Leopold Kuczerawy, ok.
2000 r., fot. J.Kuczerawa.

Leopold Kuczerawy był moim przyjacielem. Jako długoletni naczelnik Miasta i Gminy w Drawsku Pomorskim, żywił wielką atencję do wojska. To nas połączyło na lata. Naszą znajomość cementowała wspólna działalność w Fundacji Życie i Zdrowie, która za główny cel postawiła sobie rozbudowę drawskiego szpitala, w najtrudniejszym okresie polskiej transformacji gospodarczej. W imieniu Poligonu Drawskiego miałem honor żegnać go na tutejszym cmentarzu, po tym jak 2 września 2001 roku, zmarł. Nie spoczął w alei zasłużonych, bo takowej jest brak w miejscu, gdzie wszyscy są równi. Jest natomiast w naszym mieście plac Leopolda Kuczerawego. Ten skromny skwer jest hołdem dla jego dokonań, wśród których, jako jeden z jego pomników, można traktować osiedle mieszkaniowe przy ulicy Toruńskiej. Do przypomnienia jego sylwetki skłonił mnie fakt,

iz obchodziliśmy niedawno 75-lecie osadnictwa na Ziemiach Zachodnich, a obecnie 20. rocznicę jego śmierci. Nie tak dawno temu, zainteresowanie jego osobą wykazał Instytut Pamięci Narodowej. Rodzina Kuczerawych jest jednym z bardziej symptomatycznych przykładów do wspomnień o początkach osadnictwa w powiecie drawskim.

Ojciec Poldzia, Karol (ur. 1891 r., syn Józefa i Anieli), przed wybuchem II wojny światowej był młynarzem w Ostrowczyku w powiecie Trembowla w województwie Tarnopol, na dawnym polskim Podolu, które przez wieki uważane było za „ziemię mlekiem i miodem płynącą”. Do centrum powiatu było stąd zaledwie siedem kilometrów. Młyn wodny Kuczerawego, do czasu jak zniszczyła go powódź, pracował na odnodze Seretu. Wraz z tym wypadkiem los



Rys. 107. Karol Kuczerawy, ok.
1965r, fot. W.Lemańska

rodziny uległ gwałtownemu pogorszeniu. Ojciec, jako robotnik najemny w cudzym młynie, ledwie zaspakajał potrzeby licznej rodziny. Święto było w domu, gdy nadchodziła przesyłka lub przekaz pieniężny od pracującego w zbrojeniówce w Radomiu, najstarszego syna Bronisława.



**RZECZPOSPOLITA POLSKA
PAŃSTWOWY
URZĄD REPATRIACYJNY**

WOJEWÓDZKI ODDZIAŁ
W SZCZECINIE

L. dz. 3363/47/Pr.

Szczecin, dnia 26.II. 1947 r.
Małopolska 17

Orzeczenie

Państwowy Urząd Repatriacyjny, Wojewódzki Oddział w Szczecinie, na podstawie zeznań świadków i przedłożonych dokumentów, stwierdza, iż repatriant ob. Kuczerawy Karol s. Józefa - ur. 1891 r.

poprzednio zamieszkały wieś Ostrowczyk, pow. Trembowla, woj. Tarnopol

obecnie Drawsko, ul. Rolni-Zymierskiego Nr. 39 r.

pozostawił w miejscu poprzedniego zamieszkania młyn turbinowo-wodny o w jednej parze wałców, którego dzienna zdolność przemysłowa wynosiła około 30 m zboża, dom mieszkalny 3-piętrowy o powierzchni 120 m² oraz ogród 400 sążni².

Orzeczenie niniejsze służy za podstawę do osiedlenia ob.

na nieruchomości miejskiej - gospodarstwo rolne w Polsce na terenach nowoodejskanych.

Kierownik Działu Prawnego

Adw. S. Bolewicz

Rys. 108. Mienie K. Kuczerawego pozostawione na Kresach Wschodnich, ze zb. J. Kuczerawej

Urząd Wojewódzki w Tarnopolu.

L. A. D. 2651. Tarnopol, dnia 23 lutego 1927 r.

**Karol Kuczerawy, urządzenie
wodne na potoku Brusiniec
w Ostrowczyku.**

Ogłoszenie.

**Karol Kuczerawy, zamieszkały w Ostrowczyku
wniósł podanie do Starostwa w Trembowli o udzielenie mu, pozwolenia na wykonanie urządzeń wodnych na potoku Brusiniec w gminie Ostrowczyku dla uruchomienia młyna wodno-turbinowego.**

Celem stwierdzenia dopuszczalności względnie ustalenia warunków zamierzonych urządzeń Urząd Wojewódzki w Tarnopolu zarządza na podstawie art. 195 ustawy wodnej z 19 września 1922 Dz. U. Rz. P. Nr. 102 poz. 936 dochodzenie wodno-prawne na miejscu na dzień 13 kwietnia 1927 r.

Komisja zbierze się w tym dniu o godzinie 9:30 w Urzędzie gminnym w Ostrowczyku.

Projekty i opisy techniczne zamierzonych urządzeń wyłożone będą do publicznego wglądu w Starostwie w Trembowli od dnia 10 marca 1927 r. w godzinach urzędowych.

Ewentualne zarzuty lub oświadczenia przeciwko udzielaniu pozwolenia wnosić można przed terminem dochodzenia w Starostwie w Trembowli pisemnie lub ustnie, następnie zaś przy dochodzeniu.

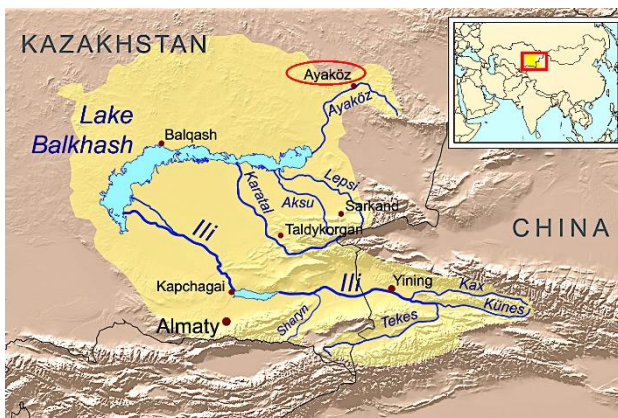
Rys. 109. Ogłoszenie o budowie młyna przez K. Kuczerawego na potoku Brusiniec, 1927, ze zb. J. Yetes

Młynarska przeszłość podniesiona do rangi kułactwa spowodowała, że rodzina Kuczerawych w nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 roku znalazła się w bydlęcym wagonie jadącym na Sybir. Znaleźli się w grupie 31.640 Polaków deportowanych z Podola w głąb Związku Radzieckiego. Na Kresach Wschodnich pozostawili młyn turbinowo-wodny o jednej parze walców i wydajności ok. 30 m³ zboża, 3-piętrowy dom oraz ogród o powierzchni 400 sążni kwadratowych. W trakcie podróży na zesłanie tylko raz dostąpili humanitarnego potraktowania, gdy w czasie postoju na boczniczy w Nowosybirsku otrzymali po bułce z okazji „wielkiego prazdnika”, jakim był 1 maja. Stąd wagony z ich transportu rozjechały się w różnych kierunkach. Zesłańczy eszelon opuścili dopiero u kresu podróży, gdzie od dworca kolejowego ciężarówką odwieziono ich do kołchozu Karakoł w rejonie Ajaguz w obwodzie Semipałatyńsk w Kazachstanie. Stąd było bliżej do Pekinu niż do Moskwy, a Ajaguz traktowany był „jako przednia straż cywilizacji” na słynnym szlaku dawnych karawan

kupieckich¹. Trafiła tam 9-osobowa rodzina Kuczerawych za wyjątkiem, najstarszego z synów, Bronisława (ur. w 1916 r.). Przed wojną zatrudniony był w zakładach zbrojeniowych w Radomiu. Po wybuchu wojny, jako żołnierz 12. Dywizji Piechoty po ucieczce z niewoli wstąpił do Związku Walki Zbrojnej i pod pseudonimem „Andrzej” i „Roman” walczył w szeregach AK w Górach Świętokrzyskich.

Tragedia zesłania Kuczerawych niczym się nie różniła od losu milionów Polaków. Zamieszkali w ziemiance. Głód, nędza i rozpacz. Ojciec początkowo pracował, jako ślusarz w zakładzie naprawczym traktorów. Tam też zatrudnieni byli dwaj jego synowie: Alfred (1919) i Józef (1922). Ich matka, Helena, oraz pozostałe rodzeństwo: Kazimiera (1917), Władysława (1925)

oraz zaledwie 13-letni Edward (1927) pracowali w pobliskim kołchozie imieniem Woroszyłowa. Jan (1929), jako powożący wołami w kobiecej brygadzie latem naprawiał, a zimą odśnieżał lokalne stepowe trakty. Dla polepszenia losu rodziny dodatkowo zatrudniał się też



Rys. 110. Mapa Azji Środkowej



Rys. 111. Pierwszy z prawej Jan Kuczerawy tańczy krakowiaka w Trembowilni, 1937, fot. J.Kuczerawy

przy kopaniu grobów dla umierających polskich zesłańców. Za pracę otrzymywali głodowe racje żywnościowe w naturze. Święto było w chacie, gdy udało się ukraść z kołchozu parę snopków zboża i omlócić je pod stopami na domowym klepisku. Niekiedy starczało to na wymienienie części ziarna z sąsiadami. Najmłodszy z rodzeństwa, Leopold (1931), od początku miał inteligentkie zacięcie i

¹ K. Gabulina, Adolf Januszkiewicz. 24 lata zesłania na Syberii: pomiędzy „cywilizacją” a „światem półdzikim”, Uniwersytet Warszawski 2014.

został pomocnikiem mierniczego w stepie. Jeździł na oklep na białym koniu, a niekiedy dostawał za swą pracę zapłatę w „czerwiencach”. Tylko, że były one bezwartościowe, gdyż w miejscowym sklepie nic nie było na sprzedaż, za wyjątkiem wódki, soli i zapalek. Reszta dóbr niezbędnych do egzystencji pochodziła z wymiany pomiędzy mieszkańcami stepu.

Los rodziny, jej pozycja i byt materialny nieco się poprawiły, gdy senior rodu z mechanika w kołchozie Karakoł awansował na młynarza we wsi Taskienskient. Zanim to nastąpiło, musiał najpierw wykuć dwa młyńskie kamienie w górskiej skale i po podłączeniu napędu z traktora uruchomić prowizoryczny młyn. Pomimo prostoty był to jedyny młyn w okolicy, który zastępował dotychczasowe domowe żarna. Ten wynalazek przyniósł mu uznanie, ale też przywilej sprzątania resztek po każdym dziennym urobku. Dzielił się nimi m.in. z wdową po polskim oficerze zamordowanym w Katyniu, która na utrzymaniu miała dwóch synów i w Kazachstanie pasła owce w stepie.

Z chwilą rozpoczęcia tworzenia polskiej armii przez Andersa odezwał się u rodzeństwa Kuczerawych patriotyczny gen, kształtowany w rodzinie, w polskiej szkole i m.in. w czasie obserwowania defilad 9 Pułku Ułanów Małopolskich w przedwojennej Trembowli. Wszyscy bracia Kuczerawy zawsze wspominali żurawijkę tego pułku²:

Zmienił Czortków na Trembowlę,

Teraz płacze jak niemowlę.

Pułk dziewiąty chce czy nie chce,

Pod siodłami wozi wiechcie.

A dziewiąty chce czy nie chce.

Pod siodłami wozi wiechcie.

Lance do boju, szable w dłoń.

Bolszewika goń, goń, goń.

² **Żurawiejka** – krótki, najczęściej dwuwierszowy, żartobliwy kuplet układany dla poszczególnych pułków ułanów, oceniający z ironią i czarnym humorem ich wojenne losy. Żurawiejki były charakterystyczne dla pułków kawalerii polskiej i rosyjskiej. Zwyczaj, jak i nazwa pochodzą z tradycji kawalerii rosyjskiej i zostały przejęte przez polskich ułanów w okresie międzywojennym. Nazwa prawdopodobnie pochodzi od rosyjskiego słowa „żuraw”, co oznaczać miało pieśń tak, jak on przelotną. Za twórcę żurawiejek uchodzi Michaił Lermontow, który tworzył je w okresie służby carskiej. W Polsce żurawiejki zakazane były do śpiewania przez podoficerów i szeregowych. Były na ogół śpiewane przez oficerów podczas towarzyskich spotkań z kieliszkiem w ręku. Nie wolno było ich śpiewać w obecności pań. (za Wikipedią – Int.).

*W szarży lecą jak szatany,
Borkowskiego to ułani.
Dobrzy w polu, źle odziani,
Borkowskiego to ułani.
A dziewięty pułk morowy,
Rzuca lance, hajda w rowy.
Lance do boju, szable w dłoń.
Bolszewika goń, goń, goń.*

*Na Podolu wśród zbóż, łąków,
Strzeże granic pułk ułanów.
Zakwitły białe róże,
Od krwi naszej, przed Podgórzem,
Zakwitły białe róże,
Na krwi naszej, pod Podgórzem.
Lance do boju, szable w dłoń.
Bolszewika goń, goń, goń.*

Do ośrodka formowania polskiej armii udała się 4 lutego 1942 roku czwórka Kuczerawych: Alfred, Józef, Kazimiera i Edward. Ten ostatni niebawem powrócił do domu, gdyż miał niespełna 15 lat. Po tygodniu zjawił się powtórnie przed komisją werbunkową, a obmyślane kłamstwo spowodowało przyjęcie go do wojska, jako syna pułku. Trafił do 7. batalionu saperów w 7. Dywizji Piechoty, później przeniesiony do 5. Batalionu Saperów 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Po ewakuacji polskiej armii na Bliski Wschód wszyscy znaleźli się w Palestynie. Stąd najmłodszy, Edward, pisał na Syberię, że „dostaje tyle żołdu, że mógłby wyżywić całą ich rodzinę na zesłaniu”. Alfred (ur. 19.11.1919), mający za sobą przedwojenną służbę w 72. kompanii przemysłowej w Korpusie Przysposobienia Wojskowego w Radomiu, u gen. Andersa, trafił do miejscowości Ługowej, gdzie formował się 6. Batalion Strzelców Karpackich 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Do tej samej dywizji, ale do 3. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej, trafił jego brat Józef. Zostali tam umundurowani i wyszkoleni, ale broń otrzymali dopiero w Izbud w Palestynie, gdy przez Morze Kaspijskie zostali w końcu marca 1942 roku ewakuowani do Pahlowej w Iranie. Ich siostra, Kazimiera, została przydzielona do 17. Żeńskiej Kompanii Łączności i na



Rys. 112. Bronisław Kuczerawy, Tarnopol 1933, ze zb. W.Kuczerawego

Bliskim Wschodzie stacjonowała w miejscowości Gebera. W tych jednostkach rodzina Kuczerawych walczyła na terenie Egiptu i później - Włoch. Przed Monte Cassino na kontynencie europejskim przeszli swój chrzest bojowy nad rzeką Sandrą w prowincji Campobasso-St. Pietro Opracotta. Później, 4 – 18 maja 1944 roku, było piekło pod Monte Cassino. Tam Alfred stracił palce u prawej dłoni³.

Motyw trójki rodzeństwa Kuczerawych – Kazimiery, Józefa i Alfreda – pozostania po wojnie w Anglii był podobny do tego, który wybrał ich dowódca, generał Władysław Anders. Nie akceptowali oni powojennej ludowej rzeczywistości w Polsce, znajdującej się pod protektorem Związku Radzieckiego. Nie mieli też powrotu w rodzinne strony, bo tam był już ZSRR. Wszyscy osiedli w rejonie Birmingham i aktywnie włączyli się w nurt życia parafii katolickiej i Stowarzyszenia

Byłych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpaczycy”. W pierwszym brytyjskim pokoleniu wszyscy otrzymali polskie imiona. Dziś kolejne mówią już wyłącznie po angielsku.

Najwcześniej, bo 4 czerwca 1981 roku zmarł Józef. To dzięki jego córce Weronice i za pośrednictwem jej syna Jamesa Yatesa znamy dalsze losy tej patriotycznej rodziny po osiedleniu się w Wielkiej Brytanii. Żoną Józefa była Irlandka Anne Dillon, z którą mieli sześcioro dzieci. Wśród nich pierworodny, Edward, otrzymał pierwsze imię po pozostawionym w Palestynie bracie. Drugie imię, Karol, nosi po dziadku mistrzu młynarskim z Ostrowczyka. Józef swą rodzinę utrzymywał z handlu nieruchomościami. Śpiewał w polskim chórze kościelnym w Birmingham. Odwiedzając Polskę każdorazowo wracał w uszytym na miarę nowym garniturze.

³ Zestawiono na podstawie pisemnej relacji Alfreda Kuczerawego, zamieszkałego w Smethwick-Warley w Anglii, znajdującej się w zbiorach Janiny Kuczerawej, żony Leopolda.

Kazimierę, po mężu Zalepą, w rodzinie nazywano „ciocią Dziunią”. Oboje kresowiaci mieli syna i trzy córki. Marian Zalepa zmarł w 1991 roku, a jego żona rok później.



Rys. 113. Drugi z prawej w śr. rzędzie K.Kuczerawy, Taskienski, 1944, fot. J.Kuczerawy

Typowo polską kresową rodziną było małżeństwo Alfreda i Stefanii z domu Jarosz. On wywodził się z Podola, a ona z Grodzieńszczyzny. W ich domu kultywowano polskie, kresowe tradycje. Zapewne najbardziej połączył ich sybiracki los. Stefania urodziła się 28 sierpnia 1925 roku w osadzie Januarowo, dziś Krutowce, w powiecie Baranowicze, w województwie nowogródzkim. Podobnie jak rodzina Kuczerawych 10 lutego 1940 roku została wywieziona na Syberię. Los rzucił ją do przysiółka Rossochi w rejonie Schenkursk w obwodzie archangielskim. Z tamtego okresu pamiętała głównie okrutny głód. Gdy matka spytała ją, o czym marzy na urodziny, bez wahania odparła – o bochenku chleba. Najgorszy moment na Syberii przeżyła, gdy została oddzielona od braci. Po amnestii z 1941 roku z innymi dziećmi z sierocińca trafiła na punkt zborny w Samarkandzie. Utkwił w jej pamięci przypadek, gdy po śmierci rodziców, do tego miejsca dotarł 7-letni polski chłopiec, który na plecach przyniósł swą 18-miesięczną siostrę. Stamtąd wśród 2,5 tys. polskich sierot dotarli do obozu w Isfahanie w Iranie. Po dwóch latach dołączyła do braci w polskim osiedlu Valivade w Indiach, który znajdował się pod opieką księcia Nawangar, Jama

Scheba. W 1947 roku wyjechała do Anglii, a w 1950 roku wyszła za mąż za Alfreda. Zmarła niedawno, w 24 lutego 2021 roku odbył się jej pogrzeb.



*Rys. 114. Karol Kuczerawy w odwiedzinach w Anglii,
fot. J.Yetes*

Musimy na chwilę cofnąć się w naszej wojennej relacji. Do ośrodka formowania andersowców przez Ajaguz wiodła też droga z łagru spod koła podbiegunowego, amnestionowanego lwowiaka, Józefa Jaworskiego. Ze względu na chorobę został tu ewakuowany z transportu i umieszczony w miejscowym szpitalu. Tu opiekowała się nim Władysława Kuczerawa. W momencie, gdy on powracał do zdrowia, ona zapadła na dur brzuszny. Oboje przeżyli epidemię i wojnę, a - uprzedzając nieco fakty - los połączył ich w małżeństwo dopiero w Drawsku Pomorskim.

Swój charakterystyczny ślad w Ziemi Świętej pozostawiła wspomniana już łączniczka Kazimiera Kuczerawa. W Betlejem, w katedrze Narodzenia Pańskiego wzięła ślub z towarzyszem broni – kapralem (później sierżantem) Marianem Zalepą.

Jednak rodzinę Kuczerawych dotknęło tu też nieszczęście. Jak wielu żołnierzy generała Andersa w Ziemi Świętej, z powodu choroby, na stałe został tam Edward Kuczerawy. Przed śmiercią, ten niespełna 17-letni żołnierz, został odznaczony przez kustosza-gwardiana Grobu Pańskiego i całej Ziemi Świętej Medalem Pielgrzyma (Krzyżem Jerozolimskim), ustanowionym przez papieża Leona XIII w 1901 roku. Oto treść z dyplomu, któremu towarzyszył też okolicznościowy sygnet.

*Ojciec N. N. Zakonu Braci Mniejszych,
Gwardian Góry Syjon i Grobu Pańskiego,
kustosz całej Ziemi Świętej
i pokorny sługa w Chrystusie Panu.*



Rys. 115. Betlejem, ślub Kazimierzy Kuczerawej, w górnym rzędzie od lewej jej bracia: 2. Edward, 3 Józef, 5 Alfred. Fot. J.Kuczerawy

*Ukochanemu nam w Chrystusie N. N. Edwardowi Kuczerawemu
na mocy udzielonej nam przez Stolicę Apostolską władzy
nadawania wiernym krzyża honorowego na pamiątkę odbytej pobożnie
do Miejsc Świętych pielgrzymki.*

*Postanowiliśmy odznaczyć tym zaszczytnym krzyżem
Twą gorliwość, która Cię skłoniła do nawiedzenia
świętych pamiątek naszego Odkupiciela,
aby tak w duszy Twej utrwaliła się na zawsze
żywa pamięć i pozostały duchowe owoce tej zbożnej pielgrzymki.*

Ojciec N. N. Kustosz Ziemi Świętej

O. N. N. Sekretarz Ziemi Świętej

O. a. Borkowski

Dan w Jerozolimie, dn. 1 grudnia 1943 r.

Grób Edwarda Kuczerawego na Cmentarzu „Viktoria” w Tripoli odwiedzili polscy żołnierze ze składu misji pokojowej ONZ w Libanie. Pozostała część rodziny



Rys. 115. Świadcstwo Medalu Pielgrzyma przyznanego E.Kuczerawemu, Jerozolima 1.12.1943 r., ze zb. J.Kuczerawej



Rys. 116. Pierwszy z lewej Edward Kuczerawy z czasu służby u gen. W.Andersa, fot. J.Kuczerawy

miała więcej szczęścia. Po bitwie pod Monte Cassino i po całej kampanii włoskiej zostali ewakuowani do Wielkiej Brytanii. Trójka Kuczerawych - andersowców na stałe osiadła w Anglii i za wyjątkiem Alfreda, nigdy nie odwiedziła Polski. Żyli, bowiem w czasach, gdy służba w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie oraz zetknięcie się z Syberią i opowiadanie o niej, nie były dobrze widziane w ich pierwszej Ojczyźnie.

Pobyty na Syberii spowodował, że rodzina Kuczerawych została trwale podzielona. Obok wspomnianego już Edwarda, jego tragiczny los podzieliła matka Helena (z domu Kołłątaj), która na stałe pozostała w kazachskim stepie. Miejsce jej pochówku zostało oznaczone danymi personalnymi zapisanymi na skrawku papieru,

umieszczonymi w butelce włożonej do grobu. Po kilku dekadach pukiel jej włosów zabrany z Syberii, został włożony do trumny jej męża Karola, pochowanego na drawskim cmentarzu w 1967 roku. Tragiczny kres życia swej matki wierszowanym epitafium, jeszcze w Kazachstanie (20.9.1942 r.), uczciła jej córka Władysława (przyszła Jaworska). Oto jego treść:

Śmierć matki na obczyźnie. 1942 r.

Matuchno Droga, już nas opuściłaś,

Swoimi drogimi dziadkami wzgardziłaś.

Już zamknęłaś Mamo drogie nam powieki.

Już ich nie otworzysz – usnęłaś na wieki.

A więc gdzie i komu nas tu zostawiłaś,

Spójrz gdzieśmy zostali – a gdzie nas powiłaś.

Powiłaś nas Mamo na Ojczystej ziemi,

W takim pięknym Kraju, pomiędzy swoimi.

Po co nas zostawiłaś w tak okrutnej żyźnie,

Na tych głuchych stepach, w dalekiej obczyźnie.

Może do Ojczyzny wprowadzi nas Bóg,

Ale jak bez Ciebie przestąpić swój rodzinny próg.

Matko, ja pragnę tulić się do Ciebie,

Lecz niestety, duch Twój, dawno jest już w niebie.

A więc śpij Matuchno tu w tym ciemnym grobie,

Ojciec i my dzieci Twoje, nigdy nie zapomnimy o Tobie.

Bo któż mógłby zapomnieć o swej drogiej Matce,

Która życie oddała za Polskę i ukochaną swą dziatwę.

Modląc się za Twą duszę pamiętać będziemy,

Ile dla nas zrobiłaś, ile wycierpiałaś.

Ile goryczy, zmartwień i łez wylałaś,

Aż w końcu swe młode życie w ofierze oddałaś.

Dla pamięci po śmierci Matki - Władzia.

Wiedź o zakończeniu najtragiczniejszej z wojen dla Kuczerawych nie oznaczała automatycznego pożegnania z Syberią. Moment opuszczenia Kazachstanu odwlekał się prawie przez rok, gdyż miejscowe władze radzieckie postawiły Karolowi warunek, iż uzyska zgodę na wyjazd do Polski wówczas, gdy na swoje stanowisko wyszkoli Kozaka-młynarza. Najtrudniejszym do nauczenia swego następcy było ostrzenie młyńskich kamieni, by nie zniszczyć serca młyna, a spowodować, że będą one skutecznie rozdrabniały ziarno.



Rys. 117. Rodzina Kuczerawych na Syberii, w środku rodzice Karol i Helena, u góry od lewej: Alfred, Kazimiera, Władysława i Józef, u dołu: Edward, Leopold i Jan, fot. J.Kuczerawy

Na mocy umowy z dnia 6 lipca 1945 roku Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, 19 marca 1946 roku rodzina Kuczerawych otrzymała zgodę na wyjazd do Polski. Zaświadczenie ewakuacyjne nr 321788 w Semipałatyńsku podpisali - polski pełnomocnik oraz podporucznik tamtejszej milicji Asnagżajew.

Gdy otrzymali już stosowne dokumenty wyjazdowe, przez dwa miesiące musieli koczować przy dworcu w Ajakuzie w oczekiwaniu na sformowanie pociągu do Polski. Wówczas Karol Kuczerawy dorywczo pracował w pobliskiej stolarni. Tu spotkał Michała Bojkę, ziomka z sąsiedniej wsi Strusów, z którym razem jechali na zsyłkę. Niebawem znaleźli się w jednym wagonie jadącym do Ojczyzny. Na Ziemi Zachodnie podobnym bydłowym wagonem, jak na Wschód, jechała czwórka – ojciec Karol, jego córka Władysława i jej dwaj bracia - Jan i Leopold.

Różnica była tylko taka, że tym razem wagony nie były poryglowane i były bez uzbrojonej ochrony. Towarzyszyły im m.in. rodziny: Bojko, Prokopczyc, Wajs, Sendyk i Żulińskich, które wspólnie przybyły na dworzec w Drawsku.

Одпись

Полско-Радзиецка Камісія Місцана До Справ
Евакуації осіб народонасці польської і єврейської
на підставі Умови з дня 6 липця 1945 року.
Засвідчення № 53 з 1788. Об. Кучерав Карол
сын фюрца самієвскаты в Аягузурі в. Ташкентієн
обв. Семіпатат Кар. С. Р. Р. удає сія врас з орден
ами своєї родини Жан сын Леопольд на стады
побыт до Польши на підставі Умови Польско-Ра-
дзиецкой з дня 6 липця 1945 року. Рєзномочіє
Польської Делегації, підпис нечылны пієрсі округта
з орден польским niewyraina, miasto Семіпататинск
16 марца 1946 року. Поправіано навіско Кучерауы
на Кучерауы вієнцы. Мд. Лєктемант Міліці підпис
нечылны /Аснэгзієв/ пієрсі округта російска
нєвєраіна.

Rys. 118. Odpis świadectwa ewakuacyjnego z Syberii dla rodziny Kuczerawych z 16.3.1946r., w zb. J. Kuczerawej

Na chwilę zatrzymajmy się przy wspomnianej rodzinie Bojków. Jej senior, Michał pochodził też z Podola, ze wsi Strusów, sąsiedniej w stosunku do Ostrowczyka, z której wywodzili się Kuczerawie. Jako żołnierz armii austro-węgierskiej w I wojnie światowej stracił nogę. W okresie międzywojennym był przewodniczącym związku inwalidów wojennych w powiecie Trembowla.

Przyjaźnił się z młynarzem Karolem Kuczerawym, a w grze w karty uzupełniał ich miejscowy aptekarz i ksiądz. Rodziny Michała i Karola jechały jednym wagonem do Kazachstanu. Skład tej drugiej już poznaliśmy. Natomiast z weteranem armii austro-węgierskiej zesłani zostali: żona Maria, córki Krystyna i Zofia oraz syn Witold. Los rozdzielił obie rodziny na stacji docelowej zesłania, jaką był Ajaguz. Choć funkcjonowali na obrzeżach tej samej miejscowości, Bojkowie w Kedukach, a Kuczerawowie w Karakole, to w trakcie zesłania nie mieli kontaktów, gdyż były one zakazane. Michał, pomimo że bardzo okaleczony, został skierowany do pracy w magazynie zbożowym miejscowego sowchozu. Rodzina swe przetrwanie zawdzięcza temu, że ojciec potajemnie, w protezie nogi, przemycił do domu pszenicę. Niekiedy starczało jej też dla innych Polaków. Uzupełnieniem pożywienia latem były



Rys. 119. Rodzina Michała Bojko sprzed zesłania do Kazachstanu, fot. W.Bojko

mieszkać przy dworcu, aby mieć blisko do pociągu, który znowu zawiezie go na ziemię utraconą. W tym samym bloku zamieszkali członkowie ich syberyjskiej niedoli Żylińscy i Wajsonowie. Jedynymi rzeczami, które zabrali z rodzinnych Strusów i przez Kazachstan dotarli z nimi do Drawsko, to pamiątka z przedwojennej pielgrzymki do Częstochowy oraz krzyżyk stołowy. Na Syberii „wzbogacili” się jedynie o ilustrowany egzemplarz „Pana Tadeusza”, wydanego przez A.F. Mittlera w Łodzi, wypożyczony z polskiej, zesłańczej biblioteki w Ajakuzie. Dziś książka ta jak relikwia przechowywana jest w rodzinnych zbiorach. Uprzedzając nieco fakty, by powtórnie nie wracać do wątku rodziny Bojków, odnotowujemy, że Michał był założycielem i aktywnym działaczem związku inwalidów wojennych w Drawsku Pomorskim. Pracował w bazie transportu leśnego. Życie na Podolu oraz zesłańczy los połączyły go w dożgonnej przyjaźni z Karolem Kuczerawym, a ta udzieliła się też ich synom Leopoldowi i Witoldowi. Należy nadmienić, że podobny szlak ze Strusów na Podolu do Kazachstanu, a potem tym samym pociągiem do Drawsko Pomorskiego przebyła rodzina Kazimierza Sendyka, przyszłego drawskiego prokuratora. Dawni mieszkańcy Ostrowczyka, już w Drawsku Pomorskim dowiedzieli się, że w czasie, gdy oni przebywali na zesłaniu, w ich wiosce nacjonaliści ukraińscy 20 października 1944 roku dokonali pogromu, w wyniku, którego śmierć poniosło 37 Polaków.

kopane w stepie cebulki powszechnych tu dzikich tulipanów. Zastępowały one rzadkie tu ziemniaki, które zjadane były do ostatniej obierki. Pomimo ustawicznego braku chleba, zbrzydły one Michałowi na tyle, że do końca życia nie cierpiał widoku ziemniaków w mundurkach i zapachu ich gotowania.

Do Drawsko w czerwcu 1946 roku przyjechali tylko rodzice i syn Witold. Natomiast córki Michała i Marii los rzucił do armii generała Władysława Andersa. Przeszli z nim cały szlak bojowy II Korpusu Polskiego, a po wojnie osiedli w Anglii, wychodząc tam za mąż za Polaków. Po wojnie wielokrotnie odwiedzały Polskę, a Maria odwiedzała też wnuki w Wielkiej Brytanii.

Po przyjeździe do Drawsko Bojkowie zamieszkali przy ulicy Poznańskiej 9. Michał zawsze chciał

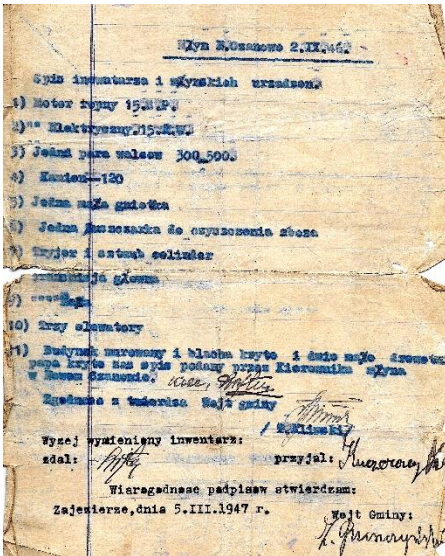
Powracamy do odysei rodziny Kuczerawych. Późną wiosną 1946 roku przez Ałma-Atę, Frunze i Woroneż oraz po przesiadce w Jarocinie los skierował Kuczerawych i wspomniane wyżej rodziny do Drawska. Na dworcu witał ich jeszcze niemiecki napis - Dramburg. Po nim Janek Kuczerawy skojarzył opowieść wdowy z Ajaguzu, że tu zginął towarzysz ich syberyjskiej niedoli – księgowy z kołchozu, Daniel Radziwiłło. Niestety, takiego nazwiska nie znajdujemy na drawskim cmentarzu wojennym. Kuczerawowie zamieszkali na obecnej ulicy Sikorskiego, naprzeciwko obecnego urzędu miasta. Z niemieckich robót przymusowych dołączył do nich najstarszy syn Bronisław, który niebawem wyjechał do Warszawy. Drawsko opuściła też Władysława, która po wyjściu za mąż z Józefa Jaworskiego, wyjechała pod Jawor na Dolnym Śląsku. Senior rodziny od razu zaczął rozglądać się za młynem. Spodobał mu się ten w Koleśnie-Młynowie, do niedawna zajmowany przez Rosjan. W porównaniu do tego z Ostrowczyka i tego własnego dzieła z Kazachstanu przypominał prawdziwą fabrykę. Miał cztery pary podwójnych walców oraz nowoczesne pozostałe urządzenia. Jedynym jego mankamentem było przestarzałe koło młyńskie, zamiast nowoczesnej turbiny. W dodatku wał transmisyjny na odchodne został zniszczony przez Rosjan. Niebawem zastąpił go nowy, wykonany z 4 dębów wyciętych pod Konotopem. Po uzupełnieniu nielicznych uszkodzonych palców w drewnianych trybach został uruchomiony. Kuczerawy miał ambicję, by stare koło młyńskie zastąpić turbiną, którą upatrzył sobie w spalonym obiekcie w Białogardzie. Próba jej pozyskania jednak się nie powiodła. Dodatkowo młynarza męczyło spółdzielcze zarządzanie jego produkcją (Gminna Spółdzielnia

„Samopomoc Chłopska”). Dlatego przy pierwszej nadarzającej się okazji, 5 marca 1947 roku, stał się prywatnym właścicielem młyna-wiatraka w Zagoździe. Głównym argumentem w przyznaniu mu tego obiektu było pozostawienie młyna na ziemiach utraconych. Dlatego został też zwolniony z „obowiązku uiszczenia ceny nabytej ruchomości”.

Wdowiec Karol Kuczerawy w Drawsku Pomorskim spotkał partnerkę na ostatnie dwie dekady swojego życia. Była nią Paulina Koszycka, która także w 1946 roku przybyła tu z zesłania do miejscowości Boguroślan na Uralu. Pretekstem do jej zsyłki był fakt przekroczenia w 1940 roku Sanu w rodzinnej Połochowej pod Przemyślem. Rzeka ta była wówczas czasową granicą niemiecko-rosyjską.



Rys. 120. Wiatrak w Zagoździe w 1978r. obrz
B.Rychlika



Rys. 121. Inwentaryzacja wiatraka w Zagoździe z 2.9.1946r., w zb. H.Lemański

W górach na granicy europejsko-azjatyckiej poznała Jana Czyraszkiewiczza, a z ich związku urodziła się córka Halina. Ich szczęście nie trwało długo, gdyż Jan, kierowany patriotycznym zewem, wstąpił do armii Andersa i na jej wojennym szlaku ślad po nim zaginął. Gdy w 1947 roku Kuczerawy otrzymał wiatrak w Zagoździe, Paulina zamieszkała tu razem z nim w posesji nr 29. W 1949 roku wzięli ślub kościelny, a 19 lutego 1955 roku cywilny. W tamtym czasie w Zagoździe stały jeszcze baraki po obozie (Reichsautobahnlager Neuschönwalde) przymusowej pracy dla jeńców budujących autostradę, tzw. „berlinkę”. Wspólnie wychowywali Halinkę, która po latach z wielką atencją opowiada o swym ojczymie. Gdy wyszła za mąż za Benedykta Lemańskiego, ten często pomagał mleć zboże i robić śrut w wiatraku. Urządzenia tutejszego

młyna stanęły pod koniec żywota Karola, gdy komisja sprowadzona aż z Krakowa ustaliła, że wiatrak w Zagoździe jest obiektem przekraczającym swą kubaturą i wydajnością obiekt pozostawiony na Wołyniu. Nałożono na jego właściciela domiar podatkowy, który spowodował, że produkcja stawała się nieopłacalna i zamknięto młyn. Po tym fakcie już nigdy nie odezwało się tutejsze koło młyńskie i walce, a leżący do dzisiaj obok nich nowy kamień, nigdy nie zmienił swojego wyeksploatowanego poprzednika. Przy okazji charakterystyki młynarza jest możliwość by nieco przybliżyć czytelnikom historyczny wiatrak z Zagozdu.

Zagozd, niemieckie Neu Schönwalde, leżał wówczas w gminie Zajezerze w powiecie łobeskim. Wieś swój początek bierze w 1834 roku, gdy właściciel majątku w Zajezierzu (Schönwalde), szczeciński handlarz drewnem Neuman (odnotowany na czaszy

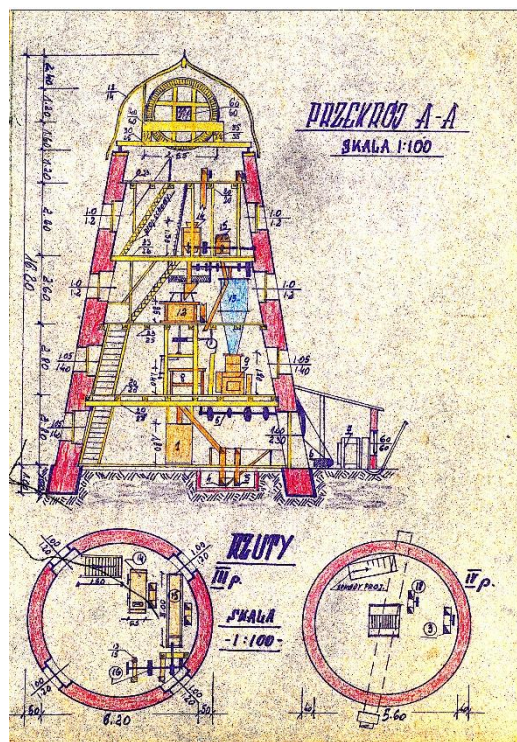


Rys. 122. Karol Kuczerawy z żoną Pauliną w otoczeniu rodziny, fot. H.Lemańska

dzwonu z 1840 roku z Zajeziera), wycinał olbrzymie połacie swego lasu na potrzeby szczecińskiego portu. Tak powstał areal pod przyszłe gospodarstwa rolne i zagrody chłopskie, które powstawały w czasie, gdy dziedzicem tutejszych łańów był już Adolf Friedrich Textor. W 1886 roku zbudowano tu murowany młyn-wiatrak typu holenderskiego. Jego fundamenty na planie koła mają 10 m średnicy. Mury wysokie na 16 metrów zwężają się przy więźbie dachowej do 6 m, a całość bryły przykrywa dach cybulowaty. Kubatura całego obiektu wynosi 1886 m³. Obiekt ma cztery kondygnacje. W 1911 roku przeszedł on remont, co potwierdza wieńcząca dach chorągiewka wiatrowa z tą datą i inicjałami EH, zapewne właściciela wiatraka. W roku następnym obiekt ten posiadał Wilhelm Hoppe z Drawska, zapewne syn poprzedniego młynarza. Wówczas to zainstalowano w nim nowy napęd pochodzący od jednocyldrowego silnika

na holzgas. Dlatego zmieniono tu transmisję przenoszenia napędu z górnego, od śmig (łopat wiatraka), na dolny, od wspomnianego silnika. Wiatrak mógł teraz pracować nieprzerwanie, nie tak jak dotychczasowych, zwyczajowo 70-90 dni w roku.

W momencie przejmowania wiatraka przez Karola Kuczerawego, funkcjonował tu już 16 kW silnik elektryczny. W 1945 roku wydarzyła się tu wielka tragedia. W trakcie lustracji obiektu przez Rosjan, zastrzelono niemieckiego młynarza i jego żonę. Relację o tym zdarzeniu przekazały ich dzieci, córka i syn, w trakcie powojennej wizyty u Haliny Lemańskiej, pasierbicy Karola Kuczerawego. W tamtym drastycznym momencie skryły się one w stodole u sąsiada. Wiatrak w Nowym Czanowie, bo taką nazwę przejściową nosił obecny Zagozd, Karol Kuczerawy, jak wspomniano wcześniej, otrzymał



Rys. 123. Przekrój wiatraka w Zagoździe, 1960r., ze zb. M.Krasnowskiego



Rys. 124. Silnik z holzgas z wiatraka w Zagoździe, fot. ZM

w zamian za mienie pozostawione na wschodzie. W skład jego gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych wchodziło też zabudowane siedlisko i 6,61 ha ziemi, co potwierdzono później aktem nadania z 20 października 1952 roku. Pierwotne objęcie gospodarstwa i wiatraka nastąpiło 5 marca 1947 roku, gdy obiekt przekazał mu dotychczasowy kierownik T. Klimski, co potwierdzał swą pieczęcią i podpisem wójt gminy w Zajezerzu, Z. Gruszczyński. Według spisu z 2 września 1946, aktualnego w dniu przekazywania wiatraka, na jego wyposażeniu były m.in. dwa „motory”. Jeden „ropny” o sile 16 kW i drugi elektryczny o mocy 16 KW. Zapewne ten pierwszy to zachowany do dzisiaj silnik na holzgaz, a drugi zaświadczał o istnieniu już w tym czasie w młynie prądu elektrycznego. Wspomniany silnik na gaz drzewny, na co wskazuje zachowana tabliczka znamionowa, został wyprodukowany przez firmę Deutsch Werke Kiel AG w Kilonii i ma numer fabryczny 15797. Obok wskazanej wyżej mocy, osiągał on 525 obr./min, którymi sterował regulator firmy Bosch. Silniki typu KZ – 22, jednocylindrowe, dwusuwowe od początku II wieku używane były do napędu urządzeń i maszyn rolniczych. Szczególnym ich przeznaczeniem było napędzanie generatorów prądotwórczych w majątkach ziemskich. W tutejszym wiatraku dla jego posadowienia zbudowano specjalny podest fundamentowy oraz podziemną instalację dla wytwarzania i schładzania gazu drzewnego.

Wiatrak, obok różnych urządzeń, posiadał jedną parę walców 300 i 500 mm oraz kamień o średnicy 1,25 m. Roczna karta rejestracyjna (podatek) za ten obiekt w 1949 roku wynosiła 5 tys. zł. W przeliczeniu na ówczesną siłę nabywczą było to około 12 średnich pensji lub równowartość 12 ton żyta. Zachowały się do dzisiaj liczne rysunki konstrukcyjne obrazujące ten obiekt.

By otrzymać swój nowy młyn, Karol Kuczerawy musiał wykazać się świadectwem mistrza młynarskiego. W zbiorach Haliny Lemańskiej zachował się życiorys sporządzony na okoliczność potwierdzenia swych kwalifikacji, „zatwierdzony własnoręcznym podpisem” przez prezentowanego tu bohatera. Wynika z niego, że urodził się 12 lutego 1893 roku w Kołodziejówce na Podolu. Jego ojciec, Józef, też był młynarzem we wsi Czartorya w powiecie Tarnopol. Karol, po ukończeniu szkoły powszechnej, przez 3 lata terminował w młynie turbinowym o 12 walcach w Myszkowicach, należącym do hrabiego Baworowskiego. W 1914 roku został wcielony do armii austriackiej i służył w 15. Pułku Piechoty w Nowym Sączu. Po wojnie, w 1918 roku podjął pracę w młynie Zielińskiej w Ładyczynie, a po roku był już w młynie Szekła z Tarnopola. W 1920 roku kupił zniszczony młyn w Ostrowczyku w powiecie Trembowla, pracującym na odnodze Seretu. Odbudował go i zainstalował w nim turbinę w miejsce koła wodnego. W 1934 roku ulewne deszcze spowodowały przerwanie stawidła i powtórne zniszczenie młyna. Po tym fackie pracował, jako kierownik młyna w Płotyczu Wielkim w powiecie Brzeżany. W 1937 roku powtórnie uruchomił własny młyn w Ostrowczyku. Pracował w nim do 13 kwietnia 1940 roku, gdy wraz z rodziną znalazł się w bydłowym wagonie jadącym na Syberię.

Nieczynny młyn-wiatrak w Zagoździe w rękach rodziny Kuczerawych pozostawał do 1992 roku, gdy nabyli go Maria Róża i Władysław Poznańscy z Pietrzykowa spod Szczecinka. Za pośrednictwem syndyka w 2011 roku za 135 tys. zł nabyli go Ingrid i Mirosław Krasnowscy z Poznania. W uzgodnieniu z konserwatorem zabytków opracowali plan ratowania obiektu, którego pierwszym etapem było wykonanie nowego poszycia dachowego, zabezpieczającego wiatrak przed dalszą destrukcją. Obecnie funkcjonuje w nim dojrzewalnia win produkowanych przez obecnych właścicieli na bazie ich tutejszej winnicy. W wiatraku pozostało jeszcze sporo dawnych urządzeń młyńskich. Jednak największe wrażenie robi zainstalowana na najwyższej kondygnacji przekładnia główna (głowica), przenosząca pierwotnie napęd ze śmig na pionowy wał transmisyjny. Zachowało się tu też całe urządzenie obracające konstrukcję dachową wiatraka w zależności od kierunku wiatru.



Rys. 125. Obecny stan wiatraka w Zagoździe, 2020r,
fot.ZM

Karol Kuczerawy był pionierem powojennego drawskiego młynarstwa. Uruchomił nie tylko młyn w Młynowie, ale przede wszystkim przez dwie dekady młł zboże we wiatraku w Zagoździe. Wiatrak w 1946 roku był w niezłym stanie. Stosowana w nim zasada, że każdy rolnik otrzymuje mąkę z własnego zboża spowodowała, że obiekt ten cieszył się wielkim poważaniem. Z racji swej uczciwości, życzliwości i rubaszości był powszechnie lubianym człowiekiem w Drawsku Pomorskim i Łobzie. Był nie tylko dobrym rzemieślnikiem, oddanym patriotą, ale też człowiekiem honorowym. Gdy pojawiał się w restauracjach w obu miastach, wokół niego zasiadało zaraz wielu chętnych do słuchania jego opowieści z Kresów Wschodnich. W niektórych takich przypadkach ponosiła go fantazja i hojny gest. W rodzinie funkcjonuje opowieść, że pewnego razu, gdy jego rodzina

przygotowała do sprzedaży porzeczkę, ten po ich odstawieniu udał się na obiad do drawskiej „Popularnej”. Tego dnia miał tylu słuchaczy, że gdy jego koń dostarczył

go śpiącego do Zagozdu, po sprzedanych owocach nie zostało nawet drobnych pieniędzy.

Rolnicy za przemiał z reguły płacili w naturze jedną miarkę, tj. ok. 5 kg zboża od zmielonego kwintala ziarna. Przygoda Kuczerawych z wiatrakiem w Zagoździe trwała do 1967 roku, do śmierci Karola. Przez pewien czas pomocnikiem młynarza był jego syn, Jan, a w przerwach w pobieraniu nauki wspomagał ich Leopold. Przez dwie i pół dekady byli oni kilkakrotnie „rozkułaczeni”, co było normą w tamtych czasach w stosunku do prywatnych młynarzy. Nie służył im też fakt pozostawiania po wojnie wielu członków rodziny w Anglii.

Młynarz Karol Kuczerawy postrzegany był, jako kułak przez nową władzę ludową. Wpływ na to miał nie tylko życiorys mistrza młynarskiego z II Rzeczypospolitej, ale też zdecydowany opór przy werbowaniu go do tutejszego kolchozu, szczytnie nazywanego Rolniczym Zespołem Spółdzielczym „Dobrobyt”. Po przyjeździe na tzw. Ziemię Odzyskaną nie trzeba było długo czekać, by zarzucić mu „poniżanie Państwa Polskiego”, tj. czyn przewidziany art. 29 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 roku. Pretekstem do tego było publiczne odśpiewanie 29 października 1948 roku w Łobzie, w rytm hymnu narodowego, tekstu – „Jeszcze Polska nie zginęła, jeszcze Bóg nad nami, jeszcze Stalin będzie wisiał do góry nogami”. Następnego dnia został aresztowany. Finał tego zdarzenia nastąpił dopiero 14 września 1949 roku, gdy na podstawie art. 28 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. skazano go na karę 3 lat więzienia. Jak szyderstwo dziś brzmią słowa uzasadnienia wyroku, że „...wobec większej ilości osób, użył szyderczych zwrotów, poniżających państwo polskie, co wywołało szczególne zgorszenie i oburzenie ...”. W przekazie rodzinnym Kuczerawych przetrwało przeświadczenie, „że dziadek Karol swym śpiewem wywołał powszechny aplauz wśród zebranych w restauracji”. Po apelacji zaliczono mu odbyty roczny areszt spędzony w szczecińskim więzieniu. Na moment rodzinę Kuczerawych zrehabilitowano w nowej polskiej rzeczywistości, gdy Sąd Wojewódzki w Koszalinie, postanowieniem z 28 maja 1993 roku unieważnił wyrok o sygn. akt IIK/49. Obok symbolicznego zadośćuczynienia przywrócono skazanemu honor i godność jego rodzinie w stwierdzeniu, że czyn Karola Kuczerawego był „...indywidualnym przejawem działalności na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”⁴. W takim duchu Karol Kuczerawy wychowywał swych synów, w tym Leopolda, pamiętającego głód i surowy klimat Syberii, a któremu niebawem Instytut Pamięci Narodowej postawi kuriozalny zarzut.

Każdy z rodziny Karola Kuczerawego, osadnika sprzed 75. lat, zasługuje na historyczną wzmiankę biograficzną. Swoimi życiorysami zaświadczyli, że patriotyzm wiódł ich przez całe życie. Cechy tej instrumentalnie pozbawiono członków rodziny, którzy z Syberii, przez Bliski Wschód i Monte Cassino dotarli

⁴ Opracowano na podstawie Postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie sygn. akt II. Ko. 439/92 z dnia 17.3.1093 oraz Postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie sygn. akt II. Ko 433/92 z dnia 28 maja 1993 r.

do Wielkiej Brytanii i tam osiedli. Dziś za sprawą IPN próbuje się poza nawias ludzi honoru i patriotów wypchnąć pionierów osadnictwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych, w tym najbardziej zasłużonego spośród nich. Kim był i co zrobił w Drawsku Pomorskim Leopold Kuczerawy.

Sygn.akt. IIKo 433/92

POSTANOWIENIE

Data 23 maja 1993r.

Sąd Wojewódzki w Koszalinie, II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSN Tadeusz Kaczkiewicz(apr)

Sędziowie: SSN Urszula Sobotowicz-Rostek

del. SSN Waldemar Piórkowski

Protokolarz: spt.sęd. Wiesława Stawczyk

przy udziale Prok.prok.Woj. Teresy Libery po rozpoznaniu
sprawy Karola Kuczerawy

wniosku Leopolda Kuczerawy

w przedmiocie unieważnienia wyroku

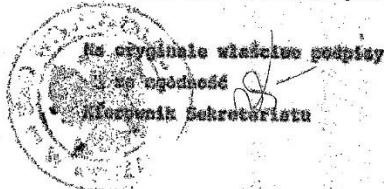
na podst. art. 1 ust. 1 ustawy z 23 lutego 1991r. (Dz.U.nr 34 poz.149)

Postanowia

unieważnić wyrok Sądu Okręgowego w Koszalinie z dnia 16 września 1946r. sygn.
akt IIK 540/46 oskarżający Karola Kuczerawy za czyn z art. 26 dekretu z dnia
13 czerwca 1946r. (m.k.k.)

Uzasadnienie

Cytowanym wyżej wyrokiem Karol Kuczerawy został uznany za winnego tego, że
23 października 1946r. w Łobzie śpiewając w restauracji wobec większej ilości
osob hymn narodowy o przekształconej treści zawierającej szydercze zwroty
poniżył Państwo Polskie co wywołało szczególne zagrożenie i obrażenie. Jak
wynika z treści wniosku chodziło o sformułowanie "jeszcze Polska nie zginęła,
jeszcze Bog nad nami, jeszcze Stalin będzie wisiał do góry nogami"
Sytuacje tego rodzaju można uznać za indywidualny przejaw chciwości na
rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Przeto orzuczone jak na wstępie.



Rys. 126. Rehabilitacja Karola Kuczerawego z 1993r., w zb. J.Kuczerawej

Poldzio, jak go nazywali przyjaciele, rocznik 1931, był za młody, by swój patriotyzm zaświadczać z bronią w ręku. Jego przybycie do Drawska wiąże się

z okresem dorastania i nadrabiania straconego w kazachskich stepach czasu na edukację. Naukę rozpoczął w 1937 roku jeszcze w Ostrowcyku, na polskim wówczas Podolu. Z tamtego czasu zachował się odpis świadectwa pierwszej klasy. Po przyjeździe do Drawsko chodził do szkoły, grał z wielką pasją w piłkę w „Gwardii Koszalin” i „Drawie”, udzielał się w harcerstwie i jako działacz sportowy, a w wolnych chwilach pomagał ojcu przy wytwarzaniu maki w wiatraku w Zagoździe. Jego żoną była Janina Urbańska, której ojciec, Władysław, w drodze z przymusowych robót w Niemczech do rodzinnego Kutna, osiadł w Drawsku już wiosną 1945 roku. Był on pierwszym powojennym pracownikiem tutejszej poczty.

Leopold Kuczerawy po zdaniu matury zamierzał zostać oficerem Wojska Polskiego. Świadczy o tym treść „świadectwa moralności” wystawionego 22 kwietnia 1950 roku przez starostę drawskiego na okoliczność ubiegania się o wstąpienie do Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile. Jednak los potoczył się inaczej i po zakończeniu edukacji stał się nauczycielem, a później kierował Szkołą Podstawową Nr 2, którą przenosił do nowego budynku 1000-latk. Przez cztery kadencje był naczelnikiem Miasta i Gminy Drawsko Pomorskie. To w tym okresie powstała większość bloków mieszkalnych. Dziś wielka płyta jest powszechnie krytykowana. Wówczas była spełnieniem marzeń o własnym mieszkaniu. Bez niego prawdopodobnie by już dawno nie było szpitala powiatowego. W okresie, gdy był gospodarzem naszego miasta, trzykrotnie zdobywało ono tytuł „Mistrza Gospodarności”, a dyplomy za nie odbierał w Belwederze z rąk Przewodniczącego Rady Państwa. Z racji bliskości Wału Pomorskiego i jednego z największych cmentarzy wojennych, bardzo dużą rangę zawsze nadawał wychowaniu patriotycznemu. Choć był tylko starszym kapralem rezerwy, to cieszył się wielkim uznaniem najwyższych przedstawicieli Wojska Polskiego. Pomimo swych lewicowych poglądów potrafił skutecznie współpracować z ludźmi o innej orientacji politycznej i światopoglądowej. Był opoką dla drawskiego Koła Sybiraków i innych związków weteranów walki i pracy. Przez kilka dekad przewodniczył Kołu Łowieckiemu „Cyranek”. Gdy w 1990 roku z własnego wyboru zrezygnował z aktywności politycznej, umiejętnie łagodził wszelkie oznaki waśni i sporów wśród drawskich elit. Ta działalność, choć niewymierna, była prawdziwym darem w czasie transformacji ustrojowej i zjednywała mu uznanie nawet niedawnych przeciwników ideologicznych. Na niwie prywatnej prowadził własną firmę, która doprowadziła go w 1996 roku do tytułu „Menadżera Pomorza Środkowego”. Przez całe swoje życie udawał, że można było być dobrym nauczycielem, skutecznym samorządowcem, oddanym społecznikiem, lojalnym kolegą, ale przede wszystkim uczciwym i skromnym człowiekiem. Na wniosek Ireny Oziero, Rada Miejska w Drawsku Pomorskim swą Uchwałą nr XL/335/2005 z dnia 27 października 2005 roku nadała, bezimiennemu skwerowi w mieście, nazwę „plac Leopolda Kuczerawego”. Uczczono w ten sposób jego zasługi, ale też usankcjonowano funkcjonujące w przestrzeni publicznej i świadomości mieszkańców nazwiska osoby, która zainicjowała jego powstanie.



Rys. 127. Leopold Kuczerawy jako naczelnik Drawsko Pomorskiego, ze zb. J.Kuczerawej

Latem 2017 roku, równo 12 lat od nadania nazwy „plac Leopolda Kuczerawego”, wszczęto proces urzędniczej, z za biurka, degradacji tego zasłużonego dla Drawsko Pomorskiego Sybiraka. Bowiem tego dnia do Rady Miasta i Gminy Drawsko Pomorskie wpłynęło pismo Wojewody Zachodniopomorskiego, oparte o stanowisko Instytutu Pamięci Narodowej, w którym zakwestionowano „poprawność” nazw niektórych drawskich ulic, m.in. 4 Marca, 11. Pułku Piechoty i placu Leopolda Kuczerawego oraz pomnika tzw. „drawskich czołgów”. Jako podstawę uzasadnienia przytoczono Ustawę z dnia 1 kwietnia o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego⁵. Po tym fakcie wojewoda zachodniopomorski wszczął postępowanie nadzorcze w celu zmiany nazw tych ulic i wizerunku pomnika, „...zgodnych z art. 1 tejże ustawy, gdyż obecne naruszają normę prawną, a tym samym podlegają zmianie”.

⁵Ustawa z dnia 1 kwietnia o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomników (Dz. U. z 2016 r., poz. 744 z późniejszymi zmianami).

Był to kolejny, po sybirackiej niedoli i kułackim prześladowaniu, wyrok na rodzinę Kuczerawych. Cała sprawa wywołała w Drawsku Pomorskim wielkie poruszenie i odebrana została, jako polityczny skandal, gdyż sugerowano nadanie skwerowi Kuczerawego nazwy Lecha Kaczyńskiego. Na liście dehumanizacyjnej znalazły się też dwa drawskie czołgi, używane przez 1. Armię Wojska Polskiego w walkach na Wale Pomorskim. W obronie utrwalonych w naszym mieście symboli, związanych z jego zdobywaniem przez polskich żołnierzy w pierwszych dniach marca 1945 roku, mieszkańcy Drawsko wyszli na ulicę. Obronie tych symboli służył

RADA MIEJSKA
w DRAWSKU POMORSKIM

**UCHWAŁA nr XL/335/2005
RADY MIEJSKIEJ w DRAWSKU POMORSKIM
z dnia 27 października 2005r.**

**w sprawie nadania nazwy dla placu położonego w obrębie 11
miasta Drawsko Pomorskie.**

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tj. Dz. U. z 2001r. nr 142, poz. 1591, Dz. U z 2002r. nr 23, poz. 220, nr 62, poz.558, nr 113, poz. 984, nr 214, poz. 1806, nr 153 poz. 1271, nr 214 poz. 1806; Dz. U. z 2003 r. nr 80, poz. 717, nr 162 poz. 1568; Dz. U. z 2004r. nr 102 poz. 1055, nr 116 poz.1203) - Rada Miejska uchwala, co następuje:

§ 1.

1. Dla Placu stanowiącego działkę nr **327**, położoną w obrębie **11** miasta Drawsko Pomorskie pomiędzy ulicami Józefa Piłsudskiego i Poczтовую - nadać nazwę **„PLAC LEOPOLDA KUCZERAWEGO“**.

2. Usytuowanie placu przedstawia mapa stanowiąca załącznik do uchwały.

§ 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady
Jarosław Ekińczyk

Rys. 128. Uchwała o nadaniu nazwy „placu Leopolda Kuczerawego”, w zb. Rady Miejskiej Drawsko Pomorskiego.

także mój obszerny artykuł w „Głosie Drawskim”⁶. Fakty te skłoniły władze miejskie do wystosowania protestów zarówno do wojewody, jak i do IPN. Pomimo, iż od tamtej reakcji minęły trzy lata, oba urzędy nie kontynuowały tej sprawy.

Nic nie mam przeciwko ulicy prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Drawsku Pomorskim. Jednak zdecydowanie przeciwstawiam się temu, by zmiana nazw ulic, czy placów, odbywała się w formie wymazywania z historii miasta tak zasłużonych ludzi jak Leopold Kuczerawy, faktu historycznego z 4 marca 1945 roku oraz czynów żołnierzy 11. Pułku Piechoty. Nie można bezkrytycznie wymazywać z historii bitwy o Wał Pomorski, największej daniny krwi żołnierza polskiego w okresie II wojny światowej. Wystarczy pójść na cmentarze wojenne w Złotowie, Wałczu, Drawsku Pomorskim, Kołobrzegu i Siekierkach, by znaleźć tego dowody. Dziś, przy braku szacunku dla lokalnych społeczności i decyzji samorządowych, odgórnie chce się deformować świadomość ludzi w ich małych ojczyznach. Jest to identyczny trend, jak ten z przeszłości, który stworzył żołnierzy wyklętych. Dziś sztucznie, wybiórczo próbuje się tworzyć nowe „białe plamy” w powojennej historii Polski.

Władze Drawska Pomorskiego wykorzystały jednak inicjatywę IPN i wojewody, by rozstrzygnąć spór pokoleniowy, jaki narósł wokół „drawskich czołgów”. Miasto nasze na początku marca 1945 roku zdobywane było, nie przez żołnierzy Armii Czerwonej, a przez żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego, a konkretnie przez 11. i 12. Pułk Piechoty z 4. Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego. Dlatego pomnik wdzięczności dla tych pierwszych w Drawsku Pomorskim, co pewien czas wyzwał nowe emocje. Rosjanie pojawili się w mieście bezpośrednio po zakończeniu operacji berlińskiej. Ich 10. Dywizja Pancerna zajęła wówczas znaczną część miasta przy dworcu kolejowym oraz rozlokowała się w większości majątków ziemskich w powiecie, zanim osiadła na kilka dekad w Bornem Suliniowie. Ich pobyt zabezpieczała radziecka komendantura wojenna. Tu w pierwszą rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, zrodził się pomysł uczczenia tego faktu. Postanowiono adaptować cokół pomnika cesarza Wilhelma I, wzniesionego 22 marca 1897 roku (600-lecie Dramburga), który stał u wejścia do parku Chopina, nieopodal płynącej Drawy. Jego wizerunek został utrwalony na wielu przedwojennych kartach pocztowych. Zrzucono z niego rzeźbę cesarza, a na jego miejscu ustawiono potężną czerwoną gwiazdę. Obok, na postumencie, postawiono czołg T-34, który jako uszkodzony, pozostał w mieście z okresu walk o nie. Równolegle przeniesiono do pobliskiej wspólnej mogiły spod kościoła szczątki 53 ciał żołnierzy radzieckich. Odsłonięcia pomnika 9 maja 1946 roku dokonał gen. Michaił Sachno. Przyjął on nazwę pomnika Zwycięstwa i został opatrzony tablicą o treści „WIELKA SŁAWA BOHATEROM”. Rok wcześniej (sierpień 1945 roku) ówczesne polskie władze administracyjne zrzuciły przy kościele z pomnika rzeźbę skrzydlatej bogini zwycięstwa, uzupełniając cokół białym orłem oraz tablicą („Poległym w walce

⁶ Z. Mieczkowski, O Leopoldzie Kuczerawym i losach jego rodziny. Z Kresów Wschodnich, przez Syberię na naczelnika Drawska Pomorskiego, a po śmierci pod kuratelę Instytutu Pamięci Narodowej, „Głos Drawski”, piątek, 1 grudnia 2017, s. 8-9.

o wolną, silną i demokratyczną Polskę – wdzięczny lud”) i odsłoniły pomnik Wolności, który później przyjął jeszcze inną formę i inny przekaz. Powracamy jednak do kontrowersyjnych drawskich czołgów.

W 1970 roku pomnik Zwycięstwa zmodernizowano i przypisano mu nową nazwę „Ku czci Armii Czerwonej”. Rozebrano cokół z gwiazdą, gdzie wcześniej na Drawsko spoglądał Wilhelm I. Rozbudowano i podniesiono postument, na którym dotychczas stał jeden czołg. Drugi ściągnięto z rejonu walk w „kotle świdwińskim” i postawiono obok. Różniły się one tylko tym, że jeden miał namalowaną na wieżycze czerwona gwiazdę, a drugi białego orła. Całość postumentu obłożono granitowymi bloczkami, a na jego ścianie czołowej, obok gwiazdy i wizerunku dwóch walczących żołnierzy, umieszczono dwujęzyczny napis – „Żołnierzom Armii Czerwonej poległym w 1945 roku w walkach o wyzwolenie Ziemi Drawskiej – Mieszkańcy Drawsko”. Pomysłodawcą ziszczonej idei był koszaliński rzeźbiarz Zygmunt Wujek. Zlikwidowano też zbiorową mogiłę, przenosząc żołnierzy radzieckich na ich cmentarz do Szczecinka. Odtąd pomnik miał, sojusznice, braterskie przesłanie, choć oba czołgi były polskie. Miał on jednak złagodzić nastroje, które kwestionowały obecność żołnierzy Armii Czerwonej w Drawsku w marcu 1945 roku.

Nad pomnikiem, który wrósł w przestrzeń miejską i świadomość mieszkańców, za sprawą IPN w 2017 roku rozgorzały na nowo dyskusje. Jedni na podstawie ustawy chcieli jego likwidacji. Drudzy, których było więcej, doprowadzili do kolejnej jego adaptacji i zachowania, jako symbolu przeobrażania się Polski na przestrzeni powojennych dekad. W miejscu, gdzie krzyżują się różne wersje przeszłości Drawsko, stoi dziś pomnik, który zachował oba czołgi, choć bez wcześniejszych godeł. Ścianę czołową obmurowano nową warstwą blozków granitowych, przykrywając dawny dwujęzyczny fałszywy patos. Obecna tablica informuje jedynie, że czołgi pochodzą z okresu walk o Drawsko na początku marca 1945 roku oraz zawiera dane taktyczno-ogniowe tego typu czołgów. Dziś, tak jak przez kilka dekad, spływający Drawą kajakarze, mogą zatrzymać się w parku Chopina lub na miejskich błoniach i zrobić sobie selfie na tle „drawskich czołgów”. Dzieje tego skweru najpełniej ilustrują załączone zdjęcia. Tych bardziej zainteresowanych historią miasta zapraszamy na cmentarz wojenny, pod kolejny symbol z okresu największej daniny krwi polskiego żołnierza w okresie II wojny światowej – walk na Wale Pomorskim. Wielu z ich towarzyszy broni, tych, co przeżyli, stało się osadnikami wojskowymi na Pojezierzu Drawskim.

Leopold Kuczerawy był wielkim przyjacielem wojska. Wpływ na to miało jego rodzinne, patriotyczne wychowanie, które kultywował będąc nauczycielem i przez kilka dekad naczelnikiem terenu, gdzie na Wale Pomorskim rozegrała się największa i najtragiczniejsza w skutkach bitwa żołnierza polskiego w okresie II wojny światowej. Jako naczelnik miasta i gminy potrafił docenić rolę, jaką poligon drawski odgrywał w nobilitacji Pojezierza Drawskiego. Dlatego żegnaliśmy go z wielkim żalem z orkiestrą wojskową na czele konduktu żałobnego i salwą honorową

nad jego grobem. Miałem honor wygłosić w imieniu wojska mowę pożegnalną nad jego trumną:



Rys. 129. Autor artykułu żegna Leopolda Kuczerawego, fot. J.Kuczerawa

Leopoldzie Kuczerawy! Przyjacielu Wojska Polskiego!

Najtrudniej żegna się przyjaciół, gdyż zawsze za szybko odchodzą. Ci wszyscy, którzy mogli mienić się Twoimi przyjaciółmi, zawsze mieli poczucie, że są względem Ciebie wielkimi dłużnikami. Twoja przyjaźń była, bowiem zawsze pełna, bezgraniczna i bezinteresowna. W stosunku do wszystkich cechowała Cię rzeczowość, życzliwość i życiowość. Teraz oni oddają Ci cześć i honor.

Byłeś wielkim przyjacielem wojska. Dziś wojsko może oddać Ci tylko salwę honorową. Oznajmia ona mieszkańcom Drawsko Pomorskiego, że odszedł jeden z najlepszych ich obywateli. Szczyciłeś się stopniem starszego kaprała. Ale równolegle wielu generałów Wojska Polskiego otaczało Cię atencją i miało honor być Twoimi przyjaciółmi.

Twojego patriotyzmu, oddania Ojczyźnie i Drawsku Pomorskiemu, nikt nigdy nie będzie w stanie zakwestionować. Sięga on, bowiem swymi korzeniami polskich Kresów Wschodnich i zesłania na Syberię. Utrwalałeś go wszędzie swym bezgranicznym poświęceniem i oddaniem dla wychowania patriotycznego w swej małej ojczyźnie – Ziemi Drawskiej. Komenda Poligonu Drawskiego dziękuje Ci za sztandar, którego byłeś ojcem chrzestnym, ale także za kilka dekad owocnej współpracy.

Twoja wielkość Leopoldzie Kuczerawy tkwi w tym, że nawet ci, którzy nie podzielali Twoich poglądów, darzyli Cię olbrzymią atencją. Poddziękuję Ci, że mogłem być Twoim przyjacielem.

Dr Zbigniew Mieczkowski

Dr Zbigniew Mieczkowski (ur. 1952 r.) jest emerytowanym pułkownikiem Wojska Polskiego. W armii zajmował liczne stanowiska – od „zielonego garnizonu” do szefa oddziału w Dowództwie Wojsk Lądowych w Warszawie. Najdłużej, 17 lat, spędził na poligonie drawskim. Posiada stopień naukowy doktora, obroniony w Akademii Obrony Narodowej. Z licznych odznaczeń najwyższe ceni „Gryfa Pomorskiego – Za zasługi dla Pomorza Zachodniego”. Po zakończeniu służby wojskowej osiadł w Linowie pod Drawskiem Pomorskim, gdzie stworzył swój majątek „Ranczo pod Mieczem”. Stąd przez 17 lat dojeżdżał na wykłady w szkole wyższej. Tu opublikował w 2012 roku *Wczoraj Woltersdorf dzisiaj Linowo*, w 2014 roku *Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie* oraz w 2016 roku *Poligon Drawski w trzech odsłonach*, a także *Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie*. W 2017 roku wydał obszerną monografię swojej miejscowości zatytułowaną *Wczoraj Woltersdorf dzisiaj Linowo*. Przystanek na resztę życia. Kolejną publikacją z 2019 roku jest *Łączy nas Drawa*. Monografia rzeki. W 2020 roku ukazały się dwie jego książki: *Derczewo*. Monografia wsi zamkowej i Gudowo – drawskie Mikołajki oraz w 2021 roku – *Drawska odyseja osadnicza 1945–1947*, a także dwa pierwsze tomy „Pięcioraczka znad Drawy”: *Renesans Głuska nad Drawą za czasów oberamtmana Johanna Friedricha Sydowa i Historia „króla Drawy” – Łosia drawskiego*. W bieżącym roku drukarnię opuściło drugie wydanie *Łączy nas Drawa*. Monografia rzeki oraz *Derczewo 1945*, a także *Dary Lasu*. 60-lecie Nadleśnictwa Drawsko. Zbigniew Mieczkowski jest autorem kilkunastu artykułów naukowych oraz popularnych z zakresu historii regionalnej i działalności samorządowej.

25. *Wiesław Krzywicki – CZAPLINECKI NAUCZYCIEL I* *SPOŁECZNIK STANISŁAW KOSTKA-CZAJKA*

„Ojczyznę kocha się nie, dlatego, że wielka, ale dlatego, że własna”
Łacińskie

Był rok 1945, skończyła się najstraszniejsza z wojen. Szczególne cierpienia dotknęły Polaków. Sześć długich lat byli podludźmi. Torturowano ich i mordowano, wypędzono z ojczystej ziemi, więziono w obozach i łagrach, zsyłano do katorżniczej pracy, pozbawiano dorobku pokoleń.

Ocaleni z powojennej pożogi, pozbawieni ojcowizny, szukali miejsca na ziemi, gdzie mogliby znów spokojnie żyć. Niektórych los rzucił do Czaplinka. Przybyli tu żołnierze idący do Polski ze wschodu i zachodu, partyzanci z rozwiązanych oddziałów, więźniowie obozów i łagrów, repatrianci z Kresów Wschodnich, robotnicy przymusowi, a także szukający nowych możliwości mieszkańcy innych części Polski.

Zobaczyli małe, biedne miasteczko, bez wodociągów i kanalizacji, z niebrukowanymi w większości ulicami, ze starą szkołą, ze starymi chałupami z pruskiego muru, bez zakładów przemysłowych.

Ale oni nie potrzebowali wiele. Byli szczęśliwi, że mają gdzie przytulić głowę, że nie popędzą ich do obozu, na front lub na Sybir, że nie są podludźmi. Okolice były piękne, a oni chcieli żyć!. Jeszcze nie wiedzieli, że tu znaleźli swoje miejsce na ziemi.

Zaczął się wrastanie. Większość, w codziennym trudzie i znoju zaczęła uprawiać rolę, zajmować się rzemiosłem, uczyć się i uczyć innych. Aż przyszedł czas, kiedy poczuł, że to ich miejsce na ziemi, że tu znaleźli Ojczyznę dla siebie, dzieci i wnuków. Przestali zadowalać się tym, co zastali. Postanowili ulepszyć swoje życie. Unowocześnili, więc swoje miasto i wsie budując infrastrukturę, szkołę i przedszkole, ośrodek zdrowia i zakłady przemysłowe, fermy, domy mieszkalne.

Dzisiaj dożywają swoich dni ostatni z tych powojennych osadników – pionierów. Godzi się pamiętać i o nich i o tych, którzy już odeszli, bowiem to oni walczyli o wolną Polskę, a potem swym trudem, umiejętnościami i ofiarnością przywracali te ziemie Ojczyźnie.

Chcę tu przypomnieć sylwetkę jednego z takich pionierów, szczególnie zasłużonego dla naszej czaplineckiej społeczności, mojego przyjaciela Stanisław Czajkę.



Rys. 130. Stasio Czajka
ok. 1930r

Urodził się 10 listopada 1919 r. we Lwowie, jako drugi syn Jana i Ewy z d. Klimczak. Na chrzcie nadano mu imię Stanisław, na cześć polskiego jezuity Stanisława Kostki, jednego z katolickich patronów Polski. Stanisław zawsze do swego imienia dodawał Kostka. Ojciec jego był motorniczym tramwajowym, a mama zajmowała się domem, więc skromne było jego dzieciństwo. Polska odradzała się z długiej niewoli, a wraz z nią rósł Stasio, ucząc się patriotyzmu, ale i szacunku dla innych narodowości i wyznań, bo w jego ukochanym Lwowie połowa mieszkańców była innego niż katolickie wyznania, a 1/3 nie uznawała języka polskiego za ojczysty.

Pod koniec życia opisał swoje trudne życie, szczególnie w czasie drugiej wojny światowej, nadając tym wspomnieniom tytuł "Moje spotkania". A oto one:

"Nasza rodzina mieszkająca przy ul. Kętrzyńskiego 11 zajmowała jednoizbowe mieszkanie na I piętrze z oknem na posesję od ul. Lwowskich Dzieci, oświetlenie – lampa naftowa, wodociąg w sieni na całe piętro, WC w końcu długiego ganku. Dopiero na jesieni 1934 r. przeprowadziliśmy się na ul. Szeptyckich gdzie, mieliśmy już oświetlenie elektryczne! Lwów pod względem ludności był 3-cim miastem po Warszawie i Łodzi."

Swoją edukację rozpoczął Stasio w Szkole Powszechnej Męskiej nr 4 im. Stanisława Konarskiego przy ul. Leona Sapiehy: *"Kierownikiem szkoły był pan Mucha (1925-1932), moją wychowawczynią była w kl. I pani M. Paczosińska, w kl. II pani M. Kwasikowa, a od kl. III do kl. VII pan Józef Kołodziej (1928-1932). Od kl. IV do ukończenia szkoły należałem do 8 Drużyny ZHP. Na zbiórkach uczyliśmy się piosenek harcerskich, wycinaliśmy ze sklejki laubzegą różne części według deseni, które sklejaliśmy w szkatułki, ramki, mieliśmy różne gry świetlicowe, zdobywaliśmy sprawności harcerskie, przygotowywaliśmy się do biwaków i życia obozowego, uczyliśmy się wiązania węzłów, zwijania i stawiania namiotów, zwijania koców, kucharzenia, na biwakach organizowaliśmy gry terenowe, podchody, musztrę itp.*

... W roku 1930 nasza drużyna wyjechała na obóz w Ludźmierzu nad Czarnym Dunajcem koło Nowego Targu. Po drodze zwiedziliśmy Kraków, Wieliczkę, z której zachowało się nasze wspólne zdjęcie z grupą „Gimnazjalistek”. W trakcie obozu często organizowaliśmy ogniska, w których uczestniczyła miejscowa ludność, młodzież i dorośli, śpiewaliśmy harcerskie i lwowskie pieśni, uczyliśmy się góralskich. W połowie obozu przeżyliśmy tragedię, jeden z obozowiczów utonął, został pochowany na cmentarzu w Nowym Targu. Pod koniec obozu było pożegnalne ognisko, podziękowaliśmy proboszczowi i sołtysowi za opiekę nad nami. Zwinęliśmy flagę, cały sprzęt obozowy przechowaliśmy w stodole plebanii i wyruszyliśmy na wędrowną: Gorce – Turbacz, Pieniny – Trzy Korony, Sokolica, spływ Dunajcem, powrót do Ludźmierza, wyjazd do Nowego Targu. Sołtys swoją podwodą nasz sprzęt

obozowy odwiózł na stację kolejową, aby go zdać na bagaż. Udaliśmy się na cmentarz gdzie nad grobem kolegi odśpiewaliśmy „Idzie noc” i złożyliśmy wiązanek polnych kwiatów. Nocnym pociągami wyjechaliśmy w kierunku Lwowa. Każdego roku w czerwcu na boisku Sokoła (Łyczaków) otoczonym parkiem Bartosza Głowackiego odbywało się „Święto Pieśni”, w którym uczestniczyły chóry wszystkich szkół powszechnych Lwowa.

... Drugim etapem mojej edukacji było XII Gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego im. Stanisława Szczepanowskiego, w którym od kl. IV rozpocząłem naukę... W podwórzu szkoły był mały budynek dwuizbowy stanowiący świetlicę naszej drużyny ZHP im. „Orląt Lwowskich”. Drużynowym był harcmistrz. Jan Kozłowski pracownik Dyrekcji PKP, zastępcą jego był Adam Kozłowski (w czasie okupacji był „hodowcą” wszy w Instytucie prof. Rudolfa Weigla dla uzyskiwania szczepionek przeciwtyfusowych).

W klasie VII odwaliliśmy zajęcia Przysposobienia Wojskowego (PW). Ćwiczenia odbywały się na Wzgórzach Janowskich. Zimą robiliśmy wypad na Kajzerwald (Łyczaków) na zjazd na „deskach”, potem obóz PW w Piasecznej, po jego ukończeniu otrzymaliśmy Świadectwa PW II stopnia. W roku 1936 na Wszystkich Świętych w plutonie wartowniczym PW pełniliśmy warty przy grobach na Cmentarzu Orląt Lwowskich.

W maju 1935 r. w centrum miasta odbyły się uroczystości pogrzebowe w związku ze śmiercią Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Uczestniczyła w nich również nasza 5-ta Drużyna ZHP. Nasza drużyna często uczestniczyła w różnych obchodach rocznicowych występując w pełnym umundurowaniu z poczem sztandarowym – na czele 10 czwórek drużyny szła czwórka fanfaryzystów.

Przed maturą (marzec 1937 r.) na propozycję ks. prof. Piotra Świerzki odbyliśmy „rekołacje zamknięte” w klasztorze o. jezuitów na ul. Dunin-Borkowskich, po których, następnego dnia po mszy św. i komunii w kościele św. Antoniego (Łyczaków), ks. prof. Zaprosił nas na śniadanie (mieszkał naprzeciw kościoła).

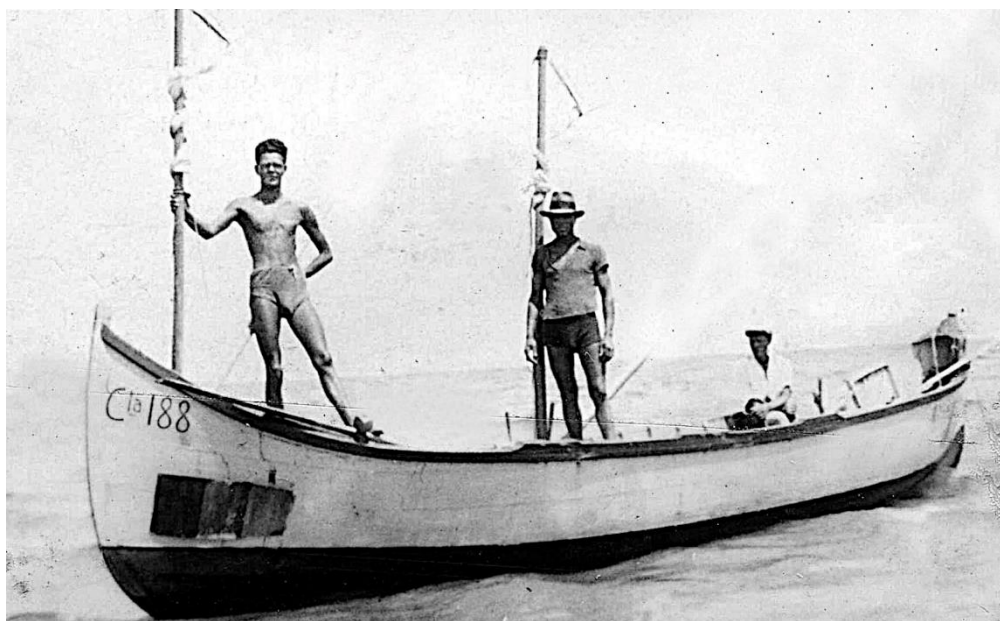


Rys. 131. Stanisław Czajka 1935r

Jednym z profesorów był dr Stefan Kawyn polonista, historyk literatury, badacz polskiego romantyzmu, zlecił kilku z nas abyśmy w Bibliotece Ossolineum wypisywali z prasy krakowskiej okresu 1880-1920 wszelkie artykuły dotyczące twórczości Adama Mickiewicza. Po dwóch latach (1935-36) przekazaliśmy profesorowi kilka brulionów notatek.

W okresie 1933-1937 nasza 5 drużyna ZHP organizowała obozy: Strzyłka-Topolnica nad Dniestrem koło St. Sambora, Gródek koło Zaleszczyk u ujścia Seretu do Dniestru, Boremiany

nad Łomnicą dopływem Dniestra, niedaleko Kalusza (stanisławowskie) i po maturze w 1937 r. w Rumunii w Mamai koło Konstancy nad morzem Czarnym. Jadąc na ten obóz zwiedzaliśmy Czerniowce, Jassy, Kiszyniów, Brajlę, Galac, Bukareszt i tu w parku spotkaliśmy grupę polskich generałów i oficerów wyższej rangi. W porcie Konstanca przyjmowali nas marynarze polskiego statku „Pułaski”. W Mamai



Rys. 132. 1937r w Rumunii

rozbiliśmy obóz na plaży między brzegiem morza i leżącym opodal jeziorem.”

W gimnazjum miał Stanisław wspianiałych nauczycieli i wychowawców, bardzo spodobała mu się ich praca i postanowił zostać pedagogiem. Więc po zdaniu egzaminu maturalnego, podjął dwuletnie studia w Państwowym Pedagogium we Lwowie. Praktykę pedagogiczną, na własną prośbę, odbywał w szkole im. S. Konarskiego, w której się uczył. W maju 1939 roku otrzymał upragniony Dyplom Na nauczyciela Szkół Powszechnych i o radości – skierowanie do pracy od 1 września w Szkole im Stanisława Konarskiego!

Jeszcze tylko zasłużone wakacje i... skończyła się szczęśliwa młodość – 1 września 1939 roku wybuchła najstraszniejsza z wojen. Stanisław wstąpił do Batalionów Obrony Narodowej, w których służył do 22 września, kiedy to do Lwowa wkroczyli Sowieci.

Nie wiedział Stanisław, co ze sobą zrobić, ale wreszcie, dzięki swemu byłemu wychowawcy znalazł pracę.

"A stało się to tak – pod koniec grudnia 1939 roku spotkałem na ulicy swojego długoletniego wychowawcę ze szkoły powszechnej, (w której w kwietniu 1939 roku

odbywałem praktykę pedagogiczną, jako student II roku Państwowego Pedagogium) pana Józefa Kołodzieja. Zapytał, co porabiam, a gdy usłyszał, że „się kręcę”, podpowiedział, abym zgłosił się do radzieckiego kuratorium i podjął pracę w szkolnictwie, że nie wolno, póki można, dopuszczać do tego, aby polskie dzieci

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO *Lwowskiego*
PAŃSTWOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI
Stanisław Czajka

urodzony dnia *10* miesiąca *listopada*
roku *1919* w *e Lwowie*
województwa *lwowskiego*
wyznania *rzymsko-katolickiego*
po ukończeniu nauki w *państw. gimn.*
XII. we Lwowie w latach
1932/33 - 1936/37

do którego był przyjęty do *kłasy IV-tej* 1932 r., zdawał
w *terminie wiosennym* 1937 r. gimnazjalny zwyczajny
egzamin dojrzałości typu matematyczno-przyrodniczego wobec Pań-
stwowej Komisji Egzaminacyjnej, powołanej przez Kuratorium Okręgu
Szkolnego *Lwowskiego* pismem
z dnia *2 kwietnia* 1937 r. Nr *II-4071/37*

Rys. 133. Świadectwo dojrzałości

uczylili tylko Ukraińcy lub Rosjanie, że sporo polskich nauczycieli jest już zatrudnionych.

Skorzystałem z jego rady i na początku stycznia 1940 roku zgłosiłem się do kuratorium. Tam, po przeglądzie moich dokumentów, zostałem skierowany do "dziesięciolatki" na placu Jura. Przyjął mnie dyrektor Hreczucha Ukrainiec z Kijowa, pochwalił, że się zgłosiłem do pracy i przekazał swojej zastępczyni pani Oldze Starościakowej (dotychczasowej dyrektorce tej szkoły). Po krótkiej rozmowie,

poinformowała mnie, że w szkole zatrudnionych jest wiele pań, że jedną z nich jest pani Harasimowicz – siostra Kazimierza Bartla profesora Politechniki Lwowskiej, premiera RP w latach 1926-1930 (zamordowanego wraz z grupą wybitnych profesorów wyższych lwowskich uczelni w lipcu 1941 roku przez hitlerowców na Wzgórzach Wuleckich).

Główny trzon rady pedagogicznej szkoły stanowili jednak przybysze – Ukraińcy i Rosjanie z Kijowa, Połtawy, Charkowa, Dniepropietrowska, Zaporozża. Były dwa „ciągi” – jeden z polskim oraz drugi z ukraińsko-rosyjskim językami nauczania. Otrzymałem przydział w „ciągu” polskim – II klasę w pełnym wymiarze godzin. Uposażenie wypłacano nam co dwa tygodnie, a moje wynosiła 130 rubli miesięcznie. Po tygodniu pracy skierowano mnie na „doksztalcanie”, jakie odbywało się codziennie w szkole św. Antoniego na ulicy Łyczakowskiej – były prowadzone wykłady w językach ukraińskim i rosyjskim, obejmujące pedagogikę radziecką Kairowa, metodykę, języki rosyjski i ukraiński, oraz historię ZSRR i WKP(b).

Początkowo trudno było pogodzić godziny etatowe w szkole i wieczorowe „doksztalcanie się” – dla siebie, zostawała niedziela, – ale innego wyjścia nie było, trzeba było się przyzwyczaić do nowych warunków życia.

Atmosfera w szkole była dobra, na nas Polaków nie patrzono z góry, koleżanki i koledzy Ukraińcy i Rosjanie wykazywali życzliwy stosunek do nas i kulturę, a nauczycielki szybko nawiązywały kontakt z naszymi paniami podpatrując styl ich zachowania i bycia starały się go naśladować nabywając „zachodnie” manieri. Ułatwiał nam Polakom pracę w szkole to, że nie było rozmów na tematy polityczne. Pewnego dnia wezwał mnie do siebie dyrektor i zastrzegając, abym w rozmowie z nim był szczery, wypytywał jak mi się pracuje, gdzie pracują i kim są mój ojciec i matka, jaką mam rodzinę. Domyślając się, że może skąd inąd wiedzieć o mnie wiele, mówiłem prawdę niczego nie ukrywając. Pod koniec rozmowy podziękował mi i orzekł, że mogę spokojnie nadal pracować.”



Rys. 134. Irena i Stanisław Czjkowie
1939r

Wojna wojną, praca pracą, a miłość też ma swoje prawa, więc 13 kwietnia 1940 roku wziął ślub z ukochaną Ireną Petryczko, przepięknie śpiewającą lwowianką

„W kwietniu wziąłem ślub, wszyscy w szkole o tym się dowiedzieli, dyrektor wraz z pozostałymi nauczycielami złożyli mi życzenia i wręczyli skromny prezent. Na drugi dzień zorganizowałem w pokoju nauczycielskim „herbatkę” z przygotowanymi przez żonę polskimi ciastkami (trochę pomogły mi też nasze panie) i wszyscy byli zadowoleni. Trochę mnie to kosztowało, ale było warto. Z końcem roku 1940 dyrektor zaproponował nam abyśmy z naszymi

najbliższymi (żony, mężowie) wzięli udział w noworocznym balu.



Rys. 135. 1940r. Wycieczka Dnieprem Kijów-Cherson

W końcu maja 1940 roku dyrektor polecił mi zgłosić się w Kuratorium. W gabinecie Kuratora znajdowały się jeszcze 3 wezwane osoby. Kurator przedstawił nas sobie informując, że zostaliśmy wytypowani przez dyrektorów na wycieczkę i że powinniśmy dostarczyć odpowiednie dokumenty i zdjęcia. W końcu czerwca wezwano całą czwórkę i wręczono skierowanie (putiowki) wraz z biletami do Kijowa i na rejs statkiem po Dnieprze do Chersonia. Płynęliśmy statkiem „Stalinowska konstytucja”. Miałem wówczas okazję zwiedzić wiele miast, przez które przepływaliśmy: Kijów, Kaniów, Czerkasy, Dniepropietrowsk, Kremeńczug, Zaporozże, słynny Dniepropges (Dnieprowska Elektrownia Wodna), Nikipol, Chersoń. Większość z tych miast znana jest czytelnikom „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza.

Z wycieczki powróciłem pełen wrażeń z poznania z bliska nieznanego dotąd świata, nie przypuszczając, że już za rok będę miał następną „okazję” do wędrówki na wschód, aż za Wołgę, wraz z armią wycofującą się pod naporem nieprzyjaciela.

Jesienią 1940 roku byłem wezwany na komisję poborową, która uznała mnie za zdolnego do służby wojskowej.ⁱⁱ

Sądziłem, że wkrótce wyjedziemy do woja, ale tak się nie stało. Dopiero w kwietniu 1941 roku przyszło wezwanie do odbycia służby wojskowej. Z tym dokumentem zgłosiłem się do dyrektora szkoły, który zorganizował spotkanie z całym gronem nauczycielskim by mnie pożegnać. Od nauczycieli dostałem wiele skromnych upominków, a dyrektor złożył życzenia powodzenia w służbie.

W RWK nastąpiła rejestracja, odebrano nam „paszporty” – dowody osobiste radzieckie, poprowadzono do łaźni miejskiej na Kleparowie i ostrzyżono „na palę”, a następnie ulokowano na nocleg w dawnych koszarach 26 pp. Następnego dnia zaprowadzono nas na Czerniowicki dworzec kolejowy i tam, pożegnaliśmy się z rodzinami. 23 kwietnia około godziny 11-tej nastąpił odjazd. W każdym wagonie towarowym były prycze i jechał z nami oficer z jednostki, do której otrzymaliśmy przydział. Byłem jednym z około 500 poborowych, którzy jechali tym pociągami. Po dwóch dniach podróży dojechaliśmy na miejsce, nastąpiło wyładowanie, przemarsz przez miasto do koszar na peryferiach. Szybko zdaliśmy cywilne ubrania do magazynu, łaźnia, umundurowanie, stołówka, śmierdziało rybami i nie jedliśmy podanych potraw, mieliśmy jeszcze swoje zapasy z domu, które następnego dnia nam odebrano. Pierwszy apel wieczorny i cisza nocna. Najgorzej było z koszarowymi WC – były zamknięte, mówili nam, że należy „bojców” – żołnierzy hartować, w nocy trzeba było chodzić do odległych, bardzo prymitywnych latryn.

Od następnego dnia pobudka 5 rano, „zariadka” (gimnastyka), śniadanie, musztra. Zbiórka, krótkie powitanie, przydział do drużyny (otdierenije), plutonu (wzwod), kompanii (rota), batalionu (batalion). Potem zapoznanie się z bronią, obiad, gimnastyka na przyrządach, zajęcia polityczne w tym nauka pieśni, kolacja, czas wolny, wieczorny apel.

Od dowódcy dowiedzieliśmy się, że jesteśmy w 627 pułku piechoty w składzie 162 dywizji piechoty, której sztab znajduje się w mieście Artiomowsk w połowie drogi do Charkowa. Obowiązywał język rosyjski. Tworzyliśmy międzynarodową, różnojęzyczną wieżę „Babel”, którą stanowili Ukraińcy, Rosjanie, Ormianie, Kirgizi, Baszkirzy, Gruzini, Kazachowie, Żydzi, Turkmeni, nasi kresowiaczy z północnych rejonów RP. Na trzeci dzień otrzymaliśmy zastrzyki, po których gorączkowaliśmy, ale trwało to krótko.

Nastąpił przydział broni, ja otrzymałem „Diegtiariewa” – lekki karabin maszynowy z dyskiem, uczyliśmy się obsługi broni. Kolejne dni były podobne, nieco urozmaicone zajęciami na placu ćwiczeń lub na małym pułkowym poligonie (3 km od koszar). Zajęcia zaczęły się od zapoznania się z terenem zajmowanym przez pułk. Potem, zaznajamiano nas z zasadami nowej, nieznanej nam, musztry. Na przypułkowym poligonie zaczęły się różne ćwiczenia, nocne alarmy, wymarsze w pełnym rynsztunku itd. Pod koniec maja wymaszerowaliśmy na olbrzymi armijski poligon gdzie, po zakwaterowaniu w namiotach, rozpoczęły się manewry przy współdziałaniu różnych rodzajów broni.

Odbywały zajęcia polowe, okopywanie się, natarcie, zajęcia na strzelnicy i na poligonie, nocne alarmy, połączone z wymarszami w teren do 40 km w obie strony. Kilka razy pod wieczór zajęcia kulturalne – wymarsz do kina lub teatru. I tak do połowy maja, kiedy to nastąpił wymarsz przez Artiomowsk do Charkowa, a stąd pociągami przez Połtawę do Łubniów, gdzie znajdował się olbrzymi poligon armijny. Tam odbyły się manewry z udziałem różnych rodzajów broni. I tak dzień po dniu do 21 czerwca.

W niedzielę 22 czerwca miała odbyć się przysięga. Tymczasem czas porannej zbiórki minął i coś się zaczęło dziać w obozie, dopiero około dwunastej. Zbiórka na centralnym placu – „miting”. Jakiś wysoki rangą dowódca podał krótko wiadomość: „W O J N A! RANKIEM NIEMCY NAPADŁY NA ZSRR PRZEKRACZAJĄC W KILKU MIEJSCACH GRANICĘ”.

W krótkim czasie każdy pułk opuścił obóz kierując się po trasie wyznaczonej przez dowództwo. Pod wieczór uciążliwego marszu, na jakiejś polanie odbyła się zbiórka i złożyliśmy przysięgę (a jednak!), potem kolacja i dalszy marsz. Około 2 w nocy nastąpił załadunek do wagonów i o 7 rano wyładowaliśmy się w m. Fasty, około 60 km na południowy wschód od Kijowa, od którego dochodziły odgłosy detonacji, strzelaniny.

Pułk otrzymał zadanie okopać się, a następnie przygotować umocnienia obronne dla czołgów, artylerii, a także rowy przeciwczołgowe, transzeje itd. I tak trwało do 9 lipca, kiedy to w godzinach popołudniowych nastąpiło pierwsze spotkanie z zagonem pancernym nieprzyjaciela, po którym następowały kolejne, stale nasilające się, ataki. Nastąpiła zmiana pozycji obronnych, stopniowe przesuwanie się pod naporem przeważających sił niemieckich na wschód. W końcu sierpnia znaleźliśmy się w okrążeniu, z którego udało się nam wyjść i skierowaliśmy się na północny wschód, a następnie na południowy zachód na Charków, gdzie przystąpiliśmy do obrony zagrożonego miasta. Niestety przeważające siły niemieckie zajęły 27 października miasto. Nasza jednostka została ponownie okrążona, ale znowu udało się nam szczęśliwie wyrwać z niego. Cofaliśmy się nadal, padały miasta, wsie, całe regiony. Dopiero pod koniec roku zajęliśmy pozycje obronne pod wielkim łukiem Donu i mimo determinacji i przewagi Niemców, utrzymaliśmy linię obrony przez długi, ciężki rok – do jesieni 1942! Wtedy to w połowie listopada, po przerzuceniu ze wschodu syberyjskich dywizji (wywiad doniósł, iż Japonia nie zaatakuje ZSRR, więc można było je wycofać), nastąpiła potężna ofensywa radziecka. Zamknął się pierścień okrążający 9 armię von Paulusa. 2 lutego 1943 roku wojska niemieckie skapitulowały.ⁱⁱⁱ „

Stalingradzka bitwa, jedna z największych w tej wojnie, skończyła się kapitulacją w dniu 2 lutego 1943 roku niemieckich wojsk. Do niewoli dostało się 90.000 niemieckich niedobitków z trzystutysięcznej Armii von Paulusa. Wieść, o tym przełomowym w losach wojny wydarzeniu, obiega cały świat, budząc radość i nadzieję. Stanisław Czajka, jeden z bohaterskich obrońców Stalingradu, zyskał zaszczytne miano STALINGRADCYKA.

„Nasza dywizja wchodziła w skład Frontu Dońskiego, którym dowodził generał Konstanty Rokossowski^{iv} i brałem udział w tych ciężkich bojach. I wtedy opuściło mnie dopisujące dotąd żołnierskie szczęście – 15 stycznia 1943 r. zostałem ranny i kontuzjowany. Byłem nieprzytomny, zasypał mnie śnieg i zapewne bym umarł, gdyby nie wywęszył mnie pies z patrolu sanitarnego. Mimo wołania dowódcy nie chciałem odejść od zaspy, pod którą zamarzałem.

Przewieziono mnie do szpitala, gdzie przeszedłem ciężką operację i leżałem 5 miesięcy do 15 czerwca. Wtedy to przewieziono mnie z grupą rekonwalescentów do Kamyszyna nad Wołgą. Tam w wojenkomacie (WKR) zaopatrzone nas w zaświadczenia o zwolnieniu z obowiązku dalszej służby wojskowej i na podstawie orzeczenia wojskowej komisji lekarskiej stwierdzono inwalidztwo wojenne II stopnia. **WOJNA DLA MNIE SIĘ SKOŃCZYŁA!**

Po otrzymaniu tych i innych dokumentów odwieziono nas do Stalingradu. Stąd, kierując się na południowy wschód, pojechałem pociągiem w nieznane. Miałem skierowanie do Azerbejdżanu, ale spotkane w pociągu kobiety, powracające z bazaru w Stalingradzie, przekonały mnie, że nie ma sensu jechać, aż tak daleko. Zdecydowałem się, więc wysiąść na stacji Biała Glina (Krasnodarski Kraj). Przenocowałem u jednej z nich, miała czworo dzieci, a mąż jej był na froncie. Następnego dnia załatwiłem wszystkie formalności związane z meldunkiem i otrzymałem "nakaz" kwaterunkowy u tej gospodyni. Korzystałem z miejscowej stołówki, a cały przysługujący mi, jako inwalidzie wojskowemu, "pajok" (deputat żywnościowy), przekazywałem mojej gospodyni. Po 2-3 tygodniach cywilnego poszpitalnego życia miałem dość obijania się, przecież toczyła się wojna i zgłosiłem się do Przewodniczącego Rejonu z prośbą o zatrudnienia mnie. Akurat był u niego jakiś człowiek (obydwaj byli inwalidami), który, jak się okazało, był przewodniczącym kolchozu "Promień Iljicza" w stancy Nowa Pawłowska, 17 km od rejonu. Po krótkiej rozmowie z nim postanowiłem zatrudnić się u niego. Pojechaliśmy jego dwukółką do mojej gospodyni by się z nią pożegnać, co nie obyło się bez łez. Uspokoilem kobietę, zapewniając, że będę jej nadal pomagał i tak potem było.

Po godzinie dojechaliśmy do dużej stancy kubańskich Kozaków. Przewodniczący zaprosił mnie do swego domu, gdzie przedstawił swojej żonie i pokrótce zrelacjonował, kim jestem i skąd. Gospodyni zapytała mnie, co chciałbym zjeść. Byłem zaskoczony jej gościnnością i zapytałem czy wie, co to są "warenniki" (pierogi). Odparła, że tak i zapytała jeszcze, czy mogą być z ziemniakami i twarogiem i z razowej mąki pszennej. Akurat takie robiła moja matka i bardzo je lubilem.

Wyszła, a ja z gospodarzem siedliśmy do stołu, na którym pojawiła się litrowa butla samogonu, słonina, śmietana, twaróg, masło i chleb. Po szpitalu nie wróciłem jeszcze do formy, więc nie mogłem "na całego" towarzyszyć gospodarzowi w picciu, co zrozumiał i nie nalegał. Wkrótce zjawiała się gospodyni z michą "warenników" pływających w roztopionym maśle. Jedząc, jednocześnie "spowiadałem się", zasypywany przez gospodynię pytaniami. Wieczorem, przy kolacji, doszło kilku znajomych gospodarza i znów przy samogonie potoczyła się rozmowa i oczywiście zadawano mi wiele pytań.

Na drugi dzień poszliśmy z przewodniczącym do biura kolchozu gdzie zapoznał mnie z głównym księgowym i powiedział, że będę jego pomocnikiem. Potem zaprowadził mnie na przydzieloną kwaterę. I tak zaczął się kolejny etap mojej egzystencji tym razem już NA WOLNOŚCI.

Praca w biurze szybko mi się znudziła, szczególnie, że panowały upały i chciałem przebywać na świeżym powietrzu, więc poprosiłem przewodniczącego o zmianę pracy. Zgodził się i przeniósłem się do połowej brygady i tam zamieszkałem, dozorując pracę kilku podrostków zajmujących się wołami. Był tam warsztat oraz sprzęt rolniczy: kombajny, traktory, samochody i inne. Latem i jesienią w brygadzie było pełno kolchoźnic i kolchoźników, tu była kuchnia, z której korzystali w czasie przerwy obiadowej, było wesoło i gwarnie. Wokół nas były pola obsiane pszenicą, kukurydzą, słonecznikami, a ponadto znajdowała się czterohektarowa "bachcza", na której rosły krocie arbuzów (kawonów), dyni i bakłażanów. Po żniwach na polach pozostawały łodygi z korzeniami po słonecznikach stanowiące doskonały opał, podobnie jak "kiziaki" – suszone łajno krowie. Po żniwach na polach pasły się duże stada indyków wydziobujących pozostałe ziarna pszenicy, słonecznika i kukurydzy.

W stancy mieszkało wiele rodzin ewakuowanych z Leningradu. Poznałem się bliżej z jedną z nich i pomagałem jej w miarę swych możliwości. Głównie zaopatrywałem ich w pszenicę, której olbrzymie hałdy znajdowały się "na toku" (oczyszczonym z trawy placu), a którą stopniowo wywożono do elewatorów w Białej Glinie. Życie w brygadzie toczyło się w zasadzie spokojnie. Lato i jesień szybko upłynęły. Zaczęli często zatrzymywać się na noc mieszkańcy okolicznych stanic podążający do Białej Gliny na pociąg, aby dostać się do Stalingradu, leczącego się już z poniesionych ran. Od czasu do czasu odwiedzałem w stancy przewodniczącego kolchozu i tę rodzinę leningradzką, której, na moją prośbę, wspomagał też kolchoz.

Rok 1944 witałem najpierw w rodzinie leningradzkiej, a potem u przewodniczącego kolchozu, u którego zebrała się "śmietanka" gości ze stancy. W tę noc składaliśmy sobie nawzajem życzenia, aby wojna zakończyła się jak najszybciej i żeby wszyscy mogli wrócić do swoich stron rodzinnych.

Wiosną, która w 1944 roku rozpoczęła się już w połowie lutego, byłem w rejonowym Wydziale Spraw Socjalnych i tu otrzymałem propozycję wyjazdu do internatu dla inwalidów wojennych. Wróciłem do Nowej Pawłowki, rozliczyłem się z kolchozem, pożegnałem z rodziną leningradzką (zapewniłem ich, że przewodniczący kolchozu będzie nadal pamiętał o niej). W kolchozie odbyła się pożegnalna "balanga", po której odwieźli mnie do Białej Gliny. Stąd, różnymi pociągami przez Tichorecką, Armawir, Biłoreczę dotarłem do Majkopu, gdzie oczekiwała mnie jeszcze jedna przesiadka. Zmęczony położyłem się na rampie, zasunąłem czapkę na oczy przed słońcem i zacząłem dla zabicia czasu pogwizdywać przedwojenne lwowskie szlagiery. W pewnym momencie podszedł ktoś do mnie i zapytał po polsku: – "Przepraszam. Pan stąd, Polak? Skąd tu?" Po akcencie poznałem, że to Żyd i nie myliłem się. Odsunąłem czapkę i podniosłem się – przede mną stał żołnierz w nowym mundurze. Podałem mu rękę i twierdząco odpowiedziałem na jego pytania. Zapytałem, co tu robi, a on milcząc wskazał ręką w stronę ulicy, wiodącej ku stacji, zapełnioną kolumną wojskowych samochodów. W owym czasie paliłem i brakowało

mi machorki, więc zapytałem czy ją ma. Powiedział, że nie pali, ale zaraz mi przyniesie i faktycznie po chwili przyniósł pilotkę pełną paczek machorki i papierosów. Zaczęliśmy gawędzić, dzielić się swymi losami. Przed odejściem dał mi plik rubli, bo jak powiedział, nie będą mu już potrzebne, bo jedzie na front. Kiedy koło kolumny samochodów zaczęła się bieganina pożegnaliśmy się życząc sobie szczęścia i on odszedł

Wyprzedzając tok mojej opowieści powiem, iż dziwnym zbiegiem okoliczności, spotkałem się z tym człowiekiem rok później w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym we Lwowie. Oczekiwał tam, podobnie jak i ja, na Kartę Repatriacyjną. Chciał jechać do Polski, a potem dalej do Izraela. Podpierał się szczudłami – został na froncie ranny i amputowano mu nogę. Chciałem mu oddać ruble, które kiedyś mi dał, ale nie przyjął mówiąc, że pieniędzy ma dosyć. Zaprosiłem go do restauracji, ale też odmówił. Więc po otrzymaniu swoich kart pożegnaliśmy się i życzyliśmy sobie spełnienia zamierzeń. Nigdy więcej go nie spotkałem.

Wracając do chronologii wydarzeń – niedługo po jego odejściu nadjechał mój pociąg do miejscowości Kamienomostskaja w górach Kaukazu. Tam zgłosiłem się na adres wskazany w "putiowce", i tam w punkcie zbornym przenocowałem. Rano zawieziono mnie do internatu mieszczącego się w klasztorze obok rozbitej cerkwi (tam też toczyły się ciężkie walki). Zakwaterowano mnie w celi zajmowanej już przez inwalidę mającego sparaliżowaną prawą stronę ciała. Chodził powłócząc nogą, a prawą rękę stale trzymał w kieszeni. Laską w lewej ręce podpierał się. Był fajnym facetem, wesołym i rozmownym, więc od razu zaprzyjaźniliśmy się. Nazywał się Iwan Krawczenko, był Rosjaninem i z zwodu cieślą. W lewej ręce miał niespotykaną siłę. Aby się nie nudzić zapisałem się na kurs "pasieczników" (był jeszcze kurs dla zootechników). W każdą sobotę pod wieczór schodziliśmy z Iwanem do leżącej niżej stаницы Sewastopolskiej, gdzie zawieraliśmy różne znajomości, które później bardzo się nam przydały. W połowie maja internat zlikwidowano, ciężiej rannych odwieziono do innego internatu, a lżej rannym powiedzieli: "kuda chotitie, Sojuz wielikij".

Ja z Iwanem zdecydowaliśmy się zostać w stаницы Sewastopolskiej, gdzie otrzymaliśmy kwatery (kolchozy miały obowiązek opieki nad inwalidami wojennymi, szczególnie tymi, których rodzinne strony były jeszcze w rekach okupanta). Każdy z nas otrzymał inną kwaterę, ale niedaleko od siebie. Podjąłem pracę w pasiece gdzie było 300 uli, a pasiecznikiem był staruszek Nikodem przyznający się do polskiego pochodzenia. Tu w stаницы przed laty osiedlili się jego rodzice i tu się on urodził. Nawet trochę mówił po polsku i znał wiele polskich piosenek.

W tym czasie szczególnie pilnie śledziłem przebieg działań wojennych, które zbliżały się do dawnej granicy polsko-radzieckiej. Aż pewnego dnia z radia dowiedziałem się, że 27 lipca został wyzwolony Lwów. Natychmiast napisałem, więc listy, jeden do rodziców, a drugi do teściów (od dnia ślubu mieszkaliśmy u nich). Po kilku tygodniach otrzymałem ze Lwowa list od żony i wiadomości, pierwsze od czerwca 1941 roku. Pisała, że mój ojciec zmarł w marcu 1943 roku (w czasie, gdy

leżałem w szpitalu nad Wołgą), a matka wraz z bratem Antonim i jego żoną oraz z teściami wyjechała, jeszcze przed wyzwoleniem Lwowa, w okolice Brzozowa (rzeszowskie). Że teściowie, kilkakrotnie przeganiani przez Niemców i Sowietów, mieszkają teraz na ul. Mączyńskiego. Pojechałem do tulskiego RWK-u po przepustkę na wyjazd do Lwowa, ale odmówiono mi, bo tam była jeszcze strefa przyfrontowa.

Tymczasem zachorowałem, nastąpiło owrzodzenie nóg i przez kilka tygodni leczył mnie miejscowy felczer. Dopiero w połowie listopada, gdy już nadeszła na dobre zima, ponowiłem starania o przepustkę i tym razem też mi odmówiono. Poradziłem się, więc swoich znajomych, a oni podpowiedzieli: – Jedź "na zajczyka" (na gapę), nic ci nie zrobią, masz dokumenty, jakoś dojedziesz te 1800 km. Poczynilem, więc przygotowania do wyjazdu. Różne "szmaty", które miałem, otrzymane w paczkach UNRA, wymieniłem na prowiant na drogę. 20 listopada, po pożegnaniu ze wszystkimi znajomymi, w tym również serdecznie z Iwanem, który uścisnął mi dłoń ze słowami "nie zdawaj się" (nie poddawaj się), dojedziesz", odwieźli mnie na stację w Tulskiej i stąd rozpocząłem swoją podróż do domu: Majkop, Armawir, Tichorieckaja, Rostów nad Donem, Kijów, Nowogród Wołyński, Lwów. Podróż z przygodami, gdyż trzykrotnie eksmitowano mnie z pociągów, przez co jechałem o 3 dni dłużej.

W końcu listopada o 7 rano znalazłem się na Głównym Dworcu we Lwowie. Tu była już zima, leżał śnieg. Z peronu wyszedłem na plac przydworcowy, klęknąłem i śniegiem przetarłem twarz i oczy. Ruszyłem pieszo tak dobrze znanymi mi ulicami: Aleja Focha, plac Bilczewskiego, Leona Sapiehy, Wiśniowieckich, Na Bajkach i wreszcie jest – Mączyńskiego 16. Dom znajdował się w głębi ogrodu. Wszedłem na schodki, stanąłem przed oszklonymi drzwiami, światło się świeci, pukam, słyszę głos szwagra Wihelma: – "Kto to?" Odpowiadam: – "Staszek". I słyszę ryk szwagra: – "Staszek przyjechał!" Szybko otwierają się drzwi, przechodzę przez próg, nie wierząc, że moja tułaczka skończona. Powitania, ale tylko na odległość, odsuwam wszystkich od siebie: – "Przepraszam, ale 10 dni byłem w drodze, wszystko muszę z siebie zrzucić i spalić, wykapać się i upodobnić do ludzi, będzie jeszcze czas na rozmowy". Zrozumieli. Ireny nie było, wyjechała do Lublina. Teść wyszedł do pracy, szwagier na bazar (handlował "monopolówką"). Teściowa przygotowała mi kąpiel, ogoliłem się, razem zjedliśmy śniadanie i zwałem się do łóżka. Obudziłem się dopiero następnego ranka 1 grudnia, jeszcze nie dowierzając, że jestem już we Lwowie, normalny wśród normalnych ludzi, bardzo mi bliskich.

Tego dnia załatwiłem sprawy meldunkowe, wyrabianie "paszportu" i zacząłem odwiedzać krewnych, znajomych, kolegów. I tak grudzień dobiegł końca. Po prawie czterech latach święta spędziłem wśród najbliższych. Rok 1944 zęgnąłem, a rok 1945 witałem u przyjaciół. Na początku stycznia 1945 roku przyjechała z Lublina Irena, ale w końcu lutego odjechała z powrotem. Ja musiałem jeszcze poczekać na wyrobienie Karty Repatriacyjnej.

Wreszcie kartę tę dostałem i 10 marca 1945 roku wyjechałem ze Lwowa i po 8 dniach dotarłem do Lublina. I TO BYŁ WŁAŚCIWIE KRES MOICH

PEREGRYNACJI POZA GRANICAMI POLSKI. Zamieszkaliśmy, jako sublokatorzy przy ul. 3 maja. Po kilku dniach odnalazł mnie brat Antoni, który przyjechał z Solca Kujawskiego, gdzie był kierownikiem tartaku. Miałem wtedy dwa ataki malarii, z której wybawiła mnie chinina od brata. W końcu kwietnia pojechaliśmy odwiedzić moją matkę w Starej Wsi koło Brzozowa. Po powrocie do Lublina wyjechaliśmy do Solca Kujawskiego. Tu długo miejsca nie zagrzaliśmy i pojechaliśmy obaj do Szczecinka, gdzie organizowała się dyrekcja Lasów Państwowych. Brat podjął pracę w dyrekcji, zamieszkaliśmy w hotelu pracowniczym (mieścił się przy ul. Zielonej). Chciałem i ja pracować w Szczecinku, jako nauczyciel, ale niestety Inspektor Oświaty Teofil Hagiel nie chciał mnie tu zatrudnić, a proponował pracę kierownika szkoły (dopiero organizowała się) w Barwicach. Najpierw odmówilem, ale gdy dowiedziałem się, że cała brata rodzina wraz z naszą matką jadzie do nas, zdecydowałem się podjąć oferowaną mi pracę w Barwicach. Było to malutkie, biedne miasteczko, 24 km od Szczecinka. Ważne było jednak to, że przydzielono mi piękne czteropokojowe mieszkanie w pełni umeblowane.

Transport, którym jechała rodzina brata z naszą matką, został w Pile skierowany na Szczecin, pojechałem, więc za nim i dopiero w Szczecinie Dąbiu ściągnąłem z niego matkę. W międzyczasie przyjechała do Szczecinka z Solca Kujawskiego Irena. Następnego dnia, przy pięknej sierpniowej pogodzie, furmanką wymoszczoną snopkami świeżej słomy, pojechaliśmy do Barwic. I żona i mama były zaskoczone i zachwycone mieszkaniem znajdującym się w centrum Barwic. Tu 16 października urodziła się Halinka. A więc rodzina była w komplecie. ROZPOCZĘLIŚMY NOWE ŻYCIE, JUŻ SAMODZIELNE. W roku 1947 Irena podjęła



Rys. 136. Lata pięćdziesiąte w środku Stanisław Czajka

pracę w szkole. Oprócz pracy w szkole pełniłem też funkcję Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Barwicach.



Rys. 137. Stanisław Czajka i J. Suchoń z gronem uczniów, połowa lat pięćdziesiątych ub. wieku

W lutym 1949 roku ówczesny Inspektor Szkolny Józef Bindas zaproponował mi przeniesienie do Czaplinka na stanowisko dyrektora Liceum Ogólnokształcącego. Po pewnych "targach" (chodziło o mieszkanie) podjąłem decyzję i z dniem 1 marca 1950 roku rozpocząłem wraz z Ireną pracę w Czaplinku. Od początku, tu też, włączyłem się w działania społeczne, będąc w latach 1958-1984 radnym miejskim, w tym przez kilka kadencji przewodniczącym rady.

Już w 1945 roku wstąpiłem do Związku Nauczycielstwa Polskiego i w latach 1959-1961 pełniłem funkcję prezesa Oddziału Powiatowego w Szczecinku, a do roku 1975 funkcję członka Zarządu Oddziału Powiatowego w Szczecinku i Oddziału Wojewódzkiego ZNP w Koszalinie.

W latach 1963-1971 pełniłem funkcję przewodniczącego rady nadzorczej Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Czaplinku, a w latach 1973-1987 przewodniczącego rady nadzorczej Banku Spółdzielczego w Czaplinku.

Byłem też inicjatorem powstania w Czaplinku fli szczecineckiego Liceum Ogólnokształcącego, a w latach 1969-1972 przewodniczącym Komitetu Budowy Pawilonu Szkolnego w Czaplinku, jako bazy dla samodzielnego LO.

W roku 1976 korzystając z okazji rozpocząłem studia zaoczne w Szczecinie i w lipcu 1977 roku po złożeniu egzaminu otrzymałem dyplom uzyskania kwalifikacji



Rys. 138. Z córką Halią na jeziorze Drawsko 1953r

równoznacznych wyższym studiom zawodowym. Zasadniczą pracę zawodową zakończyłem przejściem na emeryturę z dniem 1 stycznia 1980 roku. Do końca sierpnia 1987 roku pracowałem jeszcze w niepełnym wymiarze godzin w macierzystej szkole i w ZSZ.



Rys. 139. Stanisław Czajka 1972r

Od dawna angażowałem się społecznie w środowisku kombatanckim (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, a potem Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych) od roku 1962 będąc członkiem, sekretarzem, a od 1975 r. prezesem Zarządu Koła w Czaplinku. Od roku 1975 byłem członkiem Zarządu Wojewódzkiego ZKRPiBW (ZBOWiD). Od roku 1947 należałem do Związku Inwalidów Wojennych RP będąc członkiem w Zarządzie Oddziału w Szczecinku, a od roku 1997 przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

WYKAZ ODZNACZEŃ STANISŁAWA CZAJKI

L.p.	Rodzaj odznaczenia	Kto nadał	Data nadania
1.	Medal za obronę Stalingradu	D-ca 57 dp	06.09.1943
2.	Medal X-lecia PRL	Rada Państwa	04.03.1955
3.	Złoty Krzyż Zasługi	Rada Państwa	22.07.1964
4.	Złota Odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego	ZG ZNP	02.10.1965
5.	Odzn. Za Zasługi dla Województwa Koszalińskiego	Prez. WRN	15.11.1967
6.	Odznaka Zasłużony Działacz Ruch Spółdzielczego	Prez. KRSp	12.06.1968
7.	Brazowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju	MON	09.05.1969
8.	Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski	Rada Państwa	06.11.1970
9.	Medal Zwycięstwa nad Niemcami	MO ZSRR	12.10.1973
10.	Zasłużony dla Ziemi Szczecińskiej	PPRN Szczecinek	22.07.1974
11.	Złota Odznaka TPPR	ZG TPPR	14.10.1974
12.	Medal Edukacji Narodowej	Min. Oświaty	22.11.1974
13.	Odznaka Zasłużony Popularyzator Wiedzy	T.Wiedzy Powsz.	15.08.1975
14.	Srebrna Odznaka Zasłużony dla Pożarnictwa	ZG ZOSP	27.08.1975
15.	Medal Zwycięstwa i Wolności	Rada Państwa	15.03.1976
16.	Zasłużony Działacz Kultury	Min. Kultury	04.05.1976
17.	Zasłużony Nauczyciel	Rada Państwa	24.09.1976
18.	Zasłużony Działacz FJN	OK FJN	11.07.1977
19.	Odznaka Honorowa Związku Inwalidów Wojennych	ZG ZIW RP	19.09.1978
20.	Wpis do Księgi Honorowej Zasłużonych dla Czaplinka		1979
20.	Medal 60 lat sił zbrojnych ZSRR	RN ZSRR	12.10.1980
21.	Medal Zasłużony dla Czaplinka	PMRN	12.0.1980
22.	Medal Zasłużony dla Województwa Koszalińskiego	PWRN	18.07.1980
23.	Odznaka Grunwaldzka	ZG ZBOWiD	12.10.1980
24.	Medal PGW XR	Wydz. Pol. 08744	23.05.1981
25.	Medal Za Obronę Stalingradu	RN ZSRR	23.02.1983
26.	Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski	Rada Państwa	04.07.1984
27.	Medal 40-lecia RP	Rada Państwa	22.07.1984
28.	Odznaka zasłużony dla ZBOWiD	ZG ZBOWiD	17.08.1984
29.	Złota Odznaka Banku Gospodarki Żywnościowej	Rada BGŻ	01.06.1984
30.	40 Lat Zwycięstwa 1941-1945	RN ZSRR	09.05.1985
31.	Srebrny Medal Zasłużony dla Obronności Kraju	MON	10.10.1985
32.	70 lat Sił Zbrojnych ZSRR	RM ZSRR	09.05.1985
33.	Medal Polacy w Armii w Armii Radzieckiej	PRK Polaków	13.09.1988
34.	Złoty Medal TPPR	ZG TPPR	17.10.1988
35.	Medal Im. Ludwika Waryńskiego	KC PZPR	26.11.1988
36.	Medal Rodła	Prezydent RP	30.08.1989
36.	Order Wojny Ojczyźnianej I stopnia	RM ZSRR	19.02.1990
37.	Medal 50 lat Zwycięstwa 1941-1945	Prze. Fed. Ros.	22.03.1995
38.	Odznaka Za Zasługi dla ZKRP i BWP	ZG ZKRP i BWP	28.11.1996
40.	Honorowy tytuł Zasłużony dla gminy Czaplinek	Rada Miejska	05.09.2009

Stanisław Czajka pozostawił po sobie pamięć utalentowanego nauczyciela i pedagoga, przyjaznego wobec uczniów i mieszkańców i wybitnego działacza społecznego. Z dniem 20 stycznia 2004 r. Minister Obrony Narodowej mianował Stanisława Czajkę na stopień porucznika WP.

Stanisław Czajka zmarł 23 czerwca 2011 roku po długiej i ciężkiej chorobie, przebywając w tym czasie pod opieką młodszej córki. Przed śmiercią życzył sobie, aby go pochowano w mundurze oficerskim. Został pochowany na cmentarzu w Koszalinie. W ostatniej drodze towarzyszyli mu towarzysze broni, kombatanci ze sztandarem ZKRPiBWP. W mowie pożegnalnej wygłoszonej przez Alicję Szczepańską padły słowa:

"... Dziś, pełni smutku i żalu żegnamy wspaniałego człowieka, mądrego i pełnego życzliwości wychowawcę wielu pokoleń młodzieży, niestrudzonego organizatora czaplineckiej oświaty, wielkiego społecznika naszego regionu, wreszcie dobrego i oddanego przyjaciela.

Żegnamy dzisiaj cenionego dyrektora, wzorowego nauczyciela i pedagoga, będącego przykładem dla wszystkich, z którymi dzielił codzienne życie szkolne. Jego serdeczny stosunek do uczniów, duża umiejętność w przekazywaniu wiedzy sprawiały, że autorytet dyrektora i nauczyciela był powszechnie uznawany.

Żegnamy dziś opiekuna młodych nauczycieli, których wspierał w pracy dydaktycznej z dziećmi. Jego talent pedagogiczny, życzliwość oraz wyrozumiałość zjednywały serca wszystkich, z którymi pracował.

Żegnamy dziś aktywnego działacza samorządowego, wielce zasłużonego dla naszej Ziemi Czaplineckiej..."



Rys. 140. Por. Stanisław Czajka 2004r

W grudniu 2011 r. w Grajdole nr 77 ukazał się artykuł autorstwa Zbigniewa Januszańca p.t. „Czaplinek lat 50-tych widziany oczami małego chłopca”. Oto fragment dotyczący Stanisława Czajki:

„/.../ Ówczesny dyrektor szkoły Stanisław Czajka przywiązywał dużą wagę do zajęć pozalekcyjnych, zwłaszcza muzycznych. Muzyka była - jak sędzę - jedną z jego pasji, o czym może świadczyć chociażby to, że kiedy w latach 50-tych zmieniano w Czaplinku nazwę ulicy Kościelnej, na wniosek Stanisława Czajki nadano jej nazwę ul. Moniuszki. Tę informację po wielu latach podał mi sam pan Czajka. Dumą szkoły był uczniowski chór oraz zespół mandolinistów. Była w tym duża zasługa nauczycielki wychowania muzycznego Ireny Miszewskiej (dziś Grzegorzewskiej), która

z wyjątkowym zaangażowaniem próbowała zaszczepić w małych latach zamiłowanie do muzyki. Przedmiot pani Miszewskiej w tamtych latach nosił nazwę "śpiew" i ze zwykłym śpiewaniem najczęściej był kojarzony. Ale - ku mojemu zdziwieniu - udawało się tej nauczycielce nauczyć zdolniejszych muzycznie uczniów nawet czytania nut. /.../"

Gdy pisałem te wspomnienia o Stanisławie Czajce Zbyszek Januszaniec dodał jeszcze następującą informację:

"W uzupełnieniu danych zawartych w powyższym fragmencie mojego artykułu dodam, że chór szkolny i zespół mandolinistów często występował podczas różnych uroczystości. Pamiętam na przykład występ szkolnego zespołu mandolinistów w sali kina. W zespole grano nie tylko na mandolinach, ale także na gitarach, ale mandoliny były instrumentami dominującymi. W zespole grali niektórzy z moich kolegów szkolnych. Z tego, co zapamiętałem, to chór był prowadzony przez panią Miszewską, natomiast Pan Czajka wyraźnie angażował się w działalność zespołu mandolinistów. Mam zdjęcie grupowe uczniów czaplineckiej szkoły podstawowej z dyrektorem szkoły Stanisławem Czajką zrobione w Gdańsku Oliwie podczas szkolnej wycieczki do Trójmiasta. Zdjęcie pochodzi z II połowy lat 50-tych. Wycieczka była formą nagrody dla dobrych i aktywnych uczniów. W wycieczce wzięli udział między innymi członkowie zespołu mandolinistów."

Ogromne są zasługi Stanisława-Kostki Czajki dla naszej czaplineckiej społeczności. Uważam, iż jego imię powinien nosić budynek dawnego gimnazjum przy ul. Słonecznej, gdzie przez wiele lat był świetnym organizatorem, wspaniałym pedagogiem dyrektorem i serdecznym wychowawcą dzieci i młodzieży. Symboliczne znaczenie miałyby nazwanie szkoły, noszącą przed wojną imię Bismarckaⁱ, imieniem tego, który tu organizował nauczanie polskości dzieci i dorosłych i przywracał tę ziemię Polsce.

Wiesław Krzywicki

ⁱ Stanisław Kostka herbu Dąbrowa (ur. 28.10.1550 w Rostkowie, zm. 15.08.1568 w Rzymie) – polski jezuita, jeden z katolickich patronów Polski, a ponadto patron ministrantów, polskich dzieci i młodzieży, oraz święty Kościoła katolickiego.

ⁱⁱ W tamtych czasach traktowano wszystkich Polaków zamieszkałych na zaanektowanych w 1939 roku Kresach Wschodnich, jako obywateli radzieckich. Ogółem w Armii Czerwonej podczas tzw. Wojny Ojczyźnianej służyło 250 tys. obywateli

polских (Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi). W latach 1940-1941 powołano w ramach powszechnego poboru 100 tys. Polaków.

iii 2 lutego 1943 r. pod Stalingradem poddała się okrążona przez Sowietów 6 Armia niemiecka. Do niewoli poszło 91 tys. żołnierzy oraz 22 generałów na czele z feldmarszałkiem von Paulusem. Łącznie operacja stalingradzka przyniosła państwu Osi straty 1,5 mln poległych, rannych, pojmanych.

iv **Konstanty Rokossowski**; ur. 21 grudnia 1896 w Warszawie, zm. 3 sierpnia 1968 w Moskwie) – polski i radziecki żołnierz, dowódca, marszałek Polski i marszałek Związku Radzieckiego, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, polityk, minister obrony narodowej PRL (1949–1956), wiceminister obrony ZSRR. Weteran I wojny światowej. Autor operacji „Bagration”, jednego z największych radzieckich zwycięstw II wojny światowej, wykazał swe umiejętności dowódcze w wielu bitwach i operacjach. Skutecznie bronił Moskwy, walczył pod Stalingradem, zdobywał Prusy Wschodnie, Pomorze i Berlin. Uznawany za jednego z najwybitniejszych dowódców II wojny światowej¹

v **Otto Eduard Leopold von Bismarck-Schönhausen** (ur. 01.04.1815, zm. 30.07.1898, niemiecki polityk, mąż stanu, premier Prus, kanclerz Rzeszy zwany **Żelaznym Kanclerzem**. Odegrał wiodącą rolę w procesie zjednoczenia Niemiec. Był polakożercą. Powiedział o Polakach: „Bijcie Polaków tak długo, dopóki nie utracą wiary w sens życia. Współczuję sytuacji, w jakiej się znajdują. Jeżeli wszakże chcemy przetrwać, mamy tylko jedno wyjście – wytępić ich”.

VI. KULTURA

26. Wiesław Krzywicki – WIERSZE KRZYSZTOFA OSMANA

*Poezja jest stara jak świat i skończy się dopiero z nim.
Wynaleziono pług, aby zaspokoić głód chleba,
i wynaleziono poezję, aby zaspokoić głód piękna.*

Jan Parandowski

Lekarz, absolwent Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Specjalizacja z zakresu medycyny lotniczej, neurologii i medycyny sportowej. Wieloletni lekarz kadry sportowej w pięcioboju nowoczesnym. Członek misji medycznych na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie i Londynie. Jest też poetą. Wydał trzy zbiory wierszy: "Szepty spadających liści", "Sonata dla Skrzata" i "Papierowe ptaki".

Krzysztof Zuchora nauczyciel akademicki, poeta tak pisze o wierszach kolegi po piórze: "W wierszach Krzysztofa Osmana wszechobecna jest muzyczna śpiewność. Mają rytm, frazę, czyli wszystko to, co składa się na pieśń. Muzyka jest prawdziwą naturą poetyckiego języka, to szczególny znak dla "wewnętrznego krajobrazu słowa", po którym rozpoznaję się indywidualność autora."

Drugi z tych zbiorów "Sonata dla Skrzata" dedykuje autor żonie:

*Skrzacik, Królik, moja żona.
Razem przedzieramy się przez życie.
Z miłością trudną i wspaniałą.
Nie zamienię jej na żadną inną.
Zajrzyjcie do naszego świata.
Usłyszycie muzykę.
To moja Sonata dla Skrzata.
Nieporadna a prawdziwa.*

Grażyna Osman żona poety jest absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego i całe życie zawodowe związana była ze sportem. Po zakończeniu pracy zawodowej obudził się w niej talent i pasja malarska. Jej prace charakteryzują się dużą różnorodnością. Jej celem jest: "aby obrazy szeptały ... lub krzyczały". Swe prace prezentowała na 14 wystawach w tym 8 indywidualnych. Jej prace znajdują się

w zbiorach prywatnych w USA, Danii, Szwecji, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i w Polsce, w Siemczynie

Oto kilka wierszy Krzysztofa Osman ilustrowanych obrazami Grażyny Osman.

KONIE

*Jak zadumany clown na barwny balonik.
Patrzemy w te oczy, na grzywy rozwiane.
W każdym polskim sercu galopują konie.
Myśli pędzą wiatrem. Jak tatar z arkanem.*

*Piękna głowa, szyja i rozdęte chrapy.
Zdobią płynący w trawach korab orientalny.
Pejzaż Akermanu z księżycem się składa.
Na kozackie dumki. Spektakl niebanalny.*

*I wracamy w baśnie. Rozkwiecione stepy.
W zapach rybnych jezior. Skrzydeł łopotanie.
One trawę skubią. Tak jest chyba w niebie.
Wiatr, tęczowe konie. Burzanów śpiewanie.
Rozświecła się dusza. Kiedy słońce wstaje.
I błyszczące krople spływają po trawach.
Pohukuje sowa. Idźmy pławić konie.
Tuman tabun otula. On pędzi jak zjawą.*



SŁOMKOWY KAPELUSZ

*Słomkowy kapelusz wisiał nad trawami.
Wśród zapachów kwiatów, między pokrzywami.
W czułym śpiewie ptaków, natchnione powietrze.
Jaśminy, bzy, akacje. Nie wiem, które lepsze.*

*Płynęliśmy po wale leniwie z potokiem.
W słoneczną niedzielę. Zwabieni widokiem.
Odgłos ze śpiewem ptaków.
Wlewał się w powietrze. Dźwięki się mieszały.
Nie wiem, które lepsze.*

*Bezszelestne powoje kładły się pod stopy.
Dzwony rozkołysały pierzaste obłoki.*



ŚLADY

*Fala jak zawsze poszukuje brzegu.
Zmywa obrazy kreślone na piasku.
Jesteśmy razem w letnim Kołobrzegu.
Wdychając bryzę i słoneczny nastrój.*

*Ślady na piasku, jak stopy na śniegu.
Wiatr lży osusza, w części same wyschły.
Mgliste postacie wędrują wzdłuż brzegu.
Za chwilę znikną, w morzu naszych myśli.*

ZWYKŁY SZARY CZŁOWIEK

Zwykły szary człowiek, co płakał gwiazdami.

Na wiatr rzucił ulotki krzyczące do ludzi.

Oblał się benzyną i pochodnią spłonął.

By ludzi zagubionych z uśpienia obudzić.

Z myśli spopielonych wypadły litery.

Na brzegach osmalone wyrazy i zdania.

W szatach białych swobodnie z wiatrem się uniósł.

Nikt już niczego nie będzie zabraniał.

Na drodze mlecznej. Na gwiezdny sklepieniu.

Wielka otwarta księga, z przesłaniem do ludzi.

Za sprawą szarego człowieka. Na wieki zostanie.

By ludzi uśpionych. Trwożnym dzwonem budzić.

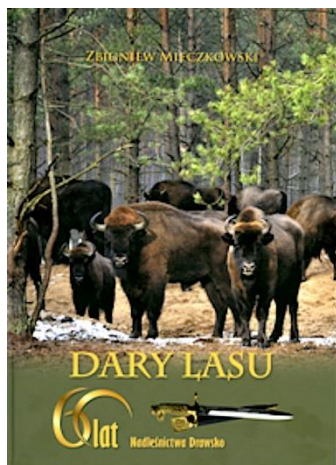


VII. RECENZJE

27. REDAKTOR NACZELNY POLECA

Mam wielką przyjemność polecić Państwu kolejną książkę naszego niestrudzonego pasjonata, wybitnego historyka regionalisty

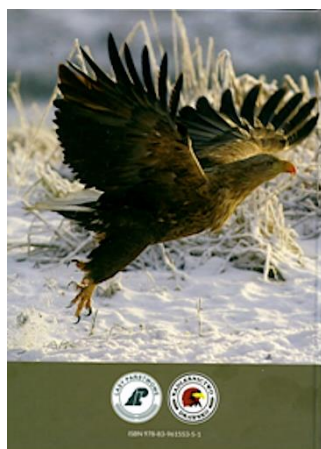
dr. Zbigniewa Mieczkowskiego. Nosi ona tytuł "DARY LASU. 60 lat Nadleśnictwa Drawsko". To już dwunasta z opracowanych przez niego książek. Jak i poprzednie, książka ta jest zredagowana doskonale i bogato zilustrowana świetnie dobranymi i opracowanymi zdjęciami i kopiami dokumentów. Jak mówi tytuł książka ukazuje się w 60-lecie utworzenia Nadleśnictwa Drawsko w obecnej postaci. Wchłonęło ono wówczas Nadleśnictwa: Insko, Karwice i Stary Potok i jest monografią historii i działalności tej instytucji. Lecz autor pisze też o niemieckich prekursorach nadleśnictwa, trudnych początkach pierwszych powojennych nadleśnictw na tych terenach oraz pionierach nadleśnictwa.



Autor, zakochany w skarbach naszego regionu szczególnie dużo uwagi poświęca, przyrodzie i jej fenomenom jak jezioro Lubie, środkowy bieg Drawy, mokradła Pełnicy, wododział Drawy, Trzebuńska Struga. Opisuje gatunki zwierząt żyjących na obszarze nadleśnictwa, a także dawne łowy i współczesne myślistwo. Jako historyk nie pomija też dziejów Puszczy Drawskiej jak przemarsze orszaków królewskich i wojsk przez jej tereny, spławianie drewna rzekami tu płynącymi, dawne rybactwo czy też nadszeczne budowle młyny i tartaki.

W ostatnim rozdziale książki opisuje autor symbiozę administracji leśnej i wojska na jednym terenie. Bowiem już przed wojną znajdował się tu niemiecki poligon lotniczy, a po wojnie najpierw Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych. Płk Zbigniew Mieczkowski 17 lat spędził na poligonie drawskim, jako zastępca komendanta i stąd jego dogłębna znajomość tych terenów i ich historii. To wtedy zrodziło się jego zainteresowanie historią tych ziem i rozpoczęła praca naukowa i publicystyczna, która przyniosła tak wspaniałe owoce.

W epilogu autor wspomina inną książkę swego autorstwa, która uzupełnia odmalowany w "Darach Lasu" obraz: "Kończąc to opracowanie chciałbym wskazać czytelnikom na potrzebę zestawienia faktów w nim zawartych z monografią poligonu drawskiego – "Poligon drawski



w trzech odsłonach". Ten dwuczęściowy, ale obszerny, bo dwutomowy "drawski dwojaczek poligonowy" da dopiero pełny obraz terenu i częściowo żyjących tu na przestrzeni wieków i ostatnich dekad ludzi. Zapewne wnikliwy czytelnik natknie się na wiele zawartych w nich powtórzeń, lecz nagrodą będą niebywałe wrażenia historyczne i doznania estetyczne związane z terenami o niebywałych wartościach kulturowych i przyrodniczych.

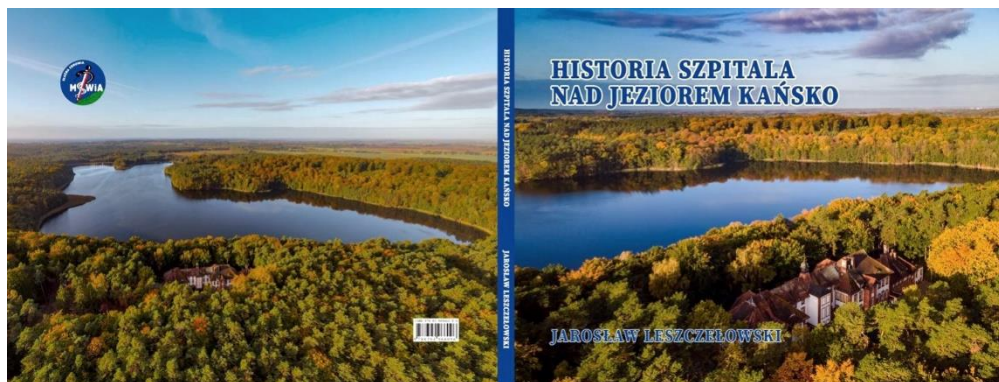
"DARY LASU" liczą sobie blisko 500 stron bogato ilustrowanych zdjęciami, mapkami, wykresami i kopiami dokumentów. Jest ich około 730! Zachwycają unikalne zdjęcia przyrody i krajobrazu.

Mimo, iż książki dr Zbigniewa Mieczkowskiego spełniają wszelkie kryteria naukowych opracowań historycznych, czyta się je z żywym zainteresowaniem, ponieważ autor potrafił dokonać przemiany słowa zawartego w źródłach historycznych w artystyczny obraz ludzkich dokonań i przeszłości.

Polecam Państwu tę piękną książkę, będzie dla Was wzruszającą i odkrywczą lekturą.

Równie odkrywczy charakter posiadają książki innego niestrudzonego pasjonata historii naszego regionu Jarosława Leszczelowskiego. Jest autorem 34 książek dotyczących regionu. Opublikował też w Zeszytach Siemczyńsko-Henrykowskich (jest członkiem redakcji) wiele artykułów, a jeden z tomów specjalnych wydawnictwa p.t. Henrykowscy Golczowie jest jego autorstwa.

Mam przyjemność polecić Państwu wydane ostatnio 2 książki tego autora. Pierwsza z nich to "Historia szpitala specjalistycznego MSWiA w Złocieńcu.



W książce zawarty jest wyczerpujący opis historii lecznicy nad jeziorem Kańsko od momentu powstania w 1906 r. do czasów współczesnych. Znajdziemy tam opis losów ludzkich i najbardziej interesujących zdarzeń. Historia lecznicy została oparta na solidnej kwerendzie archiwalnej. Autor przetłumaczył i przeanalizował kilkaset stron dokumentacji archiwalnej. Książka wydana jest w formie albumowej

i zawiera dużą ilość starych pocztówek, a także współczesnych zdjęć przedstawiających ten zabytkowy obiekt i jego wyjątkowo piękną okolicę w ciągu czterech pór roku.

Druża z książek nosi tytuł "W KRĘGU REGIONALNYCH BAŚNI. 102 legendy staropolskiego powiatu wałęckiego"



W książce tej zawarty jest zbiór 100 dawnych legend, które przed dziesiątkami, a może setkami lat krążyły po naszym regionie. Wyszukiwanie tych podań jest dziś bardzo utrudnione ze względu na wydarzenia, jakie miały miejsce na ziemi wałęckiej w latach 1945-1947. W wyniku II wojny światowej wywołanej przez hitlerowskie Niemcy, doszło do zmiany granic i bezprecedensowej wymiany ludności. Nasz region opuścili wówczas mieszkańcy żyjący tu od wieków, a przybyli osadnicy z różnych stron Polski. Niestety, wraz z niemiecką ludnością „wyjechała” również pamięć o dawnych legendach i przypowieściach. Jej przywracanie wymaga analizy literatury wspomnieniowej, dawnych publikacji prasowych i książkowych. Warto także sięgnąć do materiałów źródłowych. Treść niektórych legend przetrwała dzięki kontaktom dawnych mieszkańców z przybywającymi na ziemię wałęcką osadnikami. Są to jednak rzadkie przypadki, ze względu na barierę językową i wzajemną, delikatnie mówiąc, nieufność.

Opublikowane w tym zbioru legendy oparte są na motywach dawnych przypowieści, które przekazywała z pokolenia na pokolenie miejscowa ludność. Autor opisując, a niekiedy rozbudowując legendy, trzymał się oryginalnych

motywów. Rządziej rekonstruował przekaz jedynie na podstawie nazw obiektów terenowych.

Zakres książki obejmuje staropolski powiat wałecki, który powstał w XVI stuleciu, gdy ziemie te należały do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Głównym ośrodkiem tej staropolskiej jednostki organizacyjnej był Wałcz, gdzie mieścił się sąd grodzki, dlatego ówczesny powiat wałecki, możemy nazywać inaczej wałęckim starostwem grodowym. Jego zasięg terytorialny odtworzyli dziewiętnastowieczni badacze dziejów regionu, analizując zapisy w wałęckich księgach grodzkich i ziemskich. Obszar ten obejmował zarówno należące do króla tenuty (starostwa niegrodowe), jak też wielkie posiadłości szlacheckie.

Podział wałęckiego starostwa grodowego na tenuty: drahimską, ujskopilską i nowodworską oraz na dobra prywatne: mirosławieckie, człopskie, szczuczarskie, Golczów, Popielewskich-Manteufflów i Tuczyńskich, odpowiada strukturze rozdziałów naszej książki.

Polecam Państwu te książki, wzbogacą wasza wiedzę o naszym regionie i będą atrakcyjną lekturą.

Bogdan Andziak